

**ROCZNIK
KOSZALIŃSKI**

1981

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 17

KOSZALIN 1981

Redaguje kolegium

ANDRZEJ CZARNIK, JERZY HAUZIŃSKI, STANISŁAW KONCZAK, JAROSŁAW SAWKA —
sekretarz, ANDRZEJ SUSZYŃSKI, BOLESŁAW SZARGUT, WŁODZIMIERZ ŚWIĄTKIEWICZ,
EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI — przewodniczący

Okładkę projektował

ZBIGNIEW KAJA

ARTYKUŁY

ANDRZEJ SUSZYŃSKI
EUGENIUSZ Z. ZDROJEWSKI

ROZWÓJ SPOŁECZNO-GOSPODARCZY WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W 35-LECIU PRL

Przypadająca w roku bieżącym 35 rocznica powrotu ziem zachodnich i północnych do Polski skłania do ocen i podsumowań osiągnięć w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. W dorobku i osiągnięciach tych ziem nie sposób pominąć województwo koszalińskie — województwo, którego powstanie i rozwój wiąże się nierozdzielnie z procesami zachodzących przemian społeczno-gospodarczych w naszym kraju.

WARUNKI ROZWOJU WOJEWÓDZTWA

Ocena dorobku województwa koszalińskiego wymaga krótkiej retrospekcji sięgającej okresu poprzedzającego II wojnę światową, przedstawiającej ówczesny stan zagospodarowania tego obszaru.

Terytorium obecnego województwa koszalińskiego należało w okresie panowania niemieckiego do najslabiej zagospodarowanych terenów Rzeszy. W związku z peryferyjnym położeniem, niezadowolającym stanem i półkolonialnym charakterem gospodarki, ukształtowały się w byłej rejencji koszalińskiej specyficzne stosunki demograficzne, których charakterystyczną cechą był stały odpływ mieszkańców, powodujący często rzeczywisty ubytek ludności. Powierzchnia województwa koszalińskiego (w podziale administracyjnym sprzed 1 czerwca 1975 roku) w roku 1938 stanowiła 3,8% powierzchni Rzeszy, ludność zaś zaledwie 1,2% ogółu mieszkańców Niemiec.

Odbywający się proces kapitalistycznej industrializacji tylko w niewielkim stopniu objął teren województwa wchodzącego wówczas w skład państwa niemieckiego. Do głównych zakładów przemysłowych, powstałych w tym czasie zaliczyć należy papiernię w Koszalinie oraz fabrykę zapalek w Sianowie. Inwestycje te, mające duże znaczenie dla gospodarki regionu, nie odegrały jednak większej roli w przekształcaniu jego struktury gospodarczej. Charakterystyczną cechą było znaczne

rozdrobienie zakładów przemysłowych. Średnia liczba zatrudnionych przypadająca na jeden zakład wynosiła 18 osób.

Dominującą dziedziną gospodarki było rolnictwo. Produkowano głównie żyto i ziemniaki a w hodowli dominowała trzoda chlewna i bydło. Region był poważnym eksporterem produktów rolnych, które w stanie surowym wywożono do innych rejonów Rzeszy. Stosunkowo wysoki poziom produkcji rolnej wynikał ze szczególnych udogodnień finansowych świadczonych przez państwo w ramach specjalnego funduszu, tzw. Osthilfe — pomoc dla wschodu.

Mimo nadmorskiego położenia region cechowało słabe powiązanie z gospodarką morską. Ograniczało się ono w zasadzie do niewielkich połowów ryb. Roczne połowy w 1938 roku wynosiły zaledwie 9,5 tys. ton ryb.

Działania wojenne doprowadziły do znacznych zniszczeń potencjału gospodarczego. W zależności od gałęzi przemysłu i miejsca lokalizacji zakładów przemysłowych zniszczenia te wahały się w granicach 65—70%. Ocalałe zakłady przemysłowe pozbawione zostały parku maszynowego. Około 25% zakładów przemysłowych znalazło się w stanie nie nadającym się do odbudowy.

Dotkliwie straty poniosło rolnictwo. W porównaniu z rokiem 1939 w roku 1945 pozostało zaledwie 10% bydła, 4% koni, 2% trzody chlewnej, 2,5% owiec. Wywieziono około 50% maszyn i urządzeń rolniczych, a pozostała część została w dużym stopniu zniszczona.

Działające na terenie wybrzeża niewielkie porty, przystosowane w okresie wojny do celów militarnych, przedstawiały obraz całkowitego zniszczenia. Wysadzone i zniszczone urządzenia i nabrzeża portowe, zatarasowano wrakami wejścia do portów. Zniszczenia te nie ominęły również bazy rybołówczej.

Działania wojenne spowodowały również zniszczenia i w pozostałych działach. Zniszczono 83% mostów i wiaduktów, 22% linii kolejowych, 12% nawierzchni drogowej, 58% urządzeń telefonicznych, 60% sieci handlu detalicznego, 26% izb mieszkalnych, 55% budynków szkolnych. Stopień zniszczenia niektórych miast jak np. Kołobrzegu, Bobolic, Białego Boru przekraczał 80%.

Przedstawiony wyżej poziom gospodarki w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej oraz ogrom strat spowodowanych działaniami wojennymi — świadczą dobitnie o tym, że województwo koszalińskie wróciło w granice Polski bardzo zaniedbane i zniszczone.

Odbudowę i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, w tym również województwa koszalińskiego trzeba było łączyć z niemal całkowitą wymianą mieszkańców. Repatriacja ludności niemieckiej i zasiedlenie oma-

wianego terytorium osadnikami polskimi było przedsięwzięciem trudnym i kosztownym.

Niekorzystna struktura ekonomiczna, niedorozwój gospodarczy w okresie rządów niemieckich, wyludnienie i ogromne zniszczenia wojenne stały się jedną z głównych przyczyn trudności rozwojowych województwa w okresie powojennym.

Koszalińskie pozbawione było większych złóż bogactw mineralnych, które mogłyby stanowić podstawę rozwoju wielkiego przemysłu. Stało się to drugą podstawową przyczyną nierównomiernego startu w porównaniu z innymi regionami i wpływało hamująco na tempo aktywizacji gospodarczej.

Procesowi odbudowy i aktywizacji nie sprzyjał również obowiązujący do roku 1950 podział administracyjny. Województwo koszalińskie jako samodzielna jednostka administracyjno-gospodarcza zostało wyodrębnione dopiero w połowie 1950 roku.

Te i szereg innych czynników sprawiły, że województwo koszalińskie rozwijało się mniej intensywnie niż wiele innych regionów kraju. Niemniej w minionym okresie osiągnęło wyraźny postęp w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Znajduje to odzwierciedlenie w stanie zaludnienia, poziomie uprzemysłowienia, we wzroście produkcji rolniczej i potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw budowlanych, w poprawie warunków socjalno-bytowych ludności.

POWSTANIE I ROZWÓJ WOJEWÓDZTWA W LATACH 1950—1974

LUDNOSC I ZATRUDNIENIE

Na mocy Ustawy z dnia 28 czerwca 1950 roku o zmianach w podziale administracyjnym państwa utworzone zostało województwo koszalińskie.

Narodowy Spis Powszechny z 3 grudnia 1950 roku wykazał, że w Koszalińskim zamieszkiwało 521,8 tys. osób. Niemal dwie trzecie ogólnej liczby ludności mieszkało na wsi. Mieszkańcy miast w liczbie 176,7 tys. stanowili prawie 34% ogólnej liczby mieszkańców województwa. Przeciętne zaludnienie wynosiło 29 osób na 1 km² powierzchni. W okresie do roku 1974 (ostatniego pełnego roku działalności województwa w starym podziale administracyjnym kraju) liczba mieszkańców wzrosła o 314,8 tys. tj. o ponad 60%. Przeciętnie w skali kraju przyrost ten był

znacznie słabszy i wynosił niewiele ponad 35%. Tak więc region koszaliński cechowała znacznie większa dynamika przyrostów.

Stosunkowo największy wzrost liczby mieszkańców miał miejsce — podobnie jak w skali kraju — w pięcioleciu obejmującym lata 1951—1955. Wówczas to liczba mieszkańców zwiększyła się o przeszło 110 tys. a więc o 21,1%. Przeciętny roczny przyrost wynosił ponad 4% i był dwukrotnie wyższy niż średni w kraju. Złożyło się na to wiele czynników, spośród których decydujące znaczenie miały:

- zakończenie w poprzednim okresie procesu repatriacji ludności niemieckiej,
- wysoki przyrost naturalny,
- utworzenie w 1950 roku województwa z siedzibą w Koszalinie,
- ogólna aktywizacja społeczno-gospodarcza regionu,
- dodatnie saldo migracji.

W roku 1974 mieszkańcy regionu koszalińskiego stanowili 2,5% ogólnego potencjału demograficznego Polski, podczas gdy w roku 1950 2,2%.

Głównym czynnikiem wzrostu liczby ludności w okresie lat 1950—1974 był przyrost naturalny. Nawet w latach charakteryzujących się ujemnymi saldami migracji ubytek wędrowniczy był z nadwyżką kompensowany przez przyrost naturalny ludności, który utrzymywał się na wysokim poziomie w całym okresie powojennym (w ramach ówczesnego podziału administracyjnego województwo koszalińskie w zależności od badanych okresów zajmowało pierwsze względnie drugie miejsce w kraju).

Drugim istotnym czynnikiem wpływającym na liczbę mieszkańców województwa był ruch wędrowniczy ludności. Jego natężenie i kierunki wiążą się ściśle z rozwojem społeczno-gospodarczym tworząc pewnego rodzaju cykle wędrownicze. Lata 1951—1955 będące okresem umacniania się organizacyjnego nowego województwa charakteryzował znaczny napływ ludności z innych regionów kraju. Saldo ruchu wędrowniczego ludności w tym okresie zamknęło się dodatnią liczbą 14,2 tys. osób. Okres kolejnej pięciolatki to największy odpływ mieszkańców z terenu województwa. Wynosił on 49,7 tys. osób, co przy napływie wynoszącym 21,2 tys. osób zmniejszyło liczbę mieszkańców o 28,5 tys.

Rozwój gospodarczy zapoczątkowany w zasadzie po roku 1960 spowodował poważne zmniejszenie odpływu ludności. Saldo ruchu wędrowniczego z lat 1961—1965 zamknęło się dodatnią liczbą 4,3 tys. Mimo znacznego rozwoju społeczno-gospodarczego, województwo koszalińskie nie mogło konkurować z sąsiednimi — głównie z gdańskim i szczecińskim. Narastające trudności mieszkaniowe, mała atrakcyjność nowych miejsc pracy, znaczne różnice płacowe powodowały ponowne wystąpienie ujemnego salda ruchu wędrowniczego. W latach 1966—1970 osiągnęło ono

wielkość 14,1 tys. osób, a w latach 1971—1974 4,9 tys. osób. Można więc stwierdzić, iż po roku 1966 województwo koszalińskie stało się terenem znacznego drenażu ludnościowego głównie ze strony sąsiednich, wyżej rozwiniętych gospodarczo województw. Przyrost naturalny i ruch wędrowniczy powodowały nie tylko zmiany w ogólnej liczbie ludności ale również określone zmiany strukturalne. O ile w końcu 1950 roku udział ludności miejskiej wynosił 33,9%, to w roku 1974 wzrósł do 54,6%. Przyrost ludności miejskiej nie był równomierny w poszczególnych latach i okresach. Analizując bardziej szczegółowo dynamikę rozwoju liczebnego w całym okresie 1951—1974 można stwierdzić, że największy przyrost (o ponad 43%) miał miejsce w pięcioleciu 1951—1955, a najniższy w latach 1971—1974 (o 22,1%).

Istotnym przejawem przemian struktury społeczno-zawodowej i zarazem ważnym wskaźnikiem urbanizacji regionu były zmiany źródeł utrzymania ludności. Bezpośrednio po wyzwoleniu zarówno w omawianym regionie jak i w skali całego kraju dominowała ludność rolnicza. W roku 1950 ludność utrzymująca się ze źródeł pozarolniczych stanowiła w województwie koszalińskim zaledwie 41,7% przy średniej krajowej sięgającej 52,9%.

Rozwój gospodarczy województwa spowodował znaczne złagodzenie występującego zróżnicowania. W roku 1974 68,5% ludności utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych (średnia krajowa 72,9%). Tak więc różnica wynosząca w roku 1950 11,2 punktów uległa zmniejszeniu do 4,4. Zasadnicze zmiany w tym zakresie zarysowały się na wsi. O ile w roku 1950 18,2% ludności wiejskiej utrzymywało się ze źródeł pozarolniczych to w roku 1974 wskaźnik ten osiągnął 40,3%. Jednakże przyrost liczby ludności nierolniczej na wsi był na terenie Koszalińskiego mniej dynamiczny niż w całym kraju. Jest on jednak rezultatem nie tylko migracji mieszkańców wsi do miast lecz również wynikiem przechodzenia pracowników z rolnictwa do zawodów nierolniczych. Wyrazem tego jest znaczny wzrost udziału ludności wiejskiej utrzymującej się z pracy w przemyśle, budownictwie, komunikacji, ochronie zdrowia, oświacie i kulturze.

Równolegle ze zmianami w zakresie źródeł utrzymania postępował przyrost zatrudnienia w gospodarce społecznej. O ile w roku 1950 we wszystkich działach gospodarki społecznej zatrudnionych było 112,3 tys. mieszkańców województwa, to w roku 1974 już 284,1 tys. Tak więc w stosunku do stanu z 1950 roku wzrost wynosił 253,9%, a w odniesieniu do globalnej liczby zatrudnionych z 1960 roku — 177,9% (średnia w kraju 161,7%). Największe przyrosty zatrudnienia miały miejsce w gospodarce mieszkaniowej i komunalnej, przemyśle, ochronie zdrowia oraz opiece społecznej i kulturze fizycznej.

PRZEMIANY SPOŁECZNE

Wraz z rozwojem ludnościowym województwa ważnym problemem stało się zaspokojenie potrzeb społecznych jego mieszkańców. Pierwsze na terenie Koszalińskiego placówki oświatowo-wychowawcze rozpoczęły działalność już na początku 1945 roku. W okresie tym pilną potrzebą stała się konieczność utworzenia sieci szkół umożliwiających kształcenie wszystkich polskich dzieci. Powstające szkoły stanowiły w tym okresie podstawowe placówki oświatowo-kulturalne, wokół których koncentrowało się całe życie kulturalne polskiego społeczeństwa. Spełniały one również bardzo ważną rolę w integracji tworzącego się nowego społeczeństwa w regionie. Mimo niezwykle trudnych warunków (braki lokalowe i kadrowe) już w pierwszych latach po wyzwoleniu nastąpił ogromny rozwój szkolnictwa. Zrealizowano zasady pełnego upowszechniania szkoły podstawowej. Rozwój szkół podstawowych w województwie w latach 1945—1974 był bardzo nierównomierny. Liczba szkół i nauczycieli jak też liczba uczniów ulegały bardzo poważnym zmianom. Przyczyną tych zmian były przede wszystkim zmieniająca się liczba dzieci w wieku szkolnym, jak również zmiany systemu kształcenia.

Od początku istnienia województwa liczba uczniów szkół podstawowych systematycznie rosła, aż do roku 1967 w którym osiągnęła wielkość maksymalną — 169,5 tys. dzieci. W następnych latach zmniejszała się ilość uczniów w szkołach podstawowych, aż do poziomu 127 tys. w roku szkolnym 1974/1975, co w porównaniu z wielkością maksymalną stanowiło 75%. Liczba absolwentów szkół podstawowych w latach 50-tych kształtowała się na poziomie około 5 tys., w roku szkolnym 1960/1961 wynosiła już prawie 11 tys. i w następnym czasie szybko wzrastała przekraczając w latach siedemdziesiątych 18 tys. osób rocznie. Absolwenci szkół podstawowych mieli możliwość dalszego kształcenia się w różnego typu szkołach ponadpodstawowych: liceach ogólnokształcących, liceach i technicach zawodowych oraz zasadniczych szkołach zawodowych. Do roku 1970 ilość miejsc w tych szkołach stwarzała możliwość kształcenia 50—60% liczby absolwentów szkół podstawowych. Zasadnicza zmiana tych proporcji nastąpiła w latach siedemdziesiątych. W roku szkolnym 1971/1972 liczba uczniów klas pierwszych szkół ponadpodstawowych stanowiło 89% liczby absolwentów, którzy w 1971 roku opuścili szkoły podstawowe. W roku szkolnym 1972/1973 wskaźnik ten wzrósł do około 95%.

Obok szkolnictwa dynamicznemu rozwojowi ulegała opieka przedszkolna nad dziećmi. W roku 1960 działało na terenie województwa 169 przedszkoli, w których zapewniano opiekę 8934 dzieciom. W roku 1974 liczba przedszkoli wzrosła do 349 a przebywających w nich dzieci —

do 18 584. Mimo tak znacznego wzrostu potrzeby zapewnienia opieki dzieciom w wieku przedszkolnym znacznie przewyższały możliwości określone liczbą miejsc w istniejących przedszkolach.

Jednym z przejawów rozwoju społecznego województwa koszalińskiego było powstanie na jego terenie placówek naukowo-badawczych i szkolnictwa wyższego. Środowisko naukowe w Koszalińskim należy do najmłodszych w kraju. W okresie panowania niemieckiego terytorium to pozbawione było szkół wyższych i placówek naukowo-badawczych. Zaczątkiem życia naukowego na terenie ówczesnego województwa koszalińskiego był już rok 1945. Ośrodkiem, który odegrał w tym względzie pionierską rolę stał się Słupsk. W mieście tym skupiła się dość liczna grupa inteligencji humanistycznej i technicznej, która niezwłocznie włączyła się w nurt życia gospodarczego, społecznego i kulturalno-oświatowego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że już w 1945 roku stworzono załóżki pierwszych placówek naukowo-badawczych. Były to obecny Oddział Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Słupsku oraz Oddział Morskiego Instytutu Rybackiego w Kołobrzegu.

Utworzenie województwa koszalińskiego w 1950 roku było jednym z czynników aktywizujących życie społeczno-gospodarcze na tym obszarze. Szczególnie dużo uwagi poświęcono wówczas sprawom rozwoju rolnictwa. Wyrazem tego było utworzenie szeregu placówek badawczych, z których wymienić należy Stację Doświadczalną Oceny Odmian powołaną w 1953 roku w Płocku k. Miastka, Zakład Doświadczalno-Sadowniczy w Dworku (1953 r.) podległy Instytutowi Sadownictwa w Skiernewicach oraz Zakład Higieny Weterynaryjnej w Słupsku (1953 r.) jako filia Instytutu Weterynarii w Puławach.

Późniejsze lata przyniosły dalszy rozwój tego typu jednostek, które odegrały niezmiernie istotną rolę w intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej w regionie.

Warto również wspomnieć o placówkach badawczych związanych z innymi działami gospodarki, a więc o Ośrodku Naukowo-Produkcyjnym Materiałów Półprzewodnikowych w Koszalinie, Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Koszalinie, Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku i innych. Do grupy tych placówek zaliczyć należy również Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy powołany w 1965 roku.

Największą placówką naukowo-badawczą województwa koszalińskiego w ramach ówczesnego jak i nowego podziału administracyjnego jest Instytut Ziemiaka w Boninie k. Koszalina, który powstał w 1966 roku. Zatrudnia on kilkuset pracowników zgrupowanych w kilkunastu zakładach i samodzielnych pracowniach. Szereg ogniw organizacyjnych

Instytutu działa również na terenie innych województw. Jest on w chwili obecnej jedyną placówką na Pomorzu Środkowym posiadającą uprawnienia do nadawania stopni doktorskich.

Instytut Ziemniaka realizuje wiele tematów badawczych, współpracując z licznymi placówkami badawczymi w kraju i zagranicą. Pracownicy Instytutu przekazali rolnictwu wiele tematów badawczych, wyhodowali ponad 20 nowych odmian ziemniaków, opublikowali ponad 500 prac badawczych. Instytut był organizatorem, względnie współorganizatorem szeregu krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych.

W odróżnieniu od resortowych placówek naukowo-badawczych, których działalność cechuje przede wszystkim utylitaryzm, o wiele szerszy zakres posiada Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Spełnia on rozliczne funkcje: od organizacji i prowadzenia badań nad różnorodną problematyką regionalną (ekonomika rolnictwa, przemysłu, problematyka turystyczna, demograficzna, socjologiczna i historyczna) po rozwiniętą działalność wydawniczą i udział w przygotowaniu wysoko wykwalifikowanych kadr dla potrzeb regionu.

Znacznie krótsze tradycje w regionie posiada szkolnictwo wyższe. Najpierw rosnące wciąż zapotrzebowanie na kadry z wyższym wykształceniem doprowadziło do uruchomienia punktów konsultacyjnych wyższych uczelni, zlokalizowanych poza granicami województwa. Jako pierwszy uruchomiono z dniem 1 czerwca 1959 roku Punkt Konsultacyjny Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej. Kolejnym punktem konsultacyjnym w Koszalinie był powołany w 1962 roku Punkt Konsultacyjny Wydziału Prawa i Zawodowego Studium Administracyjnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Dwa następne punkty konsultacyjne — Wydziału Budownictwa Lądowego i Wodno-Melioracyjnego Politechniki Szczecińskiej utworzono w 1963 roku. Dwa lata później uruchomiono także punkt dla kierunku zootechnicznego Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie. Swoje punkty uruchomiły również: Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR w Warszawie, Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna w Gdańsku. Większość tych punktów funkcjonuje do chwili obecnej. Ta dogodna dla mieszkańców województwa forma kształcenia spowodowała, że dyplomy ukończenia studiów wyższych uzyskało w tych punktach wiele osób.

Pierwsza w dziejach województwa uczelnia — Wyższa Szkoła Inżynierska w Koszalinie zainaugurowała swoją działalność w dniu 5 października 1968 roku liczbą 183 studentów i 17 etatowych pracowników naukowo-dydaktycznych. Studenci zdobywali wiedzę w ramach

dwóch wydziałów: Mechanicznego i Budownictwa Lądowego. Pierwsi absolwenci w liczbie 62 uzyskali dyplomy ukończenia studiów wyższych w roku akademickim 1971/1972.

Następne lata przyniosły stały wzrost liczby studentów oraz absolwentów. Aktualnie studenci mają do wyboru osiem kierunków w ramach czterech instytutów działających na prawach wydziałów. Większość studentów pobiera naukę na studiach dziennych. Kształcenie jest realizowane również w formie studiów wieczorowych i zaocznych.

Obok podstawowej funkcji, którą jest dydaktyka, szkoła włączyła się aktywnie w nurt życia społecznego i kulturalnego. Pracownicy naukowcy (a także kadra inżyniersko-techniczna) uczestniczą w realizacji licznych tematów badawczych. Wiele prac wykonywanych w ramach odpowiednich porozumień znajduje praktyczne zastosowanie.

Rok później, tj. w 1969 roku w Słupsku powołano do życia Wyższą Szkołę Nauczycielską, którą z początkiem roku akademickiego 1974/1975 przekształcono w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. W pierwszym roku działalności uruchomiono sześć kierunków kształcenia stacjonarnego, a naukę rozpoczęło łącznie 271 studentów.

I ta uczelnia — podobnie jak koszalińska — spełniała liczne funkcje pozadydaktyczne, przyczyniając się do aktywizacji życia w swoim środowisku. Przy szkole powstało i rozwija swoją działalność wiele oddziałów towarzystw naukowych. Pracownicy uczelni aktywnie włączyli się do badań naukowych w regionie.

Województwo koszalińskie od początku swego istnienia miało poważne trudności z prawidłowym zabezpieczeniem opieki lekarskiej dla zamieszkującej na tym terenie ludności. Wprawdzie w pierwszych latach powojennych zorganizowana została sieć placówek medycznych, ale zarówno pod względem liczby, jak też dostępności usług — obszar ten należał do słabiej wyposażonych w opiekę medyczną w kraju. W 1950 roku na terenie województwa koszalińskiego pracowało w służbie zdrowia 88 lekarzy medycyny, 20 lekarzy stomatologów, 30 farmaceutów, 31 felczerów, 331 pielęgniarek, 144 położne. W okresie tym na 10 tys. mieszkańców przypadało tu 1,7 lekarza medycyny, 0,4 lekarza stomatologa, 0,5 farmaceuty, 0,6 felczera, 6,3 pielęgniarek oraz 0,7 położnych. Wskaźniki te były znacznie niższe od przeciętnych w kraju, które wynosiły przykładowo: 3,7 lekarza medycyny i 7,5 pielęgniarek.

Okresem największego przyrostu liczby lekarzy były lata 1955—1965, kiedy to łącznie na terenie województwa liczba lekarzy medycyny zwiększyła się o 487, osiągając w 1965 roku 298,8% stanu z końca 1955 roku.

Postępujący rozwój kadry medycznej sprzyjał organizacji sieci placówek medycznych na terenie województwa. Już w roku 1950, to jest w

momencie dokonanych zmian administracyjnych we wszystkich 12 miastach stanowiących siedziby powiatów działały szpitale. W roku 1956 uruchomiono szpital w Połczynie Zdroju. Na skutek prowadzonych prac modernizacyjnych, adaptacyjnych i inwestycyjnych, zmieniła się wielkość samych szpitali. Przybyły nowo wybudowane oddziały szpitalne w Bytowie, Kołobrzegu, Koszalinie, Miastku, Słupsku i Złotowie. Ponadto uzyskano zwiększenie powierzchni szpitalnej przez przeniesienie administracji szpitala wojewódzkiego w Koszalinie do wybudowanego pawilonu biurowego. W to miejsce uruchomiono pierwszy w województwie oddział kardiologiczny.

Wskaźniki liczby łóżek szpitalnych na 10 000 mieszkańców stawiały województwo koszalińskie do roku 1970 w czołówce krajowej. Jednakże szybsze tempo budowy szpitali w kraju oraz wzrost liczby ludności województwa spowodowały w roku 1974 spadek wskaźnika poniżej średniej krajowej (województwo koszalińskie 52,8, kraj 54,4 łóżek na 10 000 ludności).

Równoległe ze wzrostem liczby łóżek w okresie minionych lat systematycznie wymieniano sprzęt medyczny na bardziej nowoczesny oraz modernizowano zaplecze diagnostyczno-laboratoryjne. W efekcie dało to poprawę ogólnych warunków pracy w szpitalach oraz pozwoliło uzyskać lepsze wyniki lecznicze. Wzrosła liczba osób leczonych w szpitalach z 65,4 tys. w roku 1955 do 101,2 tys. w 1974 roku.

Działalność szpitali uzupełniały izby porodowe, zlokalizowane w małych miastach i na terenie większych wsi. Izby porodowe powstawały bezpośrednio po wojnie, a okres największego ich rozwoju przypadł na lata 1955—1960. W tym czasie działało 56 izb dysponujących liczbą prawie 400 łóżek. W miarę rozwoju szpitali działalność izb porodowych przejmowały oddziały położnicze, gdzie warunki porodu i ewentualnej dalszej pomocy były znacznie lepsze.

Oprócz dotychczas wymienionych placówek, zamknięte lecznictwo specjalistyczne prowadzono również w sanatoriach przeciwgruźliczych i prewentoriach. W pierwszym okresie istnienia województwa koszalińskiego, a więc w latach pięćdziesiątych, gdy ogólna liczba chorych na gruźlicę wynosiła ponad 20 tysięcy, ilość tych placówek była stosunkowo duża. Stopniowo jednak, w miarę zmniejszania się liczby chorych, część obiektów sanatoryjnych zlikwidowano bądź też zmieniono ich użytkowanie.

Dla prawidłowego i powszechnego zabezpieczenia opieki lekarskiej, bardzo duże znaczenie posiadał problem właściwego rozmieszczenia placówek lecznictwa otwartego. Od czasu powstania województwa, nasylenie miast placówkami służby zdrowia było znacznie większe niż na wsi, mimo że do 1970 roku większość mieszkańców województwa za-

mieszkiwała na terenie wiejskim. Jeszcze w 1960 roku na wsi zlokalizowanych było tylko 18% ogólnej liczby przychodni i ośrodków zdrowia, podczas gdy zamieszkiwało tam w tym czasie 56% ogółu ludności. Sytuację opieki medycznej na wsi ratowały w tym czasie punkty zdrowia. W roku 1960 istniało 119 takich punktów, prowadzonych głównie przez felczerów lub dojeżdżających lekarzy. Zakres świadczeń udostępnianych przez te punkty był jednak ograniczony, dlatego też systematycznie malała ich liczba aż do 68 w 1974 roku.

Równocześnie z ograniczeniem ilości punktów zdrowia następował bardzo dynamiczny rozwój liczby ośrodków zdrowia na wsi. W roku 1974 teren wiejski obsługiwało już 107 ośrodków zdrowia, to jest prawie sześciokrotnie więcej niż w 1960 roku. W tym samym czasie odsetek ludności wiejskiej zmalał w województwie do około 48%.

Lata 1950-1974 to okres znacznego przyrostu liczby przychodni lekarskich w miastach. Utworzono szereg nowych przychodni rejonowych i przyzakładowych. Poprawiono także warunki leczenia otwartego w kilku miastach, poprzez wybudowanie nowych funkcjonalnych pomieszczeń dla tych placówek.

Przedstawione powyżej fakty nie zamykają skali osiągnięć województwa koszalińskiego w zakresie opieki zdrowotnej. Do innych, nie omawianych zaliczyć należy rozwój pomocy doraźnej, placówek sanitaro-epidemiologicznych, punktów krwiodawstwa, aptek i żłobków, leczenia sanatoryjnego.

Województwo koszalińskie zaliczane do grupy najatrakcyjniejszych obszarów kraju, pod względem posiadanych walorów rekreacyjnych i turystyczno-krajoznawczych, stało się poważnym rejonem uzdrowiskowym i turystycznym. Zaspokajało ono potrzeby leczniczo-sanatoryjne nie tylko mieszkańców województwa i całego kraju. W uzdrowiskach koszalińskich leczy się między innymi schorzenia ginekologiczne, gośćcowe, narządów krążenia i ruchu, dróg oddechowych, cukrzyce oraz prowadzi się zabiegi rehabilitacyjne. Do głównych ośrodków uzdrowiskowych na terenie województwa zaliczyć należy uzdrowiska w Kołobrzegu i Połczyń-Zdroju. W roku 1973 liczba kuracjuszy w uzdrowiskach koszalińskich przekroczyła 61 tysięcy.

Atrakcyjność morskiego położenia, liczne jeziora i lasy decydowały o wielkim napływie turystów na teren województwa. W roku 1974 w obiektach turystyczno-wypoczynkowych znajdowało się blisko 80 tys. miejsc noclegowych. Szacuje się, iż ogólna liczba osób, które w celach turystycznych przebywały w roku 1974 na terenie województwa wynosiła 3,6 miliona.

Przedstawione powyżej zjawiska, aczkolwiek nie wyczerpujące wszystkich elementów składających się na rozwój społeczny, obrazują

bardzo wyraźnie osiągnięcia województwa koszalińskiego. Obszar zaniedbany w okresie panowania niemieckiego, po wielkich stratach jakich doznał w okresie II wojny światowej, włączył się w pełni w nurt przemian zachodzących w całym kraju, przemian których naczelnym celem była troska o możliwie najpełniejsze zaspokojenie różnorodnych potrzeb mieszkańców.

PRZEMIANY GOSPODARCZE

Rozwój społeczny województwa szedł w parze z jego rozwojem gospodarczym, będąc w dużym stopniu również jego wynikiem. Dokonywane na terenie województwa przemiany łączyły się z prowadzoną tu działalnością inwestycyjną, która decydowała o poziomie społecznym, gospodarczym i kulturalnym regionu.

Od chwili utworzenia województwa koszalińskiego, a więc od roku 1950 do 1974 nakłady inwestycyjne osiągnęły kwotę 78,1 mld złotych w tym w latach 1966—1970 — 21,0 mld złotych oraz w latach 1971—1974 — 26,8 mld złotych (w cenach porównywalnych 1971 roku). W latach 1950—1955 przeciętne roczne nakłady przypadające na 1 mieszkańca regionu wynosiły 1 851 zł natomiast w 1974 roku 12 252 zł, a więc wzrosły ponad sześciokrotnie. Podobny wzrost możemy zaobserwować porównując wysokość nakładów przypadającą na 1 km² powierzchni. W latach 1950—1955 wynosiły one średnio 59,2 tys. złotych, natomiast w roku 1974 — 566,2 tys. złotych. Udział województwa koszalińskiego w ogólnych nakładach inwestycyjnych kraju, w okresie lat 1950—1974, wahał się w granicach od 1,4% w 1957 roku do 2,6% w 1970. W roku 1974 wynosił 2,4%.

Mimo znacznego tempa wzrostu nakładów inwestycyjnych nakłady na 1 km² powierzchni odbiegały w poważnym stopniu od średnich krajowych. W roku 1960 były one niższe o 210,1 tys. zł, w 1965 o 255,4 tys. zł, w 1970 o 358,4 tys. zł, a w 1974 o 800,1 tys. zł. Korzystniej przedstawia się porównanie wielkości rocznych nakładów inwestycyjnych przypadających na 1 mieszkańca. Wynika to z niewielkiej liczby ludności zamieszkującej na terenie województwa oraz niskiej liczby mieszkańców przypadającej na 1 km² powierzchni w stosunku do średniej krajowej. Wysokość tych nakładów jedynie w roku 1960 odbiegała znacznie od średniej krajowej (Polska — 3 194 zł, województwo koszalińskie — 2432 zł), natomiast w pozostałych latach utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie.

W latach 1956—1974 ogólne nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej w Koszalińskim wynosiły 71,7 mld zł. Główną pozycję sta-

owowały nakłady na rolnictwo, które w tym okresie osiągnęły kwotę 23,0 mld zł a więc 32,1% ogólnych nakładów. Drugim zasadniczym kierunkiem inwestowania był przemysł, na który przeznaczono 16,6 mld zł, co stanowiło 23,1%. Kolejne pozycje zajmowały: gospodarka mieszkaniowa 11,3 mld zł (15,8%), handel 3,6 mld zł (5,0%), budownictwo 3,1 mld zł (4,3%) oraz oświata i nauka 2,5 mld zł (3,5%). Przewaga nakładów inwestycyjnych, zrealizowanych w rolnictwie nad innymi działami gospodarki utrzymywała się w całym okresie lat 1956—1974. W roku 1974 wynosiły one 34,6% ogólnych nakładów, podczas gdy drugi kolejny dział jakim był przemysł uczestniczył w nakładach w 25,4%.

W okresie szczególnego natężenia działalności inwestycyjnej, a więc w latach 1971—1974 przyrosty w nakładach wynosiły: budownictwo 1,9%, rolnictwo 5,2%, przemysł 2,3%, handel 2,0% oraz gospodarka mieszkaniowa 0,8%.

Podstawową pozycję nakładów inwestycyjnych stanowiły roboty budowlano-montażowe. Ich udział wahał się od 52,9% w latach 1961—1965 do 63,3% w latach 1956—1960. W roku 1974 wynosił on 55%. W porównaniu do roku 1971 nakłady na roboty budowlano-montażowe w 1974 roku wzrosły o 92,8%, a na maszyny i urządzenia techniczne o 110,9%.

W wyniku zrealizowania wielomiliardowych nakładów inwestycyjnych nastąpił wzrost potencjału gospodarczego województwa. Wybudowano znaczną ilość nowych zakładów przemysłowych, dokonano modernizacji i rozbudowy już istniejących. Utworzono od podstaw nowe gałęzie przemysłu, jak elektrotechniczny i elektroniczny oraz skórzany, odgrywające ważną rolę w gospodarce regionu i kraju. Nastąpił wzrost udziału województwa w globalnej produkcji przemysłowej kraju. Poważne nakłady inwestycyjne przeznaczone na rolnictwo, obejmujące budowę nowych obiektów produkcyjnych, meliorację, zakupy nowoczesnych maszyn rolniczych, elektryfikację gospodarstw, wpłynęły w zasadniczym stopniu na efekty koszalińskiego rolnictwa, wyrażające się we wzroście zarówno produkcji roślinnej jak i zwierzęcej.

Niebagatelne jest również znaczenie efektów inwestycyjnych w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury komunalnej, zdrowia i opieki społecznej, szkolnictwa, kultury oraz wychowania fizycznego. Wybudowano pomieszczenia dla Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku, Bibliotekę Wojewódzką w Koszalinie oraz wiele innych obiektów.

Proces industrializacji na terenie województwa koszalińskiego przebiegał odmiennie aniżeli w pozostałych województwach kraju. Specyfika województwa koszalińskiego, wynikająca z jego historycznie ukształtowanego rolniczego charakteru w połączeniu z niewielkimi zasobami surowców mineralnych tu zlokalizowanych powodowała, iż przewaga

przemysłu nad pozostałymi działami gospodarki narodowej nie była tak wyraźna jak w innych województwach.

Pod względem zasobów mineralnych województwo koszalińskie należało do najuboższych w kraju. Występujące drobne ilości rud darniowych, soli kamiennej oraz węgla brunatnego ze względu na głębokość zalegania nie przedstawiały większych wartości eksploatacyjnych. Jedy- nym surowcem energetycznym eksploatowanym na terenie województwa był gaz ziemny, wydobywany w okolicach Szczecinka. Większą wartość użytkową posiadały także pokłady torfu i surowce dla przemysłu materiałów budowlanych jak gliny, ily, kruszywa mineralne, piaski ceramiczne.

Rozwijające się rolnictwo koszalińskie dostarczało dla przemysłu coraz większych ilości surowców roślinno-hodowlanych. Do podstawowych z nich, wykorzystywanych przez przemysł koszaliński zaliczyć należy mleko, ziemniaki, zboże oraz żywiec.

Rybołówstwo morskie na terenie województwa było również dostarc- czycielem surowca dla przemysłu. Z odłowionych ryb prowadzono pro- dukcję różnego rodzaju przetworów oraz mączki rybnej.

Przedstawiona baza surowcowa przemysłu koszalińskiego wywarła zasadniczy wpływ na jego rozwój. Jednak możliwości pozyskania surow- ców wymagały również pewnych działań gospodarczych w tym i środ- ków inwestycyjnych.

Z chwilą zakończenia działań wojennych przystąpiono niemal na- tychmiast do odbudowy przemysłu koszalińskiego. W pierwszej kolej- ności wznowiono produkcję zakładów przemysłu spożywczego (młynów i piekarni) oraz tartaków i cegielni. Uruchomienie tych zakładów podyk- towane zostało koniecznością zaopatrzenia napływającej ludności w pod- stawowe artykuły spożywcze oraz przystąpieniem do usuwania znisz- czeń wojennych.

W końcu roku 1946 na terenie województwa działały 454 zakłady produkcyjne zatrudniające 7013 pracowników. Udział wojewódz- twa w zatrudnieniu wynosił 0,6% zatrudnionych w działalności przemy- słowej kraju, a wskaźnik zatrudnienia w przemyśle na 1 000 mieszkań- ców 8 osób.

Plan trzyletni, jako plan odbudowy gospodarczej na lata 1947—1949, stawiający zadania odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, przebudow- wę struktury społeczno-gospodarczej, wywarł istotny wpływ na rozwój przemysłu województwa koszalińskiego. W wyniku poczynań gospodar- czych, zatrudnienie w przemyśle w roku 1949 w porównaniu z 1946 wzrosło o 61%, osiągając wielkość 18 431 osób (1% kraju).

Rok 1950 otworzył nową kartę w historii przemysłu koszalińskiego.

Ujęte w planie 6-letnim 1950—1955 zadania dla województwa przewidywały między innymi:

- uruchomienie wszystkich nadających się do odbudowy zakładów przemysłowych,
- unowocześnienie przemysłu poprzez likwidację małych, przestarzałych zakładów produkcyjnych,
- specjalizację produkcji przemysłowej,
- maksymalne wykorzystanie wszystkich rezerw tkwiących w ówczesnym przemyśle.

Zamierzenia te miały na celu częściowe wyrównanie dysproporcji między średnim poziomem uprzemysłowienia Polski i województwa. W efekcie realizacji zadań, wartość produkcji globalnej przemysłu społecznego województwa wzrosła w roku 1955 w porównaniu z 1950 o 151,4% (przy średniej krajowej o 111,6%), a zatrudnienie o 67,3% (średnia krajowa 31,8%). Udział w produkcji globalnej kraju wzrósł do 1,0%. Rok 1955 kończy w zasadzie okres odbudowy przemysłu na terenie województwa.

Charakterystyczną cechą 5-latek 1956—1960 oraz 1961—1965 było wzmoczone tempo industrializacji województwa. Powstało szereg nowych zakładów jak np. Zakłady Elektroniczne „Kazel” w Koszalinie, Zakłady Budowy Maszyn Transportowych w Koszalinie, Fabryka Płyt Wiórowych w Szczecinku, Spółdzielnia Ozdób Choinkowych w Koszalinie, Wytwórnia Płyt Paździerzowych w Koszalinie, Zakłady Przemysłu Skórzanego w Kępicach, Fabryka Galanterii Skórzanej w Miastku, Zakłady Sprzętu Instalacyjnego w Szczecinku i inne. Przeprowadzono rozbudowę i modernizację zakładów już istniejących.

W okresie lat 1966—1974 nastąpił dalszy wzrost potencjału produkcyjnego. Był on wynikiem oddania do użytku znacznej ilości zakładów produkcyjnych, poprawy organizacji pracy oraz korzystnych przemian w strukturze gałęziowej przemysłu.

Poważne zasoby masy drzewnej jakimi dysponowało województwo, konieczność racjonalnego wykorzystania odpadów drzewnych, zdecydowały o uruchomieniu nowych zakładów tej branży. W roku 1972 został przekazany do eksploatacji Zakład Płyt Pilśniowych i Wiórowych w Karlinie, całkowitej modernizacji i rozbudowie uległy Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku. Przystąpiono do budowy nowego Kombinat Drzewnego w Sławnie.

Nastąpiła dalsza rozbudowa przemysłu elektronicznego, który staje się nową specjalnością regionu koszalińskiego. W roku 1969 w Kołobrzegu powstaje oddział fabryki podzespołów radiowych. Zapleczem naukowo-technicznym dla przemysłu elektronicznego stał się Ośrodek Naukowo-Produkcyjny Materiałów Półprzewodnikowych w Koszalinie powstały

w roku 1969. Obok działalności produkcyjnej Ośrodek prowadził również działalność naukowo-badawczą, specjalizując się w badaniach materiałów i elementów dla przemysłu elektronicznego. W roku 1968 powstaje w Koszalinie Oddział Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. generała Świerczewskiego, przekształcony w 1972 roku w Zakład Narzędzi Skrawających. W oparciu o istniejące garbarnie w Kępicach, Dębnicy Kaszubskiej oraz Białogardzie powstają: Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej w Miastku oraz Północne Zakłady Obuwia w Słupsku z zakładami filialnymi w Darłowie i Złotowie.

W roku 1974 oddano do użytku Kombinat Przemysłu Mięsnego w Koszalinie. W roku 1968 w grupie przedsiębiorstw przemysłu środków transportu, przybyło Komunalne Przedsiębiorstwo Napraw Autobusów „Kapena” w Słupsku, zajmujące się naprawami głównymi autobusów znajdujących się w użytkowaniu miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Rozwijająca się gospodarka zgłaszała coraz większe zapotrzebowanie na energię elektryczną. W roku 1970 uruchomiono elektrownię szczytowo-pompową w Żydowie, stanowiącą cenne uzupełnienie systemu energetycznego Polski północnej.

Przedstawione tu zakłady nie zamykają listy wszystkich nowych inwestycji przemysłowych, jakie przekazane zostały do użytku w tym okresie. Produkcja globalna przemysłu uspołecznionego (w cenach porównywalnych 1971 roku) w 1974 roku w porównaniu z rokiem 1965 wzrosła o 130,4% osiągając wielkość 20 249,0 mln zł, a zatrudnienie o 79,4% wzrastając do 72,5 tys. osób. Podwojeniu uległa wartość produkcyjnych środków trwałych. Obok przyrostów bezwzględnych nastąpiła wyraźna poprawa wielkości stosunkowych charakteryzujących działalność przemysłową. Produkcja globalna przypadająca na 1 zatrudnionego wzrosła z 217,6 tys. zł w roku 1965 do 279,3 tys. zł w 1974 roku.

O rosnącej roli przemysłu, w gospodarce województwa może świadczyć fakt wzrostu wskaźnika zatrudnienia w przemyśle na 1 000 mieszkańców. W roku 1965 wskaźnik ten wynosił 53, a w 1974 — 89 osób. Rozwijać się zaczęły gałęzie przemysłu mające decydujące znaczenie w rozwoju innych dziedzin gospodarki. Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego, którego produkcja globalna w tym okresie wzrosła siedmiokrotnie oraz przemysłu metalowego z dziewięciokrotnym wzrostem produkcji. Do innych gałęzi przemysłu, o największej dynamice przyrostu produkcji globalnej, zaliczyć należy przemysł skórzany — pięciokrotnie oraz chemiczny, paszowy i utylizacyjny — czterokrotnie.

Postępująca rozbudowa przemysłu koszalińskiego spowodowała wzrost udziału województwa w krajowej produkcji przemysłowej do

3,3%. Do gałęzi przemysłu o największym udziale można było zaliczyć przemysł: skórzany 5,9%, drzewny 5,3%, paszowy i utylizacyjny 3,5% oraz spożywczy 2,4%. Głównymi produktami przemysłu województwa były: tarcica 6,9% produkcji krajowej, płyty wiórowe 21,2%, zapalki 17,8%, skóry twarde 42,3%, skóry miękkie 7,8%, konserwy rybne 11,1% oraz mleko w proszku 4,1%.

Zwiększone tempo rozwoju koszalińskiego przemysłu w zasadniczym stopniu podniosło jego znaczenie w gospodarce województwa (najwyższy udział w zatrudnieniu w gospodarce uspołecznionej oraz najwyższy udział w tworzonej w województwie dochodzie narodowym), lecz nie na tyle aby mógł on odgrywać jakąś zasadniczą rolę w gospodarce kraju. We wszystkich wskaźnikach obrazujących poziom przemysłu, województwo koszalińskie utrzymywało się poniżej średniej makroregionu i kraju. Złożyło się na to wiele przyczyn:

- niskie uzbrojenie techniczne przemysłu i jego rozdrobnienie, co decydowało w konsekwencji o niższej wydajności pracy i średniej płacy w porównaniu do średnich krajowych i makroregionu,
- nie wykorzystane dostatecznie możliwości rozwoju przemysłu związanego z gospodarką morską,
- brak właściwego wykorzystania surowców miejscowych, zwłaszcza drewna, którego znaczny procent wywożony był na teren innych województw celem przeróbki,
- niski procent produkcji finalnej (głównie w przemyśle elektronicznym),
- znaczne wyeksploatowanie parku maszynowego.

Specyfika województwa nie predysponowała przemysłu koszalińskiego do odgrywania większej roli w kraju. Jego rozwój musiał uwzględniać rolniczo-turystyczny charakter regionu.

Wzrastające potrzeby inwestycyjne powodowały konieczność dynamicznej rozbudowy potencjału przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Pierwsze powojenne zaczątki działalności remontowej prowadzone były w formie mało zorganizowanej, opartej głównie na zaangażowaniu przyszłych pracowników zakładów lub mieszkańców. Pierwsze przedsiębiorstwa remontowo-budowlane powstały na terenie województwa w roku 1950. Głównym celem ich działalności były remonty mieszkań, budynków, szpitali i szkół. W latach 1950—1955 odbudowano i wyremontowano na terenie województwa 54,8 tys. izb mieszkalnych, z tym w miastach 49,3 tys. izb. Powstają również pierwsze projektowe placówki jak Wojewódzkie Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego (przekształcone w roku 1958 w Koszaliński „Miastoprojekt”), Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna oraz terenowe pracownie w Kosza-

linie, Słupsku, Kołobrzegu. Działalność tych placówek zezwoliła na opracowanie kompletnych planów rozwoju województwa.

W okresie 25 lat działalności województwa koszalińskiego w starym podziale administracyjnym, rozwój budownictwa związany był ściśle z wdrażaniem postępu techniczno-organizacyjnego. Postęp ten wyrażał się przede wszystkim we wdrażaniu nowych technologii wykonawstwa, w mechanizacji prac oraz w stosowaniu nowych bardziej nowoczesnych konstrukcji i materiałów. W roku 1961 w Koszalinie, Sianowie i Słupsku wzniesiono pierwsze budynki z tzw. betonów jamistych. W Koszalinie, Kołobrzegu i Słupsku powstały budynki z elementów kanałowych, tzw. cegły żerańskiej. W roku 1963 podjęto pierwsze próby w zakresie budownictwa z tzw. form bateryjnych. W latach 1963—1965 powstaje w Koszalinie pierwszy w województwie poligon wielkopłytyowy systemu WPP.

Wprowadzony postęp techniczny w przedsiębiorstwach budowlanych zwiększył ich moc produkcyjną. Już w roku 1963 roczna moc produkcyjna przedsiębiorstw budowlanych skupionych w Koszalińskim Zjednoczeniu Budownictwa w porównaniu z rokiem 1960 wzrosła czterokrotnie (z 100 mln zł w 1960 do 400 mln zł w 1963).

Lata następne przynoszą nie tylko wzrost mocy produkcyjnych przedsiębiorstw budowlanych, lecz również dalszy rozwój techniki wytwarzania. W latach 70-tych oddano do użytku fabrykę domów w Kołobrzegu, przystąpiono do budowy fabryk domów w Koszalinie i Słupsku. Nowe techniki wytwarzania nie ograniczyły się do budownictwa mieszkaniowego, objęły one również budownictwo przemysłowe.

W latach 1945—1974 zbudowano na terenie województwa ogółem 40,5 tys. mieszkań. Oddano do użytku wiele zakładów przemysłowych, kulturalnych, oświatowych.

Jednym z głównych działów gospodarki narodowej na terenie województwa było rolnictwo. O wadze tego działu w gospodarce województwa świadczy wysoki wskaźnik udziału ludności utrzymującej się z rolnictwa (najwyższy w porównaniu z innymi działami). Zajmowało ono drugie miejsce (po przemyśle) w zakresie udziału w tworzonym na terenie województwa dochodzie narodowym. W roku 1974 na wsi zamieszkiwało 45,4% ludności województwa, z czego 59,7% ludności utrzymywało się z pracy w rolnictwie. Koszalińskie rolnictwo w stosunku do kraju partycypowało w produkcji towarowej zbóż w 6,8%, ziemniaków 11,1%, żywca wołowego 5,1%, żywca wieprzowego 3,6%, mleka 3,5%, przy 2% ludności zatrudnionej w stosunku do kraju w procesie wytwarzania w rolnictwie.

Rolnictwo województwa charakteryzowało się bardzo wysokim udziałem sektora państwowego, wynoszącym 46,1% użytków rolnych,

podczas gdy w kraju udział ten wynosił 15,9. Korzystniejsza również była struktura gospodarstw indywidualnych. Przeciętna wielkość gospodarstwa indywidualnego wynosiła na terenie województwa 8,4 ha przy średniej dla kraju 5 ha. Na jednego zatrudnionego w rolnictwie koszalińskim przypadały między innymi następujące wielkości: 14,5 ton ziemniaków, około 6 ton zboża i prawie 900 kilogramów mięsa.

Przedstawione osiągnięcia rolnictwa były wynikiem wielomiliardowych nakładów inwestycyjnych jakie wydatkowano w latach 1950—1974, przemian organizacyjnych i strukturalnych oraz wprowadzenia nowych wydajnych metod produkcji.

Oceniając warunki glebowo-klimatyczne województwa można stwierdzić, że region nie posiadał zbyt sprzyjających warunków dla rozwoju rolnictwa. Około 85% ogółu powierzchni stanowiły gleby lekkie i piaszczyste. Wynikający z tego wysoki udział pastwisk i łąk predestynował region do rozwoju hodowli, zwłaszcza bydła i owiec.

Rolnictwo koszalińskie przechodziło wiele perturbacji i trudności. Obok niesprzyjających warunków klimatyczno-glebowych, trudności w pozyskiwaniu niezbędnych do produkcji środków, okresowych załamów produkcyjnych, nie zawsze sprzyjających rozwojowi produkcji przemian organizacyjnych, pojawiły się również nowe zjawiska będące wynikiem postępującej industrializacji. Rozwijający się w późniejszym okresie przemysł, upowszechniający się model życia miejskiego, powodowały nadmierny odpływ ludności z terenów wiejskich. Dotyczył on zwłaszcza ludzi młodych, posiadających pewne kwalifikacje zawodowe. W efekcie tego, w różnych okresach czasu, występowało zjawisko starzenia się ludności wiejskiej, przy stosunkowo dużym wskaźniku przyrostu naturalnego. Wystąpił problem tzw. gospodarstw bez następców.

Gospodarowanie rolnicze rozpoczęto od zasiedlania obszarów wiejskich, remontów zagród, napraw i gromadzenia niezbędnego sprzętu rolniczego, starań o niezbędny inwentarz żywy. Większe majątki ziemskie, znajdujące się na terenie województwa, podjęły pracę jako jednostki państwowe. Niemniej jednak do efektów późniejszych lat było jeszcze daleko.

W okresie planu trzyletniego (1947—1949) naczelnym zadaniem rolnictwa koszalińskiego było zasiedlenie terenów wiejskich oraz odbudowa potencjału rolniczego. Lata te przyniosły znaczną intensyfikację produkcji rolnej. Plony zbóż z 1 ha wzrosły z 6,3 q do 10 q, ziemniaka ze 100 q do 115 q, buraków cukrowych z 124 q do 150 q. Nastąpił również wzrost pogłowia zwierząt: bydła o 96%, trzody chlewnej o 103%, owiec o 106% oraz koni o 54%.

Rok 1949 jest zaczątkiem przemian organizacyjnych w rolnictwie. Powstają pierwsze spółdzielnie produkcyjne oraz państwowe ośrodki

maszynowe. Do końca 1955 roku liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła do 592, obejmując znaczną część rolnictwa indywidualnego.

Dysponowały one 113 814 ha gruntów w tym 100 621 ha użytków rolnych zrzeszając 10 769 członków. Nie były to jednak jednostki silne ekonomicznie, a ich członkowie nie byli dostatecznie zainteresowani rozwojem produkcji rolnej. Wszystko to spowodowało pewne załamanie w rolnictwie. Przejawiło się to w roku 1955 między innymi w spadku, w stosunku do roku 1950, wydajności z hektara — zboża z 12,7 q do 11,4 q, ziemniaków ze 137,0 q do 80,0 q oraz buraków cukrowych ze 163,0 q do 132,0 q. W latach 1956—1957 większość gospodarstw spółdzielczych uległa likwidacji.

Zasadniczy zwrot w polityce rolnej nastąpił w roku 1956 stwarzając korzystne warunki dla rozwoju produkcji rolnej głównie dla gospodarstw chłopskich. Złagodzona progresja obowiązkowych dostaw: żywca, ziemniaków i zbóż, zniesione obowiązkowe dostawy mleka, wprowadzone pewne ulgi podatkowe przy równocześnie zwiększonych kredytach spowodowały znaczne zainteresowanie wzrostem produkcji.

Po 1956 roku następuje również reorganizacja państwowych gospodarstw rolnych. Utworzone w 1946 roku zespoły państwowych gospodarstw rolnych ulegają likwidacji, a podległe im gospodarstwa przechodzą na własny rozrachunek. Na terenie województwa powstaje 15 inspektoratów powiatowych, których zadaniem staje się nadzór i fachowy instruktaż nad podporządkowanymi im gospodarstwami. Inspektoraty powiatowe podporządkowane zostają Wojewódzkiemu Zjednoczeniu PGR.

W efekcie tych poczynań, już w roku 1960 wydajność zbóż z 1 hektara wzrosła do 14,7 q, ziemniaków do 136 q oraz buraków cukrowych do 199 q. Ogólny stan bydła osiągnął wielkość 291,3 tys. sztuk a trzody chlewnej do 417,9 tys. sztuk.

W okresie lat sześćdziesiątych obserwujemy proces łączenia się poszczególnych gospodarstw rolnych, które po połączeniu przekształcone zostają w przedsiębiorstwa wieloobiektowe — kombinaty. Powoduje to równoczesną likwidację inspektoratów powiatowych. W roku 1974 istniało 46 przedsiębiorstw wieloobiektowych, które obejmowały swoją działalnością 302,5 tysięcy hektarów użytków rolnych. Przeciętny obszar jednego przedsiębiorstwa wynosił 6 173 ha użytków rolnych.

Przemiany organizacyjne nie ograniczają się jedynie do gospodarstw państwowych. W latach siedemdziesiątych rozpoczyna się proces tworzenia specjalistycznych gospodarstw indywidualnych nastawionych na produkcję roślinną i hodowlaną. W końcu roku 1974 liczba specjalistycznych gospodarstw przekroczyła 5 tysięcy.

Rozwojowi gospodarstw rolnych towarzyszył również rozwój przedsiębiorstw związanych z obsługą rolnictwa. W roku 1969 rozpoczyna swoją działalność Koszalińskie Przedsiębiorstwo Hodowli i Nasiennictwa. Do jego zadań należało prowadzenie hodowli i nasiennictwa roślin uprawnych, zwłaszcza ziemniaków. Roczna produkcja ziemniaków w tym przedsiębiorstwie wynosiła około 200 tys. ton i była przeznaczona na zaspokojenie potrzeb rolnictwa koszalińskiego, innych regionów oraz na eksport.

W tym też roku powstaje Koszalińskie Przedsiębiorstwo Hodowli Zarodowej. Działalność tego przedsiębiorstwa spełnia ważną rolę w regionie w zakresie zwiększania i doskonalenia produkcji zwierzęcej. Powstaje również wiele innych placówek badawczych związanych z rolnictwem.

Wszystkie te zabiegi w połączeniu z wprowadzoną mechanizacją, umaszynowaniem, zwiększonym zużyciem nawozów sztucznych, przyniosły wiele korzystnych zmian w rolnictwie koszalińskim. W roku 1974 plony 4 zbóż osiągnęły 30,6 q z ha a ziemniaków 200 q z ha. Stan pogłowia zwierząt osiągnął: bydło 500,6 tys. sztuk (w tym krowy 184,8 tys. sztuk), trzoda chlewna 711,8 tys. sztuk, owiec 141,3 tys. sztuk.

W uznaniu zasług i szczególnych osiągnięć z zakresu rolnictwa, województwo koszalińskie było organizatorem Dożynek Centralnych 1975 roku.

Ważną dziedziną gospodarki regionu było leśnictwo. Powierzchnia leśna w roku 1974 wynosiła 703,1 tysięcy hektarów. Pokrywała ona 38,7% powierzchni województwa. Pod względem zalesienia województwo koszalińskie zajmowało drugie miejsce w kraju po województwie zielonogórskim. Średnio na jednego mieszkańca przypadało tu 0,83 ha przy krajowym wskaźniku 0,26 ha. Koszalińskie lasy dostarczały rocznie około 2,0 mln m³ drewna grubego, 200 tys. m³ drobnicy, 2,0 tys. ton żywicy, około 3,0 tys. ton jagód i owoców leśnych oraz 1,5 tys. ton grzybów. Ponad 95% ogólnego areалу leśnego stanowiły lasy państwowych gospodarstw leśnych, będących pod zarządem Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Tak znaczny potencjał leśnictwa był w dużej mierze wynikiem szeroko prowadzonej akcji systematycznego zalesiania zrębów, nieużytków i gruntów nieprzydatnych rolnictwu. Skutkiem tej działalności ogólna powierzchnia lasów w województwie w latach 1950—1974 wzrosła o 174,9 tys. ha.

Obok pozysków drewna i runa leśnego, region koszaliński był miejscem szeroko rozwiniętej gospodarki łowieckiej. Z obszaru tego pochodziło 17,6% krajowego odstrzału jeleni, 7,0% saren oraz 11,5% dzików. Odstrzał zwierzyny przynosił korzyści gospodarce leśnej utrzymując

pogłowie w stanie pozwalającym na właściwy jego rozwój. Ponadto pozyskiwana tu dziczyzna stanowiła cenny artykuł eksportowy.

Północną granicę regionu koszalińskiego, której długość wynosiła 156 km, stanowiła linia brzegowa południowego Bałtyku. Mimo nadmorskiego położenia, region charakteryzował się słabym powiązaniem z gospodarką morską. Przyczyn tego stanu można upatrywać w historycznym rozwoju tych ziem oraz specyficznym układzie geograficznym.

Główną pozycję w gospodarce morskiej województwa zajmowało rybołówstwo. Do roku 1950 działało ono pod nadzorem przedsiębiorstw zlokalizowanych w Gdyni i Świnoujściu. Z chwilą utworzenia województwa, w trzech portach wybrzeża powstały samodzielne przedsiębiorstwa rybackie. Powołano państwowe przedsiębiorstwo rybackie „Barka” w Kołobrzegu, „Kuter” w Ustce (podległe Zjednoczeniu Gospodarki Rybnej) oraz spółdzielnie pracy rybołówstwa morskiego: „Bałtyk” w Kołobrzegu, „Ławica” w Darłowie, „Jesiotr” w Rowach oraz „Łosoś” w Ustce (zrzeszone w Krajowym Związku Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego). Obok przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych działała również znaczna liczba rybaków indywidualnych, skupionych w Zrzeszeniu Rybaków Morskich.

Wraz z rozwojem organizacyjnym nastąpiła również poprawa zaopatrzenia w niezbędny sprzęt połowowy. W efekcie tych poczynań w latach 1950—1974 nastąpił 8,5-krotny wzrost wielkości połowów na wybrzeżu koszalińskim. W roku 1974 rybacy koszalińscy odłowili 75 117 ton ryb, co stanowiło 12,8% połowu krajowego ryb morskich. Połowy te ograniczały się w zasadzie do wód Bałtyku. Biorąc pod uwagę krajowe połowy bałtyckie, udział koszalińskiego rybołówstwa systematycznie wzrastał. W roku 1950 stanowił on 15%, w roku 1960 29,6% a w 1974 ponad 41%.

Na ogólną ilość 75,1 tys. ton ryb morskich złowionych w 1974 roku przetworzono na terenie województwa około 38 tys. ton. Pozostała część przeznaczona została do spożycia w stanie świeżym oraz przesłana na teren innych województw celem przetwórstwa.

Z chwilą zakończenia działań II-ej wojny światowej, w związku ze znacznym zniszczeniem zespołów portowych Szczecina i Gdańska, zaszła konieczność szybkiego uruchomienia małych portów zastępczych. W okresie lat 1947—1948 uruchomione zostały porty w Kołobrzegu, Darłowie i Ustce. W roku 1950 przeładunki towarów w tych portach osiągnęły łączną wielkość 179,5 tys. ton, w tym Kołobrzeg 26,8 tys. ton, Darłowo 20,5 tys. ton oraz Ustka 132,2 tys. ton.

W przeładunkach portów dominował węgiel, toteż gdy w 1952 roku zaniechano jego przeładunków, obroty towarowe gwałtownie zmalały.

Było to wynikiem oddania do eksploatacji odbudowanych nabrzeży w porcie Szczecin, wyposażonych w wydajne urządzenia przeładunkowe. Ponadto transport węgla ze Śląska do Szczecina ze względu na połączenia żegluga śródlądową i bezpośrednie połączenia kolejowe, był bardziej opłacalny niż jego dowóz do portów środkowego wybrzeża.

W tej sytuacji w roku 1952 porty środkowego wybrzeża zostały zamknięte dla przeładunków towarów, a ich działalność ograniczyła się jedynie do obsługi rybołówstwa.

Ponowne uruchomienie portu kołobrzeskiego nastąpiło w roku 1960. W tym też roku do portu kołobrzeskiego zawinęło 139 statków różnych bander, o łącznym tonażu 27 017 NRT, a w następnym 277 statków o tonażu 55 136 NRT. W obrotach towarowych przeważały produkty pochodzące z regionu koszalińskiego lub przeznaczone dla niego. W późniejszych latach uruchomiono żegluga pasażerską na trasie Kołobrzeg — Szczecin, obsługującą wczasowiczów i turystów oraz sezonowe połączenia z portami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W roku 1974 przeładunki w porcie kołobrzeskim osiągnęły wielkość 256,0 tys. ton natomiast pozostałe porty środkowego wybrzeża nadal nie przejawiały działalności przeładunkowej.

Obok bezpośrednich powiązań z gospodarką morską, województwo koszalińskie posiadało również powiązania pośrednie głównie z zakresu kooperacji przemysłowej. W 1974 roku 18 przedsiębiorstw województwa kooperowało z przemysłem stoczniowym. Kooperację wewnętrzną prowadziła stocznia „Ustka” w Ustce, Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego „Sezamor” w Słupsku, Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektronicznych „Elmor” w Bytowie. Stocznia „Ustka” figurowała w systemie organizacyjnym Zjednoczenia Przemysłu Stoczniowego jako stocznia morską. Główną jej produkcją były kutry rybackie, łodzie ratunkowe z tworzywa sztucznego oraz inne wyposażenie dla statków pełnomorskich. Poważną część produkcji Stocznia „Ustka” przeznaczała na eksport w tym również do krajów zachodnich. Podstawą tego eksportu były łodzie ratunkowe, stanowiące wyposażenie zbiornikowców przewożących ropę naftową. Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego produkowały wyposażenie dla statków jak łańcuchy kotwiczne, suwnice, skrzynie ciepłone, łączniki Kentera do łańcuchów, motoreduktory, napędy ręczno-śrubowe dla łodzi ratunkowych i inne. Zakłady te kooperowały ze wszystkimi stoczniami morskimi i rzecznyymi kraju. Były one przedsiębiorstwem patronackim w stosunku do zakładów drobnej wytwórczości, kooperujących z przemysłem stoczniowym.

Również produkcją wyposażenia statków i niektórych konstrukcji stalowych zajmowały się Zakłady Okrętowych Urządzeń Elektrycznych „Elmor” w Bytowie. Udział drobnej wytwórczości ograniczał się w za-

sadzie do produkcji niektórych elementów wyposażenia statków i drobnych urządzeń.

Rok 1974 był ostatnim pełnym zamykającym działalność województwa koszalińskiego w starych granicach administracyjnych. Stanowi on zatem podsumowanie wyników jego 25-letniej działalności. Efekty tego roku są niewspółmiernie wysokie z tymi jakie osiągnięto w latach pięćdziesiątych. Świadczą one dobitnie o dokonanym rozwoju społeczno-gospodarczym tego regionu.

W NOWYCH GRANICACH ADMINISTRACYJNYCH

Ustawa z dnia 28 maja 1975 roku o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych z dniem 1 czerwca 1975 roku zmieniła zasięg terytorialny województwa koszalińskiego. Do nowo utworzonych województw weszły następujące obszary:

- województwo słupskie — powiaty: Człuchów, Bytów, Słupsk oraz część powiatu Sławno i Miastko,
- województwo pilskie — powiaty: Wałcz, Złotów oraz część powiatu Szczecinek.
- województwo gorzowskie — część powiatu Drawsko Pomorskie.

W wyniku tych zmian obszar województwa uległ zmniejszeniu do 8471 km² — 2,7% powierzchni kraju (w starych granicach 18 102 km²). Obszary leśne zajmują 35,4% powierzchni województwa to jest 2999 km² (uprzednio 7031 km²). Obszar użytków rolnych uległ zmniejszeniu z 8711 do 4208 km², co stanowi 49,7% powierzchni województwa.

Stosunkowo krótki okres działania w nowych granicach administracyjnych utrudnia ocenę dokonujących się tu przemian społeczno-gospodarczych. Ponadto w chwili obecnej dysponuje się jedynie nielicznymi odpowiednio przeliczonymi danymi, dotyczącymi województwa z lat wcześniejszych.

W roku 1950 na terenie objętym obecnym województwem koszalińskim zamieszkiwało 258,1 tys. osób. O rolniczym charakterze tego obszaru świadczył wysoki wskaźnik ludności zamieszkałej na wsi wynoszący 65,0%. Gęstość zaludnienia na 1 km² wynosiła 30,4 osób (średnia krajowa 80,2 osób).

Do głównych ośrodków miejskich należały: Koszalin 18,9 tys. mieszkańców, Szczecinek 15,1 tys., Białogard 12,7 tys., Kołobrzeg 6,8 tys., Darłowo 5,1 tys. oraz Świdwin 5,0 tys.

W okresie 1950—1978 liczba mieszkańców wzrosła o 192,2 tys. osób to jest o ponad 74%, podczas gdy przeciętny przyrost ludności w ca-

ym kraju wynosił 40%. Udział ludności wiejskiej uległ zmniejszeniu do 41% (w skali kraju 42,5%). Gęstość zaludnienia na 1 km² wzrosła do 53,2 osób (w skali kraju do 112 osób). Nastąpił dynamiczny rozwój miast, które w roku 1978 liczyły: Koszalin 86,4 tys. mieszkańców, Kołobrzeg 36,0 tys., Szczecinek 34,6 tys., Białogard 22,4 tys., Świdwin 13,5 tys., Darłowo 13,0 tys. oraz Złocieniec 11,4 tys. W roku 1978 przyrost naturalny na 1000 ludności wynosił 145,4 osoby, co dawało regionowi czwarte miejsce w kraju (po województwach: elbląskim 150,5, olsztyńskim 155,7, suwalskim 146,4).

Odpowiednio przeliczone dane wskazują na postępujący proces wzrostu udziału mieszkańców utrzymujących się z pozarolniczych źródeł utrzymania. O ile w roku 1970 wynosił on 50,7% to w roku 1978 wzrósł do 60,4%.

Postępujące zmiany w zakresie głównych źródeł utrzymania wiązały się z zachodzącymi przemieszczeniami ludności województwa. W roku 1978 ogólne saldo migracji wewnętrznych dla województwa wynosiło — 636 osób, w tym w miastach + 3281 osób oraz na wsi — 3937 osób.

Ogólny stan zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej w roku 1978 wynosił 168,1 tys. osób (wzrost w stosunku do roku 1975 o 14,2 tys. osób) w tym w miastach 122,8 tys. osób (73,1%) oraz na wsi 45,3 tys. osób (26,9%). Pod względem procentowego udziału zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej na wsi, województwo koszalińskie utrzymywało się na 8 miejscu w kraju. Wyprzedzały go województwa: białostockie, chełmskie, ciechanowskie, elbląskie, konińskie, leszczyńskie i łomżyńskie.

Głównymi działami gospodarki uspołecznionej, pod względem udziału w zatrudnieniu były: przemysł 22,4%, rolnictwo 21,4%, transport i łączność 10,6%, handel 9,6% oraz budownictwo 9,4%. Warto wspomnieć, że udział przemysłu w ogólnym zatrudnieniu był najniższy w całym kraju. Pod względem udziału rolnictwa w gospodarce uspołecznionej, województwo koszalińskie znajdowało się w czołówce krajowej. Wyprzedzały go jedynie województwa: elbląskie (23,2%), leszczyńskie (21,6%) oraz słupskie (21,7%).

W latach 1975—1978 w gospodarce uspołecznionej województwa odnotowano wzrost kwalifikacji zawodowych pracowników. Odsetek osób z wykształceniem wyższym wzrósł z 5,2% do 6,2%, z wykształceniem policealnym i średnim zawodowym z 15,3% do 18,4%, średnim ogólnokształcącym z 6,7% do 7,1% oraz zasadniczym zawodowym z 17,0% do 19,4%. Ogółem odsetek pracowników objętych przytoczonymi wyżej kwalifikacjami wzrósł z 44,2% w roku 1975 do 51,1% w roku 1978.

Przedstawiony wzrost liczby zatrudnionych wiązał się z koniecznością uruchomienia nowych stanowisk pracy. Było to możliwe dzięki budowie nowych zakładów oraz prowadzonej modernizacji w rozbudowie już istniejących. Łączne nakłady inwestycyjne w latach 1975—1978 wyniosły kwotę 34 284,2 mln zł (w tym w roku 1978 — 9 422,9 mln zł). Średnie nakłady inwestycyjne na 1-go mieszkańca wynosiły w tym okresie 77,9 tys. zł (w roku 1978 — 21,0 tys. zł) i były one wyższe o 5,8 tys. zł (8,0%) od średnich krajowych (w roku 1978 o 1,7 tys. zł — 8,8 %). W roku 1978 pod względem wielkości nakładów inwestycyjnych województwo zajmowało 22 miejsce w kraju. Około 96% ogólnych nakładów inwestycyjnych zrealizowane zostało w gospodarce uspołecznionej. Cechą charakterystyczną województwa były niskie nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej tak w wielkościach bezwzględnych jak i w stosunkowych. W roku 1978 niższe nakłady w wielkościach bezwzględnych odnotowano jedynie w województwach jeleniogórskim i piłskim.

Głównym przeznaczeniem nakładów inwestycyjnych w roku 1978 były: rolnictwo 27,9%, transport i łączność 20,7%, gospodarka mieszkaniowa 15,0%, przemysł 13,0% oraz budownictwo 5,5%. Struktura przeznaczenia nakładów różniła się diametralnie w stosunku do średnich krajowych. W tym przypadku dominującymi działami były: przemysł 39,8%, gospodarka mieszkaniowa 17,1%, rolnictwo 16,1%, transport i łączność 8,8% oraz budownictwo 5,4%. Województwo koszalińskie zaliczone było do grupy województw o najniższym udziale przemysłu w ogólnych nakładach inwestycyjnych. Niższy udział przemysłu w roku 1978 wystąpił jedynie w województwach bielskopodlaskim, chełmskim oraz zamojskim. Jednocześnie pod względem udziału rolnictwa w ogólnych nakładach inwestycyjnych województwa, Koszalińskie utrzymywało się na 20 miejscu w kraju.

W roku 1978 udział przemysłu koszalińskiego w krajowych nakładach inwestycyjnych przeznaczonych na rozwój tego działu gospodarki narodowej wynosił 0,49% (39 miejsce w kraju) a rolnictwa 2,4% (13 miejsce w kraju).

Zrealizowane nakłady inwestycyjne znalazły swoje odzwierciedlenie w przyroście technicznego uzbrojenia pracy. Wartość brutto środków trwałych w latach 1975—1978, przypadająca na 1 mieszkańca, wzrosła ze 145,4 tys. zł do 186,7 tys. zł (o 28,4%), a na 1 km² powierzchni z 7463 tys. zł do 9926 tys. zł (o 33,0%). Z ogólnej wartości środków trwałych, wynoszącej w roku 1978 84 071 mln zł 27,0% ulokowanych było w rolnictwie, 16,3% w przemyśle oraz 13,6% w transporcie i łączności.

W latach 1975—1978 wartość produkcji globalnej przemysłu uspo-

lecznionego (w cenach porównywalnych 1971 roku) wzrosła z 11 040 mln zł do 14 906 mln zł czyli o 35,0% (w skali kraju o 22,2%), a zatrudnienie z 36 881 do 37 630 osób o 2,0% (w skali kraju o 1,3%). Przyrost produkcji na 1 mieszkańca wynosił 7,0 tys. zł (o 26,9%) a na 1 km² powierzchni 457,0 tys. zł (o 35,1%). Wydajność pracy liczona wartością globalnej produkcji przypadającą na 1 zatrudnionego w skali roku wzrosła o 32,4% osiągając wielkość 396 tys. zł.

Do najważniejszych — liczących się w skali kraju produktów koszalińskiego przemysłu w roku 1978 należały: płyty pilśniowe (10,2% produkcji krajowej), tarcica liściasta (5,8%), tarcica iglasta (2,9%), maszyny i urządzenia do robót ziemnych, budowlanych i drogowych (3,0%), produkty uboju zwierząt rzeźnych (2,8%) oraz tkaniny wełniane i wełnopodobne (2,8%).

Mimo znacznego przyrostu produkcji, średnie obrazujące poziom uprzemysłowienia województwa odbiegały znacznie od średnich krajowych. I tak np. wartość produkcji globalnej przypadająca na 1 mieszkańca była niższa od średniej krajowej o 46,0%, a na 1 km² powierzchni o 25,9%, wydajność pracy o 11,1%, liczba osób zatrudnionych w przemyśle na 1000 mieszkańców o 38,3% a na 100 km² aż o 70,9%.

Przeprowadzone badania nad stopniem zróżnicowania poziomu uprzemysłowienia województw makroregionu północnego ujawniły dalekie (4) miejsce województwa koszalińskiego. (Kolejność województw pod względem poziomu uprzemysłowienia była następująca: I miejsce woj. gdańskie, II woj. szczecińskie, III woj. elbląskie, IV woj. koszalińskie, V woj. słupskie.).

Mimo niezadowalającego poziomu, zarówno w roku 1978 jak i w 1975, przemysł zajmował zdecydowanie pierwsze miejsce w zakresie tworzonego na terenie województwa dochodu narodowego. (Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w roku 1976 udział przemysłu w wytworzonej produkcji czystej wynosił 30,3%, budownictwa 18,4%, rolnictwa 23,0%, transportu 10,5% oraz handlu 9,7%).

Ogólna wartość globalnej produkcji rolniczej w 1978 roku osiągnęła kwotę 12,1 mld złotych w tym produkcja roślinna 6,5 mld złotych i produkcja zwierzęca 5,6 mld złotych. W porównaniu do roku 1976 wartość produkcji globalnej ogółem wzrosła o 1,8% a produkcji zwierzęcej o 12,2%. Nastąpił równocześnie spadek produkcji roślinnej o 5,8%.

Zbiory głównych ziemiopłodów województwa w roku 1978 wynosiły: pszenicy 70,0 tys. ton (1,2% zbiorów krajowych), żyta 152,6 tys. ton (2,1%), jęczmienia 73,6 tys. ton (2,0%), owsa 54,5 tys. ton (2,2%), ziemniaków 770,7 tys. ton (1,6%), buraków cukrowych 65,4 tys. ton (0,4%) oraz rzepaku i rzepiku 32,9 tys. ton (4,7%). Równocześnie w po-

siadaniu rolnictwa znajdowało się 280,4 tys. sztuk bydła (2,1% kraju), 465,9 tys. trzody chlewnej (2,1%), 116,4 tys. owiec (2,7%) oraz 14,7 tys. sztuk koni (0,8%). Porównanie tych wielkości z udziałem województwa w ogólnej liczbie ludności kraju wynoszącym 1,3% pozwala stwierdzić, że Koszalińskie spełnia ważną rolę w gospodarce żywnościowej pełniąc funkcję eksportera produktów do innych regionów Polski.

Niepomyślnym zjawiskiem jakie zarysowało się w rolnictwie koszalińskim w latach 1975—1978 był spadek plonów zbóż z 1 ha z 29,1 q do 25,5 q, przy równoczesnym jednak wzroście plonów ziemniaków i buraków cukrowych.

Mimo znacznych nakładów inwestycyjnych nie udało się zniwelować ujemnych zjawisk występujących w rolnictwie. Inną kwestią jest stosunkowo niska efektywność wykorzystania majątku trwałego jakim dysponuje rolnictwo koszalińskie. Znalazło to odzwierciedlenie w uzyskanych wskaźnikach, takich jak plony z 1 ha, obsada bydła i trzody chlewnej, produkcja mleka i mięsa, których wartość kształtowała się poniżej średnich krajowych. Stan ten potwierdzają badania dotyczące poziomu rolnictwa w Makroregionie Północnym. Poziom rolnictwa kwalifikował województwo do zajęcia czwartego miejsca w makroregionie. (Kolejność województw była następująca: I miejsce woj. szczecińskie, II woj. elbląskie, III woj. gdańskie, IV woj. koszalińskie, V woj. słupskie). Wraz z postępującym rozwojem gospodarczym lata 1975—1978 przyniosły również zmiany w poziomie infrastruktury.

Przyrost powierzchni użytkowej mieszkań, wynoszący w tym okresie 424,6 tys. m², spowodował wzrost powierzchni użytkowej mieszkania z 14,5 do 15,1 m² na osobę. Jednocześnie liczba osób przypadająca na jedną izbę zmniejszyła się z 1,13 do 1,06. Przedstawiony przyrost dotyczył wyłącznie miast. W roku 1978 powierzchnia użytkowa mieszkań na wsi uległa zmniejszeniu w porównaniu do roku 1975 o 57,7 tys. m².

Udział dzieci w wieku 3—6 lat objętych wychowaniem przedszkolnym wynoszący w 1975 roku 45,1% wzrósł w roku 1978 do 52,8%, w tym w miastach z 56,3% do 64,2% a na wsi z 32,5% do 38,5%.

Lata 1975—1978 charakteryzują się pewnymi niekorzystnymi zmianami w szeroko rozumianej kulturze. Przy ogólnym wzroście ilości woluminów przypadających na 1 000 ludności z 2 367 do 2 644 egz. w bibliotekach publicznych, nastąpił spadek liczby czytelników na 1 000 mieszkańców z 211 do 199. Spadkowi uległ wskaźnik uczestnictwa w przedstawieniach i koncertach teatralnych z 807 do 698, w tym w teatrach z 307 do 257 (na 1 000 ludności). Wyraźnemu obniżeniu uległa liczba miejsc na widowniach w kinach stałych, szczególnie na terenach wiejskich.

Wyraźnej poprawie uległ stan ochrony zdrowia. Wyrazem tego był między innymi przyrost ilości personelu medycznego, liczby łóżek w szpitalach oraz porad udzielonych przez lekarzy. Stan zatrudnienia lekarzy medycyny w roku 1978 wzrósł o 5,5%, lekarzy dentyistów o 7,0%, farmaceutów o 6,5%, felczerów o 13,5%, pielęgniarek o 24,5% oraz położnych o 16,8%. Ilość lekarzy przypadająca na 10 tys. mieszkańców zwiększyła się z 14,6 do 14,8, lekarzy dentyistów z 3,6 do 3,8 a pielęgniarek z 43,1 do 51,9.

Liczba łóżek w szpitalach zwiększyła się o 7,7%, co przy niższym przyroście ludności spowodowało wzrost wskaźnika przypadającego na 10 tys. mieszkańców z 46,8 do 48,6. Średnia ilość porad przypadających na 1 mieszkańca wzrosła z 6,4 do 6,7.

Ogólna liczba żłobków z 19 w roku 1975 wzrosła do 28 w roku 1978 przy równoczesnym wzroście miejsc z 1 297 do 1 827.

Znaczna poprawa nastąpiła w gospodarce komunalnej. Udział ludności miejskiej korzystającej z sieci wodociągowej wzrósł z 79,0 do 81,3%, z sieci kanalizacyjnej z 79,6 do 81,3% oraz gazowej z 60,1 do 67,1%. Zużycie energii elektrycznej w gospodarstwach domowych na 1 odbiorcę w miastach wzrosło z 1 057,7 do 1 268,5 kWh (o 19,9%) a na 1 odbiorcę na wsi z 829,0 do 912,8 kWh (o 10,1%).

Zwiększył się wskaźnik nasycenia telefonami na 1 000 mieszkańców z 47,5 do 56,5, a liczba abonentów radiowych na 1 000 mieszkańców z 239 do 246 i telewizyjnych z 200 do 217.

Przeprowadzone badania nad poziomem rozwoju społecznego województw makroregionu północnego wykazały wysoką lokatę regionu koszalińskiego. O ile w badaniach poziomu gospodarczego województwo koszalińskie uplasowało się na czwartym miejscu to w zakresie rozwoju społecznego zajęło drugie miejsce (po województwie szczecińskim).

Przedstawiony powyżej rozwój społeczno-gospodarczy województwa w nowych granicach administracyjnych wyraźnie wskazuje na wysokie tempo przemian zachodzących w regionie. W wielu przypadkach tempo to przewyższało średnią krajową, jednak nie na tyle aby uczynić go przodującym pod względem społecznym i gospodarczym w kraju. Nie sprzyjał temu również dotychczasowy niezadowalający stan zagospodarowania oraz szczególne warunki wynikające z cech środowiska naturalnego.

Warunkiem dalszego rozwoju województwa są niezbędne nakłady inwestycyjne, konieczne dla kompleksowego rozwoju gospodarczego i społecznego.

PRZYPISY

¹ Artykuł niniejszy opracowany został na podstawie referatu wygłoszonego przez autorów na konferencji naukowej „Rozwój społeczno-gospodarczy Pomorza Zachodniego w 35-leciu PRL oraz możliwości i uwarunkowania perspektywicznego rozwoju regionu zachodniopomorskiego” jaka odbyła się staraniem Instytutu Zachodnio-Pomorskiego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie w dniach 20—21 maja 1980 roku. Referat ten (Województwo koszalińskie — rozwój społeczno-gospodarczy w 35-leciu PRL) prezentowany był również w „Przeglądzie Zachodniopomorskim” nr 2—3 z 1980 roku.

LITERATURA

- 25 lat województwa koszalińskiego. WUS Koszalin 1976.
- Koszalińskie w Polsce Ludowej. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1975.
- Suszyński A.: *Zmiany w strukturze gałęziowej i przestrzennej przemysłu województwa koszalińskiego w latach 1965—1975*. Koszalin 1978 (maszynopis w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym).
- Suszyński A.: *Zróżnicowanie społeczno-gospodarcze województw makroregionu północnego*. Referat na konferencję. Białowieża 1979.
- Suszyński A., Zdrojewski E. Z.: *Wpływ nadmorskiego położenia na charakter i kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego województwa koszalińskiego*. Materiały na konferencję zorganizowaną przez Instytut Geografii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Komitet Badań Morza PAN. Jastrzębia Góra, 21—23 września 1979.
- Województwo koszalińskie. *Vademecum turystyczne*. Praca zbiorowa pod red. E. Z. Zdrojewskiego i A. Szwichtenberga. KAW, Koszalin 1979.
- Zdrojewski E. Z.: *Główne kierunki przemian demograficznych i gospodarczych w województwie*. „Koszalińskie Studia i Materiały”. Koszalin 1970.
- Zdrojewski E. Z.: *Problematyka demograficzna na Pomorzu Środkowym*. KON-B, Koszalin 1976.
- Zdrojewski E. Z.: *Rozwój placówek naukowo-badawczych i szkolnictwa wyższego na Pomorzu Środkowym*. „Rocznik Koszaliński” 1980, nr 16.

ANDRZEJ CZARNIK

DZIAŁALNOŚĆ REAKCYJNYCH FORMACJI ROSSBACHA NA POMORZU ZACHODNIM (1920—1927)

Niemcy weimarskie, objęte po I wojnie światowej falą wystąpień rewolucyjnych klasy robotniczej, stały się z drugiej strony terenem działania różnego rodzaju formacji reakcyjnych, występujących w imię interesów burżuazji i junkierstwa. W walce z proletariatem miast i wsi znalazły się obok regularnych wojskowych oddziałów Reichswehry, także formacje „ochotników okresowych” i Rezerwy Straży Granicznej — Wschód, grupy Obrony Mieszkańców oraz nielegalne organizacje, skupiające byłych członków „korpusów ochotniczych”. Pomorze Zachodnie było w latach 1919 i 1920 terenem nasilonej działalności wszystkich rodzajów tych reakcyjnych sił zbrojnych.

Istotną rolę w zwalczaniu ruchu robotniczego odegrały formacje byłych freikorpslerów. Nad ich sformowaniem pracowały zespolone — cywilne i wojskowe siły reakcji pomorskiej. Szczególną rolę w tym zakresie odegrał junkierski Pomorski Związek Rolny (*Pommersche Landbund*), mający za zadanie bronić prowincji przed „niebezpieczeństwem bolszewizmu”.

W pierwszych tygodniach 1920 r. rozpoczęli junkrzy za pośrednictwem Landbundu, w powiązaniu z Reichswehrą zakładać w swych majątkach nielegalne ochotnicze organizacje zbrojne oraz organizować równie nielegalne magazyny broni. W okolicach Szczecina zgrupowano byłych żołnierzy 3 Brygady Morskiej Löwenfelda i formacji bałtyckich. W okolicach Kołobrzegu i Słupska rozlokowano byłych żołnierzy 2 Brygady Morskiej Ehrhardta — w innych rejonach Pomorza znalazły się mniejsze skupiska bojówkarzy stojących w służbie reakcji. Szczególnie aktywną rolę spośród tego rodzaju formacji odegrali byli żołnierze *Freikorpsu* Rossbacha, którego nazwisko na wiele lat związane zostało z najbardziej nacjonalistycznymi i szowinistycznymi kołami okresu Republiki Weimarskiej.

Gerhard Rossbach urodził się w 1893 roku w powiecie gryfińskim (miejsceowość Krzywin), który w niespełna trzydzieści lat później miał stać się jednym z obszarów działania jego reakcyjnych bojówek. Jako dziesięcioletni chłopak umieszczony został w szkole kadetów w Koszalinie, skąd w r. 1909 przeniesiony został do głównej szkoły kadetów

w Berlinie — *Lichterfelde*. Kiedy w sierpniu 1913 r. uzyskał stopień pruskiego podporucznika, miał już ukształtowany antydemokratyczny, militarystyczny pogląd na świat. W czasie I wojny światowej walczył najpierw na froncie wschodnim a później zachodnim, zdobywając szereg odznaczeń bojowych i awansując do stopnia porucznika. W tym stopniu zakończył formalnie karierę wojskową, choć cała jego późniejsza działalność nosiła także wyraźnie militarny charakter. W końcu listopada 1918 roku Rossbach sformował w Grudziądzu kompanię Grenzschtzu, przeznaczoną do obrony „starych niemieckich granic” przed „polską inwazją”. W skład tego oddziału weszło 4 oficerów i 46 ludzi ze szkoły karabinów maszynowych i nieco później kompania piechoty i pluton artylerii¹. Prowadzoną przeciw Polakom w rejonie Grudziądza, Torunia i Chełmna działalność oddziału Rossbacha przerwało podpisanie traktatu wersalskiego. W nowej sytuacji Rossbach wraz ze swym korpusem ochotniczym (*Freikorps*) samowolnie udał się do Kurlandii, by tam u boku dowódcy „Żelaznej Dywizji” generała hrabiego Rüdigera von der Goltz walczyć przeciwko młodej władzy radzieckiej. Mimo okrucieństw i mordów popełnianych m. in. przez ludzi Rossbacha wyprawa niemieckich militarystów do krajów przybałtyckich nie miała szans powodzenia. Rossbach, straciwszy znaczną ilość ludzi, wycofał się na teren Prus Wschodnich, gdzie w Raciborzu (pow. Szczytno) jego oddział został w styczniu 1920 r. rozwiązany.

Rozwiązanie *Freikorpsu* Rossbacha miało jednak charakter tylko pozorny. Odtąd jego losy, a także dzieje formacji tworzonych później w oparciu o byłe *Freikorps* Rossbacha związały się z terenem Pomorza Zachodniego i Meklemburgii.

Jeszcze w styczniu 1920 r. pomorski *Landbund* zawarł porozumienie z dowództwem II okręgu wojskowego w Szczecinie w sprawie przyjęcia byłych żołnierzy „Żelaznej Dywizji” na Pomorzu Zachodnim. Formalnie mieli oni zostać zaangażowani do pracy w majątkach obszarniczych, faktycznie mieli stanowić zakamuflowaną siłę zbrojną w służbie reakcji. Ten prawdziwy charakter ujawniała zresztą od razu prasa partii robotniczych. Lewica dostrzegła bowiem niebezpieczeństwa płynące z formowania tego rodzaju reakcyjnych oddziałów. Jej prasa biła na alarm, zamieszczając artykuły zatytułowane: „Mobilizacja pomorskich junkrów”, „Inwazja Żelaznej Dywizji na Pomorzu”, „Ciemne, wojskowe plany na Pomorzu”, „Wojskowe bandy”, „Bałtowie i pomorski *Landbund*” itp.

Pismo „*Der Vorpommern*” (20 II 1920) zamieściło tekst instrukcji wydanej przez Związek byłych członków Żelaznej Dywizji z 14 II 1920, w którym podkreślono życzliwość, z jaką pomorscy junkrzy przyjmują bałtów w swych majątkach oraz pisano: „byli członkowie dywizji mu-

szą zawsze o tym pamiętać, że w rzeczywistości nadal, tak jak poprzednio, są żołnierzami a w charakterze robotników występują tylko krócej czy dłużej gościnnie... Musimy wreszcie podkreślić oczywistość ukrywania naszych prawdziwych celów przed opinią publiczną". Już wkrótce nadarzyła się okazja do realizacji tych „prawdziwych celów”.

Po wybuchu puczu Kappa 13 marca 1920 r., Rossbach ściągnął swoich ludzi, rozlokowanych głównie na Pomorzu Zaodrzańskim (np. w pow. Franzburg — prawie 600, w pow. Anklam — 400, na Rugii — 70) do Cörries koło Schwerina. Szybko sformowano z nich Reichswehr-Jägerbattailon 37 i skierowano do walki z klasą robotniczą. Krwawy pochód rossbachowców pociągnął w kierunku Wismaru, a potem skierował się do Zagłębia Ruhry dla rozbicia działającej tam robotniczej Armii Czerwonej.

Po wykonaniu tych zadań oddział Rossbacha wrócił do Meklemburgii i tu w maju 1920 r. w Güstrow nastąpiło ponowne jego „rozwiązanie”. I tym razem to rozwiązanie miało jednak charakter fikcyjny.

Wkrótce na Pomorzu Zachodnim znalazło się 3000—4000 byłych freikorpslerów rozlokowanych od razu w porozumieniu z Landbuntem i Reichswehrą w majątkach junkierskich. Rossbach wprawdzie w rozmowie z szefem sztabu II okręgu wojskowego płk. Pawelszem proponował zachowanie zwartego oddziału ale ten w obawie o możliwość ponownego wykorzystania ludzi Rossbacha przez siły jawnie antyrządowe zgodził się na zachowanie drobniejszych pododdziałów, które jednak na wypadek konieczności można by szybko skoncentrować.

W takiej sytuacji doszło do zorganizowania na Pomorzu tzw. „wspólnoty pracy” Rossbacha (*Arbeitsgemeinschaft Rossbach*). Rozwiązując ponownie swój oddział w maju 1920 r., Rossbach tłumaczył swoim oficerom i żołnierzom, że rozwiązanie ma charakter przejściowy i przy wystąpieniu wewnętrznych bądź zewnętrznych trudności znowu wezmą oni udział w akcji. Do tego czasu należało w ramach „wspólnoty pracy” trzymać broń u nogi i zachować gotowość do działania w ścisłej tajemnicy. Ludzi Rossbacha przewieziono w niewielkich grupkach na Pomorze i według wcześniej opracowanego planu rozlokowano po 6—8 osób w majątkach junkierskich. Oficerów zatrudniano w administracji folwarków a żołnierzy jako robotników rolnych, chociaż wielu z nich nie miało żadnego pojęcia o pracy na roli. Niezależnie od normalnej zapłaty, jaką otrzymywali od obszarników, Landbund wypłacał im specjalną „premię za wierność” (*Treuprämie*) za wykonywanie właściwych, militarnych zadań.

Prawdziwy charakter tej działalności Landbundu przedstawił później minister spraw wewnętrznych Prus, Carl Severing, pisząc w memoriale, skierowanym do powołanej przy Reichstagu komisji badającej

sprawy mordów kapturowych²: „Związki Heimatschutzu zajęły ostatecznie pozycję oddziałów ochronnych wielkich posiadaczy ziemskich i stały się składnikiem ich walki politycznej, określonej postępującym wstecznictwem w walce o realizację wewnątrzpolitycznych celów i dążeń... Pomorski Landbund, który dzięki finansowaniu uzyskał poważny wpływ na profil związków Heimatschutzu i włączył je latem 1920 r. w czasie strajku robotników rolnych do popierania interesów pracodawców, wystąpił zupełnie otwarcie jako ich reprezentant. W czerwcu 1920 r. pomorski Landbund wystąpił z nieokreślonymi pogrozkami pod adresem władz państwowych, kiedy te skierowały się przeciw rozszerzającemu się zjawisku przejmowania broni przez członków Heimatschutzu. Pomorski Heimatschutz miał swoje główne wojskowe ośrodki w powiatach: pyrzyckim, gryfińskim, stargardzkim i sąsiednim powiecie choszczeńskim. W poszczególnych majątkach tych powiatów rozmieszczono wspólnoty pracy Rossbacha”.

Oddziały „wspólnoty pracy” Rossbacha stały się w tym czasie częścią składową ogólnoniemieckiej *Organisation Escherich* (w skrócie *Orgesch*). Ten paramilitarny związek powołany został w maju 1920 r. na terenie Bawarii przez dotychczasowego dowódcę bawarskich formacji Einwohnerwehr dra G. Eschericha i szybko rozprzestrzenił się na terenie całej Rzeszy. Wprawdzie formalnie stawiał sobie za zadanie obronę swobód obywatelskich i konstytucji ale faktycznie prowadził tajną działalność zmierzającą do przewrotu antyrepublikańskiego. Lansował hasła obrony własności prywatnej, czuwania nad bezpieczeństwem granic państwa niemieckiego, zwalczania jakichkolwiek myśli separatystycznych, odbudowy Niemiec w ich dawnych granicach, obrony przed zaburzeniami rewolucyjnymi. Sporo miejsca poświęcano wyrobieniu wśród społeczeństwa dyscypliny i kultury pracy, hasłom solidaryzmu społecznego, łagodzeniu konfliktów klasowych i nacjonalistycznemu wychowaniu młodzieży.

Na Pomorzu Zachodnim główną siłę Orgeschu stanowiły bojówki Rossbacha.

Rossbach ze swoim sztabem kwaterował w majątku Żabów w powiecie pyrzyckim, należącym do przewodniczącego Landbundu na tym terenie. W. Messnera. Stamtąd wychodziły dyrektywy do podległych jednostek, tam napływały środki finansowe od kół junkierskich zrzeszonych w Landbundzie. Nadzór nad poszczególnymi powiatami jako Kreisleiterzy sprawowali wyznaczeni oficerowie: w powiecie pyrzyckim — Messner, w powiecie gryfińskim — Zeller, w powiecie stargardzkim — kpt. Löwenmark, w powiecie choszczeńskim — Steiger³. Z kolei powiaty dzieliły się na okręgi (*Gau*), dowodzone przez kierowników okręgów (*Gauleiter*). Okręgi te obejmowały kilka sąsiadujących ze sobą ma-

jątków, w których rozlokowani byli rossbachowcy. Skupieni w jednym majątku członkowie „wspólnoty pracy” stanowili podstawowe komórki (*Trupp*), na czele których stali podoficerowie, niekiedy oficerowie z tytułem tzw. mężów zaufania (*Vertrauensmann*). Wszyscy ci dowódcy musieli podpisywać deklaracje, w których zobowiązywali się do „bezwzględnego posłuszeństwa” i „pilnej współpracy”, określali *Arbeitsgemeinschaft* jako swój „cel życiowy” i zobowiązywali się do wychowywania swych ludzi w duchu jej zadań.

Szeregowi członkowie „wspólnoty” Rossbacha wyposażeni byli w osobistą broń, którą przechowywali w bezpośredniej bliskości: w sieniach, łózkach, za piecami, tak aby w każdej chwili mogli wkroczyć do akcji zbrojnej, skierowanej przeciw miejscowym robotnikom. Nie dziwnego, że miejscowa ludność wiejska traktowała rossbachowców jako najemnych żołdaków, z którymi niejednokrotnie dochodziło do starć. Z tego względu rossbachowcy otrzymali rozkazy trzymania się z daleka od miejscowych robotników, zatrudniano ich także w osobnych grupach. Nie mogło to zresztą i tak zmienić stałego stanu napięcia. Np. w majątku Obojna (pow. Pyrzyce) w końcu lipca 1920 r. robotnicy rolni pod groźbą strajku zażądali usunięcia rossbachowców. Na tym tle doszło między nimi do starć. Na pomoc rossbachowcom ściągnęły posiłki z Żabowa, w którym zresztą także doszło do podobnej konfrontacji. Obszarnicy wezwali dla przywrócenia porządku oddział Reichswehry ze Stargardu. Wkrótce też do Pyrzyce przybył oddział policyjny w sile kilkudziesięciu ludzi. Dopiero wówczas udało się dokonać władzom pacyfikacji powiatu, choć „wspólnota pracy” nadal pozostała nienaruszona⁴.

Niezależnie od tego rodzaju doraźnych wystąpień przeciw klasie robotniczej, rossbachowcy mieli opracowane długofalowe plany działania. W czerwcu 1920 r. policja skonfiskowała w Gryfinie ściśle tajny plan operacyjny „wspólnoty pracy”, który ujawniał jej zadania i metody działania na wypadek niepokojów społecznych⁵. Według tego dokumentu, planami operacyjnymi dysponowali obok kwatery głównej w Żabowie — dr Seifert w Gryfinie, por. Mackensen w Słotnicy (pow. pyrzycki), por. von Helldorff w Płotnie (pow. pyrzycki) i por. Barck w Błotnie (pow. stargardzki). Plany te przewidywały kilka wariantów działania, uzależnionych od sytuacji. W przypadku lokalnych niepokojów w każdym majątku należało przygotować broń, trzymać wszystkich ludzi w koncentracji, pozyskiwać renegatów wśród klasy robotniczej i w oparciu o nich organizować „cywilne, nie wpadające w oko uzbrojone lokalne grupy bezpieczeństwa”. W przypadku „groźnej postawy powstańców” należało „oficjalnie uzbroić się, występować w zwartych oddziałach, aresztować przywódców zamieszek, albo po cichu ich likwi-

dować. Nieustannie próbować na drodze lokalnych ataków pozbawiać przeciwników broni i amunicji. Wprowadzać szpiegów do obozu przeciwnika. Utrzymywać kontakt z sąsiednimi majątkami za pośrednictwem cywilnych patroli. Utrzymywać w stanie zdatnym do użytku telefony. Napływające meldunki przekazywać natychmiast do centrali i kierownikom okręgów". Plan ten uwzględniał także wybuch poważniejszych niepokojów w Szczecinie i na obszarach położonych na zachód od Odry. W takim przypadku na hasło „Heimatschutz” należało podjąć następujące działania: oddziały z okolicznych majątków skoncentrować się miały w Rosinach z niezbędnym uzbrojeniem, oddziały stacjonujące w południowo-wschodniej części powiatu stargardzkiego miały zabezpieczać prawe skrzydło. Dla szybkiego wsparcia oddziałów bojowych należało zarekwirować w majątkach niezbędne podwozy. Obronę nie obsadzonych przez „wspólnotę pracy” majątków miały przejąć lokalne Straże Obywatelskie a w przypadkach koniecznych oddziały skupione przy sztabie głównym w Żabowie. Zaopatrzenie mieli zorganizować właściciele majątków, szczególnie z miejscowości nie obsadzonych przez oddziały Rossbacha.

Były to więc szczegółowe plany zaangażowania rossbachowców do walki z klasą robotniczą Pomorza Zachodniego. Miesiące letnie 1920 r., wypełnione strajkami proletariatu wiejskiego, dostarczyły ludziom Rossbacha licznych okazji do częściowego przynajmniej wprowadzenia tych planów w życie. Bojówkarze „wspólnoty pracy” stawali wielokrotnie w obronie junkierskiego stanu posiadania, niejednokrotnie spełniając też funkcje łamistrajków.

W działalności formacji Rossbacha ważną rolę odgrywał problem uzbrojenia. Kiedy w maju 1920 r. podczas likwidacji korpusu w Güstrow odbierano żołnierzom broń, komisja aliancka była przekonana, że nastąpiło rzeczywiste rozbrojenie oddziału. Już jednak po kilku dniach rossbachowcy otrzymali tą samą broń z powrotem. Do majątków, w których zostali zakwaterowani, nadchodziła ona w skrzyniach z napisem: „części do maszyn”.

Niezależnie od własnej broni, rossbachowcy przejęli pod swoją opiekę duże magazyny broni, rozłokowane w majątkach junkierskich. Rolę inspiratorską w tym zakresie przejęła Reichswehra za pośrednictwem pomorskiego Landbundu. Dla ukrycia przed aliantami armia przekazywała junkrom pomorskim w depozyt znaczne ilości broni i amunicji, które miały być użyte na wypadek wybuchu, w Niemczech rewolucji lub też w celu zbrojnego rozprawienia się z Polską.

Funkcję głównego łącznika pomiędzy reprezentowaną przez płka Pawelsza Reichswehrą a Rossbachem spełniał junkier z powiatu gryfińskiego, powiatowy kierownik Landbundu Freiherr von Bodungen.

Za jego pośrednictwem, w największej tajemnicy przed aliantami, Reichswehra ulokowała w majątkach najbardziej zaufanych obszarników sprzęt wojskowy: w jednym tylko majątku w Rożnowie koło Gryfina ukryto, obok innych rodzajów broni około 50 karabinów maszynowych. Podobnie było w wielu innych majątkach⁶.

Freiherr von Bodungen powierzał z kolei rossbachowcom sprawy rozlokowania, konserwacji i nadzoru nad tą nielegalnie przechowywaną bronią. Nie były też odosobnione przypadki bezpośredniego przekazywania Rossbachowi broni przez dowództwo II okręgu wojskowego. Wykorzystywano np. rzekome awarie samochodów transportujących broń, by wyładowywać ją w majątkach i przekazywać bezpośrednio członkom „wspólnoty pracy”. W ten sposób rossbachowcy otrzymali transport broni rzekomo przeznaczonej dla 6 pułku kawalerii w Schwedt. Rossbachowcy odbierali też broń bezpośrednio w szczecińskich koszarach. W tej sprawie utrzymywali również bliskie kontakty z oficerami pobliskich garnizonów Reichswehry.

Utrzymanie nielegalnych składów broni było możliwe tylko w przypadku zachowania ich w całkowitej tajemnicy. Stąd też Rossbach podjął działania, utrudniające naruszanie zasad konspiracji przez członków „wspólnoty pracy” bądź ujawnienie faktów o jego organizacji przez przeciwników politycznych.

W ramach „wspólnoty pracy” wyłoniono organizację do zadań specjalnych pn. Soldaten-Treu-Bund, mającą za zadanie śledzenie prawonijności własnych członków a także inwigilowanie działaczy robotniczych i demokratycznych. Socjaldemokratyczny dziennik „Vorwärts” pisał 15 lutego 1921 r. na ten temat: „O zachowanie surowej dyscypliny troszczy się w poszczególnych okręgach wewnętrzna organizacja szpiców Soldaten-Treu-Bund, mająca za zadanie sprawowanie nadzoru nad niepewnymi elementami a także ewentualne ich usuwanie”. Organizacja ta stosując gwałt i przemoc w zwalczaniu przeciwników była jednocześnie organizacją dokonującą mordów kapturowych według zasady „Verräter verfallen der Feme”. Przeciwnicy określali trafnie tę organizację mianem Mordkommando. Zła sława Soldaten-Treu-Bund, sięgająca także własnych szeregów, zmusiła Rossbacha do szukania nowych rozwiązań. Dnia 28 lutego 1921 r. w Pyrzycach na zebraniu kierownictwa Wspólnoty Pracy zapadła decyzja o likwidacji Soldaten-Treu-Bund i powołaniu w jej miejsce nowej terrorystycznej formacji pn. „Block”. O tej decyzji Rossbach poinformował swych bojówkarzy pismem z 1 marca 1921 r.:⁷ „Dzięki nowej organizacji pn. „Block” ma zostać wyraźnie umocnione zaufanie między dowódcami a robotnikami. Ludzie mają być stopniowo wychowywani do pełnienia funkcji dowódczych i współpracy z organizacją”. Poza zadaniami terrorystycz-

nymi „Block” miała więc wyszukiwać renegatów w szeregach klasy robotniczej i przygotowywać ich do działalności, skierowanej przeciw ruchowi rewolucyjnemu.

Do zadań tych organizacji należało likwidowanie ewentualnych zdrajców. Stosowano przy tym fikcyjne postawienie przed „sąd wojskowy” organizacji Rossbacha, który w składzie jednego oficera, jednego podoficera i jednego żołnierza, mógł ferować wyroki śmierci. Na terenie Rzeszy (głównie na Górnym Śląsku) tą drogą zlikwidowano około 200 przeciwników prawicy politycznej. Tego rodzaju mordy kapturowe miały miejsce także na Pomorzu Zachodnim.

Do czynów ludzi Rossbacha popełnionych na Pomorzu należy mord kapturowy, w którym brał udział Edmund Heines, późniejszy poseł do Reichstagu z listy narodowo-socjalistycznej i prezydent policji we Wrocławiu, mianowany przez Hitlera. Zgodnie z wynikami śledztwa w późniejszym procesie przebieg morderstwa był następujący:⁸

„W czerwcu 1920 roku na obszarze dóbr Steklno, Roźnowo i Lubanowo w powiecie Gryfino operował, jako szczególnie zaufany człowiek Rossbacha, dwudziestodwuletni podporucznik Edmund Heines, który uprzednio brał udział w walkach przeciwko Bawarskiej Republice Rad, w krajach przybałtyckich oraz w puczu Kappa. Wśród robotników zatrudnionych w dobrach Steklno, od czternastu dni znajdował się robotnik rolny Willi Schmidt. W bliżej nie określonym dniu czerwcowym 1920 roku zjawił się w majątku Roźnowo podoficer Max Krüger, mąż zaufania „wspólnoty pracy” w Steklnie i zameldował Heinesowi, że Schmidt chce porzucić pracę. Opowiadano we wsi, że chce on zdradzić policji transport broni Reichswehry, która oficjalnie przeznaczona była dla pułku kawalerii w Schwedt, ale w rzeczywistości miała trafić do Rossbacha w Roźnowie. Ta mglista pogłoska, która krążyła tylko sześć godzin, stanowiła uzasadnienie wyroku śmierci.

Schmidt udał się z wizytą do rodziny Walterów we wsi Steklno. Tam odszukał go Heines wspólnie z Maxem Bandemerem, Johannem Vogtem i Karolem Ottowem. Przedstawili się jako funkcjonariusze policji kryminalnej. Znaleźli ofiarę śpiącą w sianie. Przerażony Schmidt zapytał: „Czego chcecie ode mnie?” — zostaniesz przesłuchany. Początkowo przewieziono go do majątku Steklno. Tam podoficer Ottow uderzył go pałką gumową w głowę tak, że Schmidt zalał się krwią i upadł. Na jego błagania dano mu wody do obmycia ran oraz płótno na opatrunek. Następnie przewieziono go wozem do Roźnowa. Tam Heines zameldował o przywiezieniu Schmidta Ernestowi Bergfeldowi, miejscowemu zarządcy. Ten wręczył im klucze do komory, w której przechowywano łopaty. Początkowo przypuszczał, że zostanie przeniesiona ukryta broń. W rzeczywistości według Vogta, przygotowywano

się do rozstrzelania. Ciemną nocą oddział udał się do lasu. Rozpoczęto kopanie dołu; w tym miejscu Schmidt miał być wykończony. Ponieważ jednak ziemia była zbyt twarda, a wieś znajdowała się blisko, ruszono dalej do majątku Lubanowo. Stamtąd zabrano dwóch podoficerów Rossbacha: Kurta Bära i Ewalda Fräbla. Schmidt wielokrotnie krzychał: „Mam być rozstrzelany!” Fräbel uspokajał go: „Będziesz tylko powieszony”. Pieszko udało się do lasu. W czasie marszu Heines wydał Bärowi rozkaz zastrzelenia Schmidta. Ponieważ Bär się wzbraniał, Heines przyłożył Schmidtowi rewolwer do twarzy i strzelił dwukrotnie. Schmidt upadł. Ponieważ jednak wołał o pomoc, oprawcy wcisnęli go twarzą w ziemię. Ottow uderzył go w głowę około dziesięciu razy okutą żelazem pałką gumową i stanął mu na plecach, a Fräbel na potylicy. Zwłoki złożono w dole, który w międzyczasie wykopał Bär”.

Wielka liczba tego rodzaju mordów kapturowych nie została nigdy ujawniona. Mniej więcej w tym samym czasie kiedy zamordowano Schmidta, dokonano w pobliskim Czarnówku, pow. gryfiński, odkrycia niezidentyfikowanych zwłok; była to — jak opowiadała miejscowa ludność — inna ofiara mordów kapturowych⁹. W Ziemorzyślu, pow. pyrzycki, gdzie również stacjonował oddział Rossbacha, zaginął w tajemniczych okolicznościach członek „wspólnoty” Peter Fassbender. Według przypuszczeń miejscowych robotników i on padł ofiarą sądu kapturowego rossbachowców¹⁰. W miejscowości Lubiana w powiecie pyrzyckim ludzie Rossbacha zamordowali robotnika rolnego Otto Quade. Choć w sprawie niektórych z tych morderstw (np. Willi Schmidta i Otto Quade) odbyły się w wiele lat później rozprawy sądowe, wymiar sprawiedliwości Republiki Weimarskiej okazał się dla morderców pobłażliwy¹¹.

Obok działalności militarnej i terrorystycznej „wspólnota pracy” prowadziła też wśród swych członków i ludności wiejskiej działalność czysto polityczną, opowiadając się jednocześnie po stronie antyrepublikkańskich ugrupowań: Niemiecko-Narodowej Partii Ludowej (DNVP) i Niemieckiej Partii Ludowej (DVP). Na rzecz prawicy rossbachowcy prowadzili ożywioną propagandę szczególnie w okresach przedwyborczych. W zaleceniach przed wyborami do pruskiego Landtagu w lutym 1921 r. Rossbach polecał swym ludziom oddawać głosy na DNVP bądź DVP w zależności od tego która z tych partii była w danym okręgu silniejsza. W ten sposób rossbachowcy wzmacniali ogólną przewagę partii prawicowych na Pomorzu Zachodnim.

Rok 1920 Rossbach kończył pismem z 22 grudnia rozesłanym ze Stargardu do podległych mu oddziałów¹². „Mamy za sobą trudny ale owocny okres działalności. Od czasu rozwiązania oddziału „wspólnota pracy” przeszła okres szybkich przeobrażeń. Jej udziałem stały się trudne do

opisania perypetie i boje. Z całego serca dziękuję byłym oficerom, podoficerom i żołnierzom za pełną poświęcenia służbę. Nie nadszedł jeszcze czas by myśleć o spokojnej pracy. Tylko ten, kto odłoży swoje sprawy osobiste i zachowa jasny pogląd na całokształt sprawy, przetrzyma dzisiejsze, pełne nienawiści i kłamstwa czasy. Troska o wasz los leży w rękach tych, którzy ponoszą za was odpowiedzialność. Tak jak do tej pory, tak i w roku przyszłym będę, przy pomocy oddanych pomocników, dowodził naszą wspólnotą... Żelazna wola i twarda pięść naszej, liczącej znacznie ponad 1000 ludzi zwartej wspólnoty, zapewni nam, przy zachowaniu bezwzględnego posłuszeństwa, laury zwycięzców w przyszłości”.

Ta „twarda pięść” rossbachowców miała być skierowana w roku 1921 przeciw trzeciemu powstaniu śląskiemu. Ze wspomnień Rossbacha¹³ wynika, że jego „korpus” ochotniczy przystąpił do walki przeciwko Polakom dopiero wtedy, gdy ci podnieśli broń przeciw Niemcom. Tymczasem akcja antypolska przygotowywana była starannie już w drugiej połowie 1920 r. (od sierpnia), kiedy Rossbach etapami kierował swych ludzi i broń na Śląsk. Broń przerzucana była w ilości znacznie przekraczającej potrzeby oddziału Rossbacha. Pomorskie tajne magazyny broni przydały się teraz dla uzbrojenia niemieckiego Selbstchutzu przeciw polskim powstańcom. Działalność ta była na tyle widoczna, że już w styczniu 1921 r., ambasada RP w Berlinie informowała swoje władze:¹⁴ „W Prusach Wschodnich i na Pomorzu, gdzie nagromadziło się wiele żywiołów awanturniczych, odbywa się obecnie werbunek oficerów i żołnierzy niewielkimi grupami i pojedynczo do Wrocławia, gdzie znajduje się sztab główny wszystkich oddziałów ochotniczych operujących na Górnym Śląsku. „Żelazna dywizja”, która działała do końca 1919 r. w Kraju Nadbałtyckim i na Łotwie i która obecnie znajduje się prawie w zupełnym komplecie na Pomorzu, rozmieszczona wzdłuż polskiego korytarza, wysyłana teraz bywa częściami do Wrocławia. Tam rozlokowują ją po majątkach i wsiach wzdłuż granicy obszaru plebiscytowego. We Wrocławiu jest już Rossbach...”.

Oddziały Rossbacha w sile kilku tysięcy ludzi zdobyły sobie ponurą sławę w walkach trzeciego powstania śląskiego. W końcu lipca, po zakończeniu powstania, oddziały te zamiast złożyć broń w ręce komisji rozbrojeniowej, przeważnie ukryły się po wsiach i dworach obszarniczych. Rossbachowcy, wymykając się kontroli, powrócili w większości na Pomorzu, gdzie na nowo podjęli działalność we „wspólnocie pracy”. Centrala Rossbacha znajdowała się wówczas w Berlinie — Wannsee, stąd kierowała 8—9 tysiącami ludzi, z których znaczna część przebywała na Pomorzu Zachodnim. Na powrót formowano okręgi (*Gau*), odcinki (*Abschnitt*), powiaty (*Kreis*) i najmniejsze komórki — grupy

robocze (*Arbeitsgruppe*). Po kilku tygodniach, rossbachowska „wspólnota pracy” była już znowu uzbrojona po zęby. Ugrupowania republikańskie z niepokojem śledziły odradzanie się reakcyjnych formacji na Pomorzu Zachodnim. Pisał na ten temat 13 X 1921 r. Komitet Centralny SPD:¹⁵ „Kierownictwo Socjaldemokratycznej Partii Niemiec na Pomorzu znowu wskazywało na niebezpieczeństwo jakie dla republiki stanowiąc mogą „wspólnoty pracy”, składające się częściowo z dawnych bojówkarzy Kraju Nadbałtyckiego... na Pomorzu nadal duże magazyny broni znajdują się w rękach reakcji. Organizacje te, należące do następcy *Orcheschu* — *Verband Heimatsfreunde*, należy szybko rozwiązać. Chodzi tu głównie o rozlokowane w majątkach pomorskich „wspólnoty pracy Rossbach, Aulack, Harries, Müller, Oberland, które nadal utrzymują punkty werbunkowe i własną służbę informacyjną”. Działalność „wspólnot” nie uszła również kontroli aliantów, której placówka mieściła się w Szczecinie. Pod naciskiem partii lewicowych a głównie aliantów, rząd Rzeszy zmuszony został do wydania 24 listopada 1921 r. rozporządzenia o rozwiązaniu nielegalnych formacji — dotyczyło to także oddziałów Rossbacha.

Za cichą zgodą władz i przy pomocy Reichswehry, Rossbach wznowił jednak rychło nielegalną działalność pod zmienionymi szyldami różnych towarzystw i związków. Najpierw było to Narodowe Stowarzyszenie Oszczędnościowe (*Nationale Sparvereinigung*), za działalność którego Rossbach został 11 listopada 1922 r. aresztowany pod zarzutem spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa. Po kilku już dniach znowu znalazł się na wolności, choć rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Prus Severinga z 16 listopada 1922 r. rozwiązało *Sparvereinigung*. Już w dwa dni później Rossbach założył nowy Związek Zawodowego Kształcenia Rolników (*Verein für Landwirtschaftliche Berufsbildung*), a po jego rozwiązaniu 24 listopada 1922 r. oświadczył: „Będę tak szybko zakładał organizacje, że rząd nie nadaży z ich rozwiązywaniem”.

Po rozwiązaniu „wspólnoty pracy”, Rossbach szukał najbardziej fantastycznych możliwości zaangażowania podległych mu ludzi. W ramach tych pomysłów nawiązał w 1922 r. kontakty z kontrrewolucyjnymi ośrodkami emigracji rosyjskiej, zamierzając uczestniczyć w zbrojnej wyprawie przeciwko Rosji Radzieckiej. Porozumienie zawarte w tej sprawie w Pradze z byłym cesarskim generałem baronem Piotrem Wranglem przewidywało sformowanie oddziału złożonego z byłych *freikorpslerów*, na którego czele miał stanąć Rossbach. Do realizacji pomysłu pozostawienia bojówkarzy niemieckich do dyspozycji rosyjskich sił kontrrewolucyjnych nie doszło, z uwagi na jego całkowitą nierealność.

W tym okresie Rossbach był jeszcze zdeklarowanym monarchistą — rzecznikiem przywrócenia cesarstwa Hohenzollernów i utrzymywał z ugrupowaniami monarchistycznymi żywe kontakty. Już jednak latem 1922 r. podczas pobytu w Monachium poznał przywódcę narodowych socjalistów Adolfa Hitlera, wstąpił do NSDAP i odtąd stał się rzecznikiem ruchu hitlerowskiego we wschodnich i północnych Niemczech. Przy jego pomocy, po zakazie działalności NSDAP z 15 XI 1922 r., powstała Wielkoniemiecka Partia Robotnicza (*Grossdeutsche Arbeiterpartei*) z udziałem byłych freikorpslerów. Rossbach odgrywał wówczas rolę łącznika między centralą nazistowską w Monachium z rodzącymi się komórkami ruchu hitlerowskiego poza Bawarią.

Po rozwiązaniu *Grossdeutsche Arbeiterpartei* w styczniu 1923 r., grupy hitlerowskie zostały zreorganizowane i ze względów konspiracyjnych występowały one na zewnątrz jako związki i kluby gimnastyczno-sportowe. W tym czasie Rossbach nawiązał też kontakty ze skrajnie prawicową Niemiecko-Nacjonalistyczną Partią Wolności (*Deutschvölkische Freiheitspartei*) i w porozumieniu z jej przywódcą Albrechtem von Graefe przygotowywał w marcu 1923 r. spisec wymierzony przeciw władzom republikańskim. Kiedy tajemnica przedostała się na zewnątrz Rossbach razem z innymi spiskowcami został uwięziony. Już jednak w październiku 1923 r. znalazł się na wolności i mógł wziąć aktywny udział w przygotowaniu hitlerowskiego spisku monachijskiego, witany po wyjściu z więzienia jako „męczennik sprawy narodowej”.

Ślady działalności Rossbacha na Pomorzu w tym okresie sięgają początków 1923 r. Jego ludzie, byli „bałtowie” Franck i Kunert zorganizowali wówczas w kilku wsiach zaodrzańskiego powiatu Grimmen nowe „wspólnoty pracy” które swą reakcyjną postawą budziły niezadowolone i sprzeciw wśród miejscowego proletariatu rolnego¹⁶. Na jesieni skutki tej działalności były już znacznie szersze. Na Pomorzu wzmocniła się koncentracja reakcyjnych oddziałów w majątkach obszarniczych. Silne grupy „bałtów” występowały już w powiatach Anklam, Greifswald, Szczecin, Łobez, Koszalin i Słupsk¹⁷. Działo się to w okresie bezpośrednich przygotowań do puczu monachijskiego Hitlera.

Przygotowania reakcji na Pomorzu dokonywały się w ścisłym powiązaniu z centralą hitlerowską w Monachium z udziałem Rossbacha, tak że mówiono nawet o „bawarsko-pomorskich planach puczu”. Jak wynika z informacji „*Schweriner Volkszeitung*” (11 I 1924), Pomorze Zachodnie i Meklemburgia miały wówczas stanowić zaplecze ludzkie hitlerowskiego zamachu stanu.

Nieudany pucz monachijski w listopadzie 1923 r. spowodował nowe

rzegrupowania sił skrajnej prawicy. Rossbach, jako aktywny uczestnik uczu musiał uciekać z Niemiec do Austrii, gdzie zatrzymał się w Salzburgu. Odtąd przez pewien czas stamtąd nadchodziły jego wytyczne a teren Rzeszy, w tym i na Pomorze. Pod wpływem tych wytycznych, a obszarze Pomorza i Meklemburgii w początkach 1924 r. trwała dalsza koncentracja nielegalnych formacji militarystycznych pod opieką miejscowych junkrów.

Część dotychczasowych zwolenników Rossbacha znalazła się w sierpniu 1924 r. w szeregach organizacji Frontbann, założonej z inicjatywy gen. Ludendorffa. Na jej czele stanął kpt. Ernst Röhm, który włączył o Frontbannu członków zakazanych w tym czasie bojówek hitlerowskich. Głównym zadaniem organizacji było podtrzymanie ducha żołnierskiego i przygotowywanie do podjęcia walki na wypadek konfliktu brojnego w Europie. Frontbann nie miał jednak charakteru trwałego, gdyż już w lutym 1925 r. po odbudowie przez Hitlera partii narodowo-socjalistycznej, większość jej byłych członków opuściła szeregi femerycznej organizacji i na powrót znalazła się w szeregach NSDAP SA. Pod koniec 1925 r. Frontbann stracił w związku z tym znaczenie zasadnicza jego grupa wraz z gen. Ludendorffem przekształciła się w nową formację paramilitarną. — *Tannenbergbund*. W szeregach tego krajnie nacjonalistycznego związku znaleźli się zwolennicy Rossbacha, choć on sam przebywał nadal w Salzburgu.

Z Salzburga Rossbach kierował też Związkiem Młodzieży im. Schilla (*Schill-Jugend*). Był to związek pielęgnujący tradycje militarystyczne, organizując szkolenie, ćwiczenia sportów obronnych, wycieczki, własne biblioteki i domy młodzieży dla chłopców w wieku 12—20 lat. Wśród kilkunastu okręgów Schill-Jugend na czoło, obok śląskich, wysunął się okręg pomorski.

Powrót Rossbacha do Rzeszy w początkach 1926 natychmiast ożywił działalność kręgów nacjonalistycznych w nim związanych. Jeden z zasadniczych kierunków działalności Rossbacha związany był z kontynuacją przebudowy niemieckiego nacjonalistycznego ruchu młodzieżowego. Umocniano komórki Związku Młodzieży im. Schilla. Ożywiono działalność, związanej również z Rossbachem, organizacji o nazwie Ekkehard-Ring, której aktywna komórka działała w m. in. Stralsund. W grupie tej Rossbach osobiście w r. 1926 lansował nacjonalistyczne tradycje w nawiązaniu do działalności mjra Ferdinanda von Schilla z okresu wojen napoleońskich.

Jednocześnie odbudowywano formacje ściśle militarystyczne. W maju 1926 r. doszło do utworzenia nowego Związku Rossbacha (*Bund Rossbach*), z siedzibą władz centralnych w Wismarze w Meklemburgii. Terenem jego działania stało się też Pomorze Zachodnie. Celem orga-

nizacji miało być wychowanie grona przywódców w duchu „nacjonalistycznego odrodzenia wolnych Wielkich Niemiec”. Członkowie związku, wyróżniający się srebrną odznaką z literą „R” na czarnym tle, szkoleni byli w duchu szowinizmu niemieckiego. Do programu działania Związku Rossbacha weszły też sporty wojskowe, marsze, szkolenie z bronią i wyjazdy do rejonów nadgranicznych. Z terenu Pomorza zachowały się ślady działalności kilku oddziałów tego związku.

W Szczecinie działała pod dowództwem por. w st. spocz. Ernsta Lindnera 200-osobowa grupa związku. Według raportów policyjnych¹⁹ prowadziła ona działalność wojskową, organizując ćwiczenia terenowe z bronią, zakłócając porządek publiczny nocnymi strzelaniami. Grupa pokazywała się też na zewnątrz, organizując np. 5 XII 1926 r. marsz z pochodniami z okazji 77 rocznicy urodzin feldmarszałka A. von Mackensena.

Jedną z bardziej aktywnych grup powstała w Baniach w powiecie gryfińskim z inicjatywy dzierżawcy majątku Johannes Wustracka. Podlegały jej komórki w Leśnicy, Baniewicach i Rożnowie. Grupy te prowadziły ożywioną działalność szkoleniową w oparciu o własny magazyn broni. Magazyn ten został na jesieni 1927 r. skonfiskowany przez policję — Wustracka postawiono przed sądem. Wprawdzie Wustrack został w lutym 1928 r. skazany na 4 miesiące i grzywnę ale proces odwoławczy uwolnił go od winy. Stało się to możliwe dzięki temu, że Wustrack udowodnił, iż magazyn broni powstał w ścisłym współdziałaniu z Reichswehrą. Przy okazji procesu, kpt. Graf Brockdorf z dowództwa II okręgu wojskowego wyjaśnił, że dowództwo to wobec groźby wkroczenia alianckiej komisji kontroli, przekazało zaufanym ludziom w powiecie gryfińskim w r. 1924 nadwyżki broni, celem ukrycia ich w majątkach obszarniczych. W dowództwie okręgu zostały zarejestrowane tylko większe magazyny, podczas gdy szereg mniejszych znalazło się w wyłącznej dyspozycji militarystycznych bojówek prawicy politycznej.

Na jesieni 1927 r. ruch Rossbacha przeżył pewien kryzys na tle powiązań z ugrupowaniami politycznymi. Dowódca grupy szczecińskiej zalił się osobiście Rossbachowi, że jego ludzie nie mają pewności, czy podlegają Tannenberbundowi czy też partii hitlerowskiej. Wątpliwości te były wyrazem ówczesnych rozbieżności pomiędzy skrajnymi odłamami nacjonalistów niemieckich. Na polecenie Rossbacha jego grupy rozwiązały się, choć wkrótce odrodziły się pod nazwą Treubund York, przy zachowaniu zasad działania dotychczasowych formacji rossbachowskich.

Działalność nacjonalistów z ugrupowań Rossbacha trwała z mniejszym lub większym nasileniem do końca Republiki Weimarskiej.

Zmieniały się wprawdzie formy organizacyjne, ale nie zmieniał się ich zasadniczy cel, jakim było przygotowanie kadr dla realizacji zadań związanych z obaleniem „systemu weimarskiego” i „dyktatu wersalskiego”. Powiązania Rossbacha z ruchem narodowo-socjalistycznym pozwoliły temu ostatniemu umocnić swoje pozycje na Pomorzu Zachodnim i stały się jednym z czynników ułatwiających partii hitlerowskiej drogę do władzy.

PRZYPISY

- ¹ „Volksbote”, 31 VIII 1920.
- ² Cyt. z E. J. Gumbel, *Verräter verfallen der Feme*. Berlin 1929, s. 142.
- ³ Centralne Archiwum Min. Spraw Wewnętrznych, Za, 13/2.
- ⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej WAP Sz), Regierung Stettin, nr 12171.
- ⁵ E. J. Gumbel, op. cit., s. 143.
- ⁶ B. Drewniak, *Początki ruchu hitlerowskiego na Pomorzu Zachodnim*. Poznań 1962, s. 242.
- ⁷ Cyt. za K. Müller, *Zur Wesen und Funktion der militarischen und völkischen Verbände bei der Erhaltung und Festigung der imperialistischen Macht während der revolutionären Nachkriegskrise*. Rostock 1972, s. 189.
- ⁸ E. J. Gumbel, op. cit., s. 142.
- ⁹ „Volkswacht”, 22 IV 1928.
- ¹⁰ „Stargard-Pyritzer Volkszeitung”, 28 VII 1929.
- ¹¹ W apelacyjnej rozprawie przeciw mordercom Schmidta w 1929 r. — Heines został skazany na 5, Ottow — 2,5 lat więzienia, Fräbel i Bär na 6 miesięcy więzienia. Heines odsiedział w więzieniu niecałe półtora roku. W sprawie mordercy Ottona Quade — Hansa Florkowskiego śledztwo zostało w 1928 r. zawieszona.
- ¹² Cyt. za K. Müller, op. cit., s. 53.
- ¹³ G. Rossbach, *Mein Weg durch die Zeit. Erinnerungen und Bekenntnisse*. Weilburg (Zahn 1950).
- ¹⁴ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie, nr 354, pismo z 27 I 1921.
- ¹⁵ Staatssarchiv Greifswald, dalej SAG, Rep. 65c, nr 988.
- ¹⁶ SAG, Rep. 65c, nr 993.
- ¹⁷ K. Müller, op. cit., s. 61.
- ¹⁸ WAP Sz, Regierung Stettin, 12145.

TOMASZ SZRUBKA

WALKA O SZKOŁĘ POLSKĄ NA TERENIE POMORZA ŚRODKOWEGO W LATACH 1918—1939

Współczesne tereny województwa koszalińskiego, słupskiego a także częściowo pilskiego, wchodzące w okresie międzywojennym w skład niemieckiej prowincji zachodnio-pomorskiej i poznańsko-zachodniopomorskiej (Grenzmark Posen Westpreußen) były zamieszkałe w części przez ludność polską, która mimo szykan i represji hitlerowskich pielęgnowała w swoim środowisku mowę i kulturę polską. Nowo przybyli w 1945 roku osadnicy polscy zetknęli się tutaj w niektórych rejonach z żywą wciąż jeszcze tradycją polskiego życia kulturalno-oświatowego, a zwłaszcza z faktem istnienia szkoły polskiej.

Dzisiaj, kiedy dokonujemy podsumowania trzydziestopięcioletniego dorobku szkolnictwa na tym terenie w Polsce Ludowej, warto również wskazać, iż temu rozwojowi towarzyszyła tutaj piękna tradycja walki o szkołę polską z okresu międzywojennego.

Najżywszy i najbardziej aktywny okres walki o utrzymanie polskości wśród ludności rodzimej Pomorza Zachodniego przypada na okres międzywojenny.

Mimo powstania w 1918 roku niepodległego państwa polskiego, część Polaków zamieszkałych na terenach Warmii, Mazur, Śląska, Powiśla, Kaszub i Pogranicza na skutek postanowień traktatu wersalskiego znalazła się w obrębie państwa niemieckiego. Szacuje się, iż w okresie międzywojennym zamieszkiwało w Niemczech około 1,5 miliona Polaków¹. Największe skupiska ludności polskiej znajdowały się na Górnym Śląsku, Warmii, Mazurach i Powiślu. Na terenie pogranicza poznańsko-pomorskiego ludność polska zamieszkiwała przede wszystkim w pobliżu granicy. Istniały tu trzy zasadnicze skupiska ludności polskiej. Pogranicze południowe: Babimojszczyzna i powiat międzyrzecki — pogranicze złotowskie oraz Kaszuby — obejmujące powiat bytowski i część powiatu lęborskiego. Według współczesnych ocen polskich, liczbę ludności polskiej na terenie Kaszub szacowano na 4500 do 7000, natomiast na terenie Złotowskiego około 12 000 osób. Polacy tworzyli tu wyspy charakteryzujące się dużą zwartością narodową, otoczone ludnością niemiecką. Na terenie powiatu złotowskiego największe skupiska Polaków znajdowały się w Zakrzewie, Złotowie, Skicu, Buczku Wielkim, Klesz-

czynnie, Starej Wiśniewce, Świętej, Podróżnej, Stawnicy i Wersku. Natomiast w powiecie bytowskim ludność polska przeważała w Rabacinie, Kłęczynie, Przewocie, Płotowie, Osławie Dąbrowie, Mokrzymie, Studzienicach i Piasznie.

Polacy w Niemczech po okresie przygotowawczym powołali w 1922 r. Związek Polaków w Niemczech — naczelną organizację Polaków obywatelstwa niemieckiego. Podstawowym celem działalności Związku Polaków było uzyskanie dla ludności polskiej praw i pozycji zabezpieczających ją przed wynarodowieniem.

Wśród rozlicznych prac organizowanych przez Związek Polaków w Niemczech na szczególną uwagę zasługuje podjęta wspólnie ze Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech walka o organizowanie, prowadzenie i utrzymanie polskich placówek szkolnych w Niemczech. Jan Baczewski — jeden z głównych działaczy — prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych pisał na ten temat: „Wszystkie nasze zabiegi wokół tamtych spraw (organizacyjnych, gospodarczych, kongresów) zmierzały jednak do wspólnego i najważniejszego celu — przygotowania gruntu do zorganizowania polskiego szkolnictwa”².

Na terenie nas interesującym powstały dwa towarzystwa szkolne. Jedno na obwód rejencji Piła z siedzibą w Złotowie, powstałe w dniu 14 X 1924 r. oraz drugie na obwód rejencji Koszalin z siedzibą w Bydgoszczy, powstałe w dniu 6 II 1925 r.³ Wszystkie regionalne towarzystwa szkolne w Niemczech wchodziły w skład centralnego Związku Polskich Towarzystw Szkolnych z siedzibą w Berlinie. W pierwszym etapie towarzystwa szkolne prowadziły prace zmierzające do ustalenia dokładnej ewidencji polskich dzieci w poszczególnych środowiskach oraz zdołania rozeznania co do świadomości narodowej ich rodziców. Następnie zbierano oświadczenia od rodziców w sprawie posyłania dzieci na naukę języka polskiego. Działacze towarzystw zajmowali się również promadzeniem środków materialnych dla egzystencji polskich placówek światowych.

Towarzystwa szkolne rozpoczęły od 1925 r. starania o wprowadzenie do szkół powszechnych języka polskiego w zakresie przewidzianym rozporządzeniem pruskiego ministra nauki, sztuki i oświecenia publicznego z dnia 31 grudnia 1918 roku. W myśl przepisów można było na prośbę rodziców uczyć w szkole powszechnej w języku ojczystym religii raz pobierać naukę czytania i pisania w zakresie elementarnym w języku polskim.

Z inicjatywy towarzystw szkolnych zaczęto ubiegać się o wprowadzenie języka polskiego w środowiskach zamieszkałych przez ludność polską. Wiosną 1925 r. Bytowskie Towarzystwo Szkolne przedłożyło niemieckim władzom wnioski z 13 wsi od rodziców 377 dzieci, doma-

gające się zorganizowania punktów nauki języka polskiego⁴. Stanowisko ludności polskiej mówiącej narzeczem kaszubskim i działalność Towarzystwa wprowadziła władze niemieckie rejencji koszalińskiej w stan niemiłego zakłopotania. Nie chcąc dopuścić do wzrostu polskiego ruchu narodowego w tym rejonie władze rejencyjne wniosków tych nie uwzględniły.

W ośrodku złotowskim element polski był znacznie liczniejszy i silniejszy niż w powiecie bytowskim. Stąd też mimo trudności stawianych przez władze niemieckie, rezultaty pracy były większe. Do końca 1928 r. zorganizowano w 17 szkołach w godzinach nadobowiązkowych również naukę języka polskiego dla 879 dzieci⁵. Niezależnie od tego zorganizowano 12 kursów języka polskiego, 14 bibliotek polskich, rozszerzono czytelnictwo gazet i czasopism polskich, utworzono polskie zespoły śpiewacze, a także uruchomiono 3 ochronki polskie⁶.

Wyniki pracy oświatowo-kulturalnej były w obu powiatach w stosunku do potrzeb skromne. Zostały jednak uzyskane w bardzo trudnych warunkach. Odradzający się w Prusach ruch nacjonalistyczny starał się polski ruch narodowy zniweczyć. Stąd też wszelkie inicjatywy w sprawie rozwoju polskiej działalności oświatowo-kulturalnej były również torpedowane przez pruskie władze administracyjne.

W latach 1927—1928 Związek Polaków w Niemczech przeprowadził wielką kampanię w sprawie uzyskania warunków i podstaw prawnych do organizowania polskiego szkolnictwa w Niemczech. W Republice Weimarskiej niezależnie od silnych tendencji nacjonalistycznych i antypolskich istniały również stosunkowo silne ośrodki rewolucyjne i demokratyczne, które w imię dobrze rozumianych interesów narodu niemieckiego występowały przeciwko polityce ucisku i dyskryminacji mniejszości narodowych⁷. Te wszystkie elementy doprowadziły do wydania przez rząd pruski 31 grudnia 1928 roku ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej. W myśl tego rozporządzenia — organizacje polskie mogły w Niemczech zakładać polskie szkoły powszechne i średnie ogólnokształcące, o ile zgłosi się odpowiednia liczba uczniów, a społeczeństwo polskie dostarczy środków materialnych. Uczęszczanie do szkoły polskiej w myśl tego dokumentu było również znaczne z wykonywaniem obowiązku szkolnego⁸. Rozporządzenie przewidywało również zwalanie na prowadzenie nauczycieli z Polski dla potrzeb tych szkół.

Możliwość tworzenia szkół polskich spowodowała duże ożywienie wśród Polaków Pogranicza i Kaszub. Wszystkie siły organizacyjne i materialne ruchu polskiego w Niemczech zostały wówczas oddane na potrzeby tworzącego się szkolnictwa. Ponieważ rok szkolny w państwie niemieckim zaczynał się pierwszego dnia po wakacjach wielkanocnych, główne zabiegi organizatorskie związane z powstaniem szkół polskich

rzypadły na miesiące zimowe roku 1928/1929. Czwartego kwietnia 1929 r. otwarto pierwsze prywatne szkoły polskie w Niemczech we wsiach warmińskich powiatu olsztyńskiego. W tym samym miesiącu powstały między innymi również pierwsze polskie szkoły w powiecie łotowskim: w Głomsku, Kleszczynie, Świętej i Sławianowie, zaś w lipcu 1929 r. pierwsze szkoły polskie w powiecie bytowskim: w Płotowie i Osławie Dąbrowie⁹. Po pokonaniu licznych trudności udało się Towarzystwom Szkolnym zorganizować w latach 1929—1931 w powiecie bytowskim 4 takie placówki.

O sile polskiego ruchu w tych dwóch powiatach świadczą między innymi następujące dane. Do 26 szkół polskich powiatu złotowskiego i bytowskiego uczęszczało w roku szkolnym 1932/33 łącznie 999 uczniów co stanowiło 52,8% ogólnej liczby uczniów polskich szkół prywatnych w całych Niemczech. Według szacunków ówczesnych działaczy Związku Polaków w Niemczech z nauki w polskich szkołach prywatnych w całych Niemczech korzystało zaledwie około 2% dzieci polskich w wieku obowiązku szkolnego, natomiast na Pograniczu objęto nauką w języku ojczystym około 50% wszystkich dzieci polskich w pow. złotowskim przeszło 60%)¹⁰. Stan organizacyjny polskiego szkolnictwa prywatnego przedstawiono w tabeli 1.

Władze pruskie wydały akt prawny w myśl którego umożliwiono otwarcie szkół polskich, ale jednocześnie czyniono wszystko by nie dozwolono do powstania i rozwoju polskich placówek. Na odprawach w ministerstwie oświaty sugerowano, aby stwarzać takie sytuacje, w których rodziny polskie nie odważyłyby się zabrać dziecka ze szkoły niemieckiej i posyłać go do polskiej¹¹. Liczni nacjonalistyczni działacze niemieccy nazywali ordynację szkolną „dokumentem zdrady narodowej”. Prezydent rejencji koszalińskiej Curt Cronat oświadczył, iż niepotrzebnie objęto ordynacją teren rejencji koszalińskiej, gdyż nie ma tutaj ludności polskiej a jest tylko ludność kaszubska, na którą postanowienie tego dokumentu nie można przecież rozciągnąć¹².

Dojście do władzy w Niemczech narodowych socjalistów wzmogło politykę represyjną wobec polskiego szkolnictwa. Bardzo charakterystyczne w tym względzie była wypowiedź P. Langego — przewodniczącego Związku Robotników Rolnych ze Złotowa — na zebraniu robotników w Zakrzewie 14 września 1933 r.

„Kto posyła swoje dzieci do szkoły polskiej nie otrzyma pracy, bo to znaczy mu utratę zapomogi lub co najmniej obniżenie tej zapomogi. Rodziców posyłających dzieci do szkoły polskiej uważać się będzie jako ludzi drugiej kategorii, tak jak Żydów, bo nie są z nami, lecz przeciw nam”¹⁴.

Szczególnie aktywną walkę ze szkolnictwem polskim prowadzono

w powiecie bytowskim. Władze administracyjno-policyjne, prasa i nacjonalistyczne organizacje społeczne stwarzały tu permanentną sytuację napięć. Wykorzystywali oni wszystkie będące w ich dyspozycji środki, nie wykluczając fałszywych oskarżeń, szantażu, organizowa

Tabela

Szkoły polskie w powiecie złotowskim i bytowskim
w roku 1932/1933¹³

Lp.	Miejscowość	Data otwarcia szkoły	Liczba dzieci
I. Powiat złotowski			
1	Błenkwit	23 X 1930	31
2	Buczek Wielki	7 VI 1929	95
3	Buntowo	8 VI 1929	27
4	Drożyska Wielkie	21 X 1929	8
5	Głomsk	15 IV 1929	53
6	Głupczyn	21 X 1930	21
7	Kleszczyna	15 IV 1929	22
8	Królewska Wieś	6 VI 1929	27
9	Nowa Święta	22 V 1930	21
10	Osówka	3 VI 1929	19
11	Podróżna	8 VI 1929	39
12	Radawnica	6 VI 1929	47
13	Rudna	5 VI 1929	27
14	Sławianowo	22 IV 1929	38
15	Stawnica	7 VI 1929	40
16	Skic	4 VI 1929	58
17	Święta	15 IV 1929	59
18	Wersk	3 VI 1929	12
19	Wiśniewka	6 VI 1929	58
20	Zakrzewo	3 VI 1929	147
21	Złotów	21 X 1929	60
22	Złotów Błoto	20 XII 1929	21
Razem			934
II. Powiat bytowski			
23	Płotowo	3 VII 1929	25
24	Rabacin	17 VI 1930	11
25	Ugoszcz	1 IV 1930	11
26	Ośława Dąbrowa	8 VI 1929	18
Razem			65

nia bandyckich napadów, aby sparaliżować działalność polskich placówek oświatowych.

Jedną z nagminnych metod walki z ruchem polskim były represje ekonomiczne w stosunku do rodziców posyłających swoje dzieci do szkoły polskiej. Gdy Drozd z Przewoza w powiecie bytowskim zapisał swe dziecko do szkoły polskiej odmówiono mu pomocy zimowej. Bola z Osławy Dąbrowej w tym samym powiecie za posłanie dziecka do szkoły polskiej został ukarany grzywną. Kiedrowski z tego samego powodu został zwolniony z pracy w cegielni, Bernarda Wróbla zwolnił katolicki proboszcz z funkcji organisty, ponieważ ten posyłał troje dzieci do polskiej szkoły.

Sołtys ze wsi Osława Dąbrowa w powiecie bytowskim — Ziemermann sprawujący jednocześnie funkcję leśniczego, korzystając z uprawnień pracodawcy pozbawił pracy wielu robotników leśnych posyłających swoje dzieci do szkoły polskiej. Zwolnił np. z pracy Bernarda Kulasa i Bembenka, zatrudnionych w lasach od 30 lat, Ignacego Kowalewskiego i Piotra Pełę, ojców bardzo licznych rodzin (Pela posiadał dziewięć dzieci) i innych, przy czym wszystkim im dał niedwuznacznie do zrozumienia, że ponowne zatrudnienie nastąpi dopiero wtedy, kiedy ich dzieci powrócą do szkoły niemieckiej¹⁵. Podobny przypadek miał miejsce w Podróżnej pow. Złotów. Miejscowy właściciel majątku w listopadzie 1929 r. zwolnił z pracy 13 robotników, którzy posłali swoje dzieci do szkoły polskiej¹⁶. Związek Polaków w Niemczech interweniował w dniu 30 XII 1935 r. u Ministra Rzeszy i Pruskiego Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie Piotra Kloska zamieszkałego w Stawnicy pow. Złotów, któremu odmówiono zasiłku dla rodzin wielodzietnych (sześćcioro dzieci), ponieważ posyłał swoje dzieci do szkoły polskiej¹⁷. Również Wandzie Weis ze Złotowa matce sześciorga dzieci w grudniu 1935 roku odmówiono zasiłku zimowego, dlatego iż posyłała swoje dzieci do szkoły polskiej¹⁸. Alojzemu Rybarczykowi z Rudnej pow. Złotów odmówiono w Urzędzie Zatrudnienia w Złotowie w dniu 29 XII 1933 r. wydania skierowania do pracy dlatego iż posyłał swoje dzieci do szkoły polskiej¹⁹.

Przytoczone powyżej przykłady są zaledwie drobnym fragmentem stosowanych rozlicznych szykan ekonomicznych wobec rodziców posyłających swoje dzieci do szkół polskich.

Przedmiotem insynuacji stały się również polskie placówki oświatowe. Dnia 7 września 1930 r. około 300 Stahlhelmowców dokonało brutalnego napadu w Osławie Dąbrowie pow. Bytów na zebraną z okazji Dnia Dziecka młodzież i rodziców, podczas którego sterroryzowano zebraną ludność, zdemolowano izbę szkolną, zniszczono i podeptano przygotowane elementy dekoracyjne oraz pobito młodzież²⁰. Na zjeź-

dzie Stahlhelmu w Sławnie w dniu 28 listopada 1930 r. wyrażono uznanie uczestnikom napadu za rozbicie zabawy i zdemolowanie szkoły polskiej²¹. Dnia 18 września 1930 roku obrzucono butelkami i kamieniami szkołę w Rabacinie w powiecie bytowskim. Sprawców napadu nie wykryto. Zaledwie trzy miesiące po otwarciu szkoły w Ugoszczy w tym samym powiecie, dokonano na nią napadu, demolując częściowo jej wyposażenie²².

Prowadzenie pracy dydaktyczno-wychowawczej w warunkach nieustannego napięcia nerwowego, stałej podejrzliwości, było bardzo trudne zarówno dla nauczycieli jak i uczniów. Mimo tych trudnych warunków szkoły polskie prowadziły ożywioną działalność dydaktyczno-wychowawczą. Często przy udziale nauczycieli rozwijano również działalność kulturalną. Organizowano zespoły śpiewacze, muzyczne, dramatyczne i taneczne. Rozwijano biblioteki. Prowadzono również działalność na polu sportowym.

Ponieważ rozwoju polskiego ruchu oświatowo-kulturalnego nie udało się zahamować dotychczasowymi metodami terroru, dyskryminacji i nacisku ekonomicznego hakatyści niemieccy rozpoczęli działalność przeciwko nauczycielom.

Jana Bauera kierownika Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Bytowie uwikłano w proces sądowy wytoczony przez Zimmermanna rodzinie Cysowskich, podczas którego (16 marca 1931 r.) zeznając jako świadek miał J. Bauer zaprzeczyć, iż nie uprawiał narodowo-polskiej propagandy i nie agitował za utworzeniem mniejszościowych szkół powszechnych. Pod zarzutem „popelnionego” na procesie krzywoprzysięstwa został J. Bauer aresztowany i postawiony w dniach 9—11 lutego 1932 r. przed sądem przysięgłych w Słupsku. Rzecz jasna, nie chodziło o ustalenie prawdziwości złożonego przez J. Bauera zeznania, lecz o proces polityczny, w którym można by skompromitować J. Bauera jako polskiego działacza mniejszościowego w Niemczech, a zarazem całą działalność polską w środowisku kaszubskim²³. Wydany, skazujący J. Bauera na jeden rok więzienia wyrok, wzburzył nie tylko polską ale i postępową niemiecką opinię publiczną. Proces Jana Bauera znalazł szerokie odbicie w prasie polskiej wychodzącej zarówno w Niemczech jak i w kraju. Oto tytuły niektórych artykułów na ten temat z prasy krajowej: „Tragedia mniejszości polskiej w świetle wyroku słupskiego”²⁴, „Sąd słupski skazał J. Bauera na rok więzienia. Ofiara tragicznego położenia mniejszości polskiej w Niemczech”²⁵, „Kto przyznaje się do polskości jest dla Niemców — niebezpiecznym agitator”²⁶. Charakterystyczny jest również komentarz liberalnej prasy niemieckiej: „Proces odbył się według wszelkich zasad sądownictwa politycznego,

wyrok został uzasadniony argumentami politycznymi... Wyszła w czasie procesu wyraźna tendencja politycznego obciążenia Bauera. Odczuwało się to szczególnie przy ustnym uzasadnieniu wyroku. Prezes sądu Schroder uzasadnił skazujący wyrok tym, iż zagrożona w obszarze przygranicznym niemieckość — nie powinna odczuwać swojej bezbronności”²⁷.

Sprawozdawca z tego procesu na łamach tego samego dziennika zadaje pytanie — „Przez kogo zagrożona jest i wobec kogo bezbronna jest niemieckość?”²⁸. Natomiast miejscowi szowiniści nie ukrywali swego zadowolenia z postanowienia sądu, „Jan Bauer został zdemaskowany” pisała „Allensteiner Zeitung”²⁹.

W niecałe trzy miesiące po tym procesie odebrano prawo nauczania przez polskim nauczycielom w powiecie bytowskim, co w praktyce znaczało przerwanie nauki w trzech spośród czterech istniejących na tym terenie szkół polskich. Mimo iż Związek Towarzystw Szkolnych głaskał wielu innych kandydatów na wakujące stanowiska żaden z nich nie uzyskał zezwolenia na podjęcie pracy w tych szkołach. W ten sposób władze niemieckie wprowadziły nigdy formalnie szkół w Osławie Dąbrowie, Rabacinie i Płotowie nie zamknęły, ale celowo przedłużając prawy związane z zatrudnieniem innych proponowanych nauczycieli doprowadziły praktycznie do ich likwidacji.

W tym samym okresie 13 V 1932 r. zamknięto również szkołę polską w Krajence pow. Złotów. Zamknięcie tej placówki poprzedzone było odpowiednią agitacją miejscowych nacjonalistów niemieckich³⁰. Mimo energicznych starań w tej sprawie podjętych przez Związek Towarzystw Szkolnych w urzędach niemieckich jak również prowadzonej kampanii w prasie polskiej³¹ na rzecz utrzymania placówki, miejscowe władze doprowadziły do jej zamknięcia po zaledwie niecałych dziesięciu miesiącach działalności. Były kierownik tej placówki przekazał następującą relację z tamtych dni: „Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, nie mogąc przywrócić prawa nauczania nauczycielowi Franciszkowi Gliszewskiemu, postanowił obsadzić wakat w Krajence przez nowego nauczyciela, uzgadniając jego nominację z władzami niemieckimi. Wybór padł na mnie. Dnia 2 kwietnia 1932 roku przeniosłem się do Krajenki. W szkole było już tylko sześcioro dzieci. Trzeba było stoczyć bój o polepszenie doli Polaków w Krajence... Miejscowy proboszcz Paweł Schönke zatrudniał w swoim majątku Polaków, którzy mieli wielodzietne rodziny. ...Proboszcz upierał się, aby jego pracownicy nie posyłali swoich dzieci do polskiej szkoły. ...Swymi wywodami ksiądz mocno bronił linii postępowania władz i społeczeństwa niemieckiego w walce z polskością w pasie przygranicznym, tłu-

macząc, że racje stanu III Rzeszy tego wymagają... „Pismem z dnia 10 maja 1932 r. władze niemieckie zamknęły szkołę polską w Krajence”³²

Niezależnie od aktów terrorystycznych przeciwko ludności polskiej podejmowano również w prasie oraz w tzw. „wydawnictwach naukowych” tezę o niebezpieczeństwie irredenty ze strony zorganizowanego szkolnictwa polskiego. W 1932 roku ukazała się nawet publikacja F. Rathenaua pt. „Polonia irreendentna”³³, której celem było wykazanie, że we wschodnich prowincjach Rzeszy uprawiana jest przez ludność polską nacjonalistyczna polityka zmierzająca do oderwania tych ziem od Niemiec.

Jednocześnie hitlerowcy zapowiadali bezpardonową walkę ze wszystkim co polskie. W dniu 4 września 1932 roku na wiecu przedwyborczym w Złotowie jeden z hitlerowskich posłów do Reichstagu, przy dużym aplauzie zgromadzonych tam Niemców, wyraził gotowość narodowych socjalistów do wypędzenia wszystkich Polaków z obszarów przygranicznych, podkreślając że oczekują tylko na sygnał Hitlera³⁴. Gwałt i terror, stosowany powszechnie wobec ludności polskiej w pierwszych miesiącach rządów hitlerowskich w 1933 r. zastąpiony został w latach następnych przez nową taktykę polegającą przede wszystkim na wy naradawianiu i prowadzeniu inwigilacji środowiska polskiego. Niewątpliwy wpływ na zmianę taktyki hitlerowców miało podpisanie w dniu 26 stycznia 1934 r. polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy.

W okresie od 1938 roku do wybuchu II wojny światowej hitlerowcy starali się znów zlikwidować polską działalność oświatową głównie środkami policyjnymi i administracyjnymi.

O wartości szkoły polskiej na tym terenie najlepsze świadectwo wystawił jej jeden z jej przeciwników stwierdzając w książce napisanej w 1935 roku: „Polacy sami określili swoje szkoły w Niemczech jako kuźnie polskości i tym samym wyznaczyli ich cel. Trzeba też podkreślić, że Polacy w złotowskim zbudowali i utrzymują dobre szkolnictwo, które niemieckiemu zupełnie dorównuje, jeżeli nawet pod pewnymi względami go nie przewyższa... Nauczyciele polscy udzielają za darmo młodzieży polskiej lekcji skrzypiec, mandolin, fletów i innych instrumentów muzycznych, to znowu powołali do życia polskie towarzystwa młodzieżowe, koła śpiewu i tańców narodowych, założyli koła sportowe i organizacje młodzieżowe jak harcerstwo itd. Można powiedzieć, że Polactwo w powiecie złotowskim otrzymało w młodych nauczycielach polskich... — swoich aktywnych przywódców, którzy ogromnie ożywili cały ruch polski”³⁵.

Sytuacja ludności polskiej zaczęła pogarszać się wyraźnie już na przełomie 1938 i 1939 roku. Latem 1939 r. wobec koncentracji w po-

wiatach złotowskim i bytowskim znacznej ilości wojsk hitlerowskich ludzkość polska została objęta nadzorem nie tylko policyjnym ale także wojskowym. W związku z przygotowaniami militarnymi do napaści na Polskę wprowadzono stan wojenny na Pograniczu w dniu 25 sierpnia 1939 roku. W tym dniu aresztowano działaczy Związku Polaków, Towarzystwa Szkolnego i nauczycieli. Leon Kowalski tak wspomina tamte trudne chwile: „Jako nauczyciel polskiej szkoły w miejscowości Błękwit pow. Złotów i obywatel polski, zostałem razem z pozostałymi nauczycielami polskimi aresztowany w dniu 25 sierpnia 1939 roku około godziny 14.00 (...) Nauczycieli zebrano w sali starostwa i punktualnie o godzinie 17.00 zarządzono ostrą zbiórkę, zakazując posługiwania się językiem polskim i pod eskortą żandarmów tylnymi ulicami odprowadzono do więzienia w Złotowie”³⁶.

Inny nauczyciel Władysław Maćkowicz pracujący w szkole polskiej w Radawnicy tak pisał na temat aresztowania: „Dnia 25 sierpnia po lekcjach wracałem z niepokojem do domu. Gdy zjadłem obiad zjawił się miejscowy żandarm i zakomunikował mi, że jestem aresztowany... Przed drzwiami stało dwóch żołnierzy z najeżonymi bagnietami pilnując, ażebym żandarmowi nie uciekł... Odwieziono mnie do starostwa w Złotowie, gdzie byli już inni nauczyciele”³⁷.

Antoni Jendhof wspomina o tych wydarzeniach następująco: „Jako nauczyciel i obywatel polski zostałem 25 sierpnia aresztowany przez komendanta żandarmerii w Złotowie. Z osób znanych mi aresztowano wówczas m. in. nauczycieli: Władysława Maćkowicza z Radawnicy, Jana Maćkowiaka z Podróżnej, Malczewskiego z Zakrzewa, Kierzka ze Starej Świętej, Józefa Kowalskiego z Międzybłocia, Leona Kowalskiego z Błękwiu, Marszałkowskiego z Czernic, Marię Gąszczakównę z Głomska, Martę Przybył z Zakrzewa”³⁸.

W jedynej utrzymującej się do 1939 roku szkole polskiej na Kaszubach w Ugoszczy pow. Bytów zajęcia lekcyjne zostały przerwane w dniu 26 sierpnia kiedy zakwaterowano w izbie lekcyjnej żołnierzy Wehrmachtu. Nauczyciel tej szkoły Leon Wysiecki został od tego dnia poddany nadzorowi policyjnemu, a następnie w dniu 2 września 1939 roku aresztowany³⁹.

Tak więc życie polskie na Pograniczu i Kaszubach zostało przerwane masowymi atakami represyjnymi w tydzień przed napaścią hitlerowską na Polskę. W więzieniach znaleźli się wszyscy nauczyciele szkół polskich tego terenu oraz większość działaczy polonijnych. Nie sposób wymienić tu wszystkich nauczycieli, którzy przeszli piekło więzień i obozów koncentracyjnych w czasie wojny. Jednakże nie należy zapomnieć o tych, którzy stracili życie, tylko za to, że spełniali swój nauczy-

cielski obowiązek i zostali zamordowani za pracę w szkole polskiej. Oto sylwetki niektórych z nich:

Jan Bauer — Warmiak z urodzenia, nauczyciel z zawodu, związany sercem i działalnością z ziemią bytowską. W latach 1928—1932 stał się centralną osobą ruchu polskiego na Ziemi Bytowskiej. Szeroka wiedza, błyskotliwość umysłu, bezpośredniość w obcowaniu z ludźmi, a zarazem bezkompromisowość w postępowaniu zjednywała mu wśród Kaszubów grono gorących i oddanych mu przyjaciół. Był dobrym mówcą. Przemawiał bardzo sugestywnie i ujmująco. Jako kierownik Bytowskiego Towarzystwa Szkolnego przy pomocy grona przyjaciół mimo rozlicznych przeszkód doprowadził do otwarcia pierwszych czterech w jej historii prawdziwie polskich szkół. Nacjonaliści niemieccy chcąc unieszkodliwić działalność J. Bauera uwikłali go w proces o „krzywoprzysięstwo” o którym wspominaliśmy wyżej. J. Bauer został skazany na jeden rok więzienia. W październiku 1932 roku powrócił na wolność. Nie pozwolono mu jednak wrócić do środowiska bytowskiego i wydano z pasa nadgranicznego. Pracował przez jakiś czas w Kolonii i Dreźnie, a następnie osiadł w Berlinie. W końcu sierpnia 1939 roku J. Bauer został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen jako więzień numer 2797. Tu spotkał po raz ostatni wielu dawnych przyjaciół i współpracowników z Kaszub⁴⁰. Zmarł na skutek bicia i tortur w obozie 18 I 1940 r. Polska Rzeczypospolita nadała mu pośmiertnie Krzyż Grunwaldu.

Stefan Balcer pracował w szkołach polskich w Niemczech w latach 1929—1937. Początkowo był kierownikiem szkoły polskiej w Skicu w powiecie złotowskim. Następnie powierzono mu obowiązki kierownika bardzo trudnej placówki w miasteczku powiatowym Babimost. W okresie jego bytności w Babimoście rozgorzała podstępna walka o zlikwidowanie polskiej szkoły w tej miejscowości. Szkoła ta po zwolnieniu pierwszej trójki absolwentów, posiadała mniej uczniów niż stanowiło prawne minimum przy otwieraniu polskich szkół (7 uczniów). Czynniki antypolskie różnymi metodami uniemożliwiły dopływ nowych kandydatów. Stefan Balcer stał się przedmiotem ataków prasy niemieckiej. W szczególności prasa niemiecka uderzała w oficerski status Stefana Balcera⁴¹. (St. Balcer był oficerem rezerwy, byłym uczestnikiem powstania wielkopolskiego, kawalerem orderu *Virtuti Militarii*). Latem 1932 r. zamknięto szkołę polską w Babimoście. Stefana Balcera skierowano wówczas na stanowisko kierownika szkoły w miejscowości Buczek Wielki w powiecie złotowskim. Ale i tu trwał nacisk władz szkolnych przeciwko jego osobie. Skierowano go więc do Gdańska, gdzie sprawował obowiązki nauczyciela do ostatnich dni przed wybuchem wojny. Po zajęciu Bydgoszczy przez władze niemieckie, Stefan Balcer został tam

rozpoznany i za dotychczasową działalność rozstrzelany w Dolinie Śmierci pod Fordonem.

Anastazy G a b r y c h był czołową postacią aktywizującą środowisko Polaków w Rabacinie w powiecie bytowskim w latach 1930—1932. Wielokierunkowa działalność oświatowo-kulturalna A. Gabrycha budziła oburzenie nacjonalistów niemieckich. W maju 1932 r. za rzekome zagrożenie spokojnemu współżyciu narodowości polskiej i niemieckiej oraz pobudzanie ducha narodowego odebrano A. Gabrychowi prawo nauczania⁴². W czerwcu 1932 r. A. Gabrych wraca do kraju.

W 1939 roku hitlerowcy wytropili tego ofiarnego nauczyciela. Zostaje aresztowany pod Gdynią a następnie rozstrzelany w Lesie Szpęgawskim pod Starogardem Gdańskim⁴³.

Maria Magdalena G ą s z c z a k była w latach 1936—1939 nauczycielką szkoły polskiej w Głomsku w powiecie złotowskim. Podobnie jak wielu innych nauczycieli polskich powiatu złotowskiego została aresztowana dnia 25 sierpnia 1939 roku. Po tygodniowym pobycie w areszcie zostaje zwolniona i wyjeżdża do Berlina. Tam pracowała w Reichsbriefprüfstelle (Krajowy Urząd Kontroli Listów). Urzędnicy pracujący w tym urzędzie, w tym również M. Gąszczakówna mieli za zadanie wyłapywanie listów podejrzanych, które miały być z kolei przekazywane właściwym organom policyjnym. M. Gąszczakówna wykorzystywała swoje stanowisko w ten sposób, że listy niebezpieczne dla Polaków niszczyła⁴⁴. Jesienią 1942 roku M. Gąszczakówna została aresztowana. Trybunał Ludowy w Berlinie w wyniku posiedzenia odbytego w dniu 9 sierpnia 1943 roku skazał M. Gąszczak na śmierć. Zarzucono jej zdradę stanu i szerzenie irredenty. Wyrok został wykonany przez ścięcie w więzieniu w Berlinie w dniu 28 września 1943 roku⁴⁵.

W czasie procesu zapytana przez przewodniczącego Greulicha o ostatnie słowo, M. Gąszczakówna miała powiedzieć: „Nie myślcie, że będę błagała was o litość lub o łaskę. Ja gardzę wami jak zbrodniarzami. Jestem dumna, że pracowałam i ginę za Polskę”⁴⁶.

Rodzina obawiając się represji, nie zwróciła się do władz o wydanie zwłok, tak że dziś nie wiemy gdzie znajdują się prochy tej bohaterkiej nauczycielki, która całe życie służyła sprawie polskiej.

Robert G r a n s i c k i był kierownikiem szkoły polskiej w Głomsku w powiecie złotowskim w latach 1937—1938. Już przed przybyciem na teren powiatu złotowskiego był znanym i doświadczonym pedagogiem oraz działaczem szkolnictwa polskiego w Niemczech. Niemieckie władze szkolne stwierdziły, iż R. Gransicki jako wzorowy i bardzo zdolny pedagog i wychowawca jest szczególnie niebezpieczny. Tajemnica powodzenia R. Gransickiego polegała na całkowitym oddaniu się pracy

szkolnej oraz utrzymaniu serdecznych kontaktów ze swoim środowiskiem. Zajmował się budową szkoły polskiej (w Pluskach), zakładał wzorowe sady i ogrody, tworzył boiska szkolne, kierował kółkiem dramatycznym i chórem. Przywracał jeziorom, lasom i górcom polskie nazwy. Mieszanka wsi w której pracował ten polski pedagog wspomina po latach: „R. Gransicki cieszył się wielkim poważaniem wśród ludności wsi. Nawet nauczyciel niemiecki pozdrawiał go pierwszy”⁴⁷.

W końcu sierpnia 1939 r. R. Gransicki na skutek sugestii konsulatu polskiego w Pile wraca z Głomska do swojego rodzinnego powiatu kartuskiego. Dnia 7 września 1939 roku zostaje aresztowany przez władze niemieckie a 14 września 1939 roku rozstrzelany w pobliżu swojej rodzinnej wsi w lesie pod Wzgórzem Wolności w Kartuzach⁴⁸. R. Gransicki został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Grunwaldu.

Paweł H a n s był nauczycielem szkół polskich w powiecie złotowskim w latach 1929—1933. Mimo iż przebywał na terenie powiatu złotowskiego stosunkowo krótko zaliczano go do grupy działaczy najaktywniejszych. Następnie pracował w szkole polskiej w Pruskiej Dąbrówce na Powiślu. Przed wybuchem wojny wrócił do kraju i objął stanowisko kierownika szkoły w Silnie w powiecie toruńskim.

W 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej jako plutonowy wojska polskiego. Po zwolnieniu z niewoli ukrywał się w powiecie toruńskim. O kryjówce Pawła Hansa dowiedzieli się miejscowi członkowie SS, którzy go aresztowali. Pawła Hansa wyprowadzono za zabudowania gospodarcze i po skatowaniu zastrzelono. Grób jego znajduje się na skraju lasu w Silnie, blisko szkoły w której uczył⁴⁹.

Józef H o r s t pochodził z patriotycznej rodziny polskiej z powiatu złotowskiego. Urodził się dnia 22 III 1919 roku w Zakrzewie. Po ukończeniu szkoły skierowany przez Związek Polaków w Niemczech do Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy. Po ukończeniu tej placówki i odbyciu praktyki w szkołach bydgoskich wrócił na teren powiatu złotowskiego. Został tu zatrudniony jako nauczyciel w Starej Świętej koło Złotowa. Niezależnie od wykonywania podstawowej pracy nauczycielskiej aktywnie włączał się do działalności oświatowo-kulturalnej w swoim środowisku. Jego pasją stało się harcerstwo. Przenosił na teren powiatu złotowskiego doświadczenia instruktorskie z drużyn harcerskich w Polsce. Skupił wokół siebie wiele młodzieży rozentuzjowanej podobnie jak on pracą harcerską. „Wielkim wydarzeniem, niemal sensacją było pojawienie się na ulicach Złotowa Józefa Horsta w mundurze polskiego harcerza”⁵⁰. Jeden z działaczy szkolnictwa polskiego w Niemczech tak wspomina spotkanie z Józefem Horstem: „wrócił właśnie z kraju po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego i niebawem zobaczyłem go na jednej z uroczystości w harcerskim mundurze,

a czele dużej gromady chopców, zapalonych jak ich przewodnik do lei harcerskiej”⁵⁴. Za wybitną pracę wśród młodzieży został mianowany kierownikiem harcerstwa polskiego na Ziemi Złotowskiej i uzyskał tytuł harcmistrza.

W tajnym piśmie prezydenta Rejencji do ministra Nauki Wychowania i Oświaty oraz ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy z lipca 1939 roku czytamy: „Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech zaproponował objęcie stanowiska nauczyciela w prywatnej szkole polskim językiem wykładowym w Dąbrówce Wielkiej przez Józefa Horsta (...) Musiałem jednak odmówić Horstowi zezwolenia na nauczanie, gdyż ogólna jego postawa nie gwarantuje odpowiedniej pracy w obecnych warunkach na obszarze przygranicznym. Józef Horst jest synem rolnika Antoniego Horsta z Zakrzewa, którego Landrat wydał z pogranicza. Obaj, ojciec i syn, jako członkowie mniejszości są bardzo aktywni i głoszą hasła wielkiej Polski. Ojciec Józefa Horsta jest władzom znany jako fanatyczny Polak i szczególnie wrogo do Niemiec usposobiony”⁵².

Wraz z wybuchem II wojny światowej zaczyna się drugi jakże tragiczny okres w życiu tego młodego Polaka. Jako obywatel państwa niemieckiego zostaje zwerbowany do Wehrmachtu. W pierwszym okresie wojny przebywał jako żołnierz w Norwegii⁵³. W 1940 zaangażował się w pracy wywiadowczej prawdopodobnie dla wywiadu brytyjskiego⁵⁴. Wresztowany przez gestapo stanął w grudniu 1941 roku przed osławionym Trybunałem Ludowym w Berlinie, który sądził tylko sprawy wyjątkowe. Wyrokiem tego sądu został skazany na śmierć i skierowany do więzienia w Brandenburgu. Tutaj został ścięty w dniu 2 lutego 1942 roku.

Konrad Konnak urodził się 19 lutego 1903 roku w Starej Świętej w powiecie złotowskim. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Tucholi pełnił początkowo obowiązki kierownika szkoły podstawowej w Czapiewicach w pow. chojnickim. Od maja 1929 roku zostaje zatrudniony w swoim rodzinnym powiecie złotowskim w Buntowie⁵⁵. Był nie tylko nauczycielem ale również znanym działaczem. Prowadził zespoły artystyczne, chóry, organizował życie sportowe, zajmował się również oświatą dla dorosłych. Był człowiekiem bardzo skromnym, a swój czas poświęcał dla sprawy polskiej. Radca Ministerialny w 1932 roku opiniował jego pracę następująco: „pracuje sumiennie, w pracy pozaszkolnej jest czynny”⁵⁶.

W grudniu 1936 roku władze niemieckie cofnęły mu jednak prawo nauczania w szkołach polskich w Niemczech⁵⁷. Fakt ten był dla niego szczególnie bolesny. Musiał opuścić rodaków walczących o swój byt

narodowy, w momencie wzrastającej aktywności antypolskiej w Niemczech.

Wrócił do Polski i w ostatnich latach przed wojną pracował w powiecie sępolińskim⁵⁸.

Za swe przekonania i pracę w szkole polskiej powiatu złotowskiego został we wrześniu 1939 roku przez władze hitlerowskie osadzony w więzieniu w Kowalewie i następnie tam stracony.

Stanisław Ledóchowski pochodził z powiatu stargardzkiego, a włączył się do walki o szkołę polską na Kaszubach w powiecie bytowskim w 1929 roku. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych skierował go do Płotowa — najżywszego ośrodka ruchu społecznego, politycznego i kulturalnego Polaków w powiecie bytowskim. S. Ledóchowski szybko zdobył sobie zaufanie wszystkich mieszkańców i brał czynny udział w całokształcie prac społecznych swego środowiska⁵⁹. W celu utrzymania łączności z rodakami organizował wycieczki na teren Pomorza Gdańskiego. Żywa działalność społeczna i wzorowa praca pedagogiczna niepokoiły władze pruskie. Cofnięto mu w 1932 roku prawo nauczania w Niemczech⁶⁰. Przy decyzji w tej sprawie znajduje się notatka „był czynny jako kierownik całego życia polskiego w Płotowie, pracował w związkach młodzieżowych i uczył pieśni polskich o wrogu dla Niemiec treści”⁶¹. Tymi „wrogimi” pieśniami, które Ledóchowski miał śpiewać z młodzieżą to „Hymn kaszubski” M. Derdowskiego.

St. Ledóchowski zmuszony został do powrotu na teren powiatu starogardzkiego.

W roku 1939 hitlerowcy wytropili tego wzorowego pedagoga. Ledóchowski podzielił los wielu tysięcy Polaków z Pomorza. Aresztowany pod Pelplinem, został w listopadzie 1939 roku rozstrzelany w Lesie Szpegawskim pod Stargardem Gdańskim⁶².

Czesław Miłkołajczak pracował w latach 1935—1939 jako nauczyciel szkół polskich w Zakrzewie, Nowej Świętej i Rudnej w powiecie złotowskim. Był synem polskiej rodziny górniczej w Westfalii. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie i złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego w Bydgoszczy w 1934 r. podjął pracę w szkolnictwie polskim w Niemczech. By uniemożliwić władzom niemieckim cofnięcie mu prawa nauczania w szkołach polskich w Niemczech zgodnie z polityką Związku Polaków w Niemczech zachował obywatelstwo niemieckie.

Poza pracą szkolną w czasie pobytu w Zakrzewie zajmował się tam również rozwijaniem sportu. W sierpniu 1939 roku został aresztowany pod zarzutem dawania znaków świetlnych z okna piętrowej szkoły na stronę polską⁶³ (wieś Rudna sąsiadowała z granicą polską). W szkole po przeprowadzeniu rewizji znaleziono rekwizyty teatru szkolnego między

nymi drewniane pałki nabite gwoździami, zbójckie insygnia potrzebne do inscenizacji wiersza „Powrót taty” A. Mickiewicza. Uznano te pałki za narzędzia zbrodnicze przygotowane do torturowania Niemców. Kierownik szkoły z Rudnej (Karol Bermatowski) poprzednik Czesława Mikołajczaka relacjonuje to zdarzenie następująco: „W drugim dniu obytu w złotowskim obozie nadjechał samochód z gestapowcami urządzono zbiórkę nauczycieli złotowskich. Wszyscy oczekiwali z trwogą na to, co nastąpi. Gestapowcy stanęli przed frontem więźniów krzyknęli: Wo sind die Keulën (Gdzie są maczugi?). Wszyscy byli dumieni tym, co to ma znaczyć? W dalszym ciągu gestapowcy domagali się wskazania miejsca, w którym jakoby umieściliśmy maczugi przygotowane na niemieckie dzieci. Mimo wyjaśnień Czesława Mikołajczaka — nauczyciela z Rudnej zabrano do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen⁶⁴.

Później w różnych wersjach sprawa ta wracała w trakcie przesłuchiwań w więzieniach i obozach. Współtowarzysz obozowy Cz. Mikołajczaka z obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen podaje: „Podczas apelów i sprawdzania obecnych tak on (Cz. Mikołajczak) jak ja wystąpić musieliśmy na rozkaz: „Keulenschwinger raus”. Pochodziło to od ubijacza do kapusty, znalezionego u niego na strychu (...) Bardzo często byliśmy o to przesłuchiwani i pytani, a gdy otrzymaliśmy odpowiedź, że ów ubijacz służył nam do inscenizacji wiersza A. Mickiewicza pt. „Powrót taty” celem scharakteryzowania wodza zbójców — to wracaliśmy mocno pobici”⁶⁵.

Cz. Mikołajczak z obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen został skierowany do kamieniołomów bawarskiego obozu koncentracyjnego Flossenbürg. Wytrzymał w obozach pięć i pół lat morderczej pracy i zmarł na tyfus w przeddzień wyzwolenia obozu 29 III 1945 r.⁶⁶

Edmund Smoczyński pracował jako nauczyciel w szkołach polskich w Niemczech od 1931 do 1939 roku. Najpierw krótki czas w Brzawskałdzie na Warmii, następnie w powiecie złotowskim w Starej Świętej a wreszcie jako kierownik szkoły w Sławianowie. Był to wybitny pedagog, wspaniały mówca i zdolny społecznik, a przede wszystkim bardzo utalentowany muzyk. Urodził się 31 marca 1905 r. w Brodnicy. Seminarium Nauczycielskie ukończył w Działdowie, a Wyższy Kurs Nauczycielski jako eksternista w Warszawie. Był również w latach 1929—1931 słuchaczem Konserwatorium Muzycznego w Toruniu⁶⁷. Na wniośku Edmunda Smoczyńskiego o udzielenie zezwolenia na nauczanie w powiecie złotowskim władze niemieckie umieściły notatkę: „besonderer Pole” („szczególny-nadzwyczajny Polak”)⁶⁸. W sierpniu 1939 roku wydany został z terenu III Rzeszy jako „lastiger Ausländer”

(„uciążliwy-niepożądany cudzoziemiec”)⁶⁹. Wrócił do Brodnicy, gdzie w dniu 9 listopada 1939 roku został aresztowany a następnie za działalność w polskim szkolnictwie rozstrzelany w lasach skalewskich w powiecie rypińskim⁷⁰.

Brunon SuchECKI kierownik szkoły polskiej w Głomsku (w latach 1934—1936) i Skicu (1936—1939) pochodził z kaszubskiej rodziny gdańskiej. Urodził się dnia 23 kwietnia 1902 roku we Wrzeszczu⁷¹. Studia nauczycielskie kończył w Polsce. Jego pasją, której oddawał się z całym poświęceniem — była praca kulturalno-oświatowa, a przede wszystkim muzyka. Jego ulubionym instrumentem muzycznym była wiolonczela i skrzypce. Posiadał dyplom konserwatorium w Lipsku, który zdobył w czasie pobytu w Saksonii.

Z działalnością polonijną w Niemczech był związany od 1928 roku (poprzednio był nauczycielem w Wejherowie). W roku tym został zaangażowany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech jako wędrowny nauczyciel polskich szkół niedzielnych i kursów robotniczych w polskich skupiskach w Niemczech. Początkowo pracował w Szczecinie. Niezależnie od podstawowej pracy pedagogicznej dyrygował również chórem zorganizowanym przez Towarzystwo Śpiewu „Chopin” w Domu Polskim w Szczecinie przy ulicy Szewskiej⁷².

W 1929 roku został skierowany do Saksonii i Turyngii gdzie pełnił obowiązki nauczyciela języka polskiego oraz sekretarza Związku Robotników Polskich. Z Lipska, który był wówczas jego stałym miejscem zamieszkania wyjeżdżał do poszczególnych szkół polskich w Weimarze, Dreźnie i innych miejscowości Saksonii i Turyngii.

Od 1934 roku przebywał na terenie powiatu złotowskiego. Cieszył się tu dużym szacunkiem wśród ludności polskiej na skutek wzorowej i ofiarnej pracy. W Skicu, gdzie najdłużej pracował, organizował zespoły śpiewacze, zespoły oświatowe, które kultywowały regionalną pieśń ludową⁷³. Jako muzyk wraz ze swoją żoną Martą (miała również ukończone konserwatorium) uświetniał również koncertami uroczystości polskie z Złotowie, Zakrzewie i w konsulacie w Pile⁷⁴.

W roku 1939 już w trakcie aresztowań nauczycieli złotowskich udało mu się wyjechać samochodem do Polski tuż przed ostatecznym zamknięciem szlabanów granicznych i dotarł do Bydgoszczy⁷⁵. Dnia 15 października 1939 roku został aresztowany i osadzony w V bloku bydgoskich koszar artyleryjskich. W trakcie przesłuchiwań został rozpoznany przez gdańskich gestapowców. Został rozstrzelany dnia 23 marca 1940 r. w obozie koncentracyjnym w Stutthofie⁷⁶.

Bernard SzumOCKI nauczyciel z powiatu kościerskiego włączył się do pracy wśród Polaków w Niemczech w 1930 roku. Początkowo

pracował w Nowej Świętej w powiecie złotowskim. Następnie gdy w 1932 roku władze niemieckie cofnęły prawo nauczania trzem do-ychczasowym nauczycielom polskim w powiecie bytowskim — co gro-ziło likwidacją szkół polskich na tym terenie, przyjął natychmiast pro-ozycję Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Bytowie pracy w szkole olskiej w Osławie Dąbrowie. Jednakże bezskutecznie przez kilka mie-ięcy oczekiwał na udzielenie mu zezwolenia na nauczanie w tej pla-ówce. Władze rejencji koszalińskiej pismem z dnia 13 sierpnia 1932 oku, powiadomiły bytowski Związek Towarzystw Szkolnych: „dono-śmy, że ze względu na istniejące w tutejszym okręgu stosunki nie nożemy zgodzić się na powołanie dalszych nauczycieli obywatelstwa olskiego”⁷⁷.

B. Szumocki (urodzony 8 maja 1898 r.) zmuszony zostaje do po-wrotu na teren powiatu kościerskiego⁷⁸.

Hitlerowcy nie zapomnieli B. Szumockiemu jego patriotycznej po-stawy. Po wkroczeniu wojsk niemieckich na ziemie polskie zostaje on zamordowany w lesie pod Rotębarkiem (Rotębark — wieś położona 5 km od Kościerzyny) w powiecie kartuskim w dniu 15 września 1939 roku. Znalaziono go z odrąbaną głową⁷⁹. Jego skromny grób znajduje się na cmentarzu w Kościerzynie.

Edmund Styp-Rekowski był synem znanego na Kaszubach działacza polskiego. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Tucholi pracował początkowo w powiecie kościerskim, a od 1928 r. w szkolnictwie polskim w Niemczech. Początkowo pracował w pry-watnej szkole polskiej w Wiśniewce, pow. Złotów, potem w Podmoku w Babimojskiem, a następnie na Śląsku.

W 1931 roku, po aresztowaniu Jana Bauera, wrócił do rodzinnego powiatu bytowskiego i objął wakujące stanowisko kierownika Związku Polskich Towarzystw Szkolnych na okręg kaszubski. Przez wiele lat prowadził bezskuteczne starania o reaktywowanie pracy polskich szkół na tym terenie. Zmęczony bezskutecznością swoich zabiegów, po prze-oytym więzieniu w 1936 roku przeniósł się do Złotowa a następnie gdy otwarto Gimnazjum Polskie w Kwidzynie powołany został na stano-wisko nauczyciela.

Dnia 25 sierpnia 1939 roku zostali aresztowani przez gestapo wszy-scy uczniowie i nauczyciele Polskiego Gimnazjum w Kwidzynie, wśród nich również E. Styp-Rekowski. Aresztowanych przewieziono w nocy do obozu w byłej lecznicy dla obłąkanych w Tapiau koło Królewca, skąd 5 września przetransportowano ich do obozu w Gruenhof. Dnia 20 września obóz Gruenhof został rozwiązany. Uczniów Gimnazjum odesłano do domów rodzinnych, zaś nauczycieli i pracowników do róż-nych obozów śmierci. Edmund Styp-Rekowski skierowany został do

oboju koncentracyjnego w Mathausen-Gusen, gdzie jako więzień numer 2937 zmarł dnia 9 lipca 1941 roku śmiercią głodową⁸⁰.

Juliusz Zieliński był przez wiele lat kierownikiem jedynej miejskiej szkoły polskiej na Pograniczu w Złotowie. Kierował tą szkołą nieprzerwanie od 1929 roku do jej likwidacji w 1939 roku. Urodzony dnia 6 maja 1881 roku w Komorsku po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Tucholi (1902 roku) pracował początkowo na terenie powiatu grudziądzkiego, a następnie został zaangażowany przez Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech do pracy w Złotowie. Radca Ministerialny pisał w 1932 roku: „J. Zieliński pracuje celowo i wytrwale, poziom nauki stopniowo się podnosi. W pracy pozaszkolnej bierze czynny udział”⁸¹. Ten zasłużony pedagog został za działalność w szkole polskiej na początku 1940 roku aresztowany w Grudziądzu i osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen a następnie w Dachau. Zginął w obozie w Dachau w 1944 roku⁸².

Przedstawiony wyżej zarys zmagania o szkołę polską na Pograniczu i Kaszubach wskazuje, iż ludność tego terenu mimo terroru i gwałtów nie została wynarodowiona, a wielką rolę w tej walce odegrali nauczyciele i działacze oświatowi. Większość tych nauczycieli z okresu międzywojennego, którzy przetrwali koszmar okupacji wróciła na te ziemie w 1945 roku i włączyła się do pracy w szkole polskiej okresu Polski Ludowej.

PRZYPISY

¹ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 26—29.

² J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 191.

³ Towarzystwo Szkolne na obwód rejencji Piła zostało na skutek trudności stawianych przez landrata dr Jansena zalegalizowane poprzez odpowiedni wpis sądowy dopiero 5 sierpnia 1925 r. Porównaj: J. Różeński, *Z dziejów szkolnictwa polskiego spod znaku «Rodła»*, s. 5 (maszynopis w Stacji Naukowej PTH w Słupsku).

⁴ S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim w dwudzie stolecie międzywojennym*, „Rocznik Koszaliński” nr 4/1969, s. 32.

⁵ W. Wrzesiński, *Powiat złotowski w latach 1920—1939* W: *Ziemia Złotowska*, Gdańsk 1969, s. 147.

⁶ K. Trzebiatowski, *Z tradycji walk o polską oświatę na ziemiach Pomorza Zachodniego w pracy zbiorowej: Zakłady kształcenia nauczycieli na ziemi koszalińskiej w latach 1945—1968*, Koszalin 1968, s. 30.

⁷ M. Orzechowski, *Problem świadomości narodowej* W: *Polacy w Repu*

blisce Weimarskiej i w III Rzeszy. Materiały z seminarium w Rucianem, 1964, s. 13.

⁸ K. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe” Nr 1/1933, s. 21.

⁹ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku*, Poznań 1961, s. 120.

¹⁰ T. Musiał, *Działalność oświatowa Polaków w Niemczech 1919—1939* W: *Materiały z seminarium w Rucianem 1964*, s. 95.

¹¹ K. Trzebiatowski, *Z tradycji walk o polską oświatę...*, j.w., s. 31.

¹² E. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe” Nr 1/1933, s. 361 i n.

¹³ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie...*, j.w., s. 120.

¹⁴ Za: W. Wrzesiński, *Polski ruch...*, j. w., s. 297.

¹⁵ S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim...*, j w., s. 41—42.

¹⁶ „Kulturwehr” 1930, zeszyt 1/2, s. 1.

¹⁷ „Kulturwehr” 1936, zeszyt 2—12, s. 1430.

¹⁸ „Kulturwehr” 1936, zeszyt 2—12, s. 1431.

¹⁹ „Kulturwehr” 1934, zeszyt 8—10, s. 356.

²⁰ „Kulturwehr” 1931, zeszyt 11, s. 409.

²¹ Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej AAN), Warszawa, Akta konsulatu RP w Pile, sygn. 2223, s. 71.

²² S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim...*, j. w., s. 42.

²³ Tamże, s. 44.

²⁴ „Kurier Poznański” 1932, nr 70.

²⁵ „Słowo Pomorskie” 1932, nr 36.

²⁶ „Dziennik Bydgoski” 1932, nr 36.

²⁷ „Weltbühne” 1932, s. 362 i następne.

²⁸ „Welthühne” 1932, s. 363.

²⁹ Za: S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim...*, j. w., s. 5.

³⁰ „Die Grenzmark” Nr 226 z dnia 29 IX 1930 ogłosił artykuł pt. „Keine Polenschule für Krajanke”.

³¹ „Głos Pogranicza” Nr 40 z dnia 1 X 1930; nr 42 z dnia 6 listopada 1931; nr 48 z dnia 18 XII 1931 i nr 9 z dnia 26 II 1932.

³² B. Jęchorek, *Wśród polskich dzieci w Zakrzewie i Krajence* W: *Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1919—1939* opracował E. Makowski; Poznań 1964, s. 80—81.

³³ F. Rathenau, *Polonia irredenta*, Berlin 1932.

³⁴ W. Wrzesiński, *W przededniu drugiej wojny światowej*, W: *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, Koszalin 1970, s. 15.

³⁵ E. Stober, „Kreis Flatow”, maszynopis w Stacji Naukowej PTH w Złotowie, cyt. za: H. Jaroszyk, J. Kocik, Wł. Brzeziński, *Pogranicze w walce o wolność*, W: *Z dziejów Ziemi Złotowskiej*. Poznań 1959, s. 47.

³⁶ Za: A. Czarnik, *Polityka, metody, wykonawcy* W: *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, Koszalin 1970, s. 44.

³⁷ *Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1919—1939*, opracował E. Makowski, Poznań 1964, s. 118.

³⁸ Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (dalej w skrócie AO KBZH) w Koszalinie DS 10/66/Z relacja A. Jendhofa.

³⁹ Akta personalne L. Wysieckiego, teka akt w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Koszalinie.

⁴⁰ S. Galikowski, *Jan Bauer — bojownik o polskość Ziemi Bytowskiej*, „Zapiski Koszalińskie” 1967, nr 3, s. 49.

⁴¹ L. Kowalski, *Udział nauczycieli bydgoskich w walce o polskość na terenie byłej Rzeszy Niemieckiej*, W: *Martyrologia nauczycielstwa bydgoskiego w latach okupacji hitlerowskiej 1939—1945*, Bydgoszcz 1972, s. 157.

⁴² AAN w Warszawie, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (cyt. dalej MSZ) Biuro Personalne nr 989.

⁴³ G. Bojar-Fijałkowski, *Ślady, których nie zniszczył czas*, W: *Pogranicze i Kaszuby w latach terroru*, Koszalin 1970, s. 175.

⁴⁴ J. Boenigk, *Wyroki*, Warszawa 1970, s. 49.

⁴⁵ Akt zgonu sporządzony przez Urząd Stanu Cywilnego dla dzielnicy Berlin-Charlottenburg z dnia 29 IX 1943 nr 5137. Nadbitka w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Teką akt nr 13/66

⁴⁶ Porównaj między innymi: J. Boenigk, *Wyrok*, op. cit., s. 75; M. Zientara-Malewska, *Złotowszczyzna*, Łódź 1971, s. 116; H. Jaroszyk, *Wśród berlińskich rodaków*, „Pobrzeże” 1973, nr 48, s. 18.

⁴⁷ *Szkoły polskie na Warmii*, opracował R. Marchwiński, Olsztyn 1970, s. 128.

⁴⁸ Postanowienie Sądu Grodzkiego w Kartuzach z dnia 11 maja 1949 r. Akt zgonu nr 55/49 (udostępniony przez Rodzinę zmarłego autorowi).

⁴⁹ Zakład Historii WSN w Słupsku. Relacja Kazimierza Pacera, teka akt pt. „Wspomnienia i wywiady nauczycieli szkół powiatu złotowskiego i bytowskiego”, s. 65.

⁵⁰ E. Buczak, J. Wolski, *Oddali życie za Polskę*, W: *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933—1945*, Koszalin 1968, s. 166.

⁵¹ L. Kowalski, *Czas próby*, Poznań 1965.

⁵² *Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945*. Zielona Góra 1967, s. 327.

⁵³ Stacja Naukowa PTH w Słupsku, Leon Horst, „Wspomnienia” (maszynopis), s. 27. Teką akt (b.s.).

⁵⁴ L. Kowalski, *Udział nauczycieli bydgoskich...*, j.w., s. 161.

⁵⁵ AAN w Warszawie, MSS, Biuro Personalne nr 1012.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Relacja K. Biernatowskiego, teka akt (b.s.).

⁵⁹ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie...*, cyt. wyżej, s. 122.

⁶⁰ AAN w Warszawie, MSZ, Biuro Personalne nr 1169.

⁶¹ K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie...*, j.w., s. 123—124.

⁶² J. Wolski, *Martyrologia ludności rodzimej powiatu bytowskiego w latach 1939—1945*. Maszynopis referatu wygłoszonego na sesji popularno-naukowej w Bytowie w 1969 r., s. 20.

⁶³ L. Kowalski, *Udział nauczycieli bydgoskich...*, j.w., s. 159.

⁶⁴ *Pamiętniki nauczycieli złotowskich...*, j.w., s. 42—43.

⁶⁵ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Relacja W. Dyby. Teką akt (b.s.).

⁶⁶ L. Kowalski, *Udział nauczycieli bydgoskich...*, j.w. s. 160

⁶⁷ AAN w Warszawie, MSZ Biuro Personalne nr 1327.

⁶⁸ Stacja Naukowa PTH w Słupsku. Relacja K. Biernatowskiego, teka akt b.s.).

⁶⁹ L. Kowalski, *Czas próby*, Poznań 1965, s. 86.

⁷⁰ M. Zientara-Malewska, *Złotowszczyzna*, Łódź 1971, s. 162.

⁷¹ AAN w Warszawie, MSZ Biuro Personalne nr 1339.

⁷² K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo...*, j.w., s. 136.

⁷³ E. Buczak, J. Wolski, *Oddali życie za Polskę...*, j.w., s. 171.

⁷⁴ H. Jaroszyk, *Działalność kulturalno-oświatowa w latach 1933—1939 na Ziemi Złotowskiej*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1972, nr 3, s. 32.

⁷⁵ L. Kowalski, *Udział nauczycieli...*, j.w., s. 132.

⁷⁶ Postanowienie Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy z dnia 30 maja 1947. Akt egzekucyjny nr 567/47.

⁷⁷ S. Galikowski, *Szkolnictwo polskie w powiecie bytowskim...*, j.w., s. 45.

⁷⁸ AAN w Warszawie, MSZ Biuro Personalne, nr 1347.

⁷⁹ K. Marchewicz, *Na szlaku męczeństwa i walki mieszkańców powiatu kościerskiego w latach 1939—1945*, Kościerzyna 1972, s. 34.

⁸⁰ S. Galikowski, *Sylwetki niektórych działaczy kaszubskich*, (Opracowanie na prawach rękopisu udostępnione autorowi).

⁸¹ AAN w Warszawie, MSZ Biuro Personalne nr 1437.

⁸² Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Teka akt DS 7/67/z.

MATERIAŁY

BARBARA POPIELAS-SZULTKA

ROZWÓJ PRZEDLOKACYJNEGO BIAŁOGARDU I JEGO ZAPLECZA OSADNICZEGO

Bogusław IV, książę Słowian i Kaszubów 2 sierpnia 1299 roku wystawił dokument, w którym nadał miastu Białogardowi prawo lubbeckie¹. W dokumencie lokacyjnym określono, że przed 1299 rokiem Białogard był miastem oraz że miasto to mocą wystawionego dyplomu urządzone ma być według wzoru prawnego Lubeki.

Celem artykułu jest próba przedstawienia procesu kształtowania się ośrodka miejskiego w Białogardzie na tle jego zaplecza osadniczego. Uwagę skupimy na odtworzeniu zespołu osadniczego wczesnośredniowiecznego Białogardu oraz na ustaleniu i omówieniu czynników, które zadecydowały o wykształceniu się rzemieślniczo-handlowego ośrodka wczesnomiejskiego.

Etapy rozwoju wczesnośredniowiecznego Białogardu można ustalić analizując dotychczasowe wyniki badań archeologicznych prowadzonych w Białogardzie i jego najbliższej okolicy oraz informacje zawarte w źródłach dyplomatycznych i historiograficznych.

Stan badań nad przeszłością Białogardu w literaturze polskiej i niemieckiej do 1957 roku przedstawił H. Knie². Autor wskazał, że poza pracami przyczynkarskimi badaczy niemieckich najobszerniejsze wiadomości o przeszłości Białogardu dostarczyła synteza G. Kratza³. Badania prowadzone w ostatnich latach przez archeologów i historyków polskich w znacznym stopniu pogłębiły znajomość historii miasta. W 1968 roku opublikowana została rozprawa J. Olczaka i K. Siuchnińskiego będąca najpełniejszym opracowaniem wyników badań archeologicznych obejmujących Białogard i jego okolice⁴. Trzy lata później ukazały się „Pradzieje Pomorza Środkowego”⁵. Dalszym osiągnięciem było wydanie w 1972 roku popularnonaukowej monografii *Dzieje Ziemi Białogardzkiej*⁶. Dzieje polityczne ziemi białogardzkiej do początku XIV wieku przedstawił J. Spors. Autor wykazał, że ziemia białogardzka od momentu wytworzenia się księstwa zachodniopomorskiego do 1283 roku znajdowała się w jego obrębie. Po wojnie brandenbursko-pomorskiej toczonej w latach 1283—1284 ziemię białogardzką

przejeli margrabiowie joaniccy. Jednak już w 1289 roku książę Bogusław IV przyłączył ją z powrotem do Pomorza Zachodniego⁷. W wyniku podziału pomiędzy książętami Bogusławem IV i Ottonem I z 1295 roku ziemia białogardzka stała się częścią księstwa wołogoskiego i pozostała przy nim do czasu objęcia władzy w zjednoczonym księstwie zachodniopomorskim przez Bogusława X.

W artykule wykorzystano ponadto ustalenia H. Bollnowa⁸ oraz studia L. Leciejewicza⁹, K. Tymienieckiego¹⁰, T. Tyca¹¹, W. Łęgi¹², H. Menzla¹³, K. Ślaskiego¹⁴, T. Mieczynskiego i B. Augustowskiego¹⁵, W. Łosińskiego¹⁶, W. Kowalenki¹⁷, R. Kiersnowskiego¹⁸, J. Walachowicza¹⁹, A. Gieysztorą, H. Łowmiańskiego i S. Tabaczyńskiego²⁰.

Wczesnośredniowieczny Białogard²¹ położony był nad rzeką Parsętą przy ujściu do niej Liśnicy, prawie w centrum Równiny Białogardzkiej²². Leżące w niedalekiej odległości wzgórza i puszcze pojezierne nie mogły stanowić dostatecznego zaplecza osadniczo-gospodarczego wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego. Zaplecze osadnicze skupiło się na żyznych terenach o glebach brunatnych rozciągających się wzdłuż Parsęty, głównie w kierunku na wschód i południe od Białogardu. Kołobrzeg „był (jego) oknem na świat”²³. Pierwsze ślady osadnictwa na terenie ziemi białogardzkiej sięgają środkowej epoki kamienia (8000 p.n.e. do 4200 p.n.e.). Z tego okresu odkryto na terenie byłego powiatu białogardzkiego 31 stanowisk, z epoki brązu (1700—650 lat p.n.e.) — 21 z okresu kultury pomorskiej (500—125 p.n.e.) — 15 z okresu późnolateńskiego (125 lat p.n.e. — początek n.e.) i rzymskiego początek n.e. — 375 roku n.e.) — 17 oraz z okresu wędrówek ludów (375—570 roku n.e.) — 26.²⁴

Badania archeologiczne dowodzą, że początki osadnictwa pomorskiego sięgają na ziemi białogardzkiej VIII wieku. W okresie plemiennym (IX—X w.) na terenach rozciągających się od Kołobrzegu do Białogardu zamieszkiwało zapewne plemię Siewierzan²⁵. W okolicach Białogardu lokalizuje się również plemię Kaszubów²⁶. Systematyczne badania weryfikacyjne obiektów obronno-grodowych istniejących w okresie wczesnego średniowiecza w dorzeczu Parsęty wykazały, że metryka najstarszych grodów odkrytych w Dzieciołowie i Lubiechowie sięga VII/VIII—IX w. Powierzchnia wyżynnego, dwuczłonowego grodu w Lubiechowie wynosiła 8000 m². Zdaniem W. Łosińskiego ludność grodu, w liczbie 200—250 osób, zamieszkiwała w 20—50 ziemiankach²⁷. W Lubiechowie stwierdzono również istnienie osady datowanej na X—XII wiek, która przetrwała do późnego średniowiecza²⁸. W Byszynie w VIII—IX w. znajdowała się osada palowa na wyspie położonej w południowej części jeziora Byszyńskiego²⁹, a w Rarwinie grodzisko i osada z IX—X w. oraz druga pochodząca z wczesnego średniowiecza³⁰.

Na terenie krainy białogardzkiej stwierdzono także ślady grodzisk w Białogardzie, Buślarach, Starym Dębnie, Połczyniu, Starej Koprzywnie, Grzmiącej, Nosibądach, Mieszalkach, Ostrowasach, Buczku, Oстрыm Bardo, Wielódwku oraz pozostałości osad w Barwicach, Kamosowie, Karlinie, Kisielicach, Zaspach Małych, Pomianowie, Nasutowie, Warminie, Rościnie, Żeleźnie, Słonowicach, Bukowie, Buczku, Tychówku, Łośnicy³¹ i Karścinie³². Ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego odkryto w Malnowie³³.

Na wiek IX lub 1 poł. X w. datuje się pochodzenie grodu i osad położonych nieopodal lokacyjnego Białogardu³⁴. Gród usytuowany był w widłach rzek Parsęty i Liśnicy w odległości ok. 130 m od miasta lokowanego, a 200 m na południowy-zachód od rynku Starego Miasta. Położony był na niewielkim wzgórzu przylegającym do podmokłych łąk doliny Parsęty. Powierzchnia wzgórza na którym gród ten został założony wynosiła 65×102 m. Naturalne położenie grodu i osad przygrodoowych w miejscu z trzech stron otoczonym wodami rzek Parsęty i Liśnicy zabezpieczało im dogodne warunki obronne, które wzmocnione zostały dodatkowo przez mieszkańców grodu wałem i fosą³⁵. Bezpośrednie usytuowanie grodu i osad nad Parsętą zapewniało sprawowanie kontroli celnej towarów transportowanych do portu w Kołobrzegu rzeką, względnie traktem lądowym biegnącym wzdłuż Parsęty.

W kierunku zachodnim w bezpośrednim sąsiedztwie grodu położona była pierwsza osada datowana na X—XIII wiek, na terenie której stwierdzono także ślady osadnictwa z okresu późnośredniowiecznego. W kierunku północno-wschodnim od grodu, ale również w bezpośredniej przyległości do niego, istniała we wczesnym średniowieczu druga osada. Z tejże osady, jak wykazał W. Łęga, a potwierdzili J. Olczak i K. Siuchniński³⁶, pochodzą znaleziska archeologiczne odkryte przypadkowo w 1909 roku podczas prac kanalizacyjnych. Na jej terenie odkryto nieokreśloną bliżej ilość ułamków naczyń glinianych, polepę i przేశliki, narzędzia z rogu oraz kości zwierzęce³⁷. Analiza materiału archeologicznego zachowanego w warstwach kulturowych grodu i osady nr 2 pozwala na precyzyjniejsze określenie czasu jej powstania. H. Knie stwierdził istnienie dwóch warstw kulturowych oddzielonych warstwą spalenizny w grodzie i przyległej doń osadzie oraz zwrócił uwagę na identyczność treści warstw kulturowych grodu i osady. W konkluzji więc „identyczny układ warstw w grodzisku oraz na podgrodziu oraz wyraźnie występująca w grodzie i na podgrodziu warstwa spalenizny pozwalają przyjąć, że ślady pożaru grodu i podgrodzia można odnieść do wydarzeń z lat 1102 i 1107”³⁸. Czas powstania osady nr 2 przypada więc na wiek X lub najpóźniej XI. Trzecia osada istniejąca w XI—XII w. położona była na południowym brzegu Parsęty w odleg-

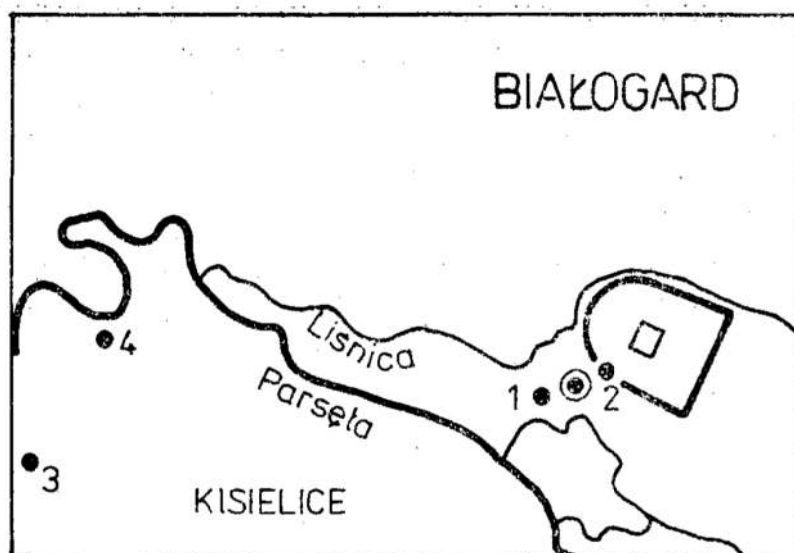
kości 1,5 km na zachód od grodu. W odległości 1,7 km na południowy zachód od grodu istniała czwarta osada pochodząca z okresu wczesnośredniowiecznego³⁰.

Z powyższego wynika, że początki osadnicze Białogardu wiążą się z grodem wzniesionym w IX w. oraz czterema osadami. Osada nr 1 o powierzchni 20×60 m powstała na bezpośrednim zapleczu grodu w wieku X. Osada przygodowa nr 2 pełniąca funkcję podgrodzia założona została w wieku X lub XI. Powstanie w XI w. osady usytuowanej bezpośrednio na południe od koryta Parsęty, naprzeciw ujścia Liśnicy do Parsęty, wiązało się zapewne z istnieniem w tym miejscu przeprawy przez rzekę. Chronologia powstania osad nr 3 i nr 4 przypada na okres wczesnośredniowieczny⁴⁰.

Odkryty w osadach przygodowych inwentarz w postaci ułamków naczyń glinianych, kości zwierzęcych, polepy z odciskami słomy, okrągłych drewnianych przęślika i narzędzia z rogu⁴¹ wskazuje na rzemieślniczy charakter osad przygodowych produkujących na zapotrzebowanie mieszkańców grodu i okolicznych osad. Ludność je zamieszkująca zajmowała się garncarstwem, włókiennictwem, ciesiołką, prawdopodobnie też rogownictwem, hutnictwem, kowalstwem, obróbką skóry, myślistwem, rybołówstwem oraz hodowlą. O hodowli świadczą kości zwierzęce odkryte w rodzie i w osadach przygodowych. Wyróżniono tam kości jelenia, wołu, wieprza, owcy i krowy⁴². Większa część zwierząt spożywanych przez mieszkańców grodu i osad przygodowych pochodziła z zaplecza wiejskiego. Znalezione na terenie grodu żarno wskazuje, że część produktów spożywczych (mąka, kasze) wytwarzana była w samym grodzie. Osady przygodowe poza produkcją rzemieślniczą i spożywczą pełniły funkcję ośrodka handlu z pobliskim zapleczem wiejskim⁴³.

Ważną rolę w procesie kształtowania się wczesnośredniowiecznego miasta Białogard odegrały korzyści płynące z pośrednictwa w handlu dalekosiężnym. Znaczenie przedlokacyjnego Białogardu jako pośrednika w handlu dalekosiężnym oraz organizatora rynku wewnętrznego determinowane było dominującym znaczeniem Kołobrzegu jako organizatora i ośrodka handlu morskiego. Białogard wraz z przyległymi terenami wiejskimi stanowił integralną część szerszej rozumianego zaplecza gospodarczego Kołobrzegu. Parsęta łączyła Białogard z Kołobrzegiem i jego okolicami oraz wiązała z obszarami całego dorzecza. O powyższym świadczy system grodów wczesnośredniowiecznych wzniesionych wzdłuż Parsęty na odcinku Kołobrzeg — Karlino (Rościęcino, zapewne Pustary, Świelubie, Barcino, Kłopotowo i najpewniej Karlino)⁴⁴. Przechwycenie pośrednictwa w handlu dalekosiężnym umożliwiało bardzo dogodne położenie komunikacyjne grodu i osad przedlokacyjnego mia-

sta. Przez Białogard przebiegały ważne trakty handlowe o znaczeniu międzynarodowym. Pierwszy szlak łączący Pomorze Wschodnie i Zachodnie biegł z Gdańska przez Rumie, Słupsk, Sławno, Koszalin, Łęknó, dalej rozgałęział się, kierując się na Kołobrzeg przez Rymań i Ramlewo. Drugie rozgałęzienie prowadziło do Białogardu, stąd do Maszewa, Stargardu, Dąbia i Szczecina. Przyjmuje się z dużym prawdopodobieństwem, że w XII w. czynny był szlak prowadzący z Kołobrzegu przez Karlino, Białogard, stąd doliną Parsęty do Szczecinka, dalej do Barwic i stamtąd do Krajny biegnąc wzdłuż rzeki Piławy przez Piłę do Ujścia. Traktem tym transportowano z Kołobrzegu do Wielkopolski głównie ryby i sól kołobrzeską⁴⁵. Drugi wariant szlaku solnego biegł z Kołobrzegu przez Białogard, Połczyn, Stare Drawsko, Czaplunek, Broczyno, Machliny, Wałcz do Ujścia⁴⁶.



ZESPÓŁ OSADNICZY Wczesnośredniowiecznego Białogardu

- GRÓD ● 1,3,4 OSADY
 ● 2 PODGRODZIE □ GMINA NIEMIECKA

Najstarsze ślady udziału Białogardu w wymianie dalekosiężnej i jego najbliższego zaplecza osadniczego sięgają VI wieku. Z Białogardu pochodzi skarb monet z czasów Omajjadów (661—750) i Abbasydów (750—1248)⁴⁷. W Laskach odkryto skupisko znalezisk z VI w., między innymi złotą monetę Anastazjusza I (491—519). Prawdopodobnie z okresu wczesnofeudalnego lub może rzymskiego (początek n.e. — 375 roku n.e) pochodzi skarb z Bukowa⁴⁸. Bogaty, ukryty ok. 995 roku skarb odkryto w Połczynie. Znajdował się on w naczyniu zawierającym 212 monet i siekańców, część naszyjnika, bransoletę, paciorki srebrne i klamry. Wśród monet wyróżniano 146 monet niemieckich, 42 polskie, 10 czeskich⁴⁹, 1 włoską, 1 bizantyjską, 7 arabskich, 1 duńską i 2 angielskie.

V Dębczynie odnaleziono skarb datowany na ok. 1060 rok zawierający kilka monet, kilka kolczyków, osełkę i fragment noża⁵⁰. Pod koniec XII w. zaobserwowano zanik występowania skarbów spowodowany zapewne postępującym procesem upięięźnienia. Proces ten związany był z rozwojem rynku lokalnego na którym upowszechnia się drobny obrót prowadzony przez ludność uboższą⁵¹.

Początki wczesnośredniowiecznego Białogardu wyprzedzają okres przynależności Pomorza Zachodniego do Polski i sięgają czasów, kiedy na Pomorzu słowiańskim wykształciły się zręby ustroju politycznego, terytorialnego i osadniczego⁵². Zapewne w latach 967—973 Pomorze Zachodnie opanowane zostało przez Mieszka I, a Kołobrzeg w 1000 roku za rządów Bolesława Chrobrego stał się siedzibą biskupstwa podległego archybiskupstwu gnieźnieńskiemu. Pod koniec panowania Bolesława Chrobrego, za rządów Mieszka II (1025—1034) oraz walk wewnętrznych toczonych w Polsce, Pomorze Zachodnie stało się samodzielną jednostką polityczną. Na okres samodzielności politycznej Pomorza Zachodniego w stosunku do Polski oraz formowania się wczesnofeudalnej organizacji państwowej na Pomorzu Zachodnim przypada dalszy rozwój grodu i osad przygodowych w Białogardzie⁵³.

W źródłach pisanych najstarsze wiadomości o grodzie w Białogardzie zawarte są w *Kronice polskiej* Galla Anonima⁵⁴. Jesienią 1102 roku Bolesław Krzywousty wyprawił się na Pomorze. Dotarłszy z rycerstwem „pod znamienite królewskie miasto zwane Alba” jeszcze, w tym samym dniu szturmem w podziwu godny sposób zdobył miasto bogate i ludne⁵⁵. Powyższy fragment kroniki przynosi ważne informacje na temat znaczenia i funkcji jaką odgrywał Białogard na początku XII wieku. Według przekazu Galla Białogard był ośrodkiem miejskim oraz siedzibą bliżej nie znanego władcy. W oparciu o wzmiankę z 1102 roku o bezimiennym księciu sprawującym rządy w Białogardzie oraz użyte przez Galla określenie „znamienite królewskie miasto” O. Balzer wysunął hipotezę, że Białogard stanowił siedzibę pomorskiego księcia zwierzchniego, którego nie trzeba utożsamiać z księciem mającym swą siedzibę w Kołobrzegu⁵⁶. K. Wachowski wyraził pogląd, że Kołobrzeg lub Białogard był ośrodkiem władzy tej samej jednostki politycznej⁵⁷. Zdaniem K. Buczka użyte przez Galla określenie Białogardu, że jest to „urbs regia et egregia”, „stanowi w zasadzie reminiscencję o węgierskim Białogardzie Królewskim (Szekesfehervar)”⁵⁸. L. Leciejewicz uznał, że centralny ośrodek państwowy znajdował się w okolicach Kołobrzegu i Białogardu⁵⁹. W kwestii stołeczności Białogardu G. Labuda stwierdził, że „Jacyś książęta pomorscy występowali na początku XII wieku w Kołobrzegu i w Białogardzie”⁶⁰. W świetle prawie zgodnego uznania przez badaczy obszaru nad środkową i dolną Parsętą za jeden z podstawowych ośrodków kształtowa-

nia się władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim w okresie wczesnośredniowiecznym oraz udowodnionego zagadnienia pochodzenia pierwszych, lokalnych władców zachodniopomorskich wywodzących się z naczelników grodowych, aktualnie hipoteza G. Labudy na temat stołeczności Kołobrzegu i Białogardu jest najbardziej przekonująca.

Zdobycie Białogardu w 1102 roku w relacji Galla miało dużo znaczenie strategiczne w walkach toczonych o Pomorze, ponieważ Bolesław „Skutkiem tego nader groźnym stał się dla Pomorzan, a przedmiotem pochwał dla swoich a (przedmiotem) miłości dla wszystkich chrześcijan”⁶¹. Zwycięski atak na miasto zakończył Bolesław zrównaniem z ziemią warowni. Wywiezienie „nieprzeliczonych łupów” zagarniętych w mieście potwierdza zamożność mieszkańców Białogardu. W ciągu pięciu lat odbudowano urządzenia obronne grodu, co świadczy o dużym potencjale gospodarczym i ludnościowym wczesnomiejskiego ośrodka⁶².

Staranniej przygotowano atak na miasto w 1107 roku. Do zdobycia grodu użyto machin oblężniczych. Pomimo tego mieszkańcy bronili się kilka dni. Wynika z tego, że mieszkańcy osad przygodowych zdążyli schronić się w grodzie i atak Bolesława koncentrował się na zdobyciu samego grodu. Po jego opanowaniu obsadził go swymi rycerzami, a sam pośpieszył w kierunku Kołobrzegu⁶³. L. Leciejewicz „entuzjastyczną” charakterystykę Białogardu przekazaną przez Galla uzasadnił prawdopodobnym istnieniem w grodzie białogardzkim głównego ośrodka dyspozycyjnego związanego z walkami toczonymi na pograniczu pomorsko-wielkopolskim⁶⁴. Hipotezę tę zdaje się potwierdzać fakt, że opanowanie Białogardu, który kronikarz określił jako „miasto królewskie, które uznawane jest prawie za ośrodek ziemi (krajny)” przesądziło o poddaniu się bez podjęcia obrony przez mieszkańców Kołobrzegu. „Ponadto przybył sam książę Pomorzan uznając się poddanym Bolesława i siedząc na koniu przyobiegał mu swoje służby rycerskie”⁶⁵. Zbrojne zdobycie Białogardu, a następnie poddanie się Kołobrzegu miało decydujące znaczenie w opanowaniu przez Bolesława Pomorza. Celem ugruntowania swej władzy przez pięć tygodni jeździł Bolesław po Pomorzu. Na większy opór nie napotkał. Kronikarz odnotował, że „prawie całe owe państwo bez walki ujarzmił”⁶⁶.

Wyprawy Bolesława Krzywoustego na Pomorze Zachodnie w latach 1102 i 1107 miały charakter łupieżczy i dopiero w latach 1119—1122 zajęte zostały największe grody zachodniopomorskie, a więc Kołobrzeg, Białogard, Pyrzyce, Stargard, Szczecin, Kamień i Wolin⁶⁷. Zdobycie powyższych grodów, uznanie przez księcia zachodniopomorskiego Warcisława zwierzchnictwa polskiego przygotowało grunt do zorganizowania wypraw misyjnych mających na celu zaprowadzenie na Pomorzu Zachodnim wiary chrześcijańskiej oraz odnowienie administracji kościelnej pod-

egłej arcybiskupstwu gnieźnieńskmu. Po opanowaniu Pomorza podjęto akcję chrystianizacji kraju.

Podstawę rekonstrukcji przebiegu misji pomorskich św. Ottona stanowią trzy żywoty biskupa spisane przez Wolfgera, Ebona i Herborda⁶⁸. Podczas pierwszej, trwającej pół roku wyprawy misyjnej na Pomorze w 1124 roku św. Otton z Bambergu w drodze powrotnej do Polski dotarł do Białogardu i ufundował w nim kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych⁶⁹. „Biskup wyruszył stąd (z Kołobrzegu) i przybył, aby głosić słowo boże, do innego znowu miasta, które od pięknego położenia tej miejscowości biorąc nazwę w języku barbarzyńskim nazywa się Białogard. Głosząc zaś kazania udzielał chrztu, a ochrzciwszy wszystkich, których zastał zbudował tam i poświęcił kościół ku czci wszystkich świętych, jakby dla dopełnienia wszystkich swoich trudów⁷⁰.

H. Knie zakwestionował pogląd M. Wehrmanna na temat małego prawdopodobieństwa pobytu św. Ottona w Białogardzie i fundacji tamże kościoła. Historyk ten utrzymuje, że św. Otton mógł konsekrować kościół założony w pogańskiej świątyni po uprzednim jego przygotowaniu do potrzeb kultu chrześcijańskiego. Wysunął też możliwość istnienia w Białogardzie kościoła pochodzącego jeszcze z okresu pierwszego biskupstwa kołobrzeskiego z czasów Bolesława Chrobrego, który został przez św. Ottona tylko odnowiony⁷¹. Jakkolwiek motywacja ta w pełni nie przekonuje, to stanowczo nie można jej odrzucić. Pewniejsze jednak wydaje się, że jak podał Wolfger, Otton konsekrował nowo wzniesiony kościół⁷². Brak informacji uniemożliwia lokalizację kościoła w grodzie lub na podgrodziu.

Skierowanie w 1124 roku misji św. Ottona do Białogardu i założenie tam jednego z pierwszych kościołów dowodzi, że zniszczenie grodu i osad przygodowych przez Bolesława Krzywoustego w 1102 i 1107 roku nie przyczyniło się do upadku znaczenia Białogardu jako jednego z ważnych ośrodków grodowych Pomorza.

Podbój Pomorza przez Bolesława Krzywoustego pociągnął za sobą wprowadzenie nowego zarządu terytorialnego kraju opartego o system kasztelanii⁷³. Określenie przez Galla Białogardu jako siedziby władzy książęcej oraz pobyt w nim biskupa bamberskiego stanowią podstawę dla wysuniętej przez K. Ślaskiego hipotezy o istnieniu w 2 poł. XII w. kasztelanii białogardzkiej. Wymieniony wyżej badacz przeprowadził również rekonstrukcję zasięgu terytorialnego przypuszczalnej kasztelanii składającej się z mniejszych jednostek terytorialnych zwanych krainami. W świetle powyższej rekonstrukcji najbliższe zaplecze osadnicze Białogardu obejmujące krainę białogardzką graniczyło na północy z krainą kołobrzeską, na wschodzie z krainą bobolicką, na odcinku południowo-wschodnim z krainą szczecinecką, południowym z krainą oleszeńską i za-

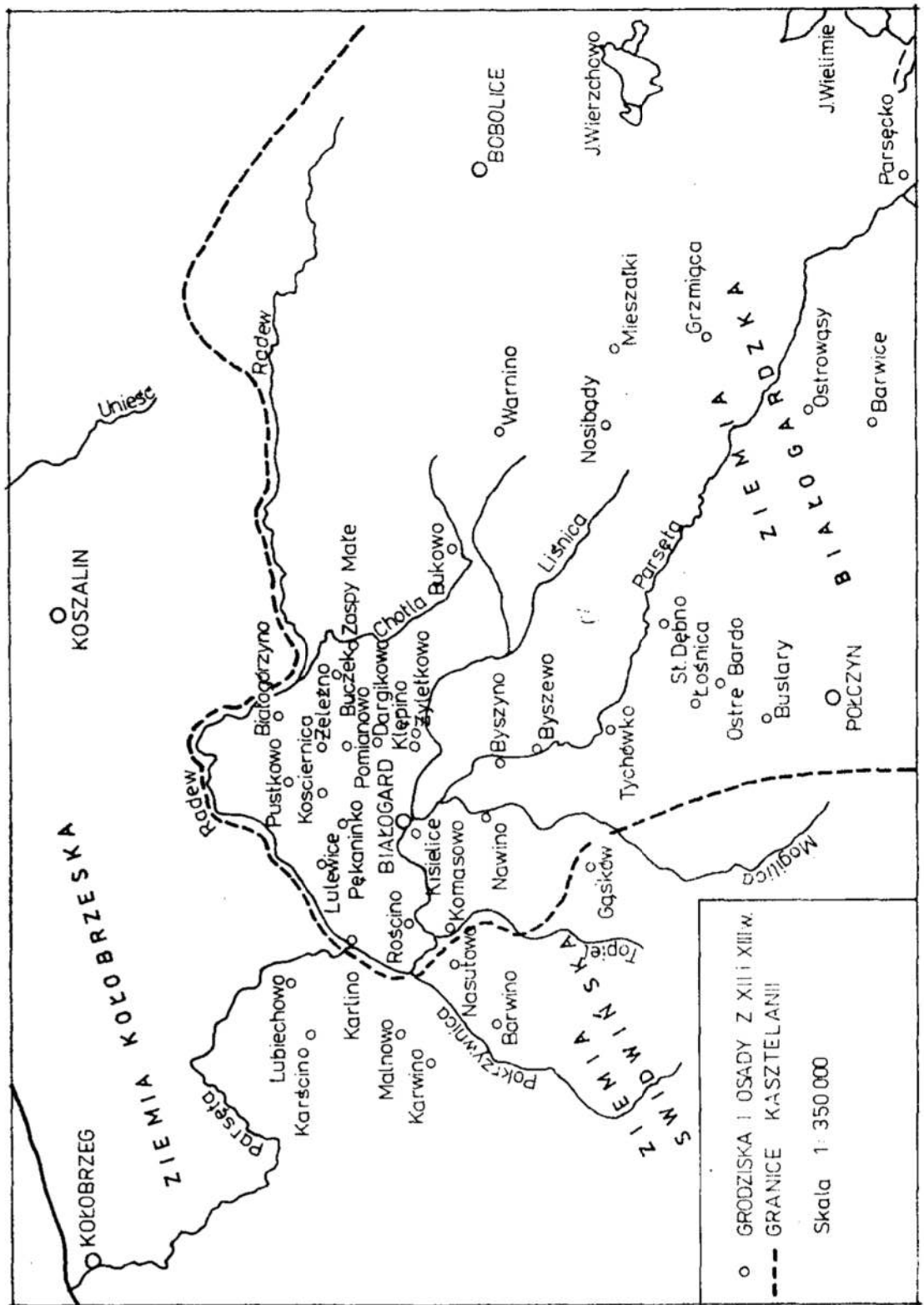
chodnim z krainą świdwińską⁷⁴. Granice między wyżej wymienionymi krainami przebiegały w przybliżeniu w następujący sposób: północną granicę z krainą kołobrzeską tworzyła dolina Radwi, następnie Parsęty po ujściu rzeczki Topieli⁷⁵. Południowa granica biegła od północnego krańca jeziora Drawsko przez puszcę sięgając do źródeł Drawy. Granica z krainą szczecinecką biegła w ten sposób, że osady Stare Koprzywno, Ostrowąsy i Grzmiąca pozostawały po stronie krainy białogardzkiej, a Radacz, Parsęcko i Trzesieka należały do krainy szczecineckiej. Od strony krainy bobolickiej granica przebiegała przez jezioro Wierzchowo, dalej przez bagno u źródeł strumienia Lubianki biegła do źródeł Chotli i tą rzeczką do Radwi⁷⁶.

Utrzymujące się w 2 poł. XII w. znaczenie Białogardu jako ważnego ośrodka grodowego i handlowego znajduje potwierdzenie w confirmacji biskupa pomorskiego Wojciecha wystawionej dla premonstratensów z Grobi. W 1159 roku biskup ten zatwierdził wspomnianemu klasztorowi prawo posiadania jednej karczmy i pobór trzech denarów pochodzących z książecej stacji celnej „in castro Belegarde”⁷⁷. Karczmy stanowiły podstawowe ogniwo więzi łączącej gród i osady przygrodowe z zapleczem wiejskim. Podkreślenie, że zakonnicy otrzymują jedną karczmę, daje podstawę do przypuszczenia, że na terenie osad tworzących przedlokacyjne miasto znajdowała się ich większa liczba. Z pewnością jedna karczma (taberna) znajdowała się na podgrodziu. Jak podkreślił A. Gieysztor „Karczma pozostawała jedną z ważniejszych instytucji miejskich i targowych dla przybyszów ze wsi, od szlachty po chłopą”⁷⁸. Badaniem funkcji wczesnośredniowiecznej karczmy zajęła się I. Cieślowa. Autorka wykazała, że karczmy były miejscem wyszynku piwa. W okresach odbywania się targów służyły jako miejsca noclegowe, punkt spotkań i konsumpcji dla przybywających gości. W osadach, które nie uzyskały prawa organizowania targów, tak jak w Białogardzie, pełniły ich funkcje⁷⁹. Komora celna z której część dochodów należała do zakonników z Grobi położona była zapewne w bezpośredniej przyległości grodu w kierunku południowo-zachodnim od niego⁸⁰. Pobór w stacji celnej cła w denarach od wozów ciężarowych (plaustrorum) świadczy o znacznym upięczeniu białogardzkiego rynku wewnętrznego, a tym samym o znacznym rozwoju rynku lokalnego. W confirmacjach dla klasztoru w Grobi wystawionych w latach 1168, 1177, 1178, 1184 i 1195 wymienione zostały gród, karczma i komora celna w Białogardzie⁸¹. Milczenie źródeł z 1 poł. XIII w. nie pozwala bliżej określić roli, jaką odgrywał Białogard w tym okresie. Wiadomo, że w latach 1230—1250 na Pomorzu Zachodnim miał miejsce proces przebudowy organizacji terytorialnej. Funkcję grodów kasztelańskich przejęły jednostki terytorialno-administracyjne zwane landwójtostwami⁸². Odtworzeniem procesu powstania sieci tych jednostek teryto-

alnych na omawianym terenie zajął się J. Walachowicz⁸³. Ponieważ ódła nie wymieniają ani jednego landwójta białogardzkiego, nie jest wniez uchwytny zasięg terytorialny domniemanego landwójtostwa, Walachowicz przyjął hipotetycznie, że od XIV w. istniało landwójtostwo obejmujące okręg Białogardu i Szczecinka⁸⁴. Natomiast w źródłach rplomatycznych pochodzących z 2 poł. XIII w. do 1 ćwierćwiecza IV w. kilkakrotnie wymieniony został gród i ziemia białogardzka. Po z pierwszy „castrum Belgart cum terra adiacente” wymienione zostało w 1269 roku⁸⁵. Z dyplomu wystawionego przez księcia Barnima I w 1268 roku i Przybysława z Parchimia⁸⁶ z 1289 roku wiadomo, że granice ziemi białogardzkiej sięgały na południe do granic Polski⁸⁷. Funkcje administracyjne jednostki terytorialnej jaką tworzyła ziemia białogardzka potwierdzone są w dokumentach z lat 1284, 1287, 1289, 1291, 1295 i 1321⁸⁸. Na powyższej podstawie wnioskujemy, że zaplecze osadnicze czesnośredniowiecznego Białogardu obejmowało osady i tereny usytuowane w bezpośredniej przyległości grodu i osad przygodowych oraz wsie położone na terenie ziemi białogardzkiej.

Wykazu pierwszych dostarcza opis granic posiadłości wiejskich lokacyjnego Białogardu. Granice posiadłości ziemskich miasta w 1299 roku rozpoczynały się od samego miasta w kierunku na południe od Parsęty dalej Parsętą w kierunku na zachód do granic wsi Rościno, dalej od Rościna w kierunku na północ do brodu zwanego „Kotanz”. Od tego brodu granice biegły do pól o nazwie „dam” należących do Lulewic, a od Lulewic do granic zaginionej w późniejszym okresie wsi o nazwie „Schetterowe”, a stąd prowadziły wprost przez bagna w kierunku wschodnim do granic wsi Kościernica. Od granic tejże wsi linia podziału biegła do granic osady Pomianowo, stamtąd do granic wsi Dargikowo, od Dargikowa do granic Klępina (ob. Klępino Białogardzkie) kolejno do granic wsi Żytelkowo, stamtąd do rowu i przez ten rów do Parsęty. Następnie Parsętą przebiegała w kierunku na południe i dalej do granic terenu miasta lokacyjnego. Miasto otrzymało również wytyczony już w granicach las o nazwie „Zuchenvorth”, położony przy granicach wsi Kisielice. Las ten od Kisielic ciągnął się na przestrzeni sięgającej do rzegów Parsęty⁸⁹. Posiadanie rozległych posiadłości wiejskich przekazanych miastu oraz lasu przyczyniło się do szybkiego rozwoju lokacyjnego Białogardu. Dalszym etapem było przejęcie na własność miasta pobliskich osad. Nie znamy dokładnie czasu ich przejęcia. Wiadomo natomiast, że w 1454 roku poza gruntami wytyczonymi w dokumencie lokacyjnym należało do niego sześć wsi: Lulewice, Rościno, Pękanino, Klępino, Nawio i Komasowo⁹⁰.

W dokumentach wystawionych w latach 1251—1299 poświadczonych jest 20 osad leżących w bliższym i dalszym zasięgu oddziaływania ośrod-



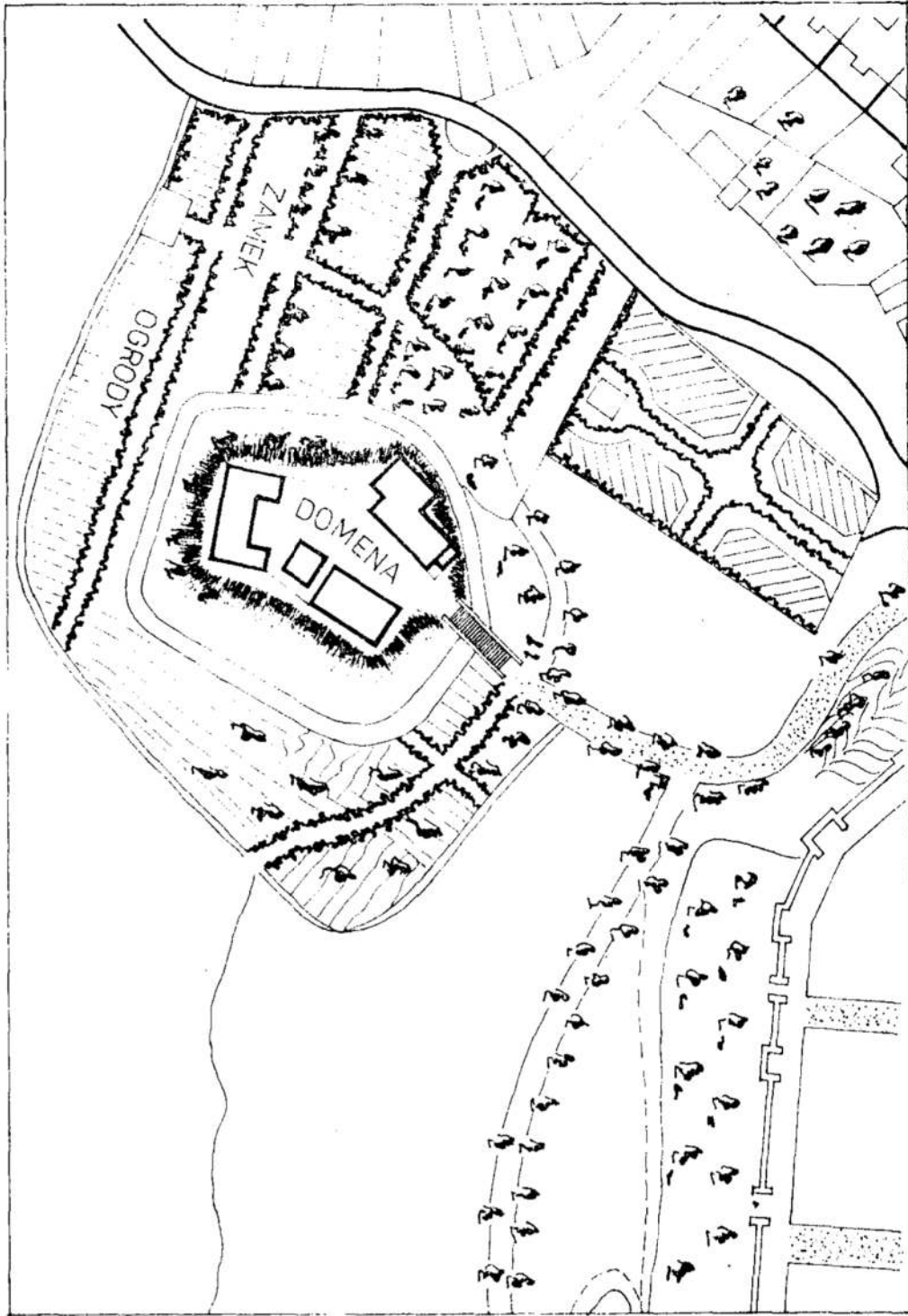
ZAPLECZE OSADNICZE BIAŁOGARDU W XII i XIII wieku

a miejskiego w Białogardzie. Są to następujące wsie: Białogórzyno — 251⁹¹, Karwin — 1260, Malnowo — 1260, Lubiechowo — 1263, Gąski — 276, Parsowo, Drzonowo, Karścino i Lulewice — 1276, Rokosowo — 284, Pustkowo — 1287, Bukowo — 1294, Dargikowo, Kościernica, Kisiece, Kłepino, Rościno, Żyletkowo, Pomianowo i zaginiona obecnie wieś chetterowie — 1299⁹². W 1 trzydziestoleciu XIV w. odnotowano dalszych osad: Buslary — 1305, Ryszewo — 1312, Rarwino — 1313, Lepino — 314, Pękanino i Nawino — 1321, Ramlewo i Dąbrowa — 1322 oraz Dołacyno — 1329⁹³.

Treść powyższych dyplomów pozwala przypuszczać, że już w poł. XIII w. zastajemy na interesującym nas terenie w pełni utrwalone stosunki feudalne. Daje się zaobserwować coraz szersze rozmiary lokalnej wymiany między rzemieślniczo-handlowym ośrodkiem miejskim a rolno-hodowlaną wsią.

W XIV w. miasto lokacyjne otoczono murami. Fragment murów zburzony został na części podgrodzia wczesnośredniowiecznego (osady nr 2). Odpowiedzi na pytanie, czy miasto lokacyjne wchłonęło inne osady dobra feudalów istniejące na terenie wytyczonym pod miasto lokowane mogą dostarczyć jedynie dalsze badania archeologiczne⁹⁴. Chociaż jak doświadczenia planowanych i kompleksowych badań archeologicznych na terenie Starego Miasta w Białogardzie jeszcze nie podjęto pewne przesłanki zdają się potwierdzać takie przypuszczenie. H. Menzel podał informacje o śladach osadnictwa wczesnośredniowiecznego odkrytych na terenie średniowiecznego Starego Miasta. Nie określił jednak dokładnie z której części miasta one pochodzą⁹⁵. Grunty pod miasto lokowane wytyczone zostały na terenie przecinających się dróg prowadzących z Karlina do Koszalina. W kierunku południowym droga koszalińska łączyła się z drogą biegnącą do Barwic⁹⁶. Niemal dokładnie w środku przecięcia się wspomnianych dróg wytyczono plac targowy miasta lokacyjnego. Od strony północno-wschodniej zbudowano kościół NMP⁹⁷. Nasuwa się pytanie, czy w miejscu tym przed wytyczeniem gruntów pod miasto lokacyjne nie znajdowała się pierwsza gmina o charakterze handlowo-targowym założona przez przybyszów z Niemiec. Dowodem potwierdzającym słuszność powyższego przypuszczenia jest osiedlanie się w Białogardzie kupców niemieckich już od pierwszego dziesięciolecia 2 poł. XIII w. W 1266 roku wśród radnych Kołobrzegu występuje Herman z Białogardu (Hermannus de Belegarde)⁹⁸. Natomiast w 1284 roku Dytrych (Theoderico dicto de Belgart) był właścicielem wsi Rokosowo położonej koło Koszalina⁹⁹.

W 1299 roku książę Bogusław IV stwierdził, że nadaje prawo lubeckie „civitati nostrae Belegarde”, a mieszkańców miasta (civitatis) zwalnia



z opłaty celnej na Parsęcie¹⁰⁰. O tym, że termin *civitas* oznaczał tętniącą życiem osadę handlowo-rzemieślniczą świadczyłby również fakt, że Białogard w momencie lokacji nie otrzymał tzw. lat wolnizny¹⁰¹. Brak zwolnienia od świadczeń i czynszów na rzecz władcy może być tylko interpretowany w ten sposób, że miasto powstało na terenie względnie zagospodarowanym i przed 1299 rokiem na obszarze późniejszego miasta lokacyjnego działała najpewniej zorganizowana gmina niemiecka. W 1303 roku potwierdzona jest rada miejska Białogardu¹⁰². W kilka lat po lokacji stwierdzamy istnienie kościoła parafialnego, którego proboszcz świadczył na dyplomie wystawionym w 1307 roku¹⁰³. W 1329 roku Lippold Behr tytułujący się panem i dziedzicem z Białogardu (*dominus et heres de Belgarth*) odsprzedał komturowi krzyżackiemu ze Słupska wieś Kuso-wo¹⁰⁴. Lippold Behr posiadał więc na obszarze miasta lokowanego swe rodowe, dziedziczne posiadłości, które po lokacji miasto wykupiło, a były ich właściciel przeniósł się w okolice Słupska. Ostatnia informacja jest świadectwem występowania wczesnośredniowiecznego osadnictwa na terenie wytyczonym pod miasto lokacyjne.

W oparciu o powyższe przesłanki z dużym prawdopodobieństwem przyjmujemy, że początki osady handlowo-rzemieślniczej usytuowanej najpewniej w okolicach kościoła NMP sięgają poł. XIII w. oraz, że przed 1299 rokiem działała w Białogardzie zorganizowana gmina niemiecka.

Przejęcie nazwy wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego przez miasto lokowane świadczy o łączących oba te ośrodki ścisłych związkach¹⁰⁵. Można przyjąć, że po lokacji nowego miasta część mieszkańców podgrodzia przeniosła się na jego teren. Osady przyrodowe zwolna opustoszały, a na terenie grodu mieściła się nadal siedziba władz państwowych i administracyjnych. W 1315 roku książę Warcisław IV polecił zbudować mury zamek. Zajmował on ok. 1/3 powierzchni wczesnośredniowiecznego grodu. Warcisław IV rezydował na zamku w latach 1315—1321. Przypuszczalnie po 1321 roku na zamku osadzony został książęcy wójt¹⁰⁶. Do XVII w. na terenie wczesnośredniowiecznego grodu mieściły się zabudowania władz domeny białogardzkiej¹⁰⁷. Według najstarszego, zachowanego planu Białogardu wykonanego w 1765 roku¹⁰⁸ wzgórze na którym znajdował się wczesnośredniowieczny gród otoczone było rowem. W jego południowo-zachodniej części znajdował się zamek.

W świetle powyższych spostrzeżeń początki osadnicze Białogardu wiążą się z grodem wzniesionym w 2 poł. IX w., dwiema osadami przyrodowymi powstałymi w X w., w tym jedną spełniającą funkcje podgrodzia oraz dalszymi dwiema osadami otwartymi datowanymi na wczesne średniowiecze. Najpewniej w poł. XIII w. doszło do powstania osady handlowo-rzemieślniczej na terenie, który w końcu XVIII w. wytyczony

został pod miasto lokowane. Przed 1299 rokiem działała tam gmina niemiecka.

Chronologia wykształcenia się wczesnomiejskiego ośrodka w Białogardzie sięga XI wieku. W zespole elementów miastotwórczych w których tkwiły możliwości potencjalne powstania osady o charakterze handlowo-rzemieślniczy wyróżniliśmy pośrednictwo w handlu dalekosiężnym oraz wymianę handlową z zapleczem wiejskim uwarunkowane bardzo dogodnym położeniem komunikacyjnym grodu i osad przygrodo-owych, rolę polityczną grodu białogardzkiego, który w XI w. był ważnym ogniwem w systemie obronnym Pomorza Zachodniego i siedzibą władcy pomorskiego. W pierwszym ćwierćwieczu XII w. Białogard stał się ośrodkiem kościelnym oraz centrum zarządu terytorialnego ziemi białogardzkiej.

PRZYPISY

¹ Dokumenty dotyczące Pomorza Zachodniego opublikowane zostały w *Pommersches Urkundenbuch*. Bd. 1—9, wyd. R. Klempin i in. Stettin, Köln 1868—1962, wyd. II, Bd. 1, oprac. K. Conrad, Bohlau Verlag — Köln — Wien 1970 (dalej cyt. PUB): PUB, Bd. 3, nr 1902 „damus civitati nostre Belgarde jus Lubecense”.

² H. Knie, *Z problematyki badań nad Białogardem i okolicą*. Szczecin 1957, z. 3, s. 55—69

³ G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*. Berlin 1865

⁴ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*. T. II Poznań 1968

⁵ *Pradzieje Pomorza Środkowego*. Pod red. M. Sikory. Poznań 1975

⁶ *Dzieje Ziemi Białogardzkiej*. Pod red. A. Czarnika. Poznań 1972

⁷ J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej w XII—XIV w.* Poznań 1973, s. 111—116, 120, 123 i nast.

⁸ H. Bollnow, *Burg und Stadt in Pommern bis zum Beginn der Kolonisationszeit*. „Baltische Studien”, N. F. Bd. 38:1936, s. 48—96

⁹ R. Leciejewicz, *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zaachodnim*. Wrocław 1962; tenże: *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*. *Slavia Antiqua*, t. 7:1960; tenże: *Kilka uwag o najstarszych ośrodkach państwa zachodniopomorskiego*. „*Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*”, t. 5:1959, z. 1; tenże: *Plemiona zachodnio-pomorskie we wczesnym średniowieczu*. *Archeologia Polski*, V, 1960

¹⁰ K. Tymieniecki, *Podgradzia w północno-zachodniej Słowiańszczyźnie i pierwsze lokacje miast na prawie niemieckim*. *Slavia Occidentalis*, t. 2:1922

¹¹ T. Tyc, *Polska a Pomorze za Krzywoustego*. „*Roczniki Historyczne*” R. 2:1926

¹² W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*. Toruń 1930

¹³ H. Menzel, *Funde aus der Wendenzeit bei Belgard a Persante*. Monatsblätter, 26:1912, s. 66—70

¹⁴ K. Ślaski, *Dzieje ziemi kołobrzeskiej do czasów jej germanizacji*. Toruń 1948; tenże: *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*. Poznań 1960; tenże: *Łądowe szlaki handlowe Pomorza w XI—XIII wieku*. „Zapiski Historyczne” T N T, t. 34:1969, z. 3, s. 29—44; tenże: *Zasięg lasów Pomorza w ostatnim tysiącleciu*. „Przegląd Zachodni”. R. 7:1951, t. 2, nr 5/6, s. 207—263

¹⁵ T. Mieczysławski, *Gleby i wytwórczość Pomorza Zachodniego*. Gdańsk 1947; B. Augustowski, *Pomorze*. Warszawa 1977

¹⁶ W. Łosiński, *Z badań nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym w rejonie środkowej Parsęty*. Materiały Zachodnio-Pomorskie, t. XI:1965

¹⁷ W. Kowalenko, *Najdawniejszy Kołobrzeg VIII—XIII w.* „Przegląd Zachodni” 1951, 7/8

¹⁸ R. Kiersnowski, *Grodziska Pomorskie w najdawniejszych przekazach źródeł pisanych*. „Archeologia Polski”, t. II:1958, z. 2

¹⁹ J. Walachowicz, *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim*. Kształtowanie się zarządu terytorialnego w dobie pokasztelańskiej. Poznań 1969

²⁰ A. Gieysztor, *Wieś i miasto słowiańskie przed XIII w.* [w:] *Rynki lokalne i regiony ekonomiczne*. Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 1962, s. 93—96; H. Łowmiański, *Kryterium i początki miast, więz ze wsią i stanowisko społeczne ludności miast w Polsce średniowiecznej*. I Sesja Archeologiczna (I H K M PAN Warszawa). Warszawa 1957, s. 356—359; S. Tabaczyński, *Rozwój stosunków towarowo-pięniężnych w Polsce wczesnośredniowiecznej*. [w:] I Sesja Archeologiczna, s. 280—282

²¹ Etymologię prasłowiańskiej formy nazwy Bel-gord, od której pochodzi nazwa Bel-gard = pol. Biały-gród przedstawił M. Rudnicki [w:] *Słownik Starożytność Słowiańskich*, t. 1 Wrocław — Warszawa — Kraków 1961, s. 101, 111

²² B. Augustowski, *Pomorze*, s. 254

²³ T. Mieczysławski, *Gleby i wytwórczość*, mapa: K. Ślaski, *Dzieje...*, s. 11; L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny...*, s. 332; Długość Parsęty wynosi 153 km, a powierzchnia jej dorzecza 3145 km²

²⁴ H. Janocha, F. J. Lachowicz, *Z pradziejów Ziemi Białogardzkiej*. [w:] *Dzieje Ziemi Białogardzkiej*, ss. 27, 37, 45, 54 i 63

²⁵ K. Tymieniecki, *Ziemie polskie w starożytności*. Poznań 1951, s. 50; L. Leciejewicz, *Plemiona zachodnio-pomorskie...*, s. 92; R. Kiersnowski, *Plemiona Pomorza Zachodniego w świetle najstarszych źródeł pisanych*. *Slavia Antiqua*, t. 3:1951/52, s. 76

²⁶ G. Labuda, [w:] *Historia Pomorza*. T. 1 cz. 1 Poznań 1972, s. 28, 294

²⁷ W. Łosiński, *Z badań nad osadnictwem...*, s. 301—303

²⁸ J. Oleczak, K. Siuchniński, *Źródła...*, s. 13—16, 19—25

²⁹ W. Łęga, *Kultura...*, s. 382, nr 12; K. Ślaski, *Zasięg lasów...*, s. 225

³⁰ J. Oleczak, K. Siuchniński, *Źródła...*, s. 25—32

³¹ K. Ślaski, *Podziały...*, s. 160; H. Janocha, F. J. Lachowicz, op. cit., s. 65—66

³² W Karścinie położonym na północ od późniejszego Karlina w XI—XII w.

istniała osada wielodworczna o powierzchni 200×200 m. W. Łosiński, *Z badań nad osadnictwem...*, s. 299

³³ W. Łosiński, j.w., s. 303

³⁴ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 332 p. 126; Natomiast J. Olczak i K. Siuchniński, *Źródła...*, T. II, s. 10 stwierdzili, że zbada-
dane przez nich materiały archeologiczne mogą być datowane nie wcześniej
niż na XII wiek

³⁵ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła...*, T. II, s. 6—7; W. Łęga, *Kultura...*, s. 523. W trakcie badań archeologicznych prowadzonych przez E. Cnotliwego
w latach 1969—1972, głównie we wschodniej części grodziska „odkryto doskonale
zachowany wał wczesnośredniowieczny”. Podają za: Z. Radacki, *Średniowieczne
zamki Pomorza Zachodniego*. Warszawa 1976, s. 240, p. 119

³⁶ W. Łęga, *Kultura...*, s. 372, nr 60; J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła...*,
T. II, s. 13

³⁷ Ibidem; W. Łęga, op. cit., s. 372, nr 60 i s. 333, nr 117 osadę tę określił jako
„rozległą”

³⁸ H. Knie, op. cit., s. 62

³⁹ J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła...*, T. II, s. 10—13, s. 18

⁴⁰ Ibidem, s. 18; Por. Plan sytuacyjny stanowisk archeologicznych, s. 76

⁴¹ W. Łęga, *Kultura...*, s. 372, nr 60; J. Olczak, K. Siuchniński,
Źródła..., T. II, s. 11 i 13

⁴² W. Łęga, *Kultura...*, s. 333, nr 117: Łowiectwo dostarczało głównie mięso
sanny i dzika. Patrz: Z. Schramm: *Zwierzęce szczątki kostne z badań sandażo-
wych grodzisk wczesnośredniowiecznych Pomorza Środkowego*. [w:] *Osadnictwo
wczesnośredniowieczne na Pobrzeżu i Pojezierzu Wschodniopomorskim*. Poznań 1977,
s. 312—314

⁴³ Por. K. Tymieniecki, *Podgrodzia...*, s. 94

⁴⁴ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 326—327; W. Ło-
siński, *Z badań...*, s. 281—282

⁴⁵ K. Ślaski, *Lądowe szlaki handlowe Pomorza*, s. 35; S. Weyman, *Cła
i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*. Prace Kom. Hist. P T P N, t. VIII:1935,
z. 5, s. 42; K. Ślaski, *Pomorskie szlaki handlowe w XII i XIII w.* „Przegląd
Zachodni”, R. 4:1948, nr 3, s. 286—287; tenże, [w:] *Historia Pomorza*. T. I, cz. 2.
Poznań 1972, s. 55—56

⁴⁶ K. Ślaski, *Lądowe szlaki handlowe Pomorza*, s. 35

⁴⁷ W. Łęga, *Kultura...*, s. 390, nr 48

⁴⁸ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 318—319

⁴⁹ W. Łęga, *Kultura...*, s. 390, nr 49

⁵⁰ Ibidem, s. 390, nr 50; L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kolo-
brzeg...*, s. 332

⁵¹ T. R. Kiersnowscy, *Dzieje obrotu kruszcowego w Polsce wczesnofeodal-
nej w świetle skarbów ze wsi Stojkowo pow. Kołobrzeg*. *Wiadomości Archeolo-
giczne*, t. 22:1955, z. 1, s. 39 i nast.; S. Tabaczyński, *Rozwój stosunków towa-
rowo-pieniężnych...*, s. 282

⁵² G. Labuda [w:] *Historia Pomorza*. T. 1 cz. 1, s. 293

⁵³ G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X—XIV w.* [w:]
Szkice z dziejów Pomorza. Pomorze średniowieczne. Pod red. G. Labudy. Warsza-
wa 1958, s. 208—222

⁵⁴ *Cronica et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. C. Maleczyński.
M P H, n.s., t. II, Kraków 1952, Lib. II 22, 39

- ⁵⁵ Ibidem, II 22: Tłum. za: Anonim zw. Gall. *Kronika polska*. Przeł. R. Grodecki. Wstęp M. Plezia. Wyd. 4 Wrocław 1975, II 22, s. 96
- ⁵⁶ O. Balzer, *O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej*. [w:] *Pisma pośmiertne*, III, Lwów 1937, s. 61
- ⁵⁷ Gall, II 22: K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*. Wyd. 2 Poznań 1950, s. 213, 240; Por. W. Kowalenko, *Najdawniejszy Kołobrzeg*, s. 545
- ⁵⁸ K. Buczek, *Problem organizacji terytorialnej Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*. „*Zapiski Historyczne*”, t. 35:1970, z. 3—4, s. 140, p. 15; Szekesfehervar położony na północny zachód od Budapesztu był jedną z najstarszych miejscowości Węgier
- ⁵⁹ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 379
- ⁶⁰ G. Labuda [w:] *Historia Pomorza*, T. I cz. 1, s. 297
- ⁶¹ Jak przyp. 39
- ⁶² Z. Szultka, *Dzieje Ziemi Białogardzkiej od XIII do połowy XVII wieku*. [w:] *Dzieje Ziemi Białogardzkiej*, op. cit., s. 73
- ⁶³ Gall II 39; Tłum. za: Anonim zw. Gall, op. cit., II 39, s. 118
- ⁶⁴ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg...*, s. 381; Por. G. Labuda, *Pomorze Zachodnie w okresie swojej niezawisłości*. [w:] *Z dziejów wojennych Pomorza Zachodniego*. Pod red. B. Miśkiewicza. Poznań 1972, s. 146
- ⁶⁵ Jak przyp. 45
- ⁶⁶ Ibidem; Opis walk o Białogard zaczerpnął z *Kroniki Galla* Wincenty Kadłubek. Relacja zaś Kadłubka powtórzona została w *Kronice wielkopolskiej i Rocznikach* Jana Długosza — *Mistrza Wincentego Kronika polska*. Tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis. Wstęp B. Kürbis. Waszawa 1974, Księga III s. 143—144; M P H, t. II wyd. A. Bielowski, Warszawa 1961, Liber III 2, s. 329—331; *Kronika wielkopolska*. Wyd. B. Kürbis, M P H, s. II, t. VIII, Warszawa 1970 20; Jana Długosza *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Wyd. J. Dąbrowski, Warszawa 1969, księga IV, s. 274—276
- ⁶⁷ B. Zientara, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*. „*Przegląd Zachodni*”, t. 61:1970, s. 200 i n.
- ⁶⁸ *Św. Ottona biskupa bamberskiego żywot z Prüfening*. Wyd. J. Wikarjak, M P H, s. II, t. VII, cz. 1; także *Monachi Prieflingensis vita Ottonis episcopi babenbergensis*. M P H, t. II, wyd. A. Bielowski Warszawa 1961; *Ebo żywot św. Ottona biskupa bamberskiego*. Wyd. J. Wikarjak, M P H, s. II, t. VII, cz. 2; także: *Ebbonis vita Ottonis episcopi babenbergensis*. M P H, t. II op. cit.; tamże: *Herbordi vita Ottonis episcopi babendergensis*.
- ⁶⁹ M P H, s. II, t. VII, cz. 1, Lib. II 20, s. 51; M P H, s. II, t. VII, cz. 2, Lib. II 18, s. 87; M P H t. II, Lib. II 39, s. 98; Najstarszy z trzech żywotów biskupa Ottona spisany przed 1146 rokiem przez zakonniką z Prüfening, także K. Liman ocenił jako dzieło najbardziej wartościowe i wiarygodne. K. Liman, *Stan badań nad żywotami św. Ottona z Bambergu*. *Studia Źródłoznawcze*, 3(1958), s. 28—29
- ⁷⁰ Ibidem: Tłum. za: *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*. Oprac. J. Wikarjak. Warszawa 1979, s. 110—111
- ⁷¹ H. Knie, op. cit., s. 61
- ⁷² M P H, s. II, t. VII, cz. 1, Lib. II 20, s. 51
- ⁷³ K. Buczek, *Z badań nad strukturą terytorialnej Polski wczesnośredniowiecznej*. O tzw. ziemiach, czyli rzekomo terytoriach plemiennych. *Studia Historyczne*, 13:1970, z. 1, s. 22 przyp. 66
- ⁷⁴ K. Ślaski, *Podziały...*, s. 159—167; tenże: *Granica wielkopolsko-pomorska*

w okresie wczesnego feudalizmu. „Przegląd Zachodni”, R. 10:1954, t. 1, s. 99—101; H. Bollnow, *Burg und Stadt*, s. 79 (mapka)

⁷⁵ Oddzielenie administracyjne ziemi białogardzkiej od kołobrzeskiej datuje W. Łęga na początek XII w. W. Łęga, *Kultura...*, s. 386—387

⁷⁶ K. Śląski, *Podziały...*, s. 156—161; PUB, Bd. 6, nr 3491 z 1321 roku

⁷⁷ PUB, Bd. 1, nr 48

⁷⁸ A. Gieysztor, *Wieś i miasto...*, s. 95

⁷⁹ I. Cieślowa, *Taberna wczesnośredniowieczna na ziemiach polskich*. *Studia Wczesnośredniowieczne*, t. 4:1958, s. 159 i nast.

⁸⁰ PUB, Bd. 1, nr 48; Komora celna potwierdzona została w 1177 roku — PUB, Bd. 1, nr 72; Na szlaku prowadzącym z Kołobrzegu do Wielkopolski komory celne znajdowały się w Świelubiu, u ujścia Radwy do Parsęty (późniejsze Karlino) i w Białogardzie. S. Weyman, *Cła i drogi...*, s. 42

⁸¹ PUB, Bd. 1, nr nr 51a, 72, 74, 96 i 127

⁸² *Historia Pomorza*. T. I cz. 2, s. 145

⁸³ J. Walachowicz, *Landwójtostwo...*, op. cit.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 81

⁸⁵ PUB, Bd. 2, nr 880

⁸⁶ Najobszerniejsze informacje na temat sprawowania władzy w ziemi białogardzkiej przez Przybysława, zięcia księcia wschodnio-pomorskiego Mściwoja II dostarcza studium P. Czapliewskiego, *Tytułatura książąt pomorskich do początku XIV w.* „Zapiski Historyczne” T N T, t. 15:1949, z. 2, s. 35—38 i nast.

⁸⁷ Granice ziemi białogardzkiej i wielkopolskiej przebiegały w odległości 100 łańców od osady Parsęcko. PUB, Bd. 2, nr 875, Bd. 3, nr 1489

⁸⁸ PUB, Bd. 2, nr 1312, Bd. 3, nr 1431, nr 1489, nr 1592, nr 1730, Bd. 6, nr 3491

⁸⁹ PUB, Bd. 3, nr 1902

⁹⁰ G. Kratz, *Die Städte...*, s. 35

⁹¹ PUB, Bd. 1, nr 544

⁹² PUB, Bd. 4, nr 3954, Bd. 6, nr 3958 i 3954, Bd. 2, nr 1028 i 1302, Bd. 3, nr 1437, nr 1680 i 1902

⁹³ PUB, Bd. 4, nr 1305, nr 2726, 2773, 2912, 2932, Bd. 6, nr 3547, 3491, 3581, 3637, Bd. 7, nr 4287 i 4451

⁹⁴ Por. K. Dziewoński, *Układ przestrzenny miast. I Sesja Archeologiczna*, op. cit., s. 372—375

⁹⁵ H. Menzel, op. cit., s. 69

⁹⁶ K. Śląski, *Lądowe szlaki handlowe Pomorza...*, s. 35 i 41

⁹⁷ Rozwój urbanistyczny miasta lokacyjnego stworzył Z. Szultka, op. cit., s. 105 i nast.

⁹⁸ PUB, Bd. 2, nr 792

⁹⁹ PUB, Bd. 2, nr 1302

¹⁰⁰ PUB, Bd. 3, nr 1902

¹⁰¹ Dla porównania: mieszkańcy Kołobrzegu mocą dokumentu lokacyjnego zwolnieni zostali od świadczeń i czynszów na okres 5 lat (PUB, Bd. 2, nr 606), mieszkańcy Słupska na okres 10 lat (PUB, Bd. 4, nr 2629)

¹⁰² PUB, Bd. 4, nr 2080

¹⁰³ PUB, Bd. 4, nr 2350 „Tezlaus plebanus de Belgard”

¹⁰⁴ PUB, Bd. 7, nr 4535

¹⁰⁵ Por. R. Marciniak, *Miasto biskupie (1255—1534)* [w:] *Dzieje Kołobrzegu (X—XX wieku)*. Pod red. H. Lesińskiego. Poznań 1965, s. 28

¹⁰⁶ Z Radacki, *Średniowieczne zamki...*, s. 104—105

¹⁰⁷ Na początku XVII w. w skład domeny Białogard wchodziło 12 następujących wsi: Byszyno, Dębczyno, Kisielice, Kościernica, Łączno, Pękanino, Pomianowo, Pustkowo, Redlino, Rogowo i Żeleźno. — B. Wachowiak, *Gospodarcze położenie chłopów w domenach księstwa szczecińskiego w XVI i w pierwszej połowie XVII w.* Szczecin 1967, s. 19; tenże: *Ludność wiejska okręgu białogardzkiego w połowie XVII wieku.* Zapiski Historyczne, t. 36:1971, z. 1, mapa.

¹⁰⁸ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zbiory Kartograficzne, sygn. 353; Katalog planów miast i wsi Pomorza Zachodniego z XVII—XIX w. w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum w Szczecinie. Oprac. M. Stelmach, Szczecin 1980, s. 14 i 155; Reprodukcję powyższego planu zamieścił także H. Knie, op. cit., s. 58

UWAGI O HANDLU ZEWNĘTRZNYM REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ OD KOŃCA XVIII WIEKU DO LAT TRZYDZIESTYCH XIX WIEKU

W zamierzeniu autora prezentowany szkic ma dać, poza zbiorem materiałowych treści, także pewne spostrzeżenia ogólniejszej natury na temat wybranego zagadnienia z przeszłości gospodarczej rejencji koszalińskiej, która — jako część wschodnia Pomorza Zachodniego w ramach państwa pruskiego — stanowiła od początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku prawie ostatecznie ukształtowany administracyjnie region. Był on odtąd — a zwłaszcza po ostatecznym upadku Rzeczypospolitej (1795 r.) — poddany przez władze pruskie usilnym administracyjno-politycznym i gospodarczym zabiegom integracyjnym, tak jak i pozostałe ziemie polskie zaboru pruskiego.

Po traktacie I rozbioru Polski Prusy zagarnęły m. in. ziemię lęborsko-bytowską. Obszar ten został włączony w skład rejencji koszalińskiej, tworząc do lat czterdziestych XIX wieku) jeden powiat. Terytorialnie obszar naszych zainteresowań badawczych stanowiły w latach 1773—1815 powiaty: lęborsko-bytowski, słupski, miasteczki, sławieński, szczecinecki, białogardzki i „Księstwo”¹. Po pruskiej reformie zarządu terytorialnego z 1815 roku do rejencji koszalińskiej przeszły jeszcze dwa powiaty (dawniej nowomarchijskie), tj. drawski i świdwiński (razem 1690 km²). Ogółem rejencja koszalińska liczyła 14 040 km².²

Zakres rzeczowy materiału obejmuje zasadniczo strukturę, wielkość, kierunki eksportu oraz importu towarów wytworzonych w rejencji bądź sprowadzanych do tego regionu pomorskiego. W tym kontekście zwrócimy także uwagę na pewne tylko cechy charakterystyczne gospodarki rejencji na przełomie XVIII—XIX wieku, odsyłając zainteresowanych szerzej tymi zagadnieniami do innych publikacji³.

Podstawowym uzupełnieniem winny okazać się także treści o przesłankach wewnątrzpruskich i międzynarodowych determinujących strukturę, wielkość i kierunki wymiany towarowej rejencji koszalińskiej. W uwarunkowaniach tych staramy się znaleźć uzasadnienie dla przyjętego zakresu chronologicznego.

Obie cezury są złożone, zwłaszcza końcowa. Jak zawsze zresztą przy analizie zagadnień gospodarczych nie da się zamknąć procesów ekono-

micznych w ściśle określonych przedziałach czasowych;⁴ wypada raczej mówić — biorąc pod uwagę obiektywne prawa formowania się przemian w danym dziale gospodarki — o pewnym okresie, w którym przełom nastąpił i wskazać jakie były czynniki, które o tym decydowały.

Uściślijmy więc zakres chronologiczny tytułu niniejszego artykułu. Za początek rozważań przyjęto 1772 rok, tj. włączenie ziemi lęborsko-bytowskiej (dawnego lenna Korony) do późniejszej rejdencji koszalińskiej (pruskiego Hinterpommern). Jest to cezura natury polityczno-administracyjnej, którą można przyjąć w badaniach gospodarczych, ponieważ decydowała o kształtowaniu się określonego terytorialnie organizmu pod względem struktury prawnej oraz gospodarczej.

Z gospodarczego punktu widzenia, pierwszy rozbiór Polski przyniósł rejdencji nie tylko powiększenie terytorium, ale zmianę profilu i możliwości kontaktów handlowych (także z formalno-prawnego punktu widzenia). Rejdencja przestała być terytorium graniczącym od wschodu i południowego-wschodu z ziemiami Rzeczypospolitej, a stała się regionem bardziej „wewnątrzpruskim”, oddzielnym już od pozostałych niezależnych ziem Korony tzw. Prusami Zachodnimi (Pomorzem Gdańskim).

W dziejach gospodarki wymiennej, w handlu dalekosiężnym (międzynarodowym) rejdencji koszalińskiej końca XVIII wieku rok 1772/1773 jest wyjściowy. Natomiast zamknięciem pierwszego etapu formowania się nowych współzależności ekonomiczno-handlowych tego obszaru w ramach państwa pruskiego (szybkowej doby absolutystycznej, realizującego politykę merkantylistyczną), będą — wydaje się — lata 1793/1795. Zagarnięcie Gdańska i dalszych ziem polskich na zachodzie w 1793 roku (Wielkopolska), wreszcie całkowity upadek Rzeczypospolitej, stworzyły nowym wschodnim prowincjom pruskim, kształtowanym na polskich ziemiach rozbiorowych, zdecydowanie odmienne warunki rozwoju ekonomicznego, zmuszające (zwłaszcza po 1815 roku) do zrywania tradycyjnych dotąd korzystnych związków ekonomiczno-handlowych umocnionych w erze postępowych reform polskiego Oświecenia.

Przedział czasowy, który przyjęliśmy za cezurę końcową, zamyka się w latach 1827/1828—1834/1835. Mamy tutaj do czynienia z kilkoma elementami natury ogólnej, stanowiącymi bezsprzecznie podstawę dla wniosków bardziej szczegółowych, składających się na uzasadnienie przyjęcia tej datacji w dziejach gospodarczych nie tylko rejdencji koszalińskiej, lecz i większości ziem państwa pruskiego położonych na wschód od Odry.

W literaturze przedmiotu⁵ 1827 rok przyjmuje się jako ostatni w przewlekłym kryzysie gospodarczym, jaki gnębił Prusy od 1810 roku, gdy państwo to weszło na drogę realizacji pierwszego etapu reform

uwłaszczeniowych, przemysłowych, handlowo-celnych, municypalnych, oraz przewyciężało następstwa okresu wojen napoleońskich. Korzystnym czynnikiem, który zapoczątkował proces ożywienia gospodarczego rolniczych wschodnich prowincji pruskich było: wkroczenie Prus (od początku lat trzydziestych) na drogę rewolucji przemysłowej oraz wprowadzanie przez Anglię od 1828 roku modyfikacji stawek zbożowych antyimportowych,⁶ który to proces zakończył się w latach czterdziestych zlikwidowaniem Aktów Nawigacyjnych. Pruska i międzynarodowa koniunktura zbożowa przyspieszyła proces intensyfikacji produkcji rolnej także na Pomorzu Zachodnim. Korzyści płynące ze zwiększonej akumulacji kapitału, który można było inwestować celem podniesienia wydajności opłacalnej produkcji zbożowej, spowodowały nie tylko nacisk fiskalny junkierstwa i ziemiaństwa na chłopów spłacających odškodowanie za uwłaszczenie, lecz także rabunkowy wręcz wyrąb lasów zachodniopomorskich. Uzyskiwano tym sposobem nie tylko nowe obszary pod zasiewy, ale przede wszystkim środki kapitałowe, tym bardziej, że podaż drewna — zwłaszcza grubizny — spotykała się ze zwiększonym popytem na rynku dzielnic zachodnich Prus, intensywnie się urbanizujących, oraz w niektórych krajach Europy Zachodniej.

Uzasadnić wypadnie wreszcie lata 1834/1835. Dzięki likwidacji w 1818 roku wewnętrznych granic celnych,⁷ torujących drogę szybszej integracji gospodarczej wszystkich ziem i regionów, które przy końcu XVIII wieku utworzyły państwo, mogły Prusy — jako jeden z pierwszych członków Związku Niemieckiego — wkroczyć na drogę industrializacji kapitalistycznej. Ambicje i prężność ekonomiczna przodującej burżuazji pruskiej, zwłaszcza z dzielnic zachodnich, sfinalizowały w 1834 roku projekty stworzenia bardziej rozległego, ujednoliczonego (według gospodarczych wzorów pruskich) rynku, grupującego kilkanaście państw niemieckich — pod nazwą Związek Celny. Dla wymiany handlowej rejencji koszalińskiej otworzył się także nie tylko (od 1818 roku) rynek wewnątrzpruski, lecz potencjalnie znacznie większy obszar na zachód od Łaby, ciężący ku starym centrom handlowo-żeglugowym wybrzeża holendersko-belgijskiego oraz nowym w niemieckiej strefie Morza Północnego (Hamburg, Brema).

Uwarunkowania ogólnopruskie oraz międzynarodowe jakie wpłynęły też na gospodarkę i wymianę Pomorza Zachodniego (rejencji koszalińskiej) w latach 1827/1828—1834/1835 — co chyba nie pozostawia wątpliwości — nie muszą jednak przekonywać o całkowitej słuszności tak przyjętego zakresu i podziału chronologicznego. Wydaje się, że wartość naukowa tej cezury, tj. lat 1827/1828—1834/1835 wzrośnie, gdy posłużymy się nadto argumentem bardziej szczegółowym. Niemal dokładnie w tych samych latach, bo od 1828 roku do 1835 zbudowano pierwszą szosę

biegnącą przez całe Pomorze Zachodnie (przecinającą rejencką koszalińską), łączącą Szczecin z Gdańskiem. Nie trzeba rozwodzić się tutaj o znaczeniu gospodarczo-handlowym tej inwestycji, rozpoczynającej na Pomorzu Zachodnim epokę nowej infrastruktury komunikacyjnej przed wkroczeniem kolei żelaznej.

Przedstawionego tu dość obszernego wyjaśnienia periodyzacji nie należy traktować formalnie; wiele z wniosków wymaga — czego autor jest świadomy — bardziej pogłębionych uzasadnień, opartych o znacznie pełniejszą bazę źródłową.

* * *

Pomorze Zachodnie, choć włączone od dawna w brandenbursko-pruski organizm prawno-państwowy i terytorialny, było powiązane wieloma niemi szerokiej wymiany handlowej z przyległymi doń od wschodu i południa ziemiami Rzeczypospolitej. Ożywiony był zwłaszcza eksport wyrobów z ośrodków sukiennictwa położonych w południowym pasie rejenckim. Niejednokrotnie tylko dzięki korzystanemu zbytowi w głąb ziem Korony (wykorzystując utarte od stuleci szlaki handlowe) mogły prosperować tutejsze cechy sukiennicze, uzależniony był od tej koniunktury byt setek rodzin w poszczególnych powiatach, trudniących się przygotowaniem surowca lub dostarczaniem gotowych materiałów właścicielowi manufaktury (nakładcy), względnie przedsiębiorcom — hurtownikom.

Okonek posiadał w 1770 roku trzy folusze, a tamtejsi tkacze dali produkcję rzędu 3551 sztuk sukna⁹. Przypuszczać można, że na wielkości produkcji odbił się zdecydowanie niekorzystnie pierwszy rozbiór i odsunięcie polskiego rynku zbytu. W 1776 roku czynny był w Okonku już tylko jeden folusz, ogólna produkcja spadła do 2022 sztuk, a i cena jednostkowa za wyrób — wobec ograniczonego, bardzo mało chłonnego miejscowego rynku zbytu — znacznie się obniżyła.

Sukiennicy i wyrobnicy odzieży z Barwic sprzedali w 1777 roku połowę swej produkcji do Gdańska⁹. W tymże roku podobny odsetek produkcji, wartości 2 tys. talarów, sprzedała na rynek polski dworska manufaktura barchanu w Bożance (powiat miastecki) oraz sukiennicy z Czaplina (za ponad 3 tys. talarów)¹⁰. Trwałe i korzystne związki z rynkiem Rzeczypospolitej utrzymywał miastecki ośrodek sukienniczy. Np. w 1777 roku sprzedana została do Polski cała tutejsza produkcja sukna i cajgu, wartości blisko 12 tys. talarów, podobnie z Polanowa i Podgajów (łącznie ponad 9 tys. talarów)¹¹. W 1778 roku sukiennicy połączynscy sprzedali na rynku gdańskim materiały wełniane za sumę 1600 talarów. Znaczący odsetek wyrobów sukienniczych zbywali w

miastach Pomorza Gdańskiego kupcy ze Szczecinka. Do Gdańska docierało w latach siedemdziesiątych XVIII wieku także sukno z Bobolic (za pośrednictwem Kołobrzegu) i płótno z Darłowa. W tym samym okresie, aż do początków lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku, średnio ok. połowy sukna płóciennego i cajgowego wyprodukowanego w Słupsku przeznaczano na eksport do Gdańska i miast Prus Zachodnich¹².

Dzięki korzystnie kształtującym się stawkom frachtowym w handlu morskim poza rynek wewnętrzny ówczesnych Prus, wzrosła także rola Ustki jako eksportera artykułów tekstylnych; np. w 1781 roku wywiezione stąd płótno stanowiło równowartość 22% wszystkich towarów na wyjściu¹³.

Rynek polski był ważny dla sukienników i kupców Kołobrzegu. W 1775 roku sprzedano w Gdańsku ok. 28% (4500 talarów) wyrobów wełnianych i pasmanteryjnych pochodzących z tamtejszych manufaktur. Z Kołobrzegu wywieziono do Polski i Saksonii w 1777 roku sukna wartości 7656 talarów, tj. 25% całej produkcji. W latach następnych eksportowano do Polski średnio ok. 20% wartości wyrobów sukienników kołobrzeskich, ok. 70% (1780 r.) na inne rynki drogą morską. Po 1795 roku eksport ten ustał niemal zupełnie, przypieczętowując ostateczny upadek kołobrzeskiego przemysłu tekstylnego z końca XVIII wieku¹⁴.

Teren bytowskiego był w drugiej połowie XVIII wieku (najpewniej przed 1772 r.) miejscem penetracji faktorów z Prus Królewskich, którzy hurtowo wywozili stąd wełnę surową¹⁵. Aby temu zapobiec władze pruskie ułatwiły, po pierwszym rozbiórce Polski, założenie w Bytowie manufaktury, z której już w 1775 roku cała produkcja sukna i harasu (cajgu), wartości 2800 talarów, została sprzedana w Gdańsku¹⁶.

Na rynku wewnątrzpruskim hurtową odbiorcą wyrobów cechu sukienników połczyńskich były garnizony okręgu berlińskiego¹⁷.

Po zajęciu Pomorza Zachodniego przez wojska napoleońskie tkacze Świdwina i okolic w zasadzie nie narzekali na zbyt swoich towarów. Zupełnie inną kwestią jest opłacalność tego zbytu, który bywał nieraz częścią rekwizycji ściąganych w drodze egzekucji wojskowej¹⁸. Ówczesne, nie przekreślone wciąż, możliwości zbytu tekstyliów poza granice rejencji i Pomorza Zachodniego, wykorzystywali bogaci hurtownicy, dysponujący odpowiednim kapitałem. Tak np. w latach 1808—1817 tkacze ze Świdwina, Czaplinka, Kalisza Pom., Połczyna, Złocieńca, Jastrowia, Okonka i Lendyczka podlegali jednemu przedsiębiorcy, który skupował od nich sukno, wypłacając także zaliczki (do 60%) na poczet roku następnego¹⁹. Dzięki temu nakładca mocno uzależniał od siebie tkaczy, miał zapewniony produkt żądanego asortymentu i wartości, co mu — z kolei — pozwalało zawierać dalsze długoterminowe umowy handlowe.

Z Koszalina wyroby tamtejszej mydlarni wędrowały na redę pobliskiej miejscowości Czajcze, skąd morzem wysyłano je głównie do Hamburga i do Szwecji. Droga morską, dzięki pośrednictwu kupców z Kołobrzegu i Darłowa, eksportowano papier z koszalińskiej papierni do Szczecina i do portów szwedzkich. Pewne ilości papieru ze słupeńskiej papierni w Dębnicy Kaszubskiej trafiały po 1772 roku do Gdańska (np. w 1777 r. ok. 25% produkcji) i innych miast Prus Zachodnich. Do Hamburga i Braunschweigu docierały z Koszalina pasy, sakiewki i rękawice skórzane. Według danych z 1803 roku podstawowym rynkiem zbytu manufaktur koszalińskich był jednak wewnętrzny rynek zachodniopomorski, na którym zbywano ponad 80% wartości produkcji globalnej. Wartość eksportu z Koszalina do innych krajów (tj. poza Prusy) wynosiła wówczas nieco powyżej 7 tys. talarów²⁰. Można wyrazić przypuszczenie, że wartość eksportu poza obszar państwa pruskiego mogła być większa, i to znacznie, gdyż nie należy wykluczyć, iż część towarów przemysłu manufakturowego Koszalina (przełom XVIII—XIX wieku), która trafiała do rąk szczecińskich hurtowników — szła poprzez nich dalej na rynki innych krajów niemieckich bądź Europy Zachodniej. Uruchomienie w Słupsku garbarni po wojnie siedmioletniej położyło kres znacznemu (niekiedy 15 tys. florenów rocznie) wywozowi skór surowych z tego obszaru do Gdańska, a otworzyło korzystniejszy eksport nad Mołtawę skór wygarbowanych²¹.

Interesujące dane (choć niepełne) o strukturze i kierunkach eksportu z nielicznych zakładów manufakturowych przemysłu rejenacji koszalińskiej, rodzącego się na przełomie XVIII—XIX stulecia, posiadamy ze sprawozdawczości gospodarczej 1819 roku²². Z tych źródłowych informacji wyłania się dość wierny stan kontaktów handlowych rejenacji i przed 1806 rokiem, tj. przed blokadą kontynentalną, i w latach 1807—1813 (gdy istniało Księstwo Warszawskie), oraz w pierwszych latach po utworzeniu Królestwa Polskiego²³.

Główne ośrodki sukiennictwa wełnianego rejenacji — Kalisz Pomorski, Miastko, Złocieniec, Czaplunek i Okonek prosperowały po 1806 roku dzięki rynkowi zbytu na terenie Księstwa Warszawskiego (departamenty północne). Choć, przy ogólnie poprawnych stosunkach handlowych między Prusami a Księstwem, procentowanie sukien i flaneli z Prus dochodziło w Księstwie do 10—15% ich wartości,²⁴ nie było to większą przeszkodą, a rynek polski — dzięki dużej chłonności oraz bliskości — był najkorzystniejszy. Ponadto do 1811 roku istniały nie tylko potencjalne warunki tranzytu przez Księstwo towarów pruskiego przemysłu tekstylnego do Rosji, lecz także i z Pomorza Zachodniego.

Sukiennicy Kalisza Pomorskiego produkowali w latach 1815—1816 średnio ok. 17 tys. sztuk sukna wełnianego. W Złocińcu, znacznie da-

lej położonym od granicy Wielkopolski, tylko 3 tys. sztuk. Z Okonka przed 1815 rokiem wysyłano do Polski i Rosji średnio rocznie aż 17 tys. sztuk białego sukna i płótna, z Czaplinka na ten sam rynek 5—6 tys. sztuk. Nadal ściśle od rynku polskiego, na początku XIX wieku, był uzależniony duży miasteczki ośrodek tekstylny, z którego eksportowano na ziemię polskie najwięcej — rocznie ok. 25 tys. sztuk towarów tekstylnych ²⁵.

Wzrastał też eksport płótna lnianego. Najliczniejsze skupiska wytwórczości lniarskiej leżały w dobrach domeny darłowskiej oraz na terenie powiatów „Księstwo” i Słupsk. Skup płótna odbywał się na dorocznych jarmarkach w Sławnie, Sianowie i Słupsku lub dokonywany był bezpośrednio u wiejskich wytwórców i zwożony przez kupców z Darłowa, Słupska czy Kołobrzegu. Przez Kołobrzeg wywieziono w 1780 roku ponad 30 tys. sztuk płótna ²⁶. W Sławnie np. w ciągu dwudniowego jarmarku skupowano płótno lniane wartości 20—30 talarów ²⁷.

Wywóz płótna lnianego przez porty środkowopomorskie był bardzo zmienny. Przed 1815 rokiem, zwłaszcza przed 1806, towar ten eksportowano do Szwecji, Anglii, a nawet — poprzez hurtowników w portach zachodnioeuropejskich — na kontynent północnoamerykański, gdy istniały ku temu najkorzystniejsze warunki, tj. przed wojną Stanów Zjednoczonych z Anglią w latach 1812—1814. Podstawowym odbiorcą płótna po 1815 roku była Kopenhaga. W latach dwudziestych XIX wieku eksportowano je na rynek brytyjski ²⁸. Manufaktura materiałów lnianych w Darłowie część swojej produkcji przed 1806 rokiem dostarczała do Kopenhagi, natomiast w latach późniejszych tylko na rynek wewnętrzny do prowincji brandenburskiej (Frankfurt nad Odrą) a także na najbliższe tereny ziem polskich zaboru pruskiego (Prusy Zachodnie) i do Prus Wschodnich ²⁹.

Flanela polczyńska trafiała nadal na rynek Gdańska oraz — sporadycznie — do Kłajpedy ³⁰. Trudności ze zbytem po 1815 roku — gdy Królestwo Polskie odgrodziło się od Prus barierą wysokich stawek celnych — notowała wspomniana manufaktura w Bożance. W latach poprzednich wysyłano stąd średnio miesięcznie, przede wszystkim do Królewca, ok. 100 sztuk „Parchent” ³¹.

Najważniejszym rynkiem eksportowym dla słupskich bursztyniarzy był przed 1772 rokiem Gdańsk. Tracił on jednak tę pozycję na rzecz głównie wewnątrzniemieckiego i dalekosiężnego handlu lądowego, a częściowo ustępował przed ekspedycją morską do krajów zachodnioeuropejskich lub — poprzez ich centra handlowe — do innych regionów Europy i świata. Np. w 1791 roku ok. 70% wartości całego wywozu Słupska stanowiły wyroby z bursztynu (4028 funtów wartości blisko 13 tys. talarów). Ulokowano je na rynku Amsterdamu, Braunschweigu,

rankfurtu n.M, Hamburga i Lipska. Pośrednio (częściej), lub bezpośrednio ten poszukiwany asortyment docierał w końcu XVIII wieku ze Słupska do Anglii, Holandii, Polski, Rosji, Saksonii, Włoch, Turcji, na laski Wschód, do wielu miast i państw niemieckich²³. Na początku XIX wieku wyroby artystyczne słupskich bursztyniarzy (po pewnym złamaniu się produkcji) trafiały nadal przede wszystkim do Lipska, rankfurtu n.M. i Braunschweigu. Był to więc w dalszym ciągu głównie lądowy eksport wewnątrzniemiecki, którym kupcy ze Słupska stali się zrównoważyć niekorzystny dla siebie bilans handlu morskiego²⁴. Ponadto pewne ilości poszukiwanego bursztynu eksportowano ze Słupska do innych państw Europy — do Francji, Włoch („Lieverno”), przez półwysep Apeniński trafiał on na teren Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu,²⁵ a więc imperium otomańskiego lub władców wasalnych Porty.

Półczyńska manufaktura garbarska, produkująca ok. 4 tys. sztuk skór rocznie, zbywała towar przed 1815 rokiem — podobnie jak manufaktura galanterii skórzanej w Koszalinie przy końcu XVIII wieku — a terenie państwa pruskiego. Wyprawione skóry cielęce wywożono przede wszystkim do Berlina i Frankfurtu n. Odrą oraz do Gdańska. Systemem omokrężnego handlu żydowskiego skóry półczyńskie rozprowadzane były także po innych miastach ówczesnych Prus Zachodnich²⁶.

Dwie huty szkła i opakowań szklanych na terenie lęborsko-bytowskim prosperowały, od chwili powstania w końcu XVIII wieku, wyłącznie dzięki korzystnemu eksportowi. Właściciel huty w Osiekach Lęborskich wysyłał butelki do Gdańska i Królewca oraz na teren Polski (także w czasach Księstwa Warszawskiego) i do Rosji. Natomiast właściciel huty w Mydlitej (ziemianin Beiszewsky — Bejczewski?) eksportował łącznie, średnio rocznie, za ok. 9—10 tys. talarów, najwięcej przez Gdańsk na inne tereny polskie²⁷. Huta szkła w Bruśnie (dawny powiat białogardzki) dużą część ze swojej produkcji butelek, wynoszącej średnio rocznie 100 tys. sztuk, sprzedawała do 1818 roku na terenie niezbyt odległej prowincji brandenburskiej oraz w bardziej oddalonej prowincji zachodniopruskiej²⁸. Trudno ustalić jakim typem transportu przewożono ten kruchy towar na Pomorze Gdańskie; możliwe, że początkowo dokonywano tego utartym, dogodnym i niezbyt długim szlakiem lądowym Połczyn — Białogard — Kołobrzeg, a później morzem do hurtowników gdańskich.

Rynek Pomorza Gdańskiego, sam Gdańsk jako wielkie centrum handlu międzynarodowego, i przyległe do Pomorza Zachodniego inne ziemie polskie były bezsprzecznie bardzo dogodnym rynkiem eksportowym dla manufaktur szkła z rejdencji koszalińskiej. Władze departamentów

Księstwa Warszawskiego, graniczących z Prusami, skarżyły się na nadmierny import wyrobów szklanych płynących spoza pruskiej granicy³⁸.

Zdecydowane restrykcje antyimportowe zastosowane przez Królestwo Polskie po 1815 roku — celem ochrony istniejącego i rozwoju rodzimego przemysłu „Kongresówki” — zaczęły podkopywać produkcję i w niejednej hucie szkła rejencji koszalińskiej. W 1823 roku eksport wyrobów szklanych z rejencji osiągnął ogółem równowartość tylko 9 tys. talarów, z czego 50% poza granice Niemiec³⁹. Oznaczało to, że bariera celna na granicy z Królestwem oraz kryzys ekonomiczny w Prusach, który nasilił się w latach 1820—1823 (z jednocześnie nie przewycięzonymi zjawiskami depresyjnymi w gospodarce rolniczej 1810—1827) ograniczyły eksport — łącznie na rynek wewnętrzny pruski i ziemie polskie — całego przemysłu szklarskiego rejencji na początku lat dwudziestych XIX wieku do poziomu eksportu tylko jednej huty z „bytowskiego” przed 1815 rokiem.

W dobie wojen napoleońskich do ponownych osiągnięć produkcyjnych i eksportowych doszło sukiennictwo rejencji koszalińskiej⁴⁰. Podstawą tej koniunktury nie była chłonność pruskiego rynku wewnętrznego, mimo niewątpliwie znaczniejszych, niż poprzednio, zamówień pruskich składów wojskowych. Dla sukiennictwa zachodniopomorskiego intensyfikacja produkcji — czy to w indywidualnych warsztatach rękodzielniczych, cechowych, czy wreszcie w kilku manufakturach — była uzależniona od korzyści z eksportu zewnętrznego, zwłaszcza hurtowego na rynek polski. Rynek ten charakteryzował się popytem w większości na pospolite gatunki materiałów wełnianych, składających się — dodajmy — na gros produkcji rzeczowej i wartościowej sukiennictwa rejencji koszalińskiej, które bazowało przede wszystkim na rodzimych dostawach wełny, prawie wyłącznie jeszcze ordynaryjnej, i lnu⁴¹. Nie było to, jak się wydaje, jedyne źródło pozyskiwania surowca; pewne znaczenie mogła mieć też⁴² — zwłaszcza dla przygranicznych regionów — wełna importowana z Księstwa Warszawskiego. Władze departamentu poznańskiego stwierdziły wyraźne zainteresowanie polską wełną surową w Prusach, głównie szlachetniejszych odmian, bez której pruski przemysł sukienniczy nie mógł się obejść⁴³.

Po likwidacji Księstwa Warszawskiego i postawieniu przez władze Królestwa Polskiego protekcyjnych barier celnych na granicy z Prusami sytuacja sukiennictwa zachodniopomorskiego uległa zdecydowanej zmianie na gorsze. Od 1816 roku wystąpiło pierwsze poważne załamanie się produkcji sukienniczej na Pomorzu Zachodnim. Nie zostało ono, w zasadzie, opanowane — poza krótkimi okresami — aż do połowy lat trzydziestych, gdy zaczęto uruchamiać na tym terenie drob-

e przedsiębiorstwa mechaniczne, korzystające z zaznaczających się pozytywnych przemian strukturalnych i wzrostu siły nabywczej rynku niemieckiego⁴⁴.

Wyeliminowanie polskiego rynku zbytu dla sukiennictwa dało się szczególnie we znaki ośrodkom miejskim tego przemysłu w rejencji koszalińskiej — tym, którym właśnie po 1815 roku zabrakło dotychczasowych materialnych podstaw dla dokonania niezbędnych przemian w osadach produkcji i siłach wytwórczych podstawowego czynnika organizacyjnego, jakim była dotąd rozgałęziona wytwórczość sukiennicza kupiona w korporacjach branżowych, przeżywających się już na progu ruskiej rewolucji przemysłowej.

Administracja rejencji, a zwłaszcza władze Kalisza Pomorskiego, Łocieńca, Czaplinka, Miastka, Połczyna i innych miasteczek wskazywały jednoznacznie, że zamknięcie wywozu sukna do Królestwa Polskiego było zasadniczą przyczyną regresu produkcji branży sukienniczej i pogarszających się warunków materialnych wielu podległych przedsiębiorstw mieszkańców⁴⁵.

Wysiłki zmierzające do reorientacji eksportu sukiennictwa rejencji w okresie wojen napoleońskich tylko okresowo — w zależności od koniunktury międzynarodowej na tanie płótna i sukna — kończyły się powodzeniem. Wyrastać zaczął ponadto nowy konkurent na rynku wewnętrznym: tekstylny przemysł fabryczny, produkujący materiały masowo, szybciej, lepiej i taniej. Przemysł ten, na domiar, nasilał z roku na rok popyt na surowiec wełniany, który zaczął dlatego „spływać” coraz obficiej także z Pomorza Zachodniego na wielkie giełdy do Wroclawia i Berlina, trafiał na składowiska firm maklerskich Szczecińska i Gdańska. Taki układ koniunkturalny był dogodny dla wielkiej własności ziemskiej, która bardzo szybko intensyfikowała hodowlę coraz lepszych ras owiec, widząc w niej — obok produkcji zbożowej — jeden z podstawowych środków dla zniwelowania jak najszybciej strat finansowych poniesionych w czasie wojen napoleońskich i w depresji ekonomicznej długich lat powojennych. Nie brakowało więc na Pomorzu Zachodnim surowca dla tutejszego sukiennictwa, ale był on — wskutek zwiększającego się popytu przemysłu fabrycznego — coraz droższy, coraz mniej dostępny, pogarszając jeszcze bardziej możliwości odjęcia konkurencji na rynku wewnętrznym Prus wytwórców tego przemysłu — drobnotowarowego, o niskim poziomie sił wytwórczych. W obszernej umotywowanej petycji z 1818 roku sukiennicy Czaplinka domagali się administracyjnych ograniczeń wywozu wełny surowej z Pomorza, gdyż w przeciwnym razie, z powodu stałego wzrostu cen surowca, nie pozostanie im nic innego, jak „wnet pójść o lasce obraczej”⁴⁶.

W 1823 roku wartość eksportu przemysłu sukienniczego rejencji wyniosła ogółem 100 tys. talarów. W 1824 roku — przy całej produkcji tego przemysłu wynoszącej niewiele ponad 223 tys. talarów — wywóz spadł, ale i tak osiągnął blisko 89 tys. talarów: z tego eksport poza teren państw Związku Niemieckiego miał wartość prawie 52 tys. talarów⁴⁷, a więc ponad 70%. Wydaje się, że z tej puli eksportowej (biorąc za podstawę ówczesne tendencje) zdecydowaną większość umieszczano na rynkach krajów skandynawskich (głównie Dania) oraz w Europie Zachodniej. Od lat 1824—1825, mimo oznak poprawy po kryzysie ekonomicznym 1820/1823, uwidoczniły się i w tych kierunkach międzynarodowych ograniczenia eksportowe, jeszcze bardziej nasilając tendencje regresywne w produkcji sukiennictwa rejencji koszalińskiej. Jest to szczególnie widoczne na przykładzie Kalisza Pomorskiego, największego ówczesnie ośrodka tekstylnego rejencji koszalińskiej. W 1823 roku wartość produkcji globalnej tego działu gospodarki miasta wyniosła ok. 88250 talarów, w 1828 roku spadła do 40020 talarów, w 1829 roku do 23371. W 1830 roku nastąpiło odwrócenie tendencji i wartość produkcji podniosła się, ale tylko do 32,4 tys. talarów, by w 1831 roku ponownie osiągnąć poziom depresyjny — 19912 talarów. Znaczący wpływ na rozwój sukiennictwa zachodniopomorskiego, A. Wielopolski, tłumaczy ówczesnym okresowym stopniem ożywienia produkcji przemysłu w 1830 roku możliwościami niekontrolowanego wywozu sukna do Królestwa Polskiego objętego Powstaniem Listopadowym, oraz zwiększonymi — w związku z tym — zamówieniami na rzecz wojska pruskiego⁴⁸.

Znamy także podstawowe kierunki zbytu siedmiu papierni rejencji koszalińskiej, wymienionych w sprawozdaniu z 1819 roku⁴⁹. Na ówczesny rynek całą produkcję przeznaczały wyłącznie dwie najmniejsze w Garnkach (koła Karlina) i w Kłosie (niedaleko Koszalina). Dwa z papierni w Gdańsku (trudno ustalić ile, lub jaka to była część produkcji) wysyłały produkt gotowy papiernie w Dębnicy Kaszubskiej (roczna produkcja 4,3 tys. kryz), w Tuchomiu i Osowie, a więc papiernie położone najbliżej tego dogodnego rynku. Możliwe, że przez Gdańsk wyroby papiernicze sprzedawano do innych krajów. Z papierni w Dębnicy Kaszubskiej podstawowa wielkość produkcji zaspokajała przede wszystkim Słupsk, pewne partie papieru sprzedawano do Królewca. Z kolei dwie pozostałe papiernie, w zachodnich powiatach rejencji, mianowicie w Świdwinie (która produkowała najlepsze w tym regionie gatunki papieru)⁵⁰ i w Rzepowie — zbywały produkcję również poza rynek miejscowym, wywożąc go do Szczecina; ze Świdwina ponadto jeszcze do Kołobrzegu.

Inne manufaktury, działające na terenie rejencji koszalińskiej, o ile produkowały ponad potrzeby rynku miejscowego — mającego n

początku XIX wieku wciąż żywotne, w wielu wypadkach, cechy rynku naturalnego, o znikomym procesie wzrastania konsumpcji rynkowej na towary przemysłowe — dla zapewnienia sobie przynajmniej stałych obrotów mogły liczyć niemal wyłącznie na dalszy eksport wewnętrzny: najczęściej do graniczących z Pomorzem Zachodnim prowincji lub do znacznie odleglejszych zachodnich regionów Prus, czy nawet poza ich granice.

Podstawowym odbiorcą tytoniu (jako surowca) były przed 1806 i 1815 rokiem Holandia i Dania. Np. w 1789 roku przez Kołobrzeg wyeksportowano ponad 46 tys. funtów tytoniu⁵¹. Natomiast wyroby gotowe z niewielkich manufaktur tytoniowych Koszalina, Białogardu i Połczyna trafiały na Pomorze Gdańskie oraz do zaodrzańskiego miasta Soldin⁵².

Mydło i świece z manufaktury koszalińskiej wywożono m. in. na Śląsk⁵³. Krochmal ziemniaczany i z pszenicy, produkowany w Słupsku, trafiał przeważnie do Gdańska, oraz morzem do Królewca i Szczecina, a stamtąd — w jakimś procencie z pewnością — na teren innych państw Związku Niemieckiego (od 1815 r.) lub do krajów zachodnio-europejskich⁵⁴.

Przy końcu XVIII wieku został zredukowany do minimum wywóz (przeważnie lądem) piwa słupskiego do Gdańska, tak znaczący dawniej w dochodach handlowych największego ośrodka miejsko-rzemieślniczego wschodniej części Pomorza Zachodniego jakim był Słupsk⁵⁵.

Eksport produktów i przetworów rolno-spożywczych oraz płodów rolno-leśnych był zdeterminowany do 1815 roku i w latach 1815—1834 przede wszystkim możliwościami sprzedaży poza granice Pomorza Zachodniego, poza Prusy i w ogóle poza rynki państw Związku Niemieckiego. Tym bardziej — niezależnie od barier celnych — nie wchodził w rachubę w okresie zwłaszcza lat 1815—1834 rolniczy rynek Polski, z którym Prusy np. w dobie Księstwa Warszawskiego były mocno powiązane jako importer zboża⁵⁶.

Rolniczy profil gospodarki rejencji koszalińskiej umacniały pruskie reformy agrarne. Niedorozwój, a nawet wstrzymanie (po wojnach napoleońskich) trendu industrializacyjnego i urbanistycznego tego obszaru, jak i w prowincjach przyległych, nie zwiększały chłonności rynku na podstawowe produkty rolniczo-hodowlane. Pomimo niskich plonów, jakie dawało ekstensywne jeszcze w większości rolnictwo wschodu Prus i innych państw niemieckich, wypracowywane były coraz to większe nadwyżki, które (zwłaszcza hurtowo) chciały zbywać wielkie majątki, szukające — o czym mówiono — przyspieszonej akumulacji kapitału. Do czasu powstania Związku Celnego (1834 r.) oraz wejścia

Prus i innych państw północnoniemieckich na drogę rewolucji przemysłowej, rolnictwo prusko-niemieckie nie mogło znaleźć odpowiednio szerokiego ujścia dla swoich nadwyżek produkcyjnych (także i z powodu trudności w transporcie lądowym). Niewystarczający był jednocześnie — wobec ograniczeń importowych Anglii — rynek zachodnioeuropejski. Ale rozwój przemysłu i miast w zachodnich dzielnicach Prus oraz w kilku innych państwach Związku Celnego powodował wzrastające zapotrzebowanie tego rozszerzającego się rynku wewnętrznego na podstawowe produkty rolnicze, stwarzając rolnictwu pruskiemu zadania niewykonalne przez długie lata. Spowodowało to, że z roli eksportera żywności przed 1834 rokiem stały się Prusy, jak i inni członkowie Związku Celnego, jej importerem. Wielkość tego importu zależała od aktualnej podaży produktów zbożowych ze wschodnich prowincji Prus. Wywóz wewnętrzny zboża (przede wszystkim żyta) oraz pewnych partii mąki z rejencji do Szczecina przy wykorzystaniu żeglugi kabotażowej, zaczął znacząco się wyrażać dopiero od połowy lat trzydziestych XIX wieku.

Zwiększająca się chłonność rynku wewnątrzniemieckiego — przy korzystnie kształtujących się cenach zbóż dla eksporterów z regionów wschodnich Prus⁵⁷ oraz, zasygnalizowane powyżej, powolne wchodzenie Anglii w epokę liberalizmu gospodarczego (od przełomu lat dwudziestych-trzydziestych XIX wieku), otworzyły zupełnie nowe perspektywy rynkowe dla rolniczych regionów Europy Wschodniej, w tym dla pruskich dzielnic nadbałtyckich. Jednak niemal od pierwszych lat zarysowującej się koniunktury na międzynarodowym rynku zbożowym w trzeciej dekadzie XIX wieku, znaczenie zboża niemieckiego na rynku brytyjskim (eksportowanego tam głównie z wykorzystaniem pruskich portów bałtyckich) zaczęło być podważane przez import zboża rosyjskiego, a nieco później z USA i Kanady⁵⁸.

Eksport zewnętrzny zbóż z rejencji koszalińskiej do końca lat dwudziestych XIX wieku należy prawdopodobnie wykluczyć jako zjawisko masowe. Po ostatecznej utracie dowozu polskiego, w dobie rozbiorów (do 1795 r.), załamał się także eksport zboża tranzytowego przez Kołobrzeg, czy — sporadycznie notowany — przez Ustkę⁵⁹. Eksport zbóż był uwarunkowany nie tylko podażą czy kalkulacją cen, lecz także w zdecydowanej mierze, techniczno-transportowymi możliwościami zbytu. O ile koszalińskie zboże trafiało na rynki zagraniczne, to prawie wyłącznie pośrednio przez port szczeciński i gdański. Próby „przebicia” się na rynek brytyjski, wymagające wkalkulowania wysokich stawek celnych (tzw. ruchomych), były jednak — przynajmniej w niektórych latach dwudziestych — przedsięwzięciem zachęcającym, z powodu bardzo wyraźnej różnicy cen. Np. w 1824 roku koszty transportu

pszenicy z Królestwa Polskiego (przez Gdańsk) na Wyspy Brytyjskie przekraczały 100% jej ceny krajowej. Mimo to eksport (zwłaszcza takim frachtem) musiał być opłacalny i dla producentów z Pomorza Zachodniego (bliżej morza), skoro w 1825 roku cena kwartera pszenicy była (w przeliczeniu na walutę angielską) prawie 2,5-krotnie mniejsza w Gdańsku niż w Londynie⁶⁰. Tą samą drogą, przy korzystnej dla eksportu relacji cen mogły w latach 1816—1818 trafiać pewne partie zboża zachodniopomorskiego na rynek francuski, cierpiący wówczas niedostatki spowodowane nieurodzajami, co próbowano przezwyciężyć zwiększonymi zakupami w Europie Wschodniej.

Handel nadwyżkami hodowlanymi był inicjowany na większą skalę wcześniej od zbożowego, ale nie zawsze wynikał on z uwarunkowań gospodarczo-strukturalnych. Przedmiotem tego eksportu wewnątrzpruskiego stawała się przede wszystkim trzoda chlewna coraz lepszych odmian rasowo-hodowlanych. Zapotrzebowanie na żywność pochodzenia zwierzęcego wzrosło gwałtownie w czasie wojen Prus z Francją rewolucyjną i napoleońską. Wówczas to z Pomorza Zachodniego uzyskiwano rocznie do uboju 50—60 tys. sztuk świń, które gnano (częściowo przez Szczecin) do Kwedlinburga, Halle, Mühlhausen, Nordhausen⁶¹. Eksport wewnętrzny zwierząt rzeźnych z rejencji do środkowych i zachodnich części Prus nie uległ zahamowaniu i po wojnach napoleońskich. Ponadto, z biegiem lat, zaznaczył się pewien eksport zagraniczny nierogacizny. Wywóz z rejencji organizowano na zasadzie spędów do wytyczonych na stałe miejscowości, skąd gnano wielkie stada dalej: na zachód, albo na wschód od granic rejencji koszalińskiej. W 1824 roku wyekspediowano stąd do sąsiednich i bardziej odległych prowincji ponad 27 tys. sztuk trzody chlewnej⁶², co przy średniej cenie 7 talarów za sztukę dało ok. 190 tys. talarów wartości (dwukrotnie więcej aniżeli ówczesny wywóz tekstyliów). Część corocznego pogłowia stad trzody spędzanej ze wschodnich powiatów rejencji do Gdańska była następnie wywożona (wg danych z lat 1836—1837) do Holandii i Anglii⁶³. Przewagę miał jednak w tej branży handlu rolniczego nadal eksport wewnętrzny, wzrastający dzięki coraz chłonniejszemu rynkowi berlińskiemu. Podstawowe szlaki spędu zwierząt rzeźnych — zwłaszcza bydła — wiodły z rejencji na zachód i krzyżowały się w Łobzie⁶⁴, natomiast stada trzody chlewnej gnane na zachód formowały się m. in. w Sianowie i Złocińcu. Tylko przez te dwie miejscowości przeszło np. w 1838 roku prawie 27 tys. sztuk z przeznaczeniem na rynek berliński⁶⁵. W tym samym okresie — wraz z wywozem wełny surowej (co zaznaczyliśmy) — ekspediować zaczęto z rejencji owce rzeźne. Np. z terenów Lęborskiego spędy tych zwierząt kierowano do najbliższego i największego konsumenta, a przede wszystkim pośrednika-eksportera, tj. do Gdańska⁶⁶.

szcze nierytmiczny, niewielkich rozmiarów — eksport ziemniaków i owoców, przede wszystkim do Rosji. Nierektyfikowany (głównie) spiryтус trafiał natomiast do Królewca⁶⁷, a przez Szczecin i porty niemieckiego wybrzeża Morza Północnego nawet aż na kontynent północnoamerykański⁶⁸. Na sól kołobrzeską zbyt notowany był przy końcu XVIII wieku na najbliższym zapleczu („Księstwo” kamieńskie, Golczewo, Maszewo, Nowogard). Mówiąc o okresie późniejszym, do połowy lat trzydziestych, sól ta była sprzedawana głównie na rynku Prus Wschodnich i we wschodnich powiatach rejencji koszalińskiej⁶⁹.

Nie sposób pominąć handlu drewnem, chociaż informacje na ten temat, jakimi obecnie możemy się posłużyć, są przyczynkarskie, fragmentaryczne, a uogólnienia budowane są w związku z tym także — jak wiele już tu przytoczonych — bardzo dyskusyjne, bo nie poparte wystarczającą liczbą faktów merytorycznie jednoznacznych.

Analizując np. listę rejonizacyjną i strukturę ładunków na statkach handlowych będących na wejściu do portu gdańskiego, od lat siedemdziesiątych XVIII wieku do 1815 roku⁷⁰, opieramy się na liczbach jednostek wpływających do Gdańska z całego Pomorza Zachodniego (Pommern) w poszczególnych sezonach nawigacyjnych wskazanego okresu. Zaznaczamy tym sposobem tylko istniejące tendencje w eksporcie morskim drewna do Gdańska z Pomorza Zachodniego. Na ile odpowiadały one rzeczywistej praktyce eksportu tego towaru przez Kołobrzeg, Darłowo i Ustkę do Gdańska, na przełomie XVIII—XIX stulecia, nie jesteśmy w stanie obecnie dociec⁷¹.

Od przełomu lat sześćdziesiątych — siedemdziesiątych XVIII wieku do 1778 roku utrzymywała się wysoka częstotliwość eksportu morskiego z Pomorza Zachodniego do Gdańska; wpływało wówczas do tego portu rocznie od 107—108 statków (lata 1769—1770) do 80 statków (lata 1773, 1778). Wśród statków z ładunkiem⁷² w podanych latach, liczba jednostek załadowanych drewnem przekraczała z reguły 95%⁷³, a w 1773 roku osiągnęła nawet wskaźnik 100%. Od końca lat siedemdziesiątych do 1797 roku widoczny był wyraźny regres w eksporcie zachodniopomorskim do Gdańska, spowodowany niekorzystnym dla tego ośrodka traktatem handlowym z Prusami i zastosowaną przez nie okresową blokadą Gdańska⁷⁴. Musiały to odczuć wszystkie porty zachodniopomorskie. Np. po 1775 roku gwałtowny spadek obrotów z Gdańskiem notowała Ustka. Przy końcu XVIII wieku w ogólnych obrotach tego portu Słupska wymiana z Gdańskiem nie przekraczała 5% wartości globalnych przeładunków⁷⁵. U progu lat osiemdziesiątych wyraźnie zmniejszył się asortyment i ogólne przeładunki w Kołobrzegu w porównaniu do danych z połowy lat sześćdziesiątych XVIII stulecia⁷⁶.

Załamał się zdecydowanie, dominujący dotąd, eksport do Gdańska zachodniopomorskiego drewna. Np. jeszcze w 1781 roku w bilansie wartości całego eksportu przez Ustkę drewno stanowiło aż 75%⁷⁷. Był to nie tylko materiał (drewno opałowe, budulcowe, okrętowe, deski, gonty, klepki) pochodzący z przetrzebionych już znacznie lasów w okolicach samego Słupska, Lęborka czy Bytowa, lecz — w poważnym, a w niektórych latach w dominującym procencie — pozyskiwany z obszaru starostwa człuchowskiego⁷⁸. Do 1815 roku liczba statków z Pomorza Zachodniego załadowanych drewnem nie przekroczyła 20 jednostek w ciągu jednego sezonu nawigacyjnego; faktycznie z rzadka nawet, po 1780 roku, przekraczając liczbę 10 jednostek.

Nasuwa się tu wniosek o współzależności między gwałtownym spadkiem eksportu drewna z Pomorza Zachodniego i reeksportu stąd drewna z zaplecza polskiego do Gdańska a drastycznymi obostrzeniami celnymi Prus uderzającymi w podstawy rozwoju gdańskiego przemysłu okrętowego od 1781 roku⁷⁹. Jeżeli to przypuszczenie jest słuszne, to sądzić wypada dalej — iż przewagę w dostawach z Pomorza Zachodniego do Gdańska miało drewno surowe (kłocce), lub najwyżej półfabrykaty (belki, bale) niezbędne w budownictwie okrętowym. Czy wobec tego można zakładać, iż od przełomu lat siedemdziesiątych-osiemdziesiątych XVIII wieku ożywił się handel drewnem polskim w portach zachodniopomorskich (?)⁸⁰.

Sytuacja po 1815 roku nadal nie była specjalnie korzystna i dla wywozu drewna, chociaż wzrastało zapotrzebowanie rynku zachodnioeuropejskiego, zwłaszcza na drewno w stanie surowym. Wobec jednak uprzywilejowania celnego importu drewna z kolonii angielskich na zachodniej półkuli, wyraźnego uszczerbku doznał eksport tego surowca na rynek brytyjski z portów bałtyckich⁸¹. Jedynym poważniejszym importerem drewna budulcowego i okrętowego w zachodniej Europie mogła pozostać do lat trzydziestych XIX wieku Holandia⁸², na rynku wewnątrzniemieckim porty Morza Północnego oraz szybko rozbudowująca się aglomeracja berlińska. Już jednak wyrywkowe, z konieczności, dane o wartości morskiego eksportu drewna z rejencji w połowie lat dwudziestych XIX wieku sugerują raczej opinię o niskim poziomie i niewielkim znaczeniu eksportu drewna z tego terenu. W 1824 roku eksport morski drewna budulcowego, okrętowego itp. wyniósł tylko 8 tys. talarów, drewna opałowego — 3,6 tys. talarów⁸³.

Region zakreślony granicami rejencji koszalińskiej nie stanowił chłonnego rynku zbytu na przełomie XVIII—XIX wieku. Charakteryzowały go: niski wskaźnik zaludnienia, w zasadzie pełna samowystar-

W latach dwudziestych XIX wieku można zaobserwować — je-

czalność w dziedzinie pospolitej konsumpcji (spowodowana nieznacznymi potrzebami życiowymi ludności wiejskiej i małomiasteczkowej), słaby rozwój przemysłu i rzemiosła, oparty przede wszystkim o dostępne szeroko surowce miejscowe. Taka sytuacja rynkowa utrzymywała się przez długie lata i po wojnach napoleońskich; powolność zmian w kapitalistycznym rozwoju społeczno-gospodarczym rejencji określała nie tyle może strukturę potrzeb importowych, która nie wykazywała w analizowanym okresie zwiększonej liczby asortymentowej, co raczej rozmiary tych potrzeb. Import był zawężony prawie wyłącznie do artykułów konsumpcyjnych, w wyjątkowych wypadkach dotyczył artykułów tzw. pierwszej potrzeby. Decydująca o wielkości rynku zbytu ludność chłopska była, przez kilka dziesięcioleci — obciążona finansowymi zobowiązaniami uwłaszczeniowymi lub w zdecydowanej większości pozbawiona ziemi — zmuszona nadal wyraźnie ograniczać swoje codzienne potrzeby i dlatego pozostawała ona na wąskim marginesie działalności handlowej, stanowiąc wciąż tylko potencjalnego nabywcę wielu towarów, tym bardziej pochodzących z importu.

Jedynym artykułem konsumpcyjnym spożywanym w coraz większych ilościach przez chłopstwo były śledzie. Wielki deficyt tej poszukiwanej w Prusach ryby pokrywano wciąż wzrastającym importem — początkowo z Holandii i Szkocji. Śledzie z tych krajów trafiały i do portów środkowopomorskich, rzadziej bezpośrednio — częściej poprzez Szczecin a także Gdańsk (lata siedemdziesiąte XVIII wieku)⁸⁴. Głównym ośrodkiem zaopatrzenia w śledzie ziem państwa pruskiego był niewątpliwie Szczecin, gdzie w szczytowym 1784 roku wylądowano 33 tys. beczek śledzi z Norwegii, Danii, Szwecji i Holandii⁸⁵. Trudno jest dociec ile z tej masy trafiało do portów rejencji na zaopatrzenie rynku własnego, a ile transportowano stąd do regionów przygranicznych państwa polskiego; np. z Ustki na tereny starostw człuchowskiego i mirachowskiego, lub na południowo-zachodnie połacie Pomorza Gdańskiego, będącego już pruskim zaborem⁸⁶.

Po wojnach napoleońskich i upowszechnieniu się polowej uprawy ziemniaka popyt na śledzie wzrastał. Połowy tej ryby w Prusach nie przekraczały średnio rocznie 20 tys. beczek, co zaspokajało tylko część zapotrzebowania. W 1825 roku import śledzi do Prus wyniósł 50 tys. beczek⁸⁷ i powiększał się w latach następnych. Na wielkiego dostawcę śledzi dla Prus od początku XIX wieku wyrastała Norwegia (Bergen), oferująca tę rybę po konkurencyjnych cenach w stosunku do szkockich i holenderskich. Dzięki temu Norwegia stała się ważnym partnerem handlowym także dla Szczecina i Gdańska⁸⁸. Stąd, po rozładunku, śledzie norweskie docierały na mniejszych statkach i skutach do portów środkowopomorskich i na redę Łeby.

Na przykładzie powiązań z Gdańskiem da się zauważyć na początku lat siedemdziesiątych XVIII wieku sporadyczny import zboża na Pomorze Zachodnie. Import ten uległ krótkotrwałemu zdynamizowaniu w pierwszych kilku latach XIX wieku. Np. w 1803 roku wyszło z Gdańska 78 statków ze zbożem przeznaczonym dla strefy zachodniopomorskiej; w 1805 roku 81 statków⁸⁹. Nasuwa się tu pytanie — ile z tych statków zawinęło do portów rejencji, lub czy w ogóle jakieś zarzuciły tutaj cumy? Można chyba postawić alternatywne rozwiązanie. Albo Pomorze Zachodnie dotknięte zostało w tych latach nieurodzajem i statki ze zbożem z Gdańska (polskim zbożem?) obsługiwały wszystkie porty i przystanie tego regionu, celem wyrównania miejscowego deficytu, lub też — że zdecydowana większość tonażu zboża importowanego z Gdańska na początku XIX wieku trafiała do Szczecina, by stamtąd — po przeładowaniu na większe frachtowce obcych bander — dotrzeć na rynek międzynarodowy (zwłaszcza angielski) oferujący wówczas wysokie ceny z powodu toczących się wojen z napoleońską Francją⁹⁰. Z najnowszych ustaleń wynika⁹¹ większa stosunkowo liczba przesłanek przemawiających za trafnością pierwszego wyjaśnienia tego problemu, przy zachowaniu pewnych uściśleń, co jednak — mimo wszystko — nie uzasadnia całkowitej eliminacji eksportu zachodnioeuropejskiego. W omawianym okresie częste były lata deficytu zbóż na całym Pomorzu Zachodnim, spowodowanego głównie powtarzającymi się nieurodzajami, a spotęgowanego także — dodajmy — jak w przypadku zwierząt rzeźnych — wojennymi potrzebami aprowizacyjnymi Prus. Wzrastające ceny zbóż chlebowych i powtarzające się ich braki zmuszały kupiectwo z ośrodków handlu morskiego rejencji koszalińskiej do kontynuowania zakupów zboża polskiego, i (być może) jego częściowego eksportu na rynek wewnątrz w głąb Prus (lądem i morzem). Mieszczący się w Słupsku magazyn zbożowy był i po zakończeniu wojny siedmioletniej (1763) r.) wypełniany często zbożem pochodzącym z Polski i Prus Wschodnich. W ostatnich 20—25 latach XVIII i na początku XIX wieku import ten był nadal w zmiennych ilościach — podtrzymywany, głównie za pośrednictwem Gdańska.

Do rejencji koszalińskiej po 1815 roku nadchodziło, w niewielkich ilościach, deficytowe zboże z importu wewnątrzpruskiego. Tym zbożem, wymagającym w uprawie wyższej kultury — dlatego droższym od żyta — była pszenica, którą poszukiwali mieszczenie i dwory obszarńcze, a więc bardzo ograniczony krąg nabywców.

Na początek lat trzydziestych XIX wieku datować można pierwsze próby importu do rejencji zarodowych zwierząt hodowlanych: trzody chlewnej, bydła rogatego, a zwłaszcza owiec cienkorunnych (merynosy) — sprowadzanych z terenów pruskoniemieckich, czy nawet z innych

krajów europejskich, o znacznie już wyższym poziomie gospodarki rolno-hodowlanej. Akcja zakupów zwierząt zarodowych przez właścicieli wielkich majątków uległa znacznemu rozszerzeniu jeszcze w dekadzie lat trzydziestych XIX wieku. Bydło rasowe sprowadzano przede wszystkim z Oldenburga, Danii, Holandii i Anglii (*Ayrshire-Vieh*)⁹².

Powolny wzrost towarowości folwarków i zamożności ich właścicieli sprzyjał, od końca lat trzydziestych XIX wieku, rozszerzaniu importu tzw. towarów kolonialnych, które zaczęły być coraz częściej poszukiwane i przez bogatsze grupy mieszkańców miast. Towary kolonialne, lub ogólnie mówiąc drobnicowe,⁹³ trafiały do rejencji przede wszystkim drogą morską; albo bezpośrednio z portów zachodnioeuropejskich (znaczące miejsce w tym względzie należy przypisać Kopenhadze)⁹⁴, czy też pośrednio — poprzez Szczecin i Gdańsk.

Droga sól warzelniana kołobrzesckiej gildii zaczęła przegrywać na rynku miejscowym — najpierw z solą sprowadzaną z Polski (lądem i morzem przez Gdańsk). Po wyparciu tego towaru restrykcyjnymi posunięciami Prus) i przejęciu salin w 1801 roku przez rząd pruski, skuteczną konkurencję podjęła tutaj, zwłaszcza po 1815 roku, sól kamienna sprowadzana z Lünenburga i Halle — przyspieszając znacznie termin zamknięcia warzelnii, które np. w 1819 r. dały 1600 łasztów soli, lecz niezbyt dobrej jakości spożywczej (Rochsalz)⁹⁵.

Po wprowadzeniu w życie zasad blokady kontynentalnej (od listopada 1806 r.) kontrolowany ruch statków spoza Bałtyku w portach Pomorza ustał prawie aż do 1810 roku. Do wyjątków można zaliczyć fakt zawinięcia do Kołobrzegu w 1808 roku dwóch statków pod banderą amerykańską, posiadających fałszywe listy przewozowe⁹⁶, co może nasuwać przypuszczenie, że towary były angielskie, lub pochodziły z kolonii angielskich. Jednakże zakazane angielskie towary kolonialne i przemysłowe przedostawały się masowo na wybrzeże koszalińsko-słupskie, przemycane pod osłoną angielskich fregat operujących niemal bezkarnie na Bałtyku, zwłaszcza w latach 1810—1811 i od połowy 1812 roku, gdy uległ rozluźnieniu francuski nadzór celny i wojskowy wybrzeża zachodniopomorskiego⁹⁷. Z wielkich składów założonych przez Anglików na Helgolandzie, na wybrzeżu i wyspach południowej Szwecji (m. in. z Ystadt), z Bornholmu towary wylądowywano nielegalnie na wysokości wielu wiosek rybackich zachodniej i środkowej części rejencji (np. Rusinowo), a także w Kołobrzegu i Darłowie. Stąd ciężko załadowane wozy kierowały się w głąb Prus, do Berlina; z Kołobrzegu po trasie Trzebiatów — Gryfice — Nowogard — Stargard — Pyrzyce, z Darłowa do Sianowa a dalej na zachód przez Koszalin — Płoty — Nowogard — Stargard⁹⁸. Pośrednictwo w intratnym przemycie to-

warów angielskich wzbogaciło rybaków, chłopów — którzy stali się woźnicami, właściciele taboru pływającego, kupców i rzemieślników w obu miastach portowych rejencji oraz w miejscowościach położonych na trasach przejazdu transportów⁹⁹.

Po wojnach napoleońskich z importu pochodziła większość statków pełnomorskich miejscowych armatorów,¹⁰⁰ podczas gdy dawniej zlecano budowę dużych jednostek własnym warształom okrętowym.

Wśród nielicznych surowców przemysłowo-rzemieślniczych importowanych (głównie morzem) na teren rejencji koszalińskiej wymienić wypadnie, w pierwszej kolejności, żelazo i inne metale w postaci surowki, lub też gotowe narzędzia i sprzęt. Statki z żelazem przyplwały z Gdańska w zasadzie tylko w latach siedemdziesiątych z XVIII wieku, później z rynku wewnątrzniemieckiego i zagranicznego przez Szczecin, lub bezpośrednio do przystani i portów rejencji¹⁰¹. Na importowanej bawelnie opierały swoją produkcję okresowo, lub uzupełniały asortyment wyrobów, niektóre manufaktury tekstylne już przy końcu XVIII wieku. Trafiały tu również: gatunki szlachetnego kamienia budowlanego, wyroby sztukatorskie, cegła szamotowa, dachówki, różne artykuły chemiczne, w tym poważniejsze ilości garbników dla wytwórczości sukienniczej¹⁰².

Nie bez znaczenia dla handlu wschodniej części Pomorza Zachodniego było wybudowanie przez Prusy w latach 1773—1774 Kanału Bydgoskiego. Ta droga wodna umożliwiła Prusom przechwycenie znacznej części masy towarowej idącej dotąd przez Gdańsk (z którym trwała wojna celna) i przemieszczanie jej na zachód i północny-zachód, głównie do Szczecina. Przede wszystkim chodzi tu o drewno z południowo-zachodnich regionów Pomorza Gdańskiego (Prus Zachodnich) i zboże wielkopolskie, które to nadwyżki znajdowały dawniej swoje ujście także po traktach biegnących w kierunku północnym — ku środkowemu i środkowo-wschodniemu wybrzeżu Pomorza Zachodniego (Kołobrzeg, Słupsk — Ustka).

Wnikliwsza kwerenda źródłowa być może pozwoli uwypuklić, na konkretnych przykładach, rzeczywistą rolę i znaczenie Pomorza Zachodniego jako obszaru tranzytowego dla ziem Polski centralnej, wykorzystywanego w celu wychodzenia nad Bałtyk, przed ostatecznym upadkiem Rzeczypospolitej, jak i w pierwszych dziesięcioleciach po rozbiorach. Kołobrzeg stawia się w rzędzie portów korzystających na obrotach towarami z Polski, idących tranzytem przez region środkowopomorski,¹⁰³ ze wskazaniem, że od lat osiemdziesiątych XVIII wieku upadek morskiego handlu Kołobrzegu (zwłaszcza po stronie wartościowej) spowodowany był zerwaniem jego tradycyjnych związków handlowo-tranzytowych z głębszym zapleczem ziem polskich już od czasu

pierwszego rozbioru¹⁰⁴. W nowym układzie polityczno-ekonomicznym Prus ziemie dalszego zaplecza Kołobrzegu zostały podporządkowane interesom zaborcy, starającego się usilnie osłabić ekonomikę Polski. Dotychczasowy lądowy układ handlowo-transportowy o ile nie odpowiadał integracyjnym zamierzeniom Prus wobec zagarniętych ziem polskich, był deformowany i tracił z czasem na znaczeniu, lub — w najlepszym wypadku — bardzo późno stawał się obiektem planowych robót inwestycyjnych. Pierwsza faza (od 1823 r.) budownictwa dróg kołowych wychodzących z Wielkopolski dała do połowy XIX wieku kilka szos powstałych w miejsce starych dróg gruntowych lub zupełnie nowe szosy — łączące ten region z Berlinem, Wrocławiem i Szczecinem. Poza planami modernizacyjnymi znalazł się m. in. szlak od granic Wielkopolski do Kołobrzegu,¹⁰⁵ który spadł do rzędu zwykłych ubocznych traktów wewnętrznych, nie mających większego znaczenia gospodarczego nawet w dobie przed powstaniem linii kolejowej biegnącej po tej osi północ-południe.

W okresie ok. 60 lat, stanowiącym chronologiczne ramy niniejszych rozważań, nie dokonały się istotniejsze zmiany w technice transportu konnego. Był on jedynym środkiem dyslokacji zdecydowanej większości produktów wewnątrz rejencji, jak i poza jej granice od strony lądu. W pewnych okresach i w sprzyjających warunkach hydrotechnicznych transport kołowy był wyřeczany, w ograniczonym wymiarze, przez niewielkie rzeki rejencji, którymi starano się spławiać do portów grubiznę drzewną z najbliższej porastających kompleksów leśnych północnych powiatów. Wielkość efektów przewozowych transportu kołowego rejencji do połowy lat trzydziestych XIX wieku była ponadto stymulowana brakiem odpowiednich dróg, tzn. utwardzonych a więc dostępnych przez cały rok.

Największe potrzeby transportu konnego miały folwarki wypracowujące nadwyżki rolne. Przed zniesieniem pańszczyzny i reformą uwłaszczeniową (lata 1807—1811) transporty towarowe organizowane były, w miarę potrzeb, na wozach chłopskich i ołędrow. Była to jedna z form egzekwowania przez dwór narzuconych zobowiązań poddańczych. Od lat trzydziestych rozpowszechniło się odpłatne najmowanie podwód chłopskich, ale nie tylko. Niektórzy właściciele majątków zastrzegali sobie na liście odszkodowań za uwłaszczenie dalsze świadczenie podwód i to na długie następne lata. W dawnym powiecie świdwińskim np. podwodami pokrywali przynajmniej część należnej dworowi indemnizacji uwłaszczeni chłopi w Krosinie, Klemcowie i Berkanowie¹⁰⁶.

Do czasu formalnego wyodrębnienia w Prusach poczty osobowej, co

astąpiło w 1838 roku, niewielkie partie towarów (tzw. drobnicowych), jako przesyłki pośpieszne, mogły być przewożone nawet dyliżansami. Na początku XIX wieku pojawiają się w ośrodkach portowych rejencji — raz w Koszalinie i w Słupsku zawodowi przewoźnicy i furmani, związani z hurtowym i stałym transportem towarów eksportowanych lub importowanych. W 1810 roku w Ustce były 4 osoby trudniące się zawodowo przewozem kołowym, posiadające 16 koni¹⁰⁷.

Handel morski rejencji ograniczał się w eksporcie niemal wyłącznie do basenu Morza Bałtyckiego. Penetracja handlowa kupców z tego terenu na wielkich międzynarodowych szlakach żeglugowych należała do rzadkości, na przełomie XVIII—XIX wieku, a już zupełnym wyjątkiem, łączone nadto z dużym ryzykiem, było wypłynięcie w początkach XIX wieku na wody Morza Śródziemnego kołobrzесьkiego kapitana Joachima Nettelbecka, który zamierzał spenetrować rynki Afryki Północnej¹⁰⁸.

Większą operatywność kupców kołobrzесьkich poza rejon bałtycki — celem zrekompensowania strat wynikłych z załamania się tranzytu polskiego po rozbiorach, należy widzieć w kontekście wychodzenia kołobrzесьkiego handlu morskiego na początku XIX wieku z długotrwałego regresu, a także w uprawnieniach, jakie Kołobrzeg posiadał na przejściu przez duńską komorę celną w Sundzie; był on zwolniony (jak Kamień Pomorski) od płacenia ceł za własne ładunki przewożone na własnych statkach. Słupsk i Darłowo podobne przywileje na Sundzie od czasów hanzeatyckich straciły ostatecznie po wojnie północnej 1700/1721¹⁰⁹.

W latach siedemdziesiątych—osiemdziesiątych XVIII stulecia utrzymywała się w Ustce wyraźna przewaga importu nad eksportem pod względem wartości. Jednocześnie dał się zauważyć, okresowo do połowy lat osiemdziesiątych, większy wskaźnik dynamiki po stronie wywozu — to głównie poza Prusy (chyba do państw w basenie bałtyckim). O ile bowiem w 1781 roku 60% wartości importu pochodziło z portów państwa pruskiego,¹¹⁰ to tylko 25% wartości wywozu trafiało do portów państwa pruskiego, tj. w obręb Bałtyku¹¹¹. Z portów rejencji tylko Darłowo wykazywało w 1782 roku większą wartość eksportu niż importu (o 40%). W okresie lat 1782—1785 w Darłowie, Kołobrzegu i Ustce wyraźnie spadła wartość importu; notowania wykazywały dla Kołobrzegu spadek o 43%, dla Ustki o 27%. Załamał się też w tych latach eksport. Wartość jego obniżyła się w Kołobrzegu o 23%, w Darłowie o 51% w Ustce o blisko 62%¹¹². Możliwe, że przyczyną owej tendencji było ogólne osłabienie wymiany towarowej tego regionu — jak i całego basenu Morza Bałtyckiego — z krajami Europy Zachodniej po zakończe-

niu wojny o wyzwolenie kolonii północnoamerykańskich, tj. po 1783 roku. W latach wojny 1776—1783 wzrosło zapotrzebowanie krajów zachodnioeuropejskich na surowce i artykuły konsumpcyjne, zwłaszcza na drewno i zboże — sprowadzane uprzednio z Ameryki Północnej. Wywóz drewna do Gdańska z Pomorza Zachodniego załamał się ostatecznie po 1780 roku, ale w bilansie wartości wywóz tego towaru z portów środkowopomorskich (przez Szczecin lub własną flotą do portów Morza Północnego) był znaczący, a nawet dominujący; ekspedycja drewna np. przez Ustkę w 1781 roku to 75% wartości całego jej eksportu ¹¹³.

Kryzys wymiany handlowej portów pruskich z krajami zachodnioeuropejskimi po 1783 roku okazał się zjawiskiem długotrwałym, chociaż bezsprzecznie nielegalny import w latach blokady wzmocnił okresowo Kołobrzeg i Darłowo. Generalnie, liczebność i tonaż floty rejencji powoli, ale widocznie wzrastały do 1817 roku. Działo się tak przede wszystkim dzięki eksploatacji małych jednostek przybrzeżnych i zwykłych lich-tug ¹¹⁴ przystosowanych do uprawiania wyłącznie żeglugi kabotażowej między najbliższymi portami południowo-zachodniego wybrzeża Bałtyku, względnie do przejmowania zakazanych towarów na redzie z transportowców angielskich bądź szwedzkich. Regres ogólnogospodarczy (1810—1827) odczuwany dotkliwie przez regiony nadbałtyckie państwa pruskiego po wojnach napoleońskich — o czym wspomniano we wstępie — odbił się zdecydowanie negatywnie na sile podaży eksportowej wybitnie rolniczego zaplecza portów rejencji. Tonaż zarejestrowanej w nich floty morskiej spadł w dziesięcioleciu 1817—1826 ponad dwukrotnie (z 3683 na 1637 łasztów), natomiast łączne obroty w 1825 roku (16012 ton) stanowiły niemal połowę tonażu ogólnych przeładunków z 1817 roku (31370 ton) ¹¹⁵. Ponieważ jednak do połowy lat dwudziestych XIX wieku utrzymywała się w nurcie malejącego handlu morskiego rejencji mało znacząca (ale jednak) przewaga tonażowa wywozu nad przywozem, to sądzić można, iż w eksporcie (po załamaniu się eksportu rolnego) głównym towarem, dominującym wagowo, było drewno z rabunkowo wówczas i w rejencji eksploatowanych lasów ¹¹⁶.

Po 1825 roku zauważamy wzrastający udział na wejściu do portów rejencji koszalińskiej statków pod balastem ¹¹⁷. Coraz gorzej kształtowały się stawki frachtowe dla obcych armatorów, którzy nie zarabiali na pierwszym rejsie oraz tutejszych armatorów i kupców — którzy nie mieli ładunków powrotnych, względnie w ilościach bardzo ograniczonych, uzależnionych od popytu rynku miejscowego (najbliższego zaplecza Kołobrzegu, Darłowa, Ustki i Łeby) ¹¹⁸.

* * *

Polityka ekonomiczna Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II, osadzona na gruncie teorii merkantylistycznej, oznaczała nie tylko przyspieszenie tempa rozwoju gospodarczego Prus, ale zakładała w stosunku do Polski przed 1772 rokiem i w okresie następnych lat bezwzględną realizację celów ograniczania dotychczasowych stosunków handlowych celem osłabienia Rzeczypospolitej. Praktyka tych posunięć przyniosła i dla ziem awnego pogranicza wschodnich regionów Pomorza Zachodniego zasadnicze przeobrażenia — szybciej odbijające się na wielkości i strukturze, znacznie wolniej w geografii wymiany towarowej. Przed 1772 rokiem cel integracji gospodarczej wszystkich ziem państwa pruskiego, mimo niezatwierdzonych sukcesów, nie został jeszcze osiągnięty, ale posunięcia handlowo-celne wobec Rzeczypospolitej zaczynały przynosić owoce wyraźnie odczuwalne i na terenie tzw. Hinterpommern. Zaliczamy do nich: zaprzeczenie importu z Polski finalnych wytworów rzemiosła i przemysłu; rozwój własnego przemysłu manufakturowego (przede wszystkim tekstylnego) w południowym i południowo-wschodnim pasie nadgranicznym celem rozwoju produkcji eksportowej na rynek polski; sprzyjanie w zakładaniu tylko importowi spoza niedalekiej granicy surowców dla podtrzymania tej produkcji na eksport i na rynek wewnątrzpruski; zredukowanie do minimum (wysokimi cłami) roli Pomorza Zachodniego jako postępu tranzytowego dla wszelkich towarów pochodzących z Polski (stad egres w obrotach Szczecina i Kołobrzegu).

Niezależnie od obostrzeń, wynikających z polityki pruskiej, hamującej rozwój wymiany towarowej, najważniejszym partnerem handlowym dla ziem późniejszej rejencji koszalińskiej przed 1772 rokiem były Prusy Królewskie z Gdańskiem na czele oraz północne regiony Wielkopolski.

W okresie lat 1772—1793/1795, gdy doszło do wymazania granic państwowych pomiędzy Pomorzem Zachodnim a Pomorzem Gdańskim Wielkopolską, mamy do czynienia ze wzmożeniem handlu między tymi dzielnicami, co w konsekwencji wpłynęło bardziej ożywczo na ich gospodarkę. Po 1772 roku Pomorze Gdańskie stanowiło nadal główny rynek eksportu z rejencji koszalińskiej (zwłaszcza z terenów na wschód od Koszalina), chociaż zostały zredukowane tamtejsze źródła popytu i możliwości pełniejszego rozwoju po oderwaniu od Rzeczypospolitej. Znaczenie samego Gdańska spadło, w porównaniu do okresu przedrozbiorowego, dlatego przewagę zdobywał eksport lądowy z rejencji na wschód. Dostrzegalny zwrot jakościowy nie ominął lądowego eksportu do zachodnich części Prus (żywności); to były jakby pierwsze oznaki reorientacji handlowo-gospodarczej tego regionu ku zachodowi.

Między 1795 a 1806 rokiem eksport ze wschodniej części rejencji ko-

szalińskiej (ze Słupskiem jako centrum) kierował się nieodmiennie w swej podstawowej masie do Prus Królewskich (Zachodnich), z tym że ponownie wzrastało znaczenie Gdańska, dokąd towary ekspediowano zarówno traktami lądowymi jak i morzem (drewno). Zachodnia część rejencji koszalińskiej zaczęła bardziej ciążyć ku Szczecinowi (wywóz lądowy i morski), gdzie — po wojnie wyzwolenczej kolonii północnoamerykańskich — zaczął powstawać różnorodny przemysł i ośrodek nowoczesnego handlu dalekomorskiego i wewnątrzpruskiego.

Podstawowym źródłem zaopatrzenia w niezbędne surowce rolno-hodowlane i leśne dla przemysłu rejencji były w dalszym ciągu regiony Prus Zachodnich i częściowo Wielkopolska. Import zagraniczny (morski), z przyczyn już nadmienionych, dotyczył niewielkich tonażowo ładunków drobnicowych i luksusowych oraz wyrobów lub surowców (półfabrykaty — jak surówka) dla rzemiosła i przemysłu metalowego. Docierały one tu bezpośrednio z państw basenu bałtyckiego, a w mniejszych ilościach z krajów Europy Zachodniej, skąd trafiały również za pośrednictwem Szczecina, a po 1793 roku także poprzez Gdańsk — którego rola jako portu tranzytowego dla rejencji koszalińskiej zaczęła ponownie wzrastać.

W następnym okresie, wyznaczonym latami 1806/1807—1813/1815, został zahamowany w wyniku klęski Prus dotychczasowy proces zwolna postępującej integracji gospodarczej między ukształtowanym już dość wyraźnie pomorskim rynkiem ponadregionalnym (Pomorze Zachodnie, Prusy Zachodnie i Prusy Wschodnie) i Wielkopolską a pozostałymi ziemiami królestwa pruskiego. Zdobycze pruskie, składające się na drugi i trzeci zabór, wchodząc w skład Księstwa Warszawskiego, ponownie zostały oddzielone politycznie od całego regionu przybałtyckiego. Handel odbywał się, mimo zmian państwowo-politycznych, na ogół bez zakłóceń, ponieważ poprawne były stosunki gospodarcze między Prusami a Księstwem. Nadal preferencję miał i po stronie rejencji koszalińskiej wachlarz towarów gotowych eksportowanych do północnych departamentów Księstwa, skąd importowano niezbędne surowce dla rodzimego rzemiosła i przemysłu manufakturowego (np. wełna, skóry). Pomijając bilans jakościowy wymiany handlowej między rejencją (tzn. częścią ziem nadbałtyckich ówczesnych Prus) a regionami z nią graniczącymi od wschodu i południa (w tym chodzi i o ziemie w granicach Księstwa Warszawskiego) można powiedzieć, iż współzależność ekonomiczna między nimi była wciąż większa aniżeli z dalszym rynkiem wewnątrzpruskim leżącym poza Odrą. Dla rejencji koszalińskiej przyległe ziemie Prus Zachodnich były nadal pierwszym partnerem handlowym i łącznikiem z głębszym zapleczem ziem polskich.

Blokada kontynentalna wyeliminowała (nie wliczając przemytu) po-

zabałtycki eksport oraz import morski. Niewielkie nadwyżki towarów, zwłaszcza surowców i żywności, które uprzednio eksportowano morzem poza Sund, po 1806 roku niemal w całości szły do Szczecina i dalej poza Odrę. W związku z tym i przy uwzględnieniu faktu, iż Prusy Zachodnie i Wschodnie należały do państwa pruskiego, wydaje się słuszne uwypuklić narastanie w latach 1806/1807—1813/1815 cech poświadczających wytworzenie się na początku XIX wieku dość jednolitego rynku ogólnopomorskiego w ramach Prus (w miejsce kilku lokalnych). Jednakże rynek ten rządził jeszcze jakby własnymi prawami popytu i podaży, a jego związki z całością ekonomiki Prus nie były ówczesnie dominujące.

Kolejne ukształtowanie polityczne granicy między zaborem pruskim a rosyjskim, szczególnie zaś utworzenie Królestwa Polskiego — które odgrodziło się od Prus protekcyjną granicą celną (chcąc uchronić przed pruską konkurencją rodzący się własny przemysł) — oznaczało definitywny regres w hurtowym handlu ziem pomorskich z zapleczem polskim poza kordonem pruskim. W rejencji koszalińskiej załamały się podstawy rozwojowe i modernizacyjne tych przemysłów, które przed 1795 rokiem i w latach Księstwa Warszawskiego prosperowały w oparciu o korzystny eksport do Polski.

Od 1815 roku wszystkie ziemie nadbałtyckie państwa pruskiego wraz z Wielkopolską zostały jakby zmuszone do odwracania swego frontu ekonomicznego ku zachodowi i południowemu zachodowi, tj. ku centrom pruskiej państwowości i wyrastającym skupiskom młodej gospodarki kapitalistycznej Prus. Proces ten uległ nasileniu od końca lat dwudziestych XIX wieku (po kryzysie 1810—1827), gdy w Prusach otworzyły się drogi dla rewolucji industrialnej. Dążąc do jak najszybszego zintegrowania gospodarczego terenów nadbałtyckich, rząd pruski rozpoczął pierwszy etap budowy nowoczesnej sieci komunikacji kolejowej. I tu rodzi się jedno z wielu kolejnych pytań. W jaki sposób te nieodzowne dla transportu i wykształcenia się rynku ogólnopaństwowego inwestycje drogowe warunkowały od połowy lat trzydziestych XIX wieku kierunki, wielkość i strukturę handlu wschodnich prowincji pruskich, a w naszym przypadku rejencji koszalińskiej w ramach organizmu gospodarczego Prus (?). Na tej płaszczyźnie dokonywać zaczął się w okresie 1827/1828—1834/1835, z wyraźnym nasileniem w latach następnych, proces przełomu, który doprowadzić miał — już po upływie 20—30 lat — do bardzo wyraźnej dysproporcji w stopniu zaawansowania ekonomicznego między ziemiami zachodnimi państwa prusko-niemieckiego a jego prowincjami północno-wschodnimi, do dysproporcji determinującej (w dobie coraz nowocześniejszych powiązań komunikacyjnych) pogłębiający się z roku na rok charakter zaplecza surowcowo-

-rolniczego i dogodnego rynku zbytu tych ostatnio wymienionych regionów, tj. i rejencji koszalińskiej. Rozważenie wspomnianych wyżej elementów współzależności rozwoju gospodarczo-handlowego rejencji koszalińskiej z ekonomiką Prus oraz najbliższych regionów zaplecza polskiego, od połowy lat trzydziestych do przełomu lat pięćdziesiątych — sześćdziesiątych XIX wieku, może posłużyć za temat odrębnego studium materiałowo-analitycznego.

PRZYPISY

¹ Z powiatu „Księstwo” wyodrębniono w drugiej połowie XIX wieku trzy powiaty: kołobrzesko-karliński, koszaliński i bobolicki.

² *Monatshefte zur Statistik des Deutschen Reichs für das Jahr 1878. März-Heft*, s. 41.

³ Zwłaszcza A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959; tenże, *Zagadnienie sił wytwórczych i rozwoju stosunków w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1954 nr 4; J. Wiśniewski, *Przestanki tworzenia się układu kapitalistycznego w rolnictwie zachodniopomorskim w XVIII wieku*. „Kwartalnik Historyczny” 1954 nr 4; tenże, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XIX wieku*. „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, Tom I, z. 1, 1955; J. Lindmajer, *Flota i handel morski na wybrzeżu środkowopomorskim w pierwszej połowie XIX wieku*. „Koszalińskie Studia i Materiały” 1977, nr 1; tenże, *Szkic do dziejów kształtowania się przemysłu i początków klasy robotniczej na terenie rejencji koszalińskiej*. „Rocznik Koszaliński” 1980.

⁴ Por. W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*. Część pierwsza 1720—1764. Część druga 1764—1780. Warszawa 1956, s. 14.

⁵ A. Wielopolski, w pracach podanych w przypisie 3.

⁶ Był to przejaw zwyciężania w Anglii doktryny liberalizmu w handlu międzynarodowym.

⁷ Rok ten można przyjąć za jedną z cezur wewnętrznych istotnych w badaniach gospodarczych Prus i poszczególnych dzielnic tego państwa.

⁸ Wyjaśnienie sztuki sukna — A. Wielopolski, *Sukiennictwo na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku*. „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”. T. XVII, 1955, s. 136, przypis 87.

⁹ *Dzieje ziemi szczecineckiej*. Poznań 1971.

¹⁰ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor-und Hinter-Pommern*. Erster Theil. Stettin 1779, s. CCLV, przypis a; Z. Szultka, *Kierunki rozwoju gospodarczego Słupska w latach 1648—1806*. Gdańsk — Słupsk 1977 (maszynopis), s. 340.

¹¹ *Dzieje ziemi miasteczkiej*. Poznań 1972, s. 87; Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 340.

¹² L. W. Brüggemann, jak przypis 10, s. CCLII; Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 340—341.

¹³ Z. Szultka, *Ekonomiczne problemy portu słupskiego w Ustce w XVII—XVIII wieku*. „Rocznik Koszaliński” 1978, s. 82.

- ¹⁴ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 340; *Dzieje Kołobrzegu*. Poznań — Słupsk 1965, s. 85—86, 88.
- ¹⁵ *Dzieje ziemi bytowskiej*. Poznań 1972, s. 224.
- ¹⁶ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 340—341.
- ¹⁷ *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Poznań 1973, s. 153.
- ¹⁸ J. Lindmajer, *Powiat świdwiński w okresie wojen napoleońskich 1806—1815*. „Rocznik Koszaliński” 1968, s. 222 i 227, przypis 68.
- ¹⁹ J. Wiśniewski, *Kształtowanie...*, s. 27; A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, s. 122.
- ²⁰ *Dzieje Koszalina*. Poznań 1967, s. 150; Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 217, 343.
- ²¹ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 168, 343.
- ²² Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (WAP Szczecin), Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej (NPPP) nr 1729. Dawna sygnatura Oberpräsidium von Pommern, Rep. 60, Acc. 7/31 nr 991.
- ²³ Najczęściej nie są to bowiem materiały rejestrujące stan na 1819 rok.
- ²⁴ B. Grochulska, *Handel zagraniczny Księstwa Warszawskiego*. Warszawa 1967, s. 121—122.
- ²⁵ WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 2v; F. Restorff, *Topographische — Beschreibung der Provinz Pommern mit einer statistischen Uebersicht*. Berlin — Stettin 1827, s. 42.
- ²⁶ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 89 (tab. 6).
- ²⁷ WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 4—5.
- ²⁸ Tamże, f. 3v—5; F. Restorff, *Topographische...*, s. 46.
- ²⁹ WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 3v—4.
- ³⁰ H. Berghaus, *Landbuch des Herzogthums Pommern und des Fürstenthums Rügen*. III Theils, Band I. Anklam — Berlin 1867, s. 645—646.
- ³¹ Jak przypis 27, f. 2v—3.
- ³² Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 203, 345, 363.
- ³³ Z. Szultka, *Ekonomiczne...*, s. 82. Poza tym wywożono tekstylia i skóry wyprawne.
- ³⁴ WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 6v—7; F. Restorff, *Topographische...*, s. 271.
- ³⁵ Jak przypis 27, f. 7v—8.
- ³⁶ Tamże, f. 5.
- ³⁷ Tamże, f. 5.
- ³⁸ B. Grochulska, *Handel...*, s. 253.
- ³⁹ F. Restorff, *Topographische...*, s. 54.
- ⁴⁰ Tzn. tkactwo i przedalnictwo wełniane i lniane, w wyjątkach bawełniane, powroźnictwo.
- ⁴¹ A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 75.
- ⁴² Jest to wniosek głównie hipotetyczny.
- ⁴³ B. Grochulska, *Handel...*, s. 222.
- ⁴⁴ A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, s. 114.
- ⁴⁵ A. Wielopolski, *Z dziejów gospodarczych Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*. Tom III: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Warszawa 1961, s. 35.
- ⁴⁶ A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, s. 132 i przypis 73.
- ⁴⁷ F. Restorff, *Topographische...*, s. 46.
- ⁴⁸ A. Wielopolski, *Sukiennictwo...*, s. 136.
- ⁴⁹ WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 5v—6.

- ⁵⁰ A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 86.
- ⁵¹ Np. w 1780 r. przez Kołobrzeg wyeksportowano ponad 46 tys. funtów tytoniu. *Dzieje Kołobrzegu*, s. 89 (tab. 6).
- ⁵² F. Restorff, *Topographische...*, s. 46; WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 6v—7, 8.
- ⁵³ WAP Szczecin, j.w., f. 6v—7.
- ⁵⁴ Tamże, f. 6v—7.
- ⁵⁵ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 120, 123—124, 335. Chodzi tu o okres przed zagarnięciem Gdańska przez Prusy.
- ⁵⁶ B. Grochulska, *Handel...*, s. 216.
- ⁵⁷ W 1817 r. szefel pszenicy kosztował w Nadrenii 66 1/2 srebrnych groszy więcej niż w Poznaniu. Różnica ta stanowiła ponad 50% średnich notowań ogólnopruskich wynoszących 122 srebrne grosze. (J. Stanielewicz, *Rola portów bałtyckich Szczecina, Gdańska i Królewca na tle zaplecza i przedpola portowego w latach 1815—1914*. Szczecin 1976, s. 16). Tę korzystną różnicę pochłaniały wysokie koszty transportu lądowego, dlatego ekonomiczniej było zwozić zboże do portów zachodniopomorskich krótszymi trasami lądowymi.
- ⁵⁸ J. Stanielewicz, *Kierunki rozwoju szczecińskiego eksportu zboża w latach 1815—1850*. „Przegląd Zachodniopomorski”. Tom XVIII, 1974, z. 3—4, s. 146. Trzeba wyjaśnić, że do lat czterdziestych XIX wieku znaczenie zboża importowanego na rynku angielskim było jeszcze niewielkie. (Tenże, *Rola portów...*, s. 29—30).
- ⁵⁹ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 334—335; *Dzieje Kołobrzegu*, s. 88.
- ⁶⁰ J. Stanielewicz, *Rola portów...*, s. 12—13.
- ⁶¹ *Dzieje Szczecina*. Tom II, s. 555.
- ⁶² F. Restorff, *Topographische...*, s. 47.
- ⁶³ F. B. Weber, *Handbuch der Staatswirtschaftlichen Statistik und Verwaltungskunde der Preussischen Monarchie*. Breslau 1840, s. 431.
- ⁶⁴ A. Wielopolski, *Gospodarka...*, s. 92.
- ⁶⁵ F. B. Weber, *Handbuch...*, s. 431.
- ⁶⁶ *Heimatkalender der Kreises Lauenburg* 1937, s. 44.
- ⁶⁷ Trudno ustalić czy bezpośrednio morzem, czy pośrednio przez Szczecin lub Gdańsk.
- ⁶⁸ F. Restorff, *Topographische...*, s. 46; *Dzieje ziemi białogardzkiej*, s. 134.
- ⁶⁹ B. Zabel, *Warzelniotwo soli w Kołobrzegu do roku 1858*. „Rocznik Kościański” 1973, s. 51; J. Lindmajer, *Flota...*, s. 174.
- ⁷⁰ S. Gierszewski, *Statystyka żeglugi Gdańska w latach 1670—1815*. Warszawa 1963, tab. 5, s. 101—144.
- ⁷¹ Zakładamy, iż zdecydowanie przeważający tonaż drewna eksportowano drogą morską.
- ⁷² Tylko w 1773 r. liczba statków z Pomorza Zachodniego, które weszły do Gdańska pod balastem przekroczyła 10% (11 na ogółem 80). S. Gierszewski, *Statystyka...*, s. 102.
- ⁷³ Chodzi tu o lata 1769—1772, 1774—1778.
- ⁷⁴ Traktat ten został wymuszony na Polsce przez Fryderyka II, dążącego do gospodarczego złamania miasta i podporządkowania go Prusom. Zob. E. Cieślak Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*. Wyd. I Gdańsk 1969, s. 274—279. Por. też S. Horszowski, *Walka Gdańska i Torunia z pruską zabobrozością w II połowie XVIII w*. W: *Szkice z dziejów Pomorza*. Tom 2: *Pomorze Nowożytne*. Warszawa 1959, s. 394 i nn.
- ⁷⁵ Z. Szultka, *Ekonomiczne...*, s. 82—83.

- ⁷⁶ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 91, tab. 7.
- ⁷⁷ Jak przypis 75, s. 82.
- ⁷⁸ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 342.
- ⁷⁹ Bliżej o tym E. Cieślak, Cz. Biernat, *Dzieje Gdańska*, s. 278.
- ⁸⁰ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 342.
- ⁸¹ J. Stanielewicz, *Rola portów...*, s. 31.
- ⁸² Zanim nie załamał się tamtejszy przemysł okrętowy.
- ⁸³ F. Restorff, *Topographische...*, s. 46.
- ⁸⁴ Por. S. Gierszewski, *Statystyka...*, tab. 6, s. 175—179. Kołobrzeg przyjął w 1780 r prawie 1200 beczek śledzi (*Dzieje Kołobrzegu*, s. 91 tab. 7), Ustka w 1781 r. — 750 beczek (Z. Szultka, *Ekonomiczne...*, s. 82).
- ⁸⁵ *Dzieje Szczecina*, II, s. 572.
- ⁸⁶ Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 311.
- ⁸⁷ W. Dieterici, *Handbuch der Statistik des preussischen Staats*. Berlin 1861, s. 244—245. Zob. też *Statistik des Preussischen Staats*. Berlin 1845, s. 367—368.
- ⁸⁸ J. Stanielewicz, *Rola portów...*, s. 28.
- ⁸⁹ S. Gierszewski, *Statystyka...*, s. 206, 208.
- ⁹⁰ W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*. Wyd. I, Warszawa 1963, s. 190—191; *Historia Polski*. Tom II, część II. Wyd. I, Warszawa 1959, s. 61.
- ⁹¹ Zob. Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 99, 301—302.
- ⁹² A. Meitzen, *Der Boden und die landwirtschaftlichen Verhältnisse des Preussischen Staats*. Bd. II, Berlin 1868, s. 482; V. Hoyer, *Territorial — Geschichte und statistische Beschreibung des Cöliner Regierungsbezirks*. Cöslin 1868, s. 39; F. B. Weber, *Handbuch...*, s. 430.
- ⁹³ Były to: cukier, kawa, przyprawy, owoce, wina, oleje roślinne i inne luksusowe towary (np. odzieżowe), lub detale służące do wyposażenia wnętrz mieszkalnych itp.
- ⁹⁴ Posiadała ona rozległe kontakty z portami atlantyckimi i śródziemnomorskimi.
- ⁹⁵ B. Zabel, *Warzelnictwo...*, s. 52; WAP Szczecin, NPPP nr 1729, f. 4v—5.
- ⁹⁶ T. Schmidt, *Zur Geschichte des Handels und der Schiffahrt Stettins von 1786—1840*. „Baltische Studien”, A. F., XXV, 1875, H. 2, s. 45—46.
- ⁹⁷ K. Poppe, *Die befürchtete Landung der Engländer an der pommersche Küste und das feste Lager in Kolberg im Jahre 1811*. „Monatsblätter” 1942, Nr 1—2, s. 6—13. Zob. też G. Asmus, *Der Seehandel Kolbergs in der Franzosenzeit 1807—1814*. Kolberg — Körliner Heimatkalender 1927.
- ⁹⁸ Przemycano głównie: cukier nierafinowany (z trzciny), tabakę, kawę, ryż, grog i rum. *Ostpommersche Heimat*. Beilage der „Zeitung für Ostpommern” 1935 nr 4.
- ⁹⁹ K. Rosenow, *Aus der Geschichte alten Hansestadt Rügenwalde*. „Unser Pommernland” 1936, H. 5/6, s. 220; tenże, *Geschichte des Rügenwalder Handels*. Stolp 1939, s. 29—30. Por. też uwagi na ten temat odnośnie Nowogardu. J. Stanielewicz, *Dzieje powiatu nowogardzkiego w latach 1800—1939*, W: *Z dziejów ziemi nowogardzkiej*. Poznań 1971, s. 61. Autor ten wymienił także Ustkę (obok tylko Kołobrzegu) jako port przeładunków przemycanych towarów, co — naszym zdaniem — nie odpowiada w pełni stanowi faktycznemu. Ustka bowiem była zbyt daleko położona od centrum Prus, ponadto w Sławnie i w Pękaninie mieściły się stałe punkty francuskiej kontroli drogowej, ograniczając bezpieczny transport towarów z Ustki w kierunku zachodnim. O ile trafiały do Ustki zakazane towary

(czego nie wykluczamy) to tylko w ilości dostosowanej do potrzeb najbogatszych rodzin słupskich mieszczan i latyfundystów z okolicznych miejscowości.

¹⁰⁰ E. O. Natzmer, *Pommersche Seefahrt im 19. Jahrhundert*. „Unser Pommerland” 1936, H. 5/6, s. 191.

¹⁰¹ Por. S. Gierszewski, *Statystyka...*, s. 174—179. Ograniczenie zakupu żelaza np. ze Szwecji datuje się od 1768 r., a całkowite wstrzymanie tego importu przypada na 1780 r. (choć nie był on w pierwszych latach rygorystycznie przestrzegany). Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 210.

¹⁰² Wg danych z 1780 r. Kołobrzeg przyjął 41,1 tys. funtów barwników (*Dzieje Kołobrzegu*, s. 91, tab. 7). Przez cały XVIII wiek sprowadzano do Słupska wapno i kredę ze starostwa człuchowskiego (Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 342).

¹⁰³ Starym traktem z Wielkopolski przez Wałcz, Czaplinek, Połczyn, Białogard.

¹⁰⁴ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 92.

¹⁰⁵ T. Dohnalowa, *Rozwój transportu w Wielkopolsce w latach 1815—1914*. Warszawa — Poznań 1976, s. 9—12.

¹⁰⁶ Każdy uwłaszczony chłop z Krosina zobowiązany był jechać do Kołobrzegu dwa razy w ciągu roku w inwentarzem (ok. 45 km w jedną stronę). A. Zechlin, *Die historische Entwicklung der gutsherrlich — bauerlichen Verhältnisse in Schivelbeiner Kreise*. „Baltische Studien”, A. F., XXXV, 1885, s. 68.

¹⁰⁷ WAP Słupsk, Akta miasta Słupska nr 3470, f. 56.

¹⁰⁸ E. O. Natzmer, *Pommersche...*, s. 186. Przyczyną omijania akwenu śródziemnomorskiego przez kupców pruskich portów bałtyckich, aż do lat trzydziestych XIX wieku, był nie tylko rozbudowany protekcyjizm państw tamtego regionu, wymierzony w pruski eksport żywności, ale północnoafrykańskie piractwo wobec bandery pruskiej. J. Stanielewicz, *Rola portów...*, s. 32. Por. też *Dzieje Szczecina*, II, s. 575.

¹⁰⁹ *Dzieje Kołobrzegu*, s. 87—88; K. Poppe, *Der Sundzoll*, „Unser Pommerland” 1936, H. 5/6, s. 196; Z. Szultka, *Kierunki...*, s. 354. Nieścisle jest więc stwierdzenie mówiące o przywilejach Darłowa (Z. Szopowski, *Małe porty...*, s. 181).

¹¹⁰ Można założyć jednak, że w ramach tego importu wewnątrzpruskiego do Ustki znajdował się pewien procent towarów pochodzenia zagranicznego, które pośrednio (np. przez Szczecin) trafiały do Ustki jako „pruskie”.

¹¹¹ Z. Szultka, *Ekonomiczne...*, s. 81 (tab. 1) — 82; tenże, *Kierunki...*, s. 364.

¹¹² Obliczenia wg (G.) Sievers, *Handel und Industrie*, w: *Hinterpommern*, s. 82.

¹¹³ Z. Szultka, *Ekonomiczne...*, s. 82

¹¹⁴ J. Lindmajer, *Flota...*, s. 166.

¹¹⁵ Tamże, s. 167 (tab. 1), 170, 175 (tab. 2).

¹¹⁶ Por. uwagi o tej tendencji w gospodarce leśnej wschodnich prowincji Prus. J. Stanielewicz, *Rola portów...*, s. 16. Proces zmniejszania się arealu lasów w rejencji trwał do końca lat czterdziestych XIX wieku. J. Lindmajer, *Przemiany gospodarcze na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914* Koszalin — Słupsk 1981, s. 46.

¹¹⁷ (G.) Sievers, *Handel und Industrie*, s. 84.

¹¹⁸ Na globalnym regresie przeładunków zaważył, wydaje się, zdecydowany spadek eksportu drewna na tradycyjne dotąd rynki Anglii i Holandii; zwłaszcza tej ostatniej, gdzie po wojnach napoleońskich załamał się przemysł okrętowy.

MATERIAŁY DO GOSPODARKI WODNEJ W AKTACH DOMEN I LASÓW REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ

Akta rejencji koszalińskiej, liczące ponad 15 tys. jednostek archiwalnych, tworzą największy zespół aktowy przechowywany w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Koszalinie. Został on przejęty w roku 1972 z Archiwum Państwowego w Szczecinie. Ułożone obok siebie w rzędzie wiązki, posyty i księgi zajęłyby odcinek długości około 330 metrów bieżących. Niestety, zespół ten nie zachował się w komplecie. Parokrotne brakowanie akt, przeprowadzone w registraturach urzędu, przyniosło duże straty dla nauki historycznej. Największe ubytki zaistniały jednak w wyniku działań ostatniej wojny. Na szlakach ewakuacyjnych akt b. Staatsarchiv w Szczecinie oraz w samym mieście macierzystym archiwum poważnie zdekompletowane zostały materiały wszystkich wydziałów rejencji, przy czym niektóre repertoria, a wśród nich repertorium V — „Administracja domen i sprawy kasowe” (*Domänen-Verwaltung und Kasensachen*) utraciły całkowicie aktualność na skutek zniszczenia wszystkich objętych nimi akt¹.

Zdezaktualizowany wykaz akt domenalnych, sporządzony w archiwum szczecińskim w latach 1904—1907, liczył ogółem 1645 pozycji, wytworzonych w latach 1660—1901 i przekazanych do archiwum w pierwszych latach bieżącego stulecia. Dokładne ustalenie strat w stosunku do akt z lat późniejszych jest rzeczą prawie niemożliwą. Dla akt tych bowiem niemiecka służba archiwalna nie sporządziła oddzielnych repertoriów, a zachowały się jedynie spisy zdawczo-odbiorcze. Dla akt zarządu domen (*Domänen-Verwaltung*), przekazanych do archiwum w Szczecinie w 1940 r., istnieje taki spis, obejmujący łącznie 4170 jednostek aktowych, spośród których uratowano jedynie 2758 pozycji. Liczebność akt zarządu lasów (*Forst-Verwaltung*) ustalić można na podstawie inwentarzy, wykonanych już przez polską służbę archiwalną. Wykazano w nich ogółem 2164 poszytów i ksiąg administracji leśnej. Zarówno akta domen jak i lasów dotyczą głównie XIX wieku; tylko nieliczne jednostki grupują akta spraw z bieżącego stulecia, przy czym nie przekraczają one 1934 roku. Dane te każą się domyślać, że omawiane materiały zostały w bliżej nie znanych okolicznościach w poważnym stopniu uszczuplone bądź też całkowicie zaprzepaszczone, gdy chodzi o czasokres 1932—1945².

Na mocy rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1815 r. o organizacji administracji terytorialnej Pomorze Zachodnie stanowiło jedną z dziesięciu prowincji państwa pruskiego, podzieloną początkowo na dwa, a od 1818 roku — na trzy obwody rejencyjne. Koszaliński obwód rejencyjny obejmował dziesięć powiatów: białogardzko-połczyński, drawski, powiat „Księstwo”, lęborsko-bytowski, miastecki, sławieński, słupski, szczeciński i świdwiński. W ciągu następnych lat ubiegłego stulecia podział ten uległ pewnym modyfikacjom. Polegały one na podzieleniu powiatu lęborsko-bytowskiego na odrębne powiaty (1846) oraz powiatu „Księstwo” na kołobrzESCO-karliński, koszaliński i boboliski (1872)³.

Urzędy rejencyjne były organami II instancji administracji wewnętrznej, właściwymi organami wykonawczymi, których kierownicy — zwani prezydentami — pozostawali w bezpośredniej zależności służbowej od rządu w Berlinie. W zasadzie rejencje przejęły zakres działalności dawnych kamer wojenno-domenalnych; zakres ten został jednak poszerzony o zadania w dziedzinie ogólnej administracji państwowej, administracji policyjnej i nadzoru, spełniane ongiś przez tzw. regencję pomorsko-kamińską. Z drugiej strony uszczuplono go o sprawy dot. wymiaru sprawiedliwości, oddane sądom krajowym zgodnie z postępową zasadą podziału władz⁴.

W koszalińskim urzędzie rejencyjnym utworzono dwa wydziały kierowane przez dyrektorów. Wydział I załatwiał sprawy, które należały do zakresów działania ministrów: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu, wyznań i oświaty, wojny i policji. Wydział II rozpatrywał te zagadnienia, które powierzone były zwierzchniemu kierownictwu ministrów finansów, rolnictwa oraz domen i lasów państwowych.

Zakres działania Wydziału II obejmował:

- całość spraw mających związek z dochodami i podatkami państwowymi bądź dotyczących administracji domem, lasów i regaliów, jeśli dla w. w. dziedzin nie ustanowiono odrębnych instytucji zarządzających;
- uprawnienia policji przemysłowej, a mianowicie:
 - a) wszystkie sprawy przemysłowe, fabryczne, handlowe, żeglugowe, bractw i cechów; wydawanie związanych z tym koncesji, zwolnień i zaświadczeń; swoboda obrotu rynkowego; zakłady kształcenia rzemieślników i mistrzów w zawodzie; nadzór nad korporacjami rzemieślniczymi, towarzystwami i zakładami, które zajmowały się produkcją przemysłową;
 - b) sprawy monetarne, miary i wagi, widowiska;
 - c) środki komunikacji publicznej, drogi lądowe i wodne; budownictwo szos; budowa urządzeń rzecznych, grobli i mostów; promy, budowa portów, pilotaż, latarnie morskie;

- sprawy leśnictwa i łowiectwa;
- całość spraw budowlanych;
- nadzór i administrowanie Główną Kasą Rejencyjną;
- ogół zagadnień budżetowych, kasowych i rachunkowych w odniesieniu do dochodów i wydatków państwowych w zakresie przewidzianym dla rejencji.

Na mocy rozporządzenia z dnia 31 grudnia 1825 r. Wydział I nazwany został Wydziałem Spraw Wewnętrznych, natomiast dotychczasowy II — Wydziałem Administracji Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów. Struktura organizacyjna pozostała zatem niezmienną, podobnie jak kompetencje prezydenta rejencji i kierowników wydziałów. Policyjny nadzór przemysłowy przekazany został do Wydziału Spraw Wewnętrznych, tak że w gestii Wydziału II pozostały wyłącznie sprawy podatkowe, domenalne i leśne. Układ taki z niewielkimi zmianami przetrwał do roku 1933, kiedy to w miejsce Wydziału Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów utworzono dwie odrębne komórki organizacyjne:

- Wydział Rolnictwa oraz
- Wydział Leśnictwa.

Pierwszy administrował domenami państwowymi i wykonywał ogólny nadzór nad produkcją rolną. Administracja lasami państwowymi oraz nadzór nad lasami komunalnymi i prywatnymi należały do kompetencji Wydziału Leśnictwa⁵.

Pruskie posiadłości domenalne powstały z własności książęcej i kościelnej. Wielkość domen państwowych w różnych okresach ulegała zmianom. Podstawą ich była własność dziedziczna oraz majątki nabywane w drodze kupna, konfiskaty czy sekularyzacji. Dobra ziemskie podlegające zarządowi domen dzieliły się na dwie grupy:

- 1) majątki, z których dochód pobierał skarb państwa,
- 2) majątki odprowadzające dochody na utrzymanie dworu królewskiego⁶.

Urzędy domenalne (*Aemter*), jako organy zarządzające kompleksami dóbr państwowych, istniały do końca 1872 roku. Do ich kompetencji należała administracja majątkami państwowymi, gospodarka, jak również sprawy kupna, sprzedaży i wydzierżawiania dóbr ziemskich. Na terenie koszalińskiego obwodu rejencyjnego istniało w 1828 roku 15 „amtów”, których siedzibami były Białogard i Karlino, Biały Zdrój w powiecie drawskim, Bobolice, Bytów, Darłowo, Kazimierz Pomorski i Koszalin, Kołobrzeg, Lębork, Słupsk (2), Stare Drawsko (Drahim), Smołdzino, Szczecinek, Świdwin i Żabin. W późniejszych latach na skutek reorganizacji, procesów uwłaszczeniowych, podejmowanych akcji osiedleńczych, a także zwiększonego obrotu nieruchomościami ziemskimi liczba „amtów” została poważnie ograniczona. Przed likwidacją w roku 1872 urzędy

domenalne istniały tylko w Bytowie, Czaplinku, Darłowie, Karlinie, Lęborku, Słupsku, Szczecinku i Świdwinie⁷.

Powierzchnia majątków państwowych na terenie rejencji koszalińskiej była znaczna. W połowie XIX w. obejmowała ona areał około 175 tys. hektarów, co stanowiło ponad 12% całości obszaru koszalińskiego obwodu rejencyjnego. W poszczególnych powiatach sytuacja kształtowała się różnie. Największy „amt” darłowski zajmował trzecią część powiatu sławieńskiego i liczył około 56 tys. hektarów. Sięgał on aż do granic miasta Koszalina, a w jego obrębie znajdowały się 73 miejscowości i 11 folwarków. Znacznym kompleksem dóbr administrował drugi co do wielkości „amt” w Czaplinku, który wchłonął zlikwidowane urzędy w Białym Zdroju, Drawsku i Żabinie. Najmniejszy urząd domenalny z siedzibą w Szczecinku zarządzał majątkami państwowymi o ogólnej powierzchni zaledwie 3400 ha, lecz o zagęszczonym osadnictwie (55 miejscowości)⁸. Dobra państwowe znajdowały się na terenie każdego powiatu rejencji koszalińskiej, lecz granice urzędów domenalnych nie pokrywały się z podziałem administracyjnym.

Jak już wspomniano — zniesienie „amtów” nastąpiło w początkach lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia po wejściu w życie nowej ordynacji powiatowej dla siedmiu wschodnich prowincji Prus z dnia 13 grudnia 1872 r.⁹ Przyczyn tego kroku należy dopatrywać się w chęci zlikwidowania pośredniego ogniwa administracji państwowymi dobrami ziemskimi i podporządkowania tych ostatnich bezpośrednio zarządom domen w wydziałach podatków bezpośrednich, domen i lasów pruskich urzędów rejencyjnych. W wyniku przeprowadzonej reorganizacji utworzono jednostki gospodarcze zwane domenami państwowymi, w skład których wchodziła pewna liczba majątków i folwarków. Na terenie koszalińskiego obwodu rejencyjnego w roku 1887 istniało 16 domen państwowych, najwięcej w powiecie sławieńskim (6) i szczecineckim (5)¹⁰. Domeny państwowe, których liczba w następnych dziesięcioleciach często się zmieniała, istniały w zasadzie do 1932 roku.

Zachowana w zespole Rejencji Koszalińskiej dokumentacja aktowa administracji domenalnej grupowana była według podziału rzeczowo-topograficznego, ustalonego w tzw. planie registratury. Pełny plan obejmował 24 hasła rzeczowe, spośród których wybrano tylko te, które pokrywały się z zakresem kompetencji Zarządu Domen.

Materiały dotyczące gospodarki wodnej w ścisłym znaczeniu tego pojęcia gromadzone były w obrębie grupy VII (Sprawy wsi amtowych), a przede wszystkim grupy XII (Sprawy budowlane). Problematyka ta wpływała oczywiście także w kontekście innych zagadnień, lecz w takich przypadkach stanowiła jedynie marginalne nawiązanie do kwestii zasadniczej. Tak było przede wszystkim przy dzierżawach, których przed-

miotem b. często stawały się uprawnienia rybołówcze czy też regale młyńskie, które zawsze wiązały się z szeroko pojmowaną gospodarką wodną. To samo spostrzeżenie odnosi się do serii aktowej, obejmującej szeroki wachlarz spraw procesowych, wśród których spory w kwestiach rybołówczych, czy też na tle przedsięwziętych inicjatyw w zakresie budownictwa wodnego nie należały do rzadkości.

Przedmiotem niniejszego opracowania jest analiza materiałów wiążących się bezpośrednio z gospodarką wodną względnie odnoszących się do zagadnień pokrewnych, lecz mających z tą gospodarką integralne powiązania. W Zarządzie Domen (Domänen-Verwaltung) Rejencji Koszalińskiej materiały tego rodzaju występują w 64 poszytach, wytworzonych w latach 1806—1928. Zawarte w nich akta spraw dzielą się na poniższe grupy rzeczowe, uszeregowane tutaj według liczebności zachowanych jednostek archiwalnych:

1) Budowa, utrzymanie oraz reperacja dróg, mostów i grobli	33	(1817—1928)
2) budowa i konserwacja śluz	10	(1819—1891)
3) stosunki wodne w rejonie Szczecinka	5	(1838—1906)
4) melioracje	4	(1840—1924)
5) oczyszczanie cieków wodnych (rzeki, rowy)	4	(1806—1921)
6) budowa elektrowni wodnych	2	(1907—1910)
7) budowa umocnień na wydmach i ochrona wydm	2	(1845—1849)
8) różne sprawy powiązane z gospodarką wodną	4	(1820—1875)

Najliczniejsza grupa zachowanych materiałów dotyczy budowy, remontów i konserwacji mostów, grobli, wałów ochronnych itp. budowli przydrożnych na terenach administrowanych przez urzędy domenalne w Białogardzie¹¹, Bobolicach¹², Bytowie¹³, Darłowie¹⁴, Starym Drawsku¹⁵, Kołobrzegu¹⁶, Lęborku¹⁷, Smołdzinie¹⁸, Szczecinku¹⁹, Świdwinie²⁰ i Żabinie²¹. Troska o właściwy stan mostów i grobli nastroczała szczególnie wiele kłopotów tym „antom”, przez które przepływały największe drogi wodne, jak Drawa, Łeba, Łupawa, Parsęta z Radwią, Rega czy Wieprza.

Do początków bieżącego stulecia drzewo było jedynym materiałem budulcowym przy wznoszeniu mostów. Pozostawało ono zresztą i później podstawowym budulcem dla tego typu obiektów, chociaż podejmowano już pierwsze próby zastosowania w budownictwie mostowym zbrojonych płyt betonowych (Smołdzino)²². W tej sytuacji, a w dodatku wobec niezajomości bardziej skutecznych środków zabezpieczających drewno, mosty wymagały stałej renowacji, a okres eksploatacji nowo wzniesionego obiektu rzadko przekraczał kilkanaście lat. Powodowało to duże zapotrzebowanie na drewno, którego dostarczała administracja lasów pań-

stwowych. W cenie było rzemiosło ciesielskie — jedyny realizator inwestycji mostowych.

Wały ochronne, groble, tamy i mury oporowe budowano przy wykorzystaniu ziemi, kamieni i głazów, faszyny, chrustu i drewnianych pali. Ulegający częstym i gwałtownym zmianom stan wód na nieuregulowanych rzekach powodował ogromne spustoszenie w tych umocnieniach. Usuwanie zniszczeń, zatykanie wyrw, umacnianie brzegów czy też podwyższanie wałów pochłaniało wiele sił i środków. Punktami newralgicznymi były odcinki Parsęty, Regi i Wieprzy odpowiednio przy młynie karlińskim i tamtejszej kaskadzie oraz przy zamkach w Świdwinie i Darłowie.

W aktach spraw omawianej grupy rzeczowej występują materiały różnorodne pod względem formy i treści. Są to przede wszystkim opinie rzeczoznawców co do celowości podejmowanych przedsięwzięć. Załączano do nich b. często odręczne szkice sytuacyjne budowli bądź też kompletne rysunki techniczne, wykonane w odpowiedniej skali i pokazujące je w rzutach poziomych i przekrojach pionowych. Niektóre rysunki wykonane są nader starannie, na dużych formatach papieru z zastosowaniem wielobarwnej techniki. Systemu metrycznego zaczęto używać w podziałkach dopiero pod koniec ubiegłego wieku, przedtem podawano wszystkie miary długości w stopach i prętach. Innymi rodzajami dokumentacji są powtarzające się niemal w każdym poszycie wstępne projekty budowy, zapotrzebowania materiałowe, kosztorysy, umowy-zlecenia, opisy wykonanych prac, akta dotyczące rozliczenia i odbioru wykonanych robót. Trafiają się niekiedy skargi na opieszale wykonywanie robót lub zwlekanie z ich podjęciem, zwłaszcza w przypadkach wymagających natychmiastowej interwencji. W jednej z teczek dotyczących powiatu kołobrzeskiego znajduje się wykaz dróg, mostów, grobli, kanałów, rowów odpływowych, umocnień brzegowych itp. budowli, których budowa i konserwacja należały do obowiązków skarbu państwa. Kataster ten obejmuje 21 obiektów z podaniem ich opisu, lokalizacji i krótkiej charakterystyki stanu technicznego w 1907 r.²³

Kolejna grupa akt z lat 1819—1891 zawiera dokumentację budowy i utrzymania śluz na kanałach młyńskich w Darłowie²⁴ i Słupsku²⁵. Kanały te tworzyły sieć odgałęzień głównych nurtów rzek Wieprzy i Słupi, na których zbudowane zostały tzw. śluzy łososiowe (Lachsschleuse) wraz z rynnami do połowu ryb (Lachsfangerinne) oraz śluzy spławne. Budowle te uzupełniały dodatkowe urządzenia hydrotechniczne w postaci grobli, zapór, ścian ochronnych itp. W obydwu miastach znajdowały się po dwie śluzy łososiowe, duża i mała, oraz po jednej śluzie wykorzystywanej do spławu.

Nadzór nad wykonawstwem wszelkich prac budowlanych przy tych

obiektach sprawował personel techniczny działający z ramienia rejonowego Zarządu Domen. Założenia projektowe budowy i remontu, kosztorysy, zestawienia dotyczące zapotrzebowania i zużycia materiałów, opisy wykonanych robót, wykazy stwierdzonych uszkodzeń i braków, umowy wykonawcze ilustrowane są licznymi szkicami, planami sytuacyjnymi, projektami technicznymi, rzutami poziomymi i profilami, wykonanymi przez projektantów w odpowiednich podziałkach. W jednym przypadku zachował się udokumentowany pomiar głębokościowy koryta Wieprzy z 1854 r. na odcinku ponad 20 metrów w dół rzeki od tzw. małej śluzy ²⁶.

Wymiana zmurszałych słupów drewnianych należała do najczęstszych i najbardziej uciążliwych prac budowlano-wodnych. W celu przedłużenia żywotności drewna w szerokim zakresie stosowano smołowanie, natomiast części podwodne — jak to miało miejsce przy słupskiej śluzie w 1858 r. — pokrywano już wtedy szkłem wodnym (*Wasserglass*) ²⁷.

Pięć dalszych poszytów z datami krańcowymi 1838—1906 tematycznie wiąże się ze sprawą stosunków wodno-spławnych miasta Szczecinka i jego najbliższej okolicy ²⁸. Wysoki poziom wód w jeziorach Trzesiecko i Wielimie, zwłaszcza w latach charakteryzujących się dużą ilością opadów atmosferycznych, wyrządzał duże szkody miastu i okolicznym wsiom. Aby temu zapobiec, połączono jez. Wielimie z rzeką Gwdą, przekopując w drugiej połowie XVIII w. kanał łączący na najdogodniejszym pod względem długości odcinku. W połowie XIX w. miejsce wypływu kanału z jeziora było w takim stopniu zapiaszczone, iż uniemożliwiało odprowadzenie nadmiaru wód z obydwu jezior. Interwencje władz miejskich Szczecinka przyspieszyły podjęcie prac nad oczyszczeniem kanału. Jednocześnie rosło zainteresowanie spółek handlowych spławem drzewa z lasów szczecineckich poprzez jez. Wielimie i rzekę Gwdę do Noteci i dalej do Szczecina.

Utrzymanie odpowiedniej głębokości w kanale, a jednocześnie obniżenie poziomu jezior Trzesiecko i Wielimie stało się od połowy ubiegłego stulecia sprawą o dużym znaczeniu dla Zarządu Domen. Na kanale wzniesiono stosowne urządzenia hydrotechniczne — śluzy i groble — które miały usprawnić regulację poziomu wód odpływowych. W omawianej serii akt — obok typowych w takich przypadkach materiałów, jak projekty budowlane, opinie dotyczące tych projektów, rysunki techniczne stawianej śluzy, memoriały, kosztorysy, umowy, rozliczenia itp. — występuje także dokumentacja pomiarowa stanu wód. Codzienne notowania poziomu wód w układzie miesięcznym, odczytywane na dwóch wodowskazach przy wypływie i ujściu kanału do Gwdy, tworzą oddzielny poszyt rozpoczęty w 1888 r., a zamknięty z końcem roku 1906 ²⁹.

Właściwe prace melioracyjne znalazły tylko szczątkowe odbicie w zachowanych archiwaliach. Należy do nich poszyt z lat 1840—1845, który

pod ogólnym tytułem „Melioracje łąk w domenach królewskich” zawiera akta spraw dotyczące nawadniania, ulepszania upraw łąkarskich czy planowanych przedsięwzięć irygacyjnych. Są tu również pomiary stanu wody na rzece Kamieniec w 1841 r., dokonywane w celu praktycznego wykorzystania zasobów wodnych rzeki dla celów melioracyjnych³⁰. Meldunki i sprawozdania landratów, właścicieli majątków oraz dzierżawców folwarków z okresu 1850—1856 w sprawie zakładania drenów i stosowania systemów drenarskich tworzą grupę spraw zebranych w jednostce inwentarzowej pt.: „Zakładanie dren na gruntach domen królewskich”. Charakterystyczna jest wypowiedź landrata bytowskiego, który określił prowadzone na jego terenie prace melioracyjne jako zwyczajne kopanie rowów odwadniających w okolicach z nadmiarem wilgoci, którym to przedsięwzięciom nie sposób przypisywać cech jakiegokolwiek systemu drenarskiego³¹.

Serię melioracyjną zamykają dwie jednostki wytworzone w latach 1888—1924, odnoszące się terytorialnie do domeny Dretynek w powiecie miasteczkim. Znajdują się w nich obszerne opinie techniczne dotyczące melioracji łąk, moczarów i bagnisk na drzeczce Doszenicą, plany tych melioracji sporządzone przez Urząd Budownictwa Melioracyjnego w Słupsku, zapotrzebowania sączków drenarskich o różnych przekrojach, szkice przeglądowe powierzchni zmeliorowanych łąk, plany sytuacyjne, zestawienia cyfrowe wykopanych rowów i położonych drenów, dokumentacja wykonawcza i finansowa prowadzonych prac³².

Następna seria aktowa — sprawy oczyszczania rzek, rowów i strumyków — reprezentowana jest tylko przez cztery jednostki archiwalne z datami skrajnymi 1806—1921. Odnoszą się one do urzędów domenalnych w Darłowie³³, Słupsku³⁴, Smołdzinie³⁵, i Świdwinie³⁶; a ich treścią są sprawy oczyszczania, umacniania brzegów, pogłębiania cieków wodnych, ich odchwaszczania, sprawy zużytych materiałów, wykonanych robót i związanych z tym kosztów.

Kwestia budownictwa elektrowni wodnych zaznaczona jest tylko w dwóch cienkich poszytach. Mówią one o projektowanych w latach 1907—1910 inwestycjach na rzece Drawie poniżej jez. Lubie³⁷ oraz na rzece Wieprzy koło Starego Krakowa³⁸. W odniesieniu do tej pierwszej ciekawą są założenia techniczno-ekonomiczno-finansowe budowy. Przeciwwstawiał się jej zarządca domeny w Lubieszewie, motywując swe stanowisko obawą o spadek połowów na jeziorze. W sprawie tej wypowiedział się rejencyjny inspektor robołóstwa śródlądowego, odpierając wysunięte zastrzeżenia jako bezpodstawne. Na akta zaplanowanej elektrowni na rzece Wieprzy składają się: opinia o celowości inwestycji, plan sytuacyjny terenu oraz szkic przebiegu linii przesyłowych energii elektrycznej w promieniu do 20 km od elektrowni.

Umacnianie wydm należących do majątku Jezierzany w „amcie” darowskim (1845)³⁹ oraz ochrona wydm na terenie „amtu” smółdzińskiego (1849)⁴⁰, aczkolwiek wiążą się z gospodarką wodną, dotyczą przede wszystkim docenianej już wówczas problematyki ochrony środowiska naturalnego.

Przegląd materiałów do gospodarki wodnej w aktach domen rejencji koszalińskiej zamyka zbiór czterech poszytów, związanych z tą gospodarką różnym zakresem tematycznym. W jednym przypadku rzecz dotyczy stawów we wsi Świeszyno, które bądź zasypywano ze szkodą dla bezpieczeństwa pożarowego wsi, bądź też czyniono trudności w korzystaniu z nich sąsiadującym gospodarzom⁴¹. Innym razem zachodziła potrzeba rozstrzygnięcia sporów i regulacji kwestii użytkowania zmeliorowanych łąk pojeziernych w Łeknie k/Koszalina przez właścicieli zagród chłopskich w Borzeniu, Będzinie i Popowie⁴². Są wreszcie akta spraw eksploatacji torfowisk w Borzeniu⁴³ i Świeszynie⁴⁴. Torfowisko w Borzeniu, graniczące z polami wsi Gąski i Kiszkowo, wymagało odwodnienia. W tym celu opracowano odpowiedni projekt techniczny wraz z rysunkiem przebiegu kanału odpływowego poprzez obręb wsi Sarbinowo do morza, poparty rzeczoznawczą opinią inspektora budownictwa wodnego.

Organizacja administracji lasów państwowych opierała się w terenie na tzw. inspekcjach leśnych, przekształconych z początkiem lat trzydziestych XIX w. w nadleśnictwa. W połowie tego stulecia inspekcje zostały przywrócone jako organy administracyjne pośredniego szczebla, grupujące po kilka nadleśnictw⁴⁵. Ostatecznie w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia ukształtował się następujący schemat administracji leśnej:

- 1) Zarząd Lasów (*Forst-Verwaltung*) w Wydziale Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów na szczeblu rejencji;
- 2) obwody inspekcyjne lasów jako szczebel pośredni;
- 3) nadleśnictwa, czyli organy administracji najniższego szczebla.

W roku 1887 istniały dwa obwody inspekcyjne (*Forstmeister-Bezirke*): Koszalin-Wschód oraz Koszalin-Zachód. W pierwszym skupiono nadleśnictwa:

- 1) Borzytuchom pow. Bytów
- 2) Sierzno pow. Bytów
- 3) Słupsk
- 4) Stary Kraków pow. Sławno

Siedzibami nadleśnictw obwodu Koszalin-Zachód były miejscowości:

- 1) Biały Zdrój pow. Drawsko
- 2) Buszynko k/Bobolic
- 3) Karnieszewice pow. Sławno
- 4) Kluczewo pow. Szczecinek

- 5) Nowy Kraków pow. Sławno
- 6) Osiczyn k/Czaplinka
- 7) Szczecinek
- 8) Świerczyna pow. Drawsko ⁴⁶.

Administracja leśna powołana została do zarządzania lasami państwowymi, których ogólna powierzchnia na terenie rejencji koszalińskiej w połowie XIX w. wynosiła prawie 50 tys. hektarów (49 830 ha). W relacji do całego obszaru rejencji lasy państwowe pokrywały 3,5% tej powierzchni. Pod względem rozległości największe było w połowie XIX wieku nadleśnictwo w Świerczynie (8102,5 ha), a potem kolejno w Nowym Krakowie (7700 ha), Sierznie (6570 ha), Borzytuchomiu (5980 ha) Starym Krakowie (5973 ha) i Kluczewie (5093 ha). Nadleśnictwo w Białym Zdroju i w Buszynku k/Bobolic, zarządzające kompleksami leśnym po około 3 tys. ha (2998 ha i 2967 ha), należały do najmniejszych. Obwód inspekcyjny Koszalin-Zachód, grupujący w tym czasie 7 nadleśnictw miał prawie trzykrotnie więcej obszarów leśnych (36148 ha) niż drugi obwód (Koszalin-Wschód), któremu podporządkowano tylko dwa nadleśnictwa w Nowym i Starym Krakowie (13681 ha) ⁴⁷.

Registratura leśna, której akta kończą się na 1928 r., systematyzowała swoją dokumentację według 16 głównych haseł rzeczowych. Sprawy gospodarki wodnej sklasyfikowane zostały w grupie 5 pod nazwą „Kultura leśna” (*Forstkultur*); dla spraw wynikających z regulacji spławności rzek zarezerwowano odrębne hasło (8), natomiast posyty dotyczące budowy dróg i mostów wydzielono do grupy oznaczonej numerem 14.

Z przyczyn podanych na wstępie niniejszego opracowania zachował się znikoma liczba jednostek inwentarzowych Zarządu Lasów, które dotyczą gospodarki wodnej w lasach państwowych rejencji. Nie licząc jedenastu poszytów odnoszących się do dzierżawy łowisk rybnych ⁴⁸, materiały ściśle wiążące się z tematem niniejszej analizy obejmują tylko szesnaście woluminów z lat 1803—1909. Tworzą one grupy tematyczne:

- | | | |
|---|---|-------------|
| 1) gospodarka wodna | 7 | (1803—1909) |
| w tym: | | |
| a) nawadnianie i odwadnianie gruntów | 4 | (1803—1909) |
| b) oczyszczanie oraz pogłębianie rzek i rowów | 3 | (1847—1903) |
| 2) regulacja spławności rzek | 3 | (1818—1860) |
| 3) eksploatacja złóż torfu: węgiel brunatny | 3 | (1810—1865) |
| 4) budowa i utrzymanie dróg i mostów | 3 | (1834—1906) |

Akta gospodarki wodnej w dosłownym znaczeniu tego pojęcia stanowią jedynie ślad inwestycji prowadzonych na terenie nadleśnictw Biały Zdrój ⁴⁹, Kluczewo ⁵⁰, Nowy i Stary Kraków ⁵¹ oraz Sierzno ⁵². Nie ulega wątpliwości, że prace te podejmowano we wszystkich nadleśnictwach

i to na stosunkowo dużą skalę. Głównym kierunkiem działania było z jednej strony odwadnianie moczarów i bagnisk w celu uzyskania dodatkowych powierzchni użytkowych łąk i pastwisk, a zarazem też uwzględnianie potrzeb nawadniania tych terenów, które odczuwały skutki braku wilgoci w glebie. W pierwszym przypadku zainteresowano się terenami bagiennymi w powiecie drawskim, których osuszenie łączyło się z koniecznością przekopania rowu odwadniającego poprzez tereny leśne k/Białego Zdroju. Dostrzegano również potrzebę odwodnienia bagien w rewirze leśnym k/Świetlina w pow. łęborskim (nadleśnictwo Sierzno). W miejscowości tej istniała zresztą spółka łąkarska, której celem statutowym było nawadnianie tamtejszych łąk. Tą samą akcją objęto tereny łąkarskie zlokalizowane nad trzęsawiskiem k/Sławska w pow. Sławno. Zdarzały się też przypadki wznoszenia budowli wodnych spiętrzających, które poprawiając bilans wodny jednych gruntów, niekorzystnie obniżały poziom wód sąsiednich rejonów⁵³.

Do innego rodzaju przedsięwzięć w zakresie gospodarki wodnej należało pogłębianie i oczyszczanie koryt rzek, strumyków i rowów. Na rzece Drawie na odcinkach między jeziorami Strunowo i Prostynia oraz Lubie i Drawno prace tego rodzaju podjął w latach 1872—1873 właściciel majątku Suchowo pow. Drawsko. Celem tych inwestycji — obok uregulowania stosunków wodnych na sąsiadujących terenach uprawnych — było również zapewnienie wystarczającej ilości wody dla siłowni w Dąbrowie pow. Choszczno⁵⁴. Oczyszczanie rowów w szerokim zakresie występowało w nadleśnictwach w Kluczewie i Nowym Krakowie. Wiązało się to z koniecznością odprowadzania nadmiaru wód, wyrządzających znaczne szkody okolicznym wsiom. Prace nad obniżeniem lustra wody w jez. Komorze w 1895 r. poprzedzone zostały zasięgnięciem opinii rzeczoznawców co do celowości tego przedsięwzięcia. Zaważył tu również czynnik ekonomiczny, a mianowicie szacunek zysków wynikających ze zmeliorowanych w kluczewskim nadleśnictwie łąk⁵⁵. Zdarzały się też negatywne reakcje spowodowane planami i realizacją rowów odwadniających. Omówiony powyżej materiał zilustrowany jest znikomą ilością wyłącznie odręcznych szkiców sytuacyjnych, odnoszących się tylko do terenów nadleśnictwa w Nowym Krakowie.

Przy rzadkiej sieci dróg i braku mechanicznych środków transportu spławność rzek odgrywała — zwłaszcza do połowy ubiegłego stulecia — pierwszorzędną rolę. Drogi wodne wykorzystywano głównie do spławu dłużycy i drewna opałowego, pozyskiwanego w lasach położonych wzdłuż biegu rzek lub w ich sąsiedztwie. Chodziło przy tym o koryta mniejszych rzek, bo te duże (Rega, Parsęta, Wieprza, Słupia, Łupawa) cieszyły się od dawna zasłużoną renomą wodnych dróg transportowych. Dla rozległych połaci leśnych zarządzanych przez nadleśnictwo w Świerczynie

w pow. Drawsko sprawny wywóz drewna nastęczał wiele kłopotów. Tyn też należy tłumaczyć liczne inicjatywy zmierzające do uregulowania kwestii spławu na rzece Dobrzycy, która biegnąc pograniczem prowincj Pomorze i Prusy Zachodnie tworzyła dogodne połączenie z Gwdą. W aktach znajduje się opis przebiegu rzeki oraz opinie o jej przydatności do spławu i opłacalności wywozu drzewa. Opracowano nawet w 1839 r. specjalną taryfę celną i regulamin spławny dla Dobrzycy. Jednocześnie właściciel majątku w Kłębowcu pow. Wałcz, uważając rzekę za posiadłość prywatną, rościł pretensje do regulowania kwestii spławu we własnym zakresie; czynił przy tym duże utrudnienia natury technicznej i administracyjnej⁵⁶.

Niemale kłopoty mieli też inicjatorzy uszlawnienia rzeki Bystrzenicy w pow. miasteczkim, prawego dopływu rzeki Wieprzy. Chodziło o spław drzewa opałowego z lasów w Bronowie do Darłowa. Okazało się przy tym że Bystrzenica jest spławna tylko do granic wsi Barwino. Przekopanie w trakcie prac melioracyjnych rowów nawadniających tamtejsze łąki wyprowadziło całkowicie wodę ze starego koryta rzeki. Skłoniło to Zarząd Lasów do wystąpienia z projektem pobudowania mostów, śluz i innych urządzeń wodnych, które zapewniłyby Bystrzenicy spławność aż do jej ujścia. Planowana inwestycja została zaopiniowana przez specjalistę od budownictwa wodnego. W aktach znajduje się także plan sytuacyjny przebiegu rzeki przez terytorium majątku Barwino z 1819 r. wraz z istniejącymi kanałami melioracyjnymi; jest również wykaz obszarów leśnych nad Bystrzenicą⁵⁷.

Nie został zrealizowany wniosek z 1849 r. o uszlawnienie rzeki Bytowskiej, która jako lewy dopływ Słupi byłaby dogodną drogą wodną dla transportu drzewa do Ustki⁵⁸.

Złóża torfu jako materiału opałowego budziły zawsze zainteresowanie i to nie tylko administracji leśnej. W dwóch jednostkach inwentaryzacyjnych z lat 1810—1858 znajduje się bogaty materiał opisowo-statystyczny eksploatowanych bądź tylko ujętych ewidencyjnie złóż⁵⁹. W wykazach podana jest lokalizacja i powierzchnia torfowisk, głębokość pokładów, jakość torfu, przewidywane koszty niezbędnych prac odwodnieniowych, możliwości zbytu oraz kalkulacje cenowe. Dla roku 1824 istnieją sprawozdania w skali całego obwodu rejencyjnego dotyczące rocznego wydobycia torfu, powierzchni wytorfowanych, ich lokalizacji itp.⁶⁰.

W tej samej grupie rzeczowej na uwagę zasługuje cienki poszyt za tytułowany: „Złoże węgla brunatnego odkryte w rewirze leśnym Nowy Kraków 1864—1865”⁶¹. Właściciel uruchomionej w połowie ubiegłego stulecia stalowni w Darłowie zainteresowany był poszukiwaniem bardziej kalorycznego opału dla pieców odlewniczych niż używany dotychczas torf i drzewo. Z jego zapewne inicjatywy podjęto próbne wiercenia

w miejscu wskazanym przez służbę leśną nadleśnictwa Nowy Kraków. Według wstępnego rozpoznania, znajdujące się w lasach węgorzewskich na południowo-wschodnich krańcach gruntów miejskich Sianowa złoża miały być stosunkowo bogate i zalegać na głębokości około trzech metrów pod powierzchnią. Poszukiwania próbne potwierdziły wprawdzie występowanie w tej okolicy złóż węgla, lecz sprawa dalszych badań utknęła na martwym punkcie z powodu braku zainteresowania ze strony władz państwowych.

Kończąc analizę akt Zarządu Lasów Rejencji Koszalińskiej, wypada zwrócić uwagę na trzy posyty z zakresu budowy dróg i mostów na terenach leśnych. Dostarczają one jedynie incydentalnych informacji dla zagadnień gospodarki wodnej⁶².

Z podsumowania całości powyższego opracowania wypływają następujące wnioski:

1) akta Zarządu Domen i Zarządu Lasów Rejencji Koszalińskiej, rozpatrywane całościowo, przetrwały w stanie b. poważnie zdekompletowanym, niekiedy nawet w stanie szczątkowym. Dotyczy to zwłaszcza okresu ostatniego, zamykającego się w latach 1932—1945;

2) w podobnie zdekompletowanym stanie zachowały się w tych zarządach materiały dotyczące gospodarki wodnej. Dla czasokresu 1932—1945 ta grupa materiałów nie posiada żadnego odbicia aktowego;

3) przeanalizowane materiały odnoszą się w zasadzie do ubiegłego stulecia, a znaczna ich część nawet do pierwszej jego połowy. W tej sytuacji zachowana dokumentacja może stanowić przedmiot zainteresowania przede wszystkim ze strony badaczy naukowych, aczkolwiek nie wyklucza to możliwości jej praktycznego wykorzystania, chociażby tylko w sposób pośredni, dla potrzeb gospodarki narodowej;

4) ze względu na szczątkowy stan zachowania materiałów, a przede wszystkim z uwagi na powiązania strukturalne i kompetencyjne wszelkie naukowe rozpatrywanie problemów gospodarki wodnej na terenie o. rejencji koszalińskiej powinno objąć kwerendą archwialną przede wszystkim dokumentację aktową Wydziału Spraw Wewnętrznych (od 1881 — Wydziału Prezydialnego) rejencji koszalińskiej, zachowaną dla przedmiotowej tematyki w nieco lepszym stanie. Kwerenda taka powinna również uwzględnić niektóre zespoły przechowywane w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Szczecinie, a zwłaszcza zespoły: Naczelne Prezydium Prowincji Pomorze 1812—1944 (Oberpraesidium von Pommern) oraz Komisja Generalna we Frankfurcie n/Odrą 1812—1928 (Generalkommission Frankfurt a.d. Oder).

PRZYPISY

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cytowane WAPSz): Archiwum Państwowe w Szczecinie (*Staatsarchiv Stettin*) nr 66. Niemiecka służba archiwalna zezwalała na niszczenie planów podziału czynności urzędów rejencyjnych (*Geschäftsverteilungspläne*).

² WAPSz: spisy zdawczo-odbiorcze akt przekazywanych do Archiwum Państwowego w Szczecinie w latach 1911—1940.

³ Preussische Gesetzsammlung (dalej cytowany: GS) nr 9 z 1815 r., s. 85—92; J. Wächter, *Die Bildung des Regierungsbezirks Stralsund 1815—1818*. Greifswald-Stralsunder Jahrbuch. Band 10. Weimar 1973, s. 127—137. *Amtsblatt der Regierung zu Köslin*. nr 35, 1872, poz. 257, s. 165.

⁴ GS nr 15 z 1817 r., s. 230—236, 248—282.

⁵ GS nr 1 z 1826 r., s. 1—12; *Ministerialblatt für die Preussische innere Verwaltung*. nr 14 z 1933 r., część II, s. 107—109.

⁶ *Przewodnik*. Warszawa 1964, s. 69.

⁷ T. Grygier, *Akta Rejencji Olsztyńskiej (Regierung Allenstein) w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Olsztynie*. „Archeion” XXXVIII (1962), s. 148. *Jahrbuch der Provinz Pommern für 1828*. Szczecin 1828, s. 128—129. *Jahrbuch der Provinz Pommern 1846—1848*. Szczecin 1846, s. 127—128.

⁸ *Jahrbuch der Provinz Pommern 1846—1848*. Szczecin 1846, s. 127—128.

⁹ GS nr 41 z 1872 r., s. 661—713.

¹⁰ *Jahrbuch der Provinz Pommern*. Szczecin 1887, s. 435.

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej cytowane: WAP Kosz): Rejencja Koszalińska. Akces 69/1940, nr 2310, vol. IX—XII.

¹² jak wyżej, nr 1762.

¹³ jak wyżej, nr 2320, vol. VI; nr 2327; nr 2329.

¹⁴ jak wyżej, nr 2383, vol. XIII—XVI; nr 2384, vol. XVIII—XIX i XXI; nr 2388, vol. XX i XXII.

¹⁵ jak wyżej, nr 2334, vol. II—III.

¹⁶ jak wyżej, nr 2338.

¹⁷ jak wyżej, nr 2341, vol. IV—V; nr 2355—2356

¹⁸ jak wyżej, nr 2425, vol. III—V.

¹⁹ jak wyżej, nr 2360, vol. IV—V.

²⁰ jak wyżej, nr 2433, vol. II—III.

²¹ jak wyżej, nr 2419, vol. I—II.

²² jak wyżej, nr 2425, vol. V.

²³ jak wyżej, nr 2338.

²⁴ jak wyżej, nr 2403, vol. III—V.

²⁵ jak wyżej, nr 2436, vol. III, VI—VIII; nr 2452, vol. IV—V i IX.

²⁶ jak wyżej, nr 2403, vol. IV.

²⁷ jak wyżej, nr 2452, vol. IX.

²⁸ jak wyżej, nr 2306; nr 2363, vol. I—II i IX; nr 2373.

²⁹ jak wyżej, nr 2363, vol. I.

³⁰ jak wyżej, nr 1817.

³¹ jak wyżej, nr 1818.

³² jak wyżej, nr 1822, vol. I—II.

³³ jak wyżej, nr 2404.

³⁴ jak wyżej, nr 2440.

- ³⁵ jak wyżej, nr 2428.
³⁶ jak wyżej, nr 2435.
³⁷ jak wyżej, nr 2420.
³⁸ jak wyżej, nr 2411.
³⁹ jak wyżej, nr 1282.
⁴⁰ jak wyżej, nr 1478.
⁴¹ jak wyżej, nr 791.
⁴² jak wyżej, nr 803.
⁴³ jak wyżej, nr 807.
⁴⁴ jak wyżej, nr 811.
⁴⁵ *Jahrbuch der Provinz Pommern*: r. 1828, s. 129—131; r. 1831, s. 135—136;
r. 1857, s. 204—207; r. 1887, s. 435.
⁴⁶ *Jahrbuch der Provinz Pommern* 1887, s. 435.
⁴⁷ *Jahrbuch der Provinz Pommern* 1857, s. 204—207.
⁴⁸ WAP Kosz: Rejencja Koszalińska. Registratura leśna (Forstregistratur) nr 76;
nr 77, vol. II nr; 79; nr 80, vol. II; nr 494; nr 528; nr 541; nr 820—821; nr 1088.
⁴⁹ jak wyżej, nr 213; nr 251; nr 267.
⁵⁰ jak wyżej, nr 302.
⁵¹ jak wyżej, nr 250; nr 266.
⁵² jak wyżej, nr 259.
⁵³ jak wyżej, nr 267.
⁵⁴ jak wyżej, nr 213.
⁵⁵ jak wyżej, nr 302.
⁵⁶ jak wyżej, nr 41.
⁵⁷ jak wyżej, nr 42.
⁵⁸ jak wyżej, nr 532.
⁵⁹ jak wyżej, nr 83; nr 929.
⁶⁰ jak wyżej, nr 929.
⁶¹ jak wyżej, nr 537.
⁶² jak wyżej, nr 935, vol. II; nr 936; nr 1017.

ZYGMUNT MADEJA

Z ZAGADNIENIŃ METODOLOGII NAUK HUMANISTYCZNYCH *

NAUKI HUMANISTYCZNE JAKO OSOBLIWA GRUPA NAUK

Nauki humanistyczne tworzą grupę wyodrębniającą się od przyrodowznawstwa. Domagają się tego wyodrębnienia nauki humanistyczne ze względu na: a. osobliwy przedmiot swych badań; b. specyficzną metodę stosowaną w badaniach oraz c. charakter zdań wyjściowych.

Osobliwość przedmiotu nauk humanistycznych zaznacza się w tym, że stanowią go fakty, będące wytworem umysłu, uczuć i woli ludzi i przejawiające się w sposób zintegrowany w działaniach. Można stwierdzić, że o ile nauki przyrodnicze badają fakty i zjawiska spotykane w przyrodzie jako niezależne od wspomnianych aktów psychicznych, to nauki humanistyczne badają fakty, jeśli zawdzięczają one istnienie swoistej aktywności intelektu i są niejako umysłowo ukształtowane. Fakty te nazywa się faktami kultury (łac. *colere* — uprawiać, hodować), podczas gdy fakty i zjawiska natury, czyli przyrody, są niezależne od intelektu, emocji i woli człowieka. Linia demarkacyjna między przedmiotami, których zbiór nazywamy kulturą, a przedmiotami, których zbiór nazywamy naturą, nie zawsze da się wyznaczyć w sposób zdecydowany. Istnieją przedmioty natury nieznacznie przekształcone przez człowieka. Przykładowo — las samorodny jest zjawiskiem natury, a zjawiskiem kultury staje się, gdy człowiek usiłuje go zachować, broniąc przed szkodnikami, zabezpieczając przed pożarem itp. Społeczeństwo jest zjawiskiem naturalnym, wywołanym przez popędy, potrzeby i szereg sprzężonych zwrotnie zjawisk biopsychicznych, lecz równocześnie u człowieka te formy społecznego życia zależą od rozumu, emocji i woli. Człowiek jest przedmiotem badań przyrodniczych, o ile jest tworem przyrody, ale stanowi przedmiot badań kulturowych ze względu na zależność, np. od swojej świadomej twórczości, tj. na ile sam siebie urabia (charakter), kształci (intelekt), wychowuje (osobowość).

Te same przedmioty zatem mogą być rozważane jako elementy przyrody pod jednym względem, a pod innym zaś jako dzieła ludzkie wytworzone, urobione wysiłkiem intelektu, emocji, woli, tzn. zachowaniem szczególnie motywowanym. Ze względu na udział intelektu i emocji w tworzeniu, urabianiu i w istnieniu pewnych przedmiotów można je nazywać humanistycznymi (*opera humana, artefacta humana*).

Nauki humanistyczne obierają sobie za przedmiot właściwy swoich badań wytwory życia psychicznego człowieka, przy czym chodzi tutaj zarówno o wytwory fizyczne jak i „duchowe”. Można stwierdzić, iż przedmiotem badań nauk humanistycznych są wytwory psychofizyczne, o ile przejawia się w nich związek z życiem ludzkim, a zwłaszcza z twórczością świadomą. Ten nierozzerwalny związek pewnych przedmiotów z człowiekiem wywiera na nich osobliwe piętno. Gdyby nie brać pod uwagę zależności tych przedmiotów od specyficznego ludzkiego działania, straciłyby one wówczas swój charakter, dzięki któremu uważamy je za inne przedmioty, tzn. będące wytworem przyrody i wymagające innego sposobu badania poznawczego.

Gdy badacz prehistorii znajdzie fragmenty kamieni przypominające ostrze noża, strzały lub topora, to przedmioty te (gdy staną się przedmiotem badań humanistycznych) zostaną przedstawione właśnie jako zależne — w stopniu prawdopodobnym lub pewnym — od twórczości ludzkiej. Wykazanie, że kształt kamiennych kawałków jest następstwem ich ścierania w rzece lub lodowcu jest równoznaczne z odjęciem im cechy, aspektu, którym zajmują się nauki humanistyczne, nauki kulturoznawcze.

Gdyby przy badaniu wykopanych w Biskupinie domostw rozważano belki i pale jedynie pod kątem wytrzymałości na działanie wody, powietrza, mrozu i ze względu na gatunek drewna, pomijając wpływ pracy fizycznej i zespolonej z nią twórczości duchowej, psychologicznej, ludzkiej na ich powstanie, wówczas zamiast kulturoznawczych, mielibyśmy rozważania przyrodnicze lub techniczne. Budownictwo biskupińskie jest wytworem działania specyficznie ludzkiego, a więc wytworem fizycznym i psychicznym, powstającym przy udziale ruchów fizycznych (pracy mięśni) i wyższych procesów, podobnie jak mowa, ubiór, malowidła, rzeźby, melodie itp. We wszystkich tych przedmiotach człowiek, wytwarzając je fizycznie, wyraża się w nich psychicznie, wyraża bowiem swoje myśli, potrzeby, cele czy wzruszenia. Te psychofizyczne wytwory są znakami lub symbolami, z których badacz humanistyczny stara się odczytać i rozumieć człowieka, który je wytworzył. W psychofizycznych wytworach odzwierciedla się to, co w człowieku jest specyficznie ludzkie, tzn. uwikłane w świadomym działaniu myśli, uczucia, dążenia. Poznając te wytwory, poznajemy w nich człowieka w miarę jak się w nich uzewnętrznia i jak potrafimy — na podstawie analogii z naszymi sposobami wyrażania się i tworzenia — „odczytać” z nich przeżycia i zrozumieć ich „znaczenie” jako wytworów ludzkich. Oczywiście dla zrozumienia człowieka poprzez jego wytwory psychiczne nie mogą być obojętne warunki zewnętrzne w jakich się znajdują, a więc i warunki materialne (jako środowisko przyrody), technika produkcji, itp.

Humanista, podobnie jak przyrodnik, bada fakty. Przyrodnik bada je,

o ile zachodzą niezależnie od człowieka, humanista zaś, o ile cechuje je właśnie ta zależność. O ile jednak przyrodnik bada fakty pod kątem widzenia ogólnego (czy i w jakim stopniu są przypadkami jakiegoś ogólnego prawa), to humanista zajmuje się przedmiotami jako zdarzeniami jednostkowymi, jeśli są związane z działaniem indywidualnych osób, względnie ich grup, wielkich społeczności, jak naród, państwo.

Początkowo sądzono, że podstawą do odróżnienia nauk humanistycznych od nauk przyrodniczych stanowi wyłącznie zależność przedmiotów (tzw. humanistycznych) od człowieka. Przedmioty, zdarzenia zależne od działalności ludzkiej wymagają dzięki tej właśnie zależności osobliwego sposobu badania, osobliwej metody. Pogląd ten miał swego rzecznika w osobie Wilhelma Diltheya (1833—1912). W myśli tego uczonego spłotyły się idee Hegla z ideami pozytywizmu i ewolucjonizmu głoszonego przez Spencera.

Od Hegla przejął Dilthey pogląd: a. o „duchu obiektywnym”, który znajduje wyraz w prawie, w moralności i w państwie oraz pogląd b. o „duchu absolutnym”, wyrażającym się w sztuce, w filozofii i w religii. Można stwierdzić, że Dilthey nadał idealistycznym poglądom Hegla sens empiryczny i pozytywny. Naukom humanistycznym Dilthey wyznaczył za przedmiot nie ducha obiektywnego lub absolutnego, jak to uczynił Hegel, lecz „społeczną rzeczywistość dziejową”¹.

Według Diltheya nauki humanistyczne, które pojmował jako historię, zajmują się tą rzeczywistością dziejowo-społeczną. Nie jest ona ani czymś całkiem fizycznym, ani czymś wyłącznie psychicznym². Dilthey uważa tę rzeczywistość (badaną przez nauki humanistyczne) za fizyczną i psychiczną zarazem, ponieważ przez abstrakcję oddzielamy myślowo aspekt psychiczny od fizycznego.

Przedmioty w badaniach humanistycznych są obrane ze względu na jakiś ich związek z twórczością specyficzną ludzką, tzn. związek z intelektem, wolą, emocjami ludzi.

Poprzez wytwory w postaci języka, obyczajów, norm prawnych, sztuk użytecznych i sztuk pięknych, poprzez wytwory nauki, instytucje społeczne i polityczne stają się ostatecznie tym, co interesuje nauki humanistyczne. Ze stanowiska Diltheya — „człowiek jakby rośnie w kulturowych tworach”.

Naukowe badania humanistyczne — według Diltheya — muszą opierać się na psychologii, lecz nie na tej, która stosuje metody przyrodnicze (ściślej biologiczne) i tłumaczy je przez rozkładanie przeżyć psychologicznych na elementy i odnajduje prawa empiryczne, lecz wyłącznie na psychologii nazwanej przez niego „rozumiejącą”. Ta ostatnia bada psychikę człowieka jako pewną całość o swoistej strukturze i zmierza do zrozumienia jej w zależności od całości.

Psychologia „rozumiejąca” ma na względzie całość, czyli ustrukturowanie człowieka i różne jej typy. Pomaga ona przy badaniu wytworów ludzkich. W gruncie rzeczy psychologia „rozumiejąca” stanowi jakby wspólną dla nauk historyczno-humanistycznych metodę pomocniczą, gdyż jest nauką ogólną o psychice człowieka, o jej strukturze, a zatem — pośrednio — i o czynnościach oraz wytworach psychicznych.

Przypomnijmy, że Dilthey nie miał zaufania do filozofii, historii i do młodej podówczas socjologii (Comte). Polegał natomiast na psychologii rozumiejącej, później nazwanej humanistyczną. Dilthey zauważył, że nauki humanistyczne różnią się od przyrodniczych tym, że występują w nich nie tylko: a. zdania opisujące fakty ustalone przy pomocy metody historycznej; b. zdania wypowiedające prawa, które przedstawiają stosunki między elementami wyróżnionymi w faktach (prawa języka, prawa budowy państwa, socjologii), lecz również c. zdania wypowiedające prawidła jako normy, tzn. zdania, które oceniają, wartościują. Właśnie zdania tego ostatniego typu są najbardziej charakterystyczne dla nauk humanistycznych.

Wynika z tego, że nauki humanistyczne różnią się od przyrodniczych tym, że zabiegają o formułowanie praw tłumaczących następstwa lub współistnienia zjawisk, nie uogólniając tych zjawisk, lecz poszukując prawidłowości innego rodzaju, mianowicie praw strukturalnych.

Ze względu na ten związek przedmiotów humanistycznych z twórczością specyficzną ludzką, z jej strukturą, nie może on nie być brany pod uwagę w badaniach humanistycznych. Uwzględnia go humanista w badaniach, starając się badane przez siebie przedmioty zrozumieć.

ROZUMIENIE JAKO AKT PROSTY I JAKO ROZUMOWANIE PRZEZ ANALOGIĘ

Rozumienie dokonuje się bądź przez to, iż humanista próbuje przedstawić, odtworzyć te procesy myśli, emocji i woli (zespolone np. w świadomości), jakie wchodziły w grę w procesie powstawania rzeczywistości humanistycznej, bądź przez to, że usiłuje przedstawić ich treść myślową. W pierwszym przypadku mówimy o „rozumieniu” w sensie psychologicznym, w drugim przypadku chodzi o rozumienie skierowane na znaczenie, na treść myślową wytworzonych przez ludzi przedmiotów, a więc na ich intencje, na cel, na wartość zamierzoną przez ludzi w toku świadomej twórczości i realizowania w wytworach.

Do poznania przedmiotów kulturowych nie wystarcza tylko opisanie ich cech podpadających pod obserwację zewnętrzną, jak to ma miejsce w przyrodoznawstwie. Ponadto musi wchodzić w grę świadomość ich

związku z twórczością specyficznie ludzką, a więc z jej zamierzonymi celami, z wartościami przez nią osiąganymi³.

Dilthey pojmował przez „rozumienie” osobliwy sposób poznawania praktykowanego w naukach humanistycznych. Według niego „rozumienie”, a nie tłumaczenie udostępnia nam świat wytworów ludzkich. Termin „rozumienie” mimo braku ustalonego znaczenia, przyjął się wśród metodologów nauk humanistycznych⁴.

Należy jednak zaznaczyć, iż Dilthey nie pojmował „rozumienia” jako czynności czysto intelektualnej. Pojmował ją raczej jako czynność zespołu wszelkich zdolności umysłowych (czyli psychicznych), zmierzającą do swoistego poznania przedmiotu wytworzonego przez człowieka, do odtwarzania naśladowniczego przeżyć innych ludzi, gdy spostrzegamy ich wyrażanie się w mimice, w słowach, w rzeźbie, w malarstwie, krótko — we wszystkich wytworach specyficznie ludzkich.

Rozumienie wygląda w zwrotach używanych przez Diltheya i jego kontynuatorów na jakieś: a. intuicje, czyli bezpośrednie wnikanie w dziedzinę twórczości i wytworów; b. połączone z oceną wartościowanie: wytworów ludzkich, które są rozważane jako przejawy mniej lub bardziej typowych form twórczości ludzkiej. Intuicyjne rozumienie przeciwstawia Dilthey poznaniu pośredniemu, tzn. rozumowaniu. Uważa on, że zamiast przechodzenia od jednej do drugiej części wytworu (dzieła) „rozumienie” jakby „jednym spojrzeniem” ogarnia całość, tj. strukturę przedmiotów będących wytworami czynności ludzkich.

Wśród psychologów i teoretyków poznania zachodzą rozbieżne i przeciwne mniemania co do tego, czy rozumienie można traktować jako osobliwy akt poznawczy, umożliwiający bezpośrednie ujmowanie przedmiotów humanistycznych (niejako od wewnątrz), czyli ujmowanie intuicyjne formy układu za pomocą analogii⁵.

Według Husserla rozumienie jest fenomenem stricte intelektualnym, natomiast Spranger ujmuje je w sensie intelektualno-emocjonalnym, zaś Bergson — w sensie jakiegoś osobliwego instynktu poznawczego. Są jednak i tacy, którzy widzą w rozumieniu akty pośrednie intelektu posługujące się analogią. Ponieważ „rozumowanie przez analogię” w następstwie częstego powtarzania odbywa się z biegiem czasu (doświadczenia) w nauce w sposób skrócony, przeciwnicy bezpośredniości rozumienia stwierdzają: „rozumienie wydaje się być prostym i bezpośrednim aktem jakiegoś wnikania”. Jak wykazują badania dotyczące psychologii myślenia rozumienie polega w gruncie rzeczy na bezwiednym i wskutek nawyku szybkim rozumowaniu przez analogię i w ten sposób sprawia wrażenie intuicji prostej⁶.

Istota sporu dotyczy odpowiedzi na pytanie: czy spostrzegamy bezpośrednio, czy też wnikamy wprost w przeżycia innych osób, albo czy spo-

strzegamy pośrednio, gdyż obserwujemy jedynie ludzkie słowa, mimikę, zachowanie się i ludzkie działanie, a dopiero z tych przejawów wnosimy rozumiemy, że odpowiadają im jakieś przeżycia, emocje, wyobrażenia, myśli, dążenia analogiczne do naszych, ponieważ w podobny sposób wyrażamy się, zachowujemy, działamy⁷.

Fakt, że „rozumowanie” znalazło opracowania w konkurencyjnych i często przeciwstawnych teoriach zaleca dużą oględność w użyciu tego terminu i w wiązaniu z jakąś osobliwą, uprzywilejowaną zdolnością zwłaszcza w dziedzinie przedmiotów kulturowych i humanistycznych.

Niewątpliwie w badaniach humanistycznych posługujemy się faktycznie „rozumieniem” jako środkiem informacji bez odwoływania się do własnych przeżyć, ponieważ nie ma innych sposobów (metod) rozumienia ludzi, ich twórczości humanistycznej, wytworów.

Jakkolwiek nieodzowne jest odwołanie się do własnych przeżyć i do własnej introspekcji, to nie może ono nie podlegać kontroli. Nie chodzi nam przecież o jakiegokolwiek rozumienie lecz o trafne, prawdziwe. Nie każde odniesienie cudzych aktów i wytworów do „właściwych”, „sensownych” przeżyć własnych bywa trafne, a bardzo rzadko rzetelne. Należy tedy uwzględnić, że: a. związek między naszymi przeżyciami i ich wyrażeniami werbalnymi, behawiorystycznymi, w wytworach artystycznych czy utylitarnych nie zawsze jest jednoznaczny; b. że podlega ten związek zmianom pod wpływem woli, przekonań innych jednostek oraz pod wpływem otoczenia; c. że w wielu przypadkach związek ten bywa grzecznościowy, pozaintelektualny i/lub konwencjonalny⁸. Zależy to od wielu okoliczności czasoprzestrzennych. Dlatego rozumienie spontaniczne, powstające samorzutnie należy porównywać z innymi możliwymi znaczeniami tego pojęcia i sprawdzone przez fakty, względnie przez nie obalone. Niestety, nie zawsze mowa służy do wyrażania myśli czy uczuć; może ona również służyć do ich ukrywania.

Przy krytycznym ustalaniu rozumienia wchodzi w grę metody podobne do tych, jakie są używane przy indukcji w naukach przyrodniczych, zwłaszcza: metoda zgodności, metoda różnicy lub też obydwie te metody połączone. Najczęściej do jednoznacznego ustalenia rozumienia jakiegoś wyrazu, znaku lub jakiegoś przedmiotu kulturowego dochodzi się przez zestawienie i porównanie wielu przypadków, w których zachodzi zgodność między jakimś rozumieniem oraz obecnością pewnych elementów w zwrotach językowych z obecnością pewnych elementów, które poprzednio występowały w badanych przedmiotach. Gdy oba te zestawienia porównamy i połączymy przypadki zgodności z przypadkami różnicy, wówczas zbliżymy się wyraźnie do ustalenia jednoznacznego rozumienia, nie mając jednak bezwzględnej o tym pewności.

Do ustalenia „znaczenia” przedmiotów kulturowych posługujemy się

bezwiednie lub świadomie metodą konwergencji. Polega ona na tym, że zbieżność rezultatów badań uważa się za sprawdzian (probiez) ich efektywności, jeżeli badania były prowadzone przez różne osoby z różnych środowisk umysłowych i były dokonane przy pomocy odmiennych metod. Konwergencja polega nie tyle na prezentacji rezultatów identycznych, o które skądinąd w naukach humanistycznych najtrudniej, ile na selekcji i syntetyzowaniu w jedność rezultatów podobnych choć zróżnicowanych.

ROZUMIENIE A „TYPY IDEALNE” E. SPRANGERA I M. WEBERA

Zagadnienie obiektywnego „rozumienia” działań i dzieł ludzkich nie przestawało niepokoić kulturoznawców i historyków. Powstawały różne próby wykazywania warunków umożliwiających rozumienie obiektywne. Wiadomo, że próby te znalazły się pod przemożnym wpływem kantowskiego idealizmu.

E. Spranger (1882—1960) stosował do „rozumienia” teorię, według której w poznaniu nie chodzi o myślowe odwzorowanie przedmiotu, lecz o jego określenie, a to dokonuje się nie tyle przez czerpanie treści ze świata przedmiotów, ile przez narzucanie temu światu przedmiotów humanistycznych form, czyli tzw. „praw ducha ludzkiego”. Nie należy przy tym uważać „rozumienia” za coś w rodzaju odczuwania, czyli sympaty-zowania z tym, kogo się pragnie zrozumieć i z jego działaniami (wytworami). Nie może ono polegać na podstawianiu naszych subiektywnych przeżyć pod cudze przeżycia domyślne, lecz polega na akcie intelektu, który ma określać (tzn. ustalać) obiektywny związek sensowny w cudzych przeżyciach, w zachowaniu się i w działaniu. Inaczej — poznanie „rozumienia” ma określić ich formę, ich prawo i cel. Intelekt dokonuje tego nie przez wyczytywanie praw, czyli form, ze zjawisk zachowania się i twórczego działania ludzkiego, lecz przez narzucanie na nie niby siatki uplecionej z idealnych linii, sieci idealnych znaczeń. Podobnie jak kantowskie formy a priori, czyli prawa lub kategorie poznającego rozumu są zarazem formami, prawami przyrodniczymi, tak u Sprangera formy, czyli „typy aprioryczne” rozumienia są zarazem formami typowymi wytworów kulturowych, są formami idealnymi ich struktury.

Nauki humanistyczne w koncepcji Sprangera mają za swój właściwy przedmiot badania świat idealnych typów, o ile są one realizowane w poszczególnych — powstających w czasie — wytworach ludzkich, lecz w sposób niepełny i niedoskonały. „Typy idealne” są zawsze indywidualne i nadczasowe. Są one miernikami typów czasowych, ponieważ uwarunkowują obiektywne rozumienie zjawisk kulturowych.

Pogląd Sprangera zdaje się przypominać idee platońskie, z rozumieniem odpowiada rozpoznawaniu tych idealnych typów, idealnych znaczeń w zjawiskach przemijających, w fenomenach kulturowych. W gruncie rzeczy Spranger nie absolutyzuje typów idealnych, uważa je za warunki a priori, za narzędzie, za pewne formy poznania. Przez wprowadzenie idealnych typów jako odpowiedników rozumienia Spranger chciał podkreślić samodzielność przedmiotu nauk humanistycznych. Dzięki temu ich zadanie nie może ograniczać się do uprawiania psychologii przeżyć które wchodzi w grę przy tworzeniu lub doznawaniu przedmiotów kulturowych, ani sprowadzać się do historii, tj. opisu genezy i ustalania związków między faktami kulturowymi, lecz na rozumieniu ich pod kątem idealnej formy poznawczej, która przejawia się w dziełach kultury.

Gdy u Diltheya w badaniach humanistycznych przeważały dociekania historyczne lub psychologiczne, to w teorii typów Sprangera przydziela się im jako zadanie osobliwe dziedzinę specjalną typów idealnych, które wykraczają znaczeniem i ważnością poza indywidualne i czasowe zjawiska.

Typy idealne czyli struktury są nazywane przez Sprangera również normami, wartościami w stosunku do zjawiskowych, czasowych, indywidualnych, historycznych wydarzeń. Stanowią one świat ducha obiektywnego czyli kultury obiektywnej. Tą właśnie dziedziną kultury obiektywnej mają — według Sprangera — zajmować się nauki humanistyczne, które po odróżnieniu tego, co należy do historii lub psychologii, odnajdują to, co stanowi zadanie badań kulturoznawczych.

W badaniach kulturoznawczych proponował Spranger wyróżniać sześć „typów idealnych” ludzkiej twórczości, czyli kultury: typ teoretyczny, estetyczny, ekonomiczny, społeczny, polityczny i religijny⁹.

Określony wybór kultury „rozumiemy” o tyle, o ile potrafimy go ustalić we właściwej kategorii twórczości, czyli określić, do jakiego typu idealnego należy przyporządkować jej wytwory. W tym przypadku „rozumieć” znaczy ocenić twórczość i wytwory w świetle tych typów idealnych. O ile słuszną była troska Sprangera, aby naukom humanistycznym zapewnić właściwy dla nich przedmiot badań uchylających się od wyczerpujących rozważań historycznych lub psychologicznych, o tyle zrodziła się obawa, że proponowana przezeń analiza tych typów apriorycznych twórczości kulturowej stanowi wprowadzenie elementów metafizycznych, przypominających idealizm heglowski do dziedziny kulturoznawstwa.

Oprócz rozważań pozytywnych, właściwych naukom szczegółowym w zakresie zjawisk kulturowych, Spranger wprowadził rozważania idealnych typów. Teoria Sprangera o „typach idealnych” kultury, które

autor nazywa również wartościami kultury, wywołała zastrzeżenia ze strony tych przedstawicieli nauk kulturoznawczych, którzy chcą traktować je jako przedmiot eksploracji nauk pozytywnych. Spranger zastrzega się jednak, iż „duch obiektywny” nie istnieje, że jest on zaledwie zespołem norm idealnych, nazwą skrótową¹⁰.

Sprangerowska teoria „typów idealnych” powstała mniej więcej w tym czasie, gdy Max Weber pracował nad metodologią poznania nauk społeczno-politycznych. Aczkolwiek powstały one niezależnie jedna od drugiej, mają pewne podobieństwa może dlatego, że obie znajdują się pod wpływem Diltheya, który mówił o liniach rozwojowych, o typach jako środkach porównania i pod wpływem filozofii Kanta, który nauczał o czystych pojęciach jako warunkach umożliwiających poznanie obiektywne lub jako narzędziach formalnych, nie wnoszących żadnej treści do poznania, mimo że te ostatnie organizują.

„Typy idealne” głoszone przez M. Webera mają charakter czysto narzędziowy, metodologiczny, mają służyć do „rozumienia”, czyli tworzenia obrazu myślowego, niesprzecznego z konkretną rzeczywistością kulturową¹¹.

M. Weber uświadamia sobie trudności, mianowicie — co stanowi podstawę do wyboru pewnych elementów dla utworzenia naukowego pojęcia o badanej rzeczywistości kulturowej. Podstawą wyboru — według Webera — jest znaczenie, jakie dane zjawisko posiada ze względu na stosunek do idei wartości kulturowych. Bez tej racji warunkowej idei wartości kulturowych zjawiska kulturowe utraciłyby dla badaczy sens, byłyby teoretyczne. Weber stwierdza w tej kwestii: „Skoro tylko historyk podejmuje próbę ustalenia poza zwykłym spostrzeżeniem konkretnych związków, kulturowego znaczenia najprostszego zdarzenia jednostkowego, próbę scharakteryzowania go, to pracuje wówczas i musi pracować za pomocą pojęć, które z reguły mogą być ostre i jednoznacznie wyrażone w typach idealnych”¹². Należy jednak podkreślić, iż „tego obrazu myślowego w jego pojęciowo czystej postaci nie można nigdzie znaleźć empirycznie w rzeczywistości”.

W pracy historyka czy kulturologa powstaje zadanie stwierdzenia w poszczególnych przypadkach w jakim stopniu rzeczywiste elementy zbliżają się do tego idealnego obrazu. Typ idealny M. Webera nie jest historyczną rzeczywistością, ani rzeczywistością konkretną i nie należy go traktować jako schematu, do którego rzeczywistość miałaby być przyporządkowana jako jego realizacja. Posiada on znaczenie czysto idealnego pojęcia granicznego, za pomocą którego „mierzymy” rzeczywistość, tzn. określone i uznane za ważne części składowe jej treści empirycznej¹³.

Typ idealny Webera nie jest schematem, do którego rzeczywistość

niałaby być dopasowywana, lecz schematem konstruowanym na podstawie pewnych wybranych elementów rzeczywistości kulturowej uważanych za właściwe, a ściślej — za odpowiednie dla odtworzenia jej obrazu całościowego. Typ idealny pełni rolę heurystyczną. Schemat taki nie ma charakteru metaempirycznego, ponieważ ustala się go nie raczej, jak na podstawie obserwowanych przypadków, a jednak wyraża zarazem poza zwykły opis konkretnych związków i poza opis prostych zdarzeń i przedmiotów. Ilekroć badacz zjawisk kulturowych zabiera się do ich rozumienia lub do ich scharakteryzowania, to posługuje się mniej więcej świadomie takimi konstrukcjami myślowo-schematycznymi¹⁴. Nie są one wyobrażeniami ogólnymi na wzór pojęć używanych np. przy systematyce, w botanice lub zoologii, w których ujmuje się to, co wspólne, podobne (inteligibilne), lecz są pomysłami ułatwiającymi rozumienie pewnych rozsypanych zdarzeń, jednostronnych gzemplarzy i jako pewnej całości jednostki.

Jako konstrukty idealne — typy spełniają rolę heurystyczną. Ich użyteczność, ich przydatność w badaniach rzeczywistości kulturowej zależy od ich utrzymania się w mocy. W miarę jednak napływania nowych elementów kulturowych nie mieszczących się w tych schematach, w omawianych typach intelektualnego scalania może zajść konieczność ich zmiany i przebudowy w interesie rozumienia coraz pełniejszego i coraz bardziej dopasowanego do konkretnych faktów. Ze względu na to, że typy idealne, służące rozumieniu, mogą być poprawiane i przebudowane wedle wymogów napływającego materiału empirycznego. Ich rolę można porównać z rolą hipotez empirycznych w naukach przyrodniczych.

NAUKI KULTUROZNAWCZE A METODA IDIOGRAFICZNA

W. Windelband (1848—1914) wysunął inny pogląd na temat różnicy, jaka zachodzi między naukami przyrodniczymi i humanistycznymi¹⁵. Różnicę tę przeprowadza nie na podstawie odmienności przedmiotów, lecz na podstawie odmiennych zadań i stosowanej w tych naukach odmiennej metody. Nauki przyrodnicze badają przedmioty zwracając wagę na to, co się powtarza wielokrotnie. Na podstawie tych powtórzeń dochodzą do zdań uogólnionych czyli praw. Nauki humanistyczne badają te przedmioty, o ile przejawiają cechy jednorazowe i jednostkowe. Innymi słowy — w naukach przyrodniczych stosuje się metodę mierzającą do formułowania praw i z tego względu należy je nazwać *komotetycznymi*, czyli ustalającymi prawa¹⁶.

W naukach humanistycznych natomiast używa się metody, która

zajmuje się faktami jednostkowymi nie po to, aby z nich indukować ogólne prawa, lecz by je opisać i charakteryzować ich indywidualność i jednostkowość¹⁷.

Jeżeli badacz humanistyczny obiera za swój przedmiot jakąś osobę (np. Cezara), zdarzenia (bitwę pod Chocimem) lub jakąś grupę osób i zdarzeń szczególnie powiązaną (np. Odrodzenie w Polsce), to chodzi mu — według Wildenbanda — przede wszystkim o opis, charakterystykę tych przedmiotów. Opis ten polega więc nie na zwykłym zestawieniu cech dorywczo zebranych lecz na zebraniu i zestawieniu cech w taki sposób, aby razem wzięte, całościowo charakteryzowały w dostateczny sposób badany przedmiot, zdarzenia lub kompleks zdarzeń i aby pozwalały odróżnić go od wielu innych przedmiotów i podobnych zdarzeń.

Ujęte zespołowo cechy charakterystyczne wydają się być konieczne do tego, aby „rozumieć” przedmiot badany jako osobliwy, tj. jako różniący się od niego. Ze względu na to, że w naukach humanistycznych stosuje się metodę opisu charakteryzującego, należy — zdaniem Wildenbanda — nauki te nazywać idiograficznymi¹⁸.

Pogląd ten napotyka na trudności, ponieważ nauki humanistyczne i nauki historyczne nie stosują metody wyłącznie opisowej. Ponieważ nauki przyrodnicze nie stosują metody wyłącznie uogólniającej w postaci odnajdywania praw, a w niektórych naukach humanistycznych nie stosuje się wyłącznie metody opisu idiograficznego, zagadnienie idiograficzności i/lub nomotetyczności stanowi ciągle aktualny temat w metodologii. Spotykamy w niektórych naukach opis i klasyfikację i to w stopniu przeważającym (np. w botanice, zoologii) z równoczesnym uogólnianiem w postaci formowania „typów”. Są nauki, jak np. geologia, paleontologia, które posługują się metodami przyrodniczymi i humanistycznymi zarazem. Jest to przesłanka dla tezy, według której podział na nauki nomotetyczne oraz idiograficzne, poza pewną przydatnością epistemologiczną, nie jest adekwatny.

Nasuwa się sugestia, by przyjąć inny podział nauk: nomologiczne i typologiczne (Kamiński, Kotarbiński, Nagel). Nie zawsze bowiem osobliwy sposób uogólniania w naukach humanistycznych (w tym i historycznych) przez stworzenie typów jest oczywisty. Jednak występuje ono nie tylko w historii sztuki, historii nauki, historii filozofii, które snują rozważania na podstawie wytworów pozostawionych w obrazach, budowlach, teoriach naukowych, systemach filozoficznych, lecz także i w historii gospodarczej, której wytwory nie są ustalone, a trzeba je dopiero odtwarzać według śladów, znalezionych przejawów, na podstawie dokumentów i zdobytych różnymi drogami wiadomości ze źródeł pisanych.

Wszelkie nauki zajmujące się realnymi przedmiotami, a więc nauki przyrodnicze oraz nauki humanistyczne praktykują metodę ustalania i opisywania faktów. Fakty zaś, biorąc rygorystycznie, nie są powtarzane zarówno w naukach humanistycznych jak i przyrodniczych. Nie można więc z tego względu, że opis i ustalanie faktów zajmuje więcej lub mniej miejsca w badaniach humanistycznych, uważać tej metody za charakterystyczną dla tych badań. Od opisu i ustalania faktu rozpozynają się zarówno nauki przyrodnicze, jak i humanistyczne, ale na tym nie poprzestają ani jedno ani drugie. Obydwie grupy nauk zmierzają do uogólnienia, aczkolwiek to uogólnianie odbywa się nie w jednakowych zakresach i na różne sposoby. Należy pamiętać, że podział nauk na nomotetyczne (formułujące prawa) i idiograficzne (tj. dostarczające opisu charakterystycznego czyli indywidualizującego) Windelband wysuwa pod kątem sposobu badania, stosowanego w naukach¹⁹.

Podział ten nie dotyczy tedy badanych przedmiotów i/lub sposobów, według których badania przebiegają. Byłoby zatem niesłuszne mniemanie, że jako zwolennik tego podziału twierdził Windelband, iż istnieją jedynie nauki humanistyczne o kulturze. Prawdą jest, że w naukach humanistycznych, zwłaszcza w historycznych, przeważa opis idiograficzny. W naukach przyrodniczych występuje uogólnianie przez prawa, w naukach humanistycznych zaś uogólnianie występuje przez porównanie do tworzonych typów.

Tam, gdzie nie można utworzyć pojęcia jakiejś zamkniętej klasy (rodzaju lub gatunku), po to, aby móc sformułować prawo ogólne, praktykuje się tworzenie typów. Typy tworzy się jako próby formowania grup mniej zamkniętych i uwzględniania zarazem różnic indywidualnych, które uważa się nie za bezładnie rozsiane odmiany i przypadkowo występujące, lecz jako odchylenia od jakiejś „przeciętnej”, czyli wartości środkowej. Tę wartość środkową uważa się za typową dla rozważanego środowiska. W dziedzinie przedmiotów humanistycznych (wytworzonych przez człowieka) dokonuje się gromadzenia, segregacji na podstawie podobieństwa w grupy według ich przynależności do jakiegoś domniemanego, hipotetycznego typu, lub jakiegoś wzoru intelektualnie idealnego.

Ustalenie typów ma za zadanie nie tyle tłumaczyć, ile porządkować wyśnienie, tzn. nie tłumaczy genezy tylko dokonuje klasyfikacji przez określenie typów. Chociaż fakty humanistyczne (poszczególne biorąc) niepowtarzalne, to właściwe dla nich są jakieś podobieństwa, analogie. Typologizowanie jest zabiegiem pomocniczym przy uogólnianiu w dziedzinie humanistycznej, to znaczy jest metodologicznym narzędziem.

NAUKI HISTORYCZNE A HISTORIA

Należy odróżnić kilka znaczeń terminu historia. A więc historia — w sensie przedmiotowym, tzn. w sensie jakichkolwiek dziejów (bieżących oraz przeszłych), nad którymi prowadzi się rozważania naukowe na podstawie źródeł (dokumentów) krytycznie zebranych. Historia w sensie rozważań naukowych o dziejach przyszłych obejmuje nie tylko badania właściwe naukom humanistycznym, a mianowicie nad dziejami wytworów ludzkich, ale i badania nad dziejami ziemi, nad dziejami układu planetarnego, nad dziejami gatunków roślinnych, zwierzęcych i nad dziejami człowieka jako tworów przyrody. Oprócz tego obszerniejszego zakresowo znaczenia używa się terminu historia w sensie węższym, mianowicie na oznaczenie rozważań naukowych o faktach przeszłych, będących dziełem ludzi. W tym węższym rozumieniu terminu historia jest nauką humanistyczną. Historia nie ma osobnego przedmiotu do badania innego niż przedmioty humanistyczne, kulturowe. Zajmuje się ona bowiem ich aspektem ontologicznym, egzystencjalnym lecz przypadłościowym, podczas gdy kulturoznawstwo zajmuje się ich aspektem treściowym i stara się rozumieć różne formy i typy niezależnie ujęte od momentu czasowego. Rozszczepienie na oba te aspekty badań dokonuje się raczej według tego, który wyłącznie (niealternatywnie w badaniu dominuje. Każdy, kto uprawia historię filozofii lub teorii sztuki (np. malarstwo, muzykę, architekturę) powinien być świadomy o co chodzi w systemach filozoficznych i nie może nie rozumieć treści wytworów sztuk: malarstwa, muzyki, architektury, itp. I odwrotnie — teoretyk filozofii lub sztuki nie może — nawet jako historyk — nie interesować się wytworami filozoficznymi lub malarskimi, budownictwa rzeźby dlatego, że je bada jako należące do przeszłości. Historia bada fakty jako przeszłe; zależy jej na wykazaniu prawdziwości faktów jako faktu przeszłego, zaś poszczególne nauki kulturoznawcze czyli humanistyczne badają wytwory te pod kątem odpowiedniej ich formy, typu (znaczenie → typ idealny → forma).

Historia, np. filozofii, bada poglądy filozoficzne Platona, Epikura Kanta, Engelsa na podstawie dokumentów wykazując, że faktycznie były one właśnie takie, natomiast filozofia teoretyczna zastanawia się nad prawdziwością tych poglądów. Podobnie czyni historia malarstwa muzyki, architektury, gdy rozważa utwory malarskie, architektoniczne muzyczne jako fakty przeszłe oraz ich genezę, ich typy. Natomiast teoria kulturoznawcza, np. teoria estetyki (malarstwa czy muzyki) rozważa przede wszystkim ich wartości z perspektywy teorii piękna²⁰.

Historia gospodarcza bada zjawiska gospodarcze jako fakty przeszłościowe, natomiast ekonomia rozważa je z perspektywy widzenia wartości

ci użytecznej dla narodu, państwa. Jest oczywiste, że w konkretnym opracowaniu zjawisk gospodarczych, estetycznych, itp., obydwie te kierunki badań zająbiają się jeden na drugi.

Historyka może interesować np. jakaś symfonia, czy dzieło literackie lub malarskie, ale pod względem jego przeszłości: kto był autorem, jakie wpływy wchodziły w grę, kto i w jakich okolicznościach wywierał wpływ na twórcę, itp. Lecz badania nad genezą i okolicznościami powstania i zależnościami nie mogą zastąpić poznania zmierzającego do ustalenia czym jest dzieło badane, czym jest wytwór, jaki jest jego sense, jego „znaczenie”. Rozważania psychologiczne nad autorem dzieła i rozważania dotyczące genezy powstania nie dostarczają wglądu w rozumienie dzieła, wytworu kulturowego.

Historia polityczna stanowi jedną z wielu gałęzi historii, ponieważ zajmuje się fazami pewnego wycinka w całokształcie kultury. Poszczególne gałęzie historii badają przeszłość różnorodnych rodzajów twórczości ludzkiej, która znajduje wyraz w naukach, sztukach, w życiu społecznym, kulturowym, politycznym, religijnym. Wszystkie one stanowią spojrzenia częściowe na obrany do rozważań rodzaj dzieł ludzkich w przeszłości. Rozważania te wzajemnie się uzależniają i fakt ten musi znaleźć odzwierciedlenie w próbach przedstawienia pełnego obrazu o badanych wytworach kultury. Dopiero organicznie powiązane dają całościowy obraz dziejów kultury ludzkiej, tj. dzieł wytwarzanych przez człowieka. Zatem historia polityczna lub gospodarcza jest wycinkiem historii „ludzkiej kultury w ogólności”²¹ (H. Marrou).

Oprócz przytoczonych znaczeń (denotatów) terminu historia należy wspomnieć o dwu koncepcjach historii, które niejednoznacznie określają zadania historii. Według jednej koncepcji historia ma za zadanie tłumaczyć genezę dziejów, wskazywać w jakim szeregu zdarzenia następują jedno po drugich, czyli jak toczył się rozwój od zdarzeń ustalonych jako wcześniejsze do zdarzeń pochodnych i późniejszych, zależnych od siebie.

Według drugiej koncepcji historia ma zadanie znacznie szersze, ponieważ nie tylko ustala fakty i odtwarza szeregi następujących po sobie zdarzeń, ale i klasyfikuje te zdarzenia, ustalając do jakiego z przyjętych (konwencja) zbiorów należą. Aczkolwiek zdarzenia są jednostkowe, niepowtarzalne, to jednak między niektórymi z nich zachodzi jakieś podobieństwo, tak iż można je uważać za reprezentację któregoś typu. Historyk bada dzieje nie tylko genetycznie i śledzi je w rozwoju pewnych zdarzeń, ale również ustala do jakiego typu one należą lub zbliżają się. Nie zawsze historycy zdają sobie z tego sprawę. Bez odniesienia zjawisk do jakiegoś typu, do którego zjawiska zbliżają się dzięki określonemu

podobieństwu, nie można zebrać ich i zestawić w łańcuch genetyczny określonych zdarzeń czy dzieł²².

W niektórych gałęziach historii badania zmierzające do ustalenia typu przebiegają prawie równorzędnie z badaniami genetycznymi. Mianowicie — w tych dziedzinach twórczości ludzkiej, gdzie wytwory kulturowe pozostają utrwalone. W tej sytuacji, wykazującej przykładowo, że badania genetyczne splatają się z ustaleniem typów, znajduje się historia takich wytworów, jak malarstwo, muzyka, nauka, filozofia (przynajmniej nowożytna).

Natomiast badania dziejów, procesów, które są płynne, w następstwie których pojawiły się wytwory, dzieła ludzkie mogą rozwijać się zarówno w kierunku ustalenia ich zależności, jak i w kierunkach ich podobieństwa. Ustalenie podobieństwa wchodzi w grę tam, gdzie bada się dzieła ludzkie utrwalone jako obrazy, utwory muzyczne, budowle, myśli zawarte w źródłach pisanych, ponieważ można wówczas porównywać różne okazy i odnajdywać podobieństwa, czyli zbliżać się do jakiegoś typu. W innych gałęziach historii kultury, jak np. w historii dziejów politycznych lub dziejów gospodarczych, wskutek słabiej utrwalonych dzieł badania są zwrócone w pierwszym rzędzie na genezę, na rozwój, na przebieg wydarzeń, które minęły i już nie ma ich, a które należy dopiero zrekonstruować na podstawie rozmaitych śladów, stanowiących przesłanki dla domysłów, przesłanek, hipotez, twierdzeń o tym, co minęło²³.

Historyk malarstwa lub innej sztuki plastycznej czy pisarskiej staje przed utrwalonymi już wytworami i zastanawia się nad ich genezą. Historyk faktów politycznych, nie mając w tym stopniu utrwalonych wytworów, napierw próbuje na podstawie dokumentów pisanych (lub niepisanych) rekonstruować łańcuch rozwoju zjawisk politycznych lub gospodarczych. W jego dociekaniach wysuwają się na czoło rozważania genetyczne, lecz nie jako jedyne, a co najwyżej jako nurt podrzędny względnie współrzędny; występuje tu również dążenie do ustalenia: w jakiego typu całość można połączyć wybrane z różnych dokumentów elementy, czyli jakiego typu fakty z nich rekonstruować, jak je scalić w jeden obraz.

Historia bada fakty minione, jednostkowe, o ile wywarły doniosły wpływ na bieg wydarzeń społecznych lub państwowych. Faktem historycznym jest fakt nacechowany: a. przeszłością; b. indywidualnością; c. doniosłością swego wpływu na rozwój życia zbiorowego.

Należy podkreślić, że historia ma za przedmiot badań często ten sam materiał faktów co socjologia, ale gdy ta ostatnia bada je pod kątem odnajdywania ogólnych typów życia społecznego i jego praw, to historia rozważa fakty w ich warunkach konkretnych, o ile reprezentują

określone typy. Historycy opisują i charakteryzują (idiografia) i zarazem typologizują. Socjologia rozpatruje, np. „reformację”, starając się w niej odnaleźć formę ogólną wszystkich rewolucji religijnych, historia natomiast stara się odtworzyć „reformację” jako zdarzenie konkretne na podstawie zebranych dokumentów i dać zrozumienie odtworzonej całości. Wplatając ją równocześnie w kontekst innej obszerniejszej całości, np. prądów Odrodzenia, Humanizmu, Oświecenia.

Przypomnijmy, że historia początkowo nie była nauką, ale raczej rodzajem literatury, służącym do pouczenia, do zbudowania, była narzędziem utrwalenia sławy narodów, zwłaszcza panujących, rozpowszechniania prądów umysłowych i politycznych. Przeważa w niej troska o staranną formę literacką, a dokumenty traktowane są jako szczególne okazje do rozszerzania i upiększania budujących opowiadań.

W miarę rozwijającej się dokładności i ścisłości przy odnajdywaniu dokumentów i ich oceny krytycznej historia stała się z rodzaju literackiego nauką. Unaukowanie historii dokonało się w starożytności²⁴, aczkolwiek nieomal do XIX wieku spotykamy się z przewagą literackiej formy w pracach historycznych. Działo się tak prawdopodobnie dlatego, że źródła informacji o faktach nie były tak obfite, a środki krytyki tak rozwinięte i udoskonalone jak obecnie.

ŹRÓDŁA HISTORII, ICH RODZAJE I OPRACOWANIA

Jeżeli historia jest nauką o faktach, które dotyczą czasu przeszłego określonej przestrzeni, słuszne jest tedy twierdzenie, że poznanie charakterystyczne nie może stwierdzać faktów wprost, a tylko pośrednio, tzn. badając dokumenty o nich wspominające i zabytki noszące jakieś ślady faktu. Poszukiwanie dokumentów otwiera żmudną drogę dociekań historycznych prowadzącą: a. przez krytykę dokumentów; b. interpretację ich sensu; c. aż do rekonstrukcji faktu lub faktów.

W historii odróżnia się dokumenty: a. świadectwa, których zadaniem było powiadomienie potomnych, przekazywanie im pewnych informacji (kroniki, zapisy, pamiętniki, itp.); b. ślady, których celem nie było wprost przekazywanie wiadomości potomnym (np. miejsca kultu, pieniądze, zabytki sztuki, księgi gospodarcze, itp.). Poszukiwanie, odnajdywanie dokumentów, ich porządkowanie stanowią tzw. heurystykę. Nie wystarcza być w posiadaniu dokumentów, należy je ponadto ocenić, ustalić, czy w jakiej mierze mogą one służyć do odtworzenia, ustalania faktu. Krytyka dokumentów zmierza bądź w kierunku zbadania ich autentyczności (krytyka zewnętrzna), tj. ustalenia, czy autor i czas domniemany dokumenty są naprawdę takimi, jak się przypuszcza, czy dokument jest

oryginałem, czy kopią. Na tym etapie badacz posługuje się kryteriami zewnętrznymi w stosunku do badanego źródła (dokumentu), a dopiero później stosuje kryteria wewnętrzne (krytyka wewnętrzna), tj. czerpane z samego dokumentu, ze sposobu pisania i wypowiedzania się rodzaju literackiego), z idei wyrażanej, z obyczajów wzmiankowanych, itp. Do krytyki wewnętrznej dokumentu należy też badanie wiarygodności treści dokumentu: czy autor pisał prawdę, czy był kompetentny tzn. czy widział osobiście opisywane zdarzenia (fakty), czy słyszał o nich od innych, czy umiał je autor obserwować i czy był dobrym sprawozdawcą, czy jest rzetelny w przekazie, a jeśli nie, to dlaczego, itp.

Krytyka dokumentów zmierza w kierunku rozumienia: czym dokument nie jest (np. czy nie jest opowiadaniem, opowieścią, poezją, legendą), a następnie do zrozumienia, czym dokument faktycznie jest. Krytyka historyczna uchodzi za „naiwną”, jeśli uznaje opowiadanie za historię, albo gdy za historyczny uważa dokument, który jest opowiadaniem częściowo zmyślonym dla zbudowania lub upiększania fabuły.

Nauki historyczne i kulturologiczne są w gruncie rzeczy empirycznymi, podobnie jak nauki przyrodnicze, tzn. u ich wyjścia, u bazy genetycznej znajdujemy zdania, które opisują zdarzenia, spostrzegalne przedmioty, abstrahując od tego, czy tu i teraz historyk spostrzega te zdarzenia, a także, czy to, co kiedyś się zdarzyło, co już minęło i czego nie ma obecnie i co trzeba odtworzyć, rekonstruować.

Ta okoliczność, iż nauki historyczne zajmują się tymi faktami, które odnoszą się do bliższej lub dalszej przeszłości, zaś nauki przyrodnicze zjawiskami, które minęły, ale które można znowu obserwować, powoduje pewną specyficzną trudność dla historyka opisującego określone fakty. Mianowicie — przyrodnik opisuje w zdaniach sprawozdawczych i w języku używanym w jakimś środowisku kulturowym, do którego przyrodnik należy. Natomiast historyk musi rozpoczynać nie od zdań sprawozdawczych lecz od dokumentów, na podstawie których musi wypracować zdania sprawozdawcze o faktach minionych, domniemanych na podstawie dokumentu.

Należy zwrócić uwagę, iż dokumenty znalezione, a dotyczące odległych w czasie i pod względem stopnia kultury zdarzeń, były pisane w języku należącym do więcej lub mniej odległego i/lub obcego współczesności środowiska kulturowego w porównaniu z językiem współczesnym historyka i filozofa. Wyrazy spotkane w dokumentach mogą być wplecione w kontekst językowy innych, często wyrazów nieznanych, być może symbolicznych znaczeń, zwłaszcza gdy chodzi o zdarzenia z zakresu kultur czasowo bardzo odległych.

Gdy uwzględniamy te momenty, musimy konsekwentnie stwierdzić że historyk rozpoczyna nie od zdań sprawozdawczych, lecz od dokumen

tów przeważnie pisanych, z których musi dopiero wytworzyć sobie — przez ich „rozumienie” oraz przez ich „wykładnię” (tzn. hermeneutykę i egzegezę) — zdania sprawozdawcze, czyli zdania o faktach przeszłych. Ta niekiedy wielka praca myślowa, aby odpowiednio zrozumieć i wyłożyć dokument opisujący zdarzenia, jest niezbędna i specyficzna u historyka oraz kulturoznawcy. Ona stanowi właśnie o specyficznej różnicy między pracą historyka i przyrodnika. Rekapitulując powyższe rozważania można różnicę między przyrodnikiem a historykiem określić następująco:

u przyrodnika	u historyka
a. fakty	a. dokumenty
b. wypowiedzi o faktach, zdania sprawozdawcze obserwacyjne	b. wypowiedzi, czyli zdania o faktach, uzyskane dzięki krytyce wewnętrznej i zewnętrznej dokumentów
c. tłumaczenie za pomocą praw, hipotez, postulatów (teorii)	c. tłumaczenie

Interpretacja sensu badanego dokumentu (hermeneutyka) stanowi ważne zadanie krytyki historycznej i wymaga nie tylko odczytywania dokumentów, znajomości języka, ale i znajomości kontekstu, znajomości tekstów równoległych, zwrócenia uwagi na rodzaj literacki, np. czy dopuszcza sens metaforyczny czy dosłowny.

Krytyka dokumentu i interpretacja jego sensu posługuje się naukami pomocniczymi, jak epigrafia, numizmatyka, heraldyka, itp.

Poszukiwanie, porządkowanie i krytyka dokumentów mają dla historii podobną doniosłość, jak obserwacja systematyczna w przyrodoznawstwie²⁵. Gromadzenie, krytyka, selekcja, interpretacja sensu stanowią analizę, przy pomocy której historyk przesiewa materiały i buduje zdania sprawozdawcze o przeszłości. Z tego materiału musi historyk dopiero utworzyć syntezę rekonstrukcyjną „faktu”, który minął, i którego już nie ma.

Fakt nie jest dany historykowi jako całość konkretna. Historyk, zdobywszy pewien materiał, zbiera dopiero elementy, z których wybiera niektóre i próbuje odtworzyć całość. Wybór niektórych elementów nastrocza trudności, zważywszy, iż nie ma tutaj jednoznacznych reguł²⁶. Wiele elementów wypadnie historykowi odrzucić, uzupełnić. Historyk staje wobec trudności określenia, które z tych elementów należy wybrać, ponieważ nie wszystkie posiadają wartość, tzn. doniosłość dla dziejów ludzkich, dla ich charakterystyki, a następnie w jakim porządku, w jakiej zależności je zestawiać. Wartościowanie i wybór elementów mających służyć odtworzeniu „faktów” nastrocza trudności i stwarza sposobność zejścia na manowce na skutek stosowania ocen subiektyw-

nych. Trudności te dałyby się usunąć, gdybyśmy posiadali system wartości, według którego poszczególni badacze byłiby zmuszeni dokonywać ocen. Jedynym systemem wartości jaki ma do dyspozycji historyk jest zaproponowany przez Sprangera²⁷. Jak wiadomo w aksjologii nie wypracowano dotąd naukowej teorii o wartościach w ogóle. Etyka zajmuje się wartością dobra w odniesieniu do czynów ludzkich, a więc jedną spośród wielu wartości (prawda, użyteczność, prostota, piękno, itd.).

Gdyby tylko wybrane, uznane za wartościowe elementy miały służyć do odbudowania faktu, byłby to materiał bardzo ubogi i często niewystarczający. Stąd historyk uzupełnia go domyślnymi (hipotetycznymi) elementami, których słuszność próbuje sprawdzić najczęściej pośrednio, tzn. wykazując, że konsekwencje płynące z jego domysłów zbiegają się z treścią znaną w innych dokumentach. Przez scalenie dokumentów wybranych historyk stara się podać obraz rekonstruowanych faktów. Gdy historyk wybiera, wartościuje, podkreśla jakiś rys w pewnym zdarzeniu, w pewnej postaci, w jakimś prądzie dziejowym, to zmierza do przebrnięcia przez znaczną ilość szczegółów o różnych stopniach wartości, w tym wielu obojętnych, z których — po różnych zabiegach uzasadnienia, interpretacji — wyłania się obraz jakiejś całości.

Przez wzgląd na tę całość (epoka, ruch umysłowy, dzieje polityczne, postacie wybitne, kierunek rozwojowy polityki, sztuki, itd.) odpowiedniego znaczenia nabierają szczegóły. W ten sposób odtwarzają historycy, np. „epokę Odrodzenia”, „postać Stefana Batorego”, „okres Wiosny Ludów”. Tworzenie przez historyka „faktów” polega na: a) wybieraniu odpowiednich elementów poprzez eliminację (lub minimalizację) subiektywizmu ocen kwalifikacyjnych badającego; b) uzupełnianiu ich przez elementy domyślne, a następnie na c) scalaniu w jeden obraz dobranych elementów.

KRYTYKA POZNANIA HISTORYCZNEGO

Aby zawęzić zakres możliwych ocen subiektywnych historyk będzie zmuszony odwołać się przede wszystkim do różnych źródeł, aby zwiększyć w ten sposób stopień wiarygodności prezentowanego przez siebie obrazu przeszłości, a następnie do interpretacji sensu w zależności od kontekstu i od analogii, jaka zachodzi między przeżyciami wyrażonymi w dokumentach i przeżyciami własnymi badaczy. Przy pozornym lub rzeczywistym podobieństwie nie wyklucza ona przecież różnic, biorąc pod uwagę odległość czasu i odmienną stopnia kultury. Jeżeli konstrukcje historyczne wychodzą: a. z różnych źródeł i b. odbywają się na różne sposoby (tj. według odmiennych metod u wielu badaczy niez-

leżnych od siebie), a ostateczne ich konstrukcje „faktów” zbiegają się ze sobą, to taka zbieżność (konwergencja) przemawia za słusnością konstrukcji, za jej obiektywnością w stopniu większym lub mniejszym niezależną od stosowanych metod. Nie ma jednak oczywistego i pewnego kryterium, że rekonstrukcja jest prawdziwa lub ściśle zbliżona do tego faktu, o którego rekonstrukcję chodzi.

Gdyby historykowi udało się odtworzyć obraz całościowy faktów, to należy pamiętać, że nie zniknęłaby trudność uzasadnienia, iż ten obraz, a nie inny jest właściwy i obiektywny, czyli prawdziwy. Wszak z tych samych elementów można wybrać, podkreślić coraz to inne, a nadto można z nich zbudować obraz całościowy na różne sposoby, jak o tym świadczą najwyraźniej różne ujęcia historyczne tych samych postaci, np. Karola Wielkiego, Napoleona I, Piotra Skargi, Stanisława Augusta, lub tych samych epok czy prądów umysłowych.

W sposób jednoznaczny można by było uzasadnić, że odtworzony obraz jest właściwy, że jest prawdziwy, zgodny z faktami, gdybyśmy mogli porównać go z rzeczywistymi faktami, zdarzeniami, ale te przecież bezpowrotnie przeminęły. Porównanie jest niemożliwe, bo nie ma już oryginalnego faktu z którym pragnęlibyśmy inne porównać. Nie mając prototypu idealnego, historyk porównuje swój obraz odtworzony z materiałów udokumentowanych do prototypu pomysłanego (hipotetycznego), a więc ustalonego w tytule prowadzonej pracy. Natrafiamy na trudność specjalną dla historyka, którego praca umysłowa ma coś z poznania, ale i coś z twórczości artystycznej coś z dzieła literackiego lub reżyserii sceny.

Jako kryterium zgodności rekonstruowanego obrazu historycznego nie może służyć porównanie go z faktami minionymi, bo ich nie ma, zwłaszcza gdy chodzi o fakty polityczne, gospodarcze. Ta trudność odpada przy historii malarstwa lub architektury czy filozofii (zwłaszcza w okresie, gdy dzieła filozoficzne były pisane lub drukowane).

Krytycy poznania historycznego powołują się na kryterium konwergencji, czyli zbieżności rekonstrukcji i ich uzupełnienia. Jeżeli przy rekonstrukcji dziejów różni historycy wychodzą z różnych źródeł i posługują się odmiennymi metodami, a jednak ich rekonstrukcje konwergują, tj. zbiegają się i uzupełniają co do pewnych części, to konwergencja pod względem tych części przemawia za obiektywnością obrazu, za zgodnością — przynajmniej częściową — z rzeczywistością dziejową i minioną²⁸. Jakkolwiek praca historyka może przejawiać sporo podobieństwa z twórczością artystyczną reżysera, to jednak od niej się różni. Historykowi chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o umożliwienie nam poznania, a nie wywołanie i przekazanie uczuć, wzruszeń, słowem — o poruszenie przeżyć całej osoby, do czego zmierza artysta,

dramaturg czy malarz. Historyk musi trzymać się „danych” i nie wolno mu ich poświęcać wyłącznie dla celów artystycznych. Historyk może przy przedstawieniu w dużej mierze obiektywnego obrazu posługiwać się również środkami używanymi przy twórczości artystycznej.

Twórczość artystyczna, która odwołuje się do „całego człowieka” i porusza całą jego istotę jest wielobodźcowa (wielowarstwowa — według R. Ingardena), oddziałując równocześnie na uczucia, wolę, intelekt, zachowania. W pracy naukowej historyka przejawia się czynność poznawcza będąca funkcją przede wszystkim intelektu.

Dyskusja nad naukowym charakterem poznania historycznego musi liczyć się z faktem dokonany przez historyków. Mianowicie, historycy tworzyli wiele syntez, które zbiegają się, mimo różnych metod i różnych źródeł. Nie można więc odmawiać charakteru naukowego konstrukcjom historyków, gdy spełniają wymagania (kryteria) obiektywności.

Chociaż historia ma za przedmiot badań jednostkowe i przygodne zdarzenia, a więc nie powszechne i nie konieczne, to jednak może dostarczyć poznania pewnego: a. co do istnienia tych faktów minionych; b. potrafi oznaczyć przyczyny, względnie warunki, które wpłynęły na istnienie tych faktów, posługując się metodą spełniającą wymogi nauki, przystosowane do właściwości badanego przedmiotu²⁹; c. potrafi ustalać genezę zależności i typowych zdarzeń oraz d. scalać fakty w coraz większe całości niesprzeczne.

Jeżeli historia nie całkiem spełnia wymagania stawiane nauce od strony przedmiotu, to spełnia je pod względem metody jakie stosuje w badaniach heurystycznych, hermeneutycznych i przy rekonstrukcji całości, gdyż metody tych badań są powszechne o tyle, że każdy może powtórnie przerobić te badania i w ten sposób skontrolować je i stwierdzić ich międzypodmiotowość. Należy przy tym pamiętać, że badania historyczne najrzetelniej przeprowadzone nie mogą wyjść poza pewną granicę prawdopodobieństwa zależną od uwzględnienia omówionych z grubsza metod badawczych i od materiału jakim badacz rozporządza, a także zależną od przeważających rozumowań analogicznych. Nie stanowi to jakichś negatywnych przesłanek skoro i badania fizykalne dochodzą do praw statystycznych, czyli prawdopodobnych — z tą różnicą, że stopień prawdopodobieństwa w procesach fizycznych może być obliczany.

Dążenia historyków zmierzają do zwiększenia skali obiektywności badań przez obszerniejsze uwzględnienie warunków materialnych, niezależnych od człowieka, przynajmniej wprost. Tym się tłumaczy dążenia do badania warunków gospodarczych i technicznych, które odgrywają znaczną rolę w rozwoju historycznym i społecznym³⁰.

O „NAUKOWOŚCI” NAUK HUMANISTYCZNYCH

Według schematu arystotelesowsko-scholastycznego wiedzę naukową można mieć o tym, co konieczne i powszechne³¹. Schemat ten został nieniony od czasów Galileusza w tym sensie, że nauka poprzestaje na stwierdzeniu i uwzględnieniu stałych relacji międzyzjawiskowych³². Te dwa schematy okazują się za wąskie — nie obejmują bowiem nauk humanistycznych, ponieważ nie formułują one praw i nie są skierowane na to, co ogólne³³.

To nie mieszczące się nauk humanistycznych w schemacie nauki budowanym na miarę przyrodoznawstwa i matematyki pochodzi nie z właściwości osobliwej przedmiotów, ile z odmiennego zadania, jakim zajmuje się humanistyka i odmienności metod poznawania.

Przedmioty obrane do badań przez nauki humanistyczne są obrane ze względu na to, że są wytworami specyficznymi właściwymi ludzkiej istocie ze względu na związek z człowiekiem jako istotą rozumną, odzwierciedlającą, chcącą i działającą. Człowiek wzięty jednostkowo lub zbiorowo staje się przedmiotem badań humanistycznych poprzez swoje wytwory w postaci języka, obyczajów, norm prawnych, sztuk użytkowych i pięknych, poprzez wytwory nauki, urządzeń społecznych i politycznych. Fakt, że nauki humanistyczne nie mieszczą się w schemacie nauki przykrojonym na miarę nauk przyrodniczych świadczy jedynie o tym, że ten schemat był za wąski, i że należy go rozszerzyć³⁴. Bowiem teoria i metodologia nauki muszą liczyć się przede wszystkim z faktami. Istnienie nauk humanistycznych jest faktem, gdyż w nich są realizowane wymagania stawiane nauce, a mianowicie forma logicznie poprawna i zasadność i sprawdzalność wysuwanych twierdzeń³⁵.

Gdyby wywody jakiejś gałęzi wiedzy humanistycznej nie były logicznie poprawne lub twierdzenia wysuwane nie dały się sprawdzać przez sprowadzenie do zdań podstawowych (wyjściowych, bazowych), na których dalsze konstrukcje się opierają, to nie mogłyby rościć sobie praw do naukowości. Nauki humanistyczne posiadają możliwości do realizowania form logicznie poprawnych aczkolwiek faktycznie nie zawsze poprawność logiczna była przestrzegana. Faktycznie niedociągnięcia zdarzają się w obrębie humanistyki, podobnie jak i w przyrodoznawstwie. Sprawdzalność czyli redukcja wszelkich twierdzeń do podstawowych zdań ma miejsce i w naukach humanistycznych, gdyż wychodzą — nie tylko z baz — ze zdań spostrzeżeniowych bądź z dokumentów (śladów). Na drodze rozumowań tworzą te nauki poglądy o rzeczach, osobach i zdarzeniach, sprawdzają je wykazując, że dają się poprawnie wyprowadzić z tych zdań bazowych, podobnie jak w naukach przyrodniczych staramy się tworzyć prawa na podstawie zdań o faktach³⁶.

Istnieje też analogia między teorią przyrodniczą, która tłumaczy i sprawdza się o tyle, o ile fakty nie obalają jej i między teorią humanistyczną, która wyjaśnia i sprawdza, na ile elementy wyanalizowane ze źródeł (dokumentów) są rozumiane i ocenione według społecznej doniosłości i czy dają się zamknąć w jakiś całościowy obraz, a jako tak scalać z obszerniejszym obrazem jakiejś całości³⁷.

Do humanistycznej konstrukcji obrazu całościowego wchodzi i elementy hipotetyczne, gdyż trzeba uzupełnić to, co się wie z dokumentów i domysłów, podobnie jak w każdej teorii przyrodniczej. Podobieństwo między naukami przyrodniczymi i humanistycznymi nie mogą przysłać wszelako głęboko sięgającej różnicy między nimi³⁸.

Jak przyrodoznawstwo bada świat materialny, a psychologia przeżycia, zjawiska psychiczne i osobowość, tak nauki humanistyczne badają świat osobliwy, bo zależny od materialnych i psychicznych warunków. Ten specyficznie ludzki świat wytworów Spranger, za Heglem, nazywa "obiektywnym duchem ludzkim". Spranger przedstawia świat ducha obiektywnego, jako świat idealnych typów, jako świat wartości realizowanych w pełni. Typy idealne są zawsze transcendentne w sensie metodologicznym³⁹.

Rozumieć fenomeny kulturowe znaczyłoby zatem rozpoznawać ich typy idealne, idealne schematy, idealny sens⁴⁰, czyli normy. Fenomeny kulturowe nie sięgają do idealnego sensu, ich rola jest metodologiczna, tj. uwarunkowuje kulturoznawcze poznanie.

Ujęcie istoty rzeczy w języku fenomenologów różni się od arystotelesowsko-humanistycznego ujęcia dzięki aktualizowaniu istoty danej potencjalnie, której — jako potencjalności oglądać nie można. Posiadamy koncepcje istoty, a nie jej percepcję oglądową. To, co potencjalnie może być oglądane, może być przełożone na stan aktualny, myślowy. Istota według fenomenologii zaś oznacza wszystko, co zostaje po usunięciu poza nawias istnienia. Istota nie jest ukryta potencjalnie, lecz jest zjawiskiem, fenomenem, na którym umysł skupić ma uwagę⁴¹.

Nauki humanistyczne — według Sprangera — miałyby za przedmiot wartości realizowane w toku procesu dziejowego. Wartości, „typy idealne” wykraczające poza zdarzenia indywidualne, czasowe Spranger — podobnie jak Hegel — nazywał „duchem obiektywnym” albo obiektywną kulturą⁴². Nauki humanistyczne stawałyby się w ten sposób, zdaniem Sprangera, kulturoznawstwem, którego zadanie rozpada się na: a. wiedzę opisową o strukturze, czyli o „idealnych schematach” tego, co nazwano „duchem obiektywnym”; b. wiedzę normatywną o prawach tych wartości idealnych, co stanowiłoby zadanie etyki kultury⁴³.

Takie pojmowanie przedmiotów i zadania nauk humanistycznych pociągnęłoby za sobą również zmianę metody badań w naukach huma-

nistycznych. Skoro jednak zjawiska kulturowe interesować mają humanistę o tyle, o ile wyrażają idee, wartości, to zamiast opisu genezy faktów wysunęłoby się na czoło odnajdywanie związków między nimi. Na pierwszym planie znalazłyby się rozważania o idealnych typach, o idealnych strukturach, o idealnych istotach, czyli otwierałaby się droga do badania zjawisk kultury w świetle wartości, znaczeń idealnych, tj. norm⁴⁴. Byłaby to jakaś filozofia kulturoznawstwa. Nauki humanistyczne nie sprowadzałyby się wyłącznie do historii i analiz psychologicznych, bo — według Sprangera — byłyby podporządkowane jakiejś metafizyce „idei regulatywnych”. Do zadań kulturoznawstwa należałoby opisywanie, klasyfikacja i uogólnianie, zmierzające do tworzenia typów empirycznych zjawisk kulturowych i do porównania z typami idealnymi. Spranger, jak widzimy, pojmuje typy (usprawiedliwione metodologicznie przez Webera i innych) jako coś samoistnego. Z takim stanowiskiem trudno się jednak zgodzić.

HISTORIA A FILOZOFIA KULTURY

Niektórzy historycy dziejów i badacze kultury próbują określić ogólne prawa rozwojowe dziejów ludzkich i kultury, względnie próbują tłumaczyć sens dziejów ludzkości w ogóle. Nazwano te próby filozofią dziejów lub filozofią kultury.

G. B. Vico (1668—1744) uważał, że rozwój ludzkości odbywa się cyklicznie, przechodząc przez stadia: okres boży, heroiczny i ludzki⁴⁵.

Hegel (1770—1831) nie uznaje różnicy między bytem natury a bytem kulturowym. Według niego historia polega na dialektycznym rozwoju idei: teza, antyteza i synteza. Rozwój historyczny polega na fenomenologii czyli na ujawnieniu się idealnej natury bytu⁴⁶.

K. Marks, jako uczeń Hegla, pod wpływem Feuerbacha dostrzegł fantastyczność heglowskiej filozofii. Wsunął on tezę przeciwną: nie świat wytworów, nie rozum wyznacza byt, ale odwrotnie — byt wyznacza działalność rozumu i cały świat wytworów ludzkich, czyli kultury. Według Engelsa — Marks dostrzegł prosty fakt, że „ludzie muszą przede wszystkim jeść, pić, mieć mieszkanie i odzież zanim będą mogli zajmować się polityką, nauką, sztuką...”⁴⁷, czyli kulturą w ogóle. Materializm dialektyczny tłumaczy rozwój historyczny przez wpływ czynników materialnych, które podlegając również rozwojowi dialektycznemu, odbywają się ustawicznie i skokami. Historię i filozofię kultury Marksa trafnie streszcza jego stwierdzenie: „całokształt stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę całego społeczeństwa, realną podstawę, nad którą wznosi się nadbudowa prawna i polityczna, a którą odtwarza-

ją pewne formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego warunkuje proces społeczny, polityczny i duchowy w ogóle”⁴⁸. Cała „nadbudowa ideologiczna”, czyli kulturowa, a więc ustrój społeczny, wszystkie wytwory kultury materialnej i duchowej są wyznaczone przez sposób uzyskiwania środków do życia, te zaś zależą od ludzi pracy. Materializm dialektyczny uchodzi wśród wielu autorów za „uogólnienie”, za „prawo zasadnicze dziejów ludzkich i rozwoju kultury ludzkiej”⁴⁹.

A. Comte (1798—1857) przedstawił rozwój ludzkich dziejów jako rozgrywający się w trzech okresach: teologicznym, metafizycznym, pozytywistycznym⁵⁰. W fazie pozytywnej, tj. w bezpośrednim przeciwieństwie do teologicznej „nic nie jest absolutne, wszystko jest względne”, i to nie tylko idee, lecz również rzeczy. Zrzekając się poznawania pochodzenia, istoty i celu rzeczy rozum, za pomocą odpowiedniego sprzężenia rozumowania i obserwacji, zmierza wyłącznie do wykrywania faktycznych praw zjawisk. Przez słowo „prawa” Comte rozumie „niezmienne stosunki następstwa zjawisk i podobieństw między zjawiskami”, przy czym, ulegając innej intuicji, dodaje, iż w fazie pozytywnej wyjaśnianie zjawisk polega jedynie na ustanawianiu więzi między zdarzeniami konkretnymi a pewnymi faktami ogólnymi (*faits généraux*), których liczbę nauka w miarę swego postępu stopniowo redukuje.

Na podstawie myśli rozsypanych u Arystotelesa i scholastyków można by filozofię kultury ludzkiej ująć w grubszych zarysach w ten sposób: człowiek w świadomości swej odtwarza świat z zewnątrz nań działający przez wrażenia, w których odtwarza na swój sposób, stopniowo udoskonalony, struktury istotne, idealne otaczającego go świata⁵¹. Pod tym względem człowiek jest odtwórcą i przetwórcą, uświadamiając sobie swoje odtwarzanie i świat swych własnych przeżyć uczuciowych, dążeń i poznawczych. Ten świat odtworzony wyobrazeniowo i myślowo „zabarwiony” uczuciowo, pod wpływem dążeń i pragnień, a także pod wpływem pochodzących ze świata materialnego, kombinuje na różne sposoby i w swoich dziełach jakoś wyraża⁵².

Reasumując, można stwierdzić, że człowiek wyraża się nie tylko w mowie lub piśmie, ale także wyraża się często bezwiednie w czynnościach i ich bardziej celowych wytworach. Jeśli kulturą będziemy nazywać ogół wytworów specyficznie ludzkich, a więc to, co w kulturze materialnej zależy wprost od twórcy materialnego, a w kulturze duchowej (literatura, malarstwo, muzyka) również jest pośrednio uwarunkowane jakimś materiałem, wówczas genezy zjawisk kulturowych powinniśmy dociękać w realizacji możliwości specyficznie ludzkich. Człowiek znajduje się pod wpływem środowiska przyrody i społeczeństwa oraz pod wpływem również własnych wytworów, jednak na swój indywidu-

ny sposób wpływy te przetwarza w postaci osobliwych dzieł, tj. teorii aukowych, techniki, malarstwa, rzeźby, utworów muzycznych, utworów literackich, itp.⁵³

Podobnie jak świat natury, także świat kultury posiada swoje prawa. Nad odczytywaniem ich pracują badacze kulturoznawstwa i historii. Wydobywanie praw zasadniczych powinno być zadaniem filozofii kultury. Przypomnijmy, że Arystoteles nazywał naturą jakąś strukturę podstawową, można rzecz prawo konstytutywne bytów przyrody, określał ją później prawem przyrody. Tezą kulturoznawstwa jest stwierdzenie, że wytwory kultury określone są również przez pewne prawo lub prawa, przez normy podstawowe. Oczywiście jest, że jeśli trudno jest określić poszczególne prawa przyrody, to nie mniej trudnym zadaniem jest określenie ogólnego prawa przyrody, a jeszcze trudniej ustalić ogólne prawa kultury. Fakt ten tylko częściowo wyjaśnia dlaczego filozofia kultury znajduje się zaledwie w formie szkicowej⁵⁴. Rozważaniom dotyczącym m. in. problematyki filozofii kultury poświęcone będzie kolejne pracowanie.

PRZYPISY

* Podjęta w Zakładzie Socjologii KON-B problematyka badawcza dotycząca psychospołecznych uwarunkowań funkcjonowania kultury w województwie koloalińskim jest osobliwie złożona. Poprawność, tj. rzetelność i trafność badań psychologicznych oraz socjologicznych w tym zakresie zależy m. in. od poprawności i metodologicznej podejmujących badania nad tym złożonym obszarem zjawisk psychospołecznych. Mając na uwadze przestrożę średniowiecznego filozofa, że „nały błąd na początku staje się wielkim na końcu” przyjęto wieloetapowe podejście do wspomnianej problematyki. Niniejsze opracowanie jest pierwszym etapem przyjętej strategii badawczej. Ustala mianowicie drogę, sposób postępowania badawczego, ukazując kryteria ocen metazjawiskowych, metafaktów, podstawy takich operacji myślowych i taksonomii badanych faktów. Następnym etapem obejmuje rozważania na temat teorii kultury, zawartych w nich definicji i donotów stosowanych w badaniach kulturologicznych pojęć.

Celem drugiego etapu jest stworzenie teoretycznej bazy dla operacjonalizacji badanych obszarów zjawisk (socjologicznych i osobowościowych) oraz sformułowanie właściwych i sprzężonych strukturalnie hipotez dla empirycznej werykacji.

Etap trzeci stanowi właściwe przygotowanie eksperymentu: przeprowadzonego na bazie ostrych (zakresowo i treściowo) pojęć, definicji, twierdzeń i adekwatnych narzędzi badawczych.

Jest oczywiście, że finalizacją będzie przedstawienie wyników ustaleń i wniosków. Przyjęte pojęcia, definicje oraz narzędzia badawcze zmierzają do poziomu użytkowego badania naukowego problemu, tj. do określenia wskazań i postulatów praktycznych.

Takie podejście wydaje się być konieczne z wielu racji. Najistotniejszą stanowi spora ilość badań z zakresu różnych aspektów kultury, które nie wnoszą nic

nowego do współczesnej wiedzy o zjawiskach kultury, o ich strukturze, sprzężeniach, ewolucji. Nadrzędną ideę w przyjętej strategii badawczej stanowi teza komplementarności takich aspektów eksploracji każdego zjawiska, jak jego struktura (porządek, organizacja, hierarchia), geneza, ewolucja (proces, dynamika zmian, dynamizmy), determinanty (uwarunkowania).

Należy podkreślić, iż świadomość badanego obszaru zjawiska czy zjawis uzyskuje się jednak dopiero po dogłębnej refleksji metodologicznej. Jej rezultatem jest niniejsze opracowanie.

¹ Warto przypomnieć, że W. Dilthey miał ambicje przeprowadzenia krytycznego poznania dokonującego się w naukach historycznych i humanistycznych. Uczynił to w swojej pracy *Einleitung in die Geisteswissenschaften* (1883) oraz w *Der Aufbau der geschichtlichen Welt in den Geisteswissenschaften* (1910).

² Dilthey uważał, że nauki humanistyczne zajmują się opisem i rozumieniem, a nie tłumaczeniem. Rozumienie — według Diltheya — jest funkcją wszystkich zdolności ducha (*Gemütskräfte*), które zatapiają się w badanym przedmiocie. Por. W. Dilthey, *Einleitung in die ...*, dz. cyt., s. 328.

³ Lekceważy ten oczywisty fakt sporo autorów prac aspirujących mało skrupulatnie do socjologicznych, w których nie rozróżnia się między pojęciami: wartość, potrzeba, aspiracje, a ponadto nie postrzega się odmiennego sensu pojęć-konstruków i pojęć oznaczonych realnie.

⁴ Por. np. H. Marrou, *De la connaissance historique*. Paris 1953 PUL; B. Nawroczyński, *Życie duchowe. Zarys filozofii kultury*. Warszawa 1947; F. Auerbach, *Zagadnienia poznania przeszłości*. „Przegląd Filozoficzny” 1964/1964, nr 2; S. Ossowski, *Prawa historyczne w socjologii*. „Przegląd Filozoficzny” 1935, nr 38, z. 1, s. 3—32; M. Handelsman, *Historyka*. Warszawa 1927, wyd. 2, popr.

⁵ Zob. J. P. Guilford, *Natura inteligencji człowieka*. Warszawa 1978 PWN, s. 825—828; J. S. Bruner, *Poza dostarczone informacje*. Warszawa 1978 PWN, część 2.; *Psychologičeskije isledowania tworczeskoj diejatelnosti*. Praca zbiorowa Moskwa 1975 Izd. Nauka, s. 100—127.; G. Veraldi, B. Veraldi, *Psychologie de la création*. Paris 1972 Marabou Service, s. 93—100; J. A. Ponomarew, *Psychologia twórczości*. Moskwa 1976 Izd. Nauka, s. 208—261.

⁶ Por. np. R. Thomson, *The psychology of thinking*. Harmondsworth Middlesex 1974, s. 133 i n.

⁷ Dobrą ilustracją, która świadczy za pośrednictwem postrzegania i rozumienia jest współczesne stanowisko różnych nauk wobec zjawisk parapsychologicznych i/lub niezidentyfikowanych obiektów latających (UFO).

⁸ Zob. I. Dąbwska, *O konwencjach i konwencjonalizmie*. Wrocław 1977 Ossolineum.

⁹ Zob. E. Spranger, *Lebensformen*. Halle 1930, wyd. 7, s. 14—17.

¹⁰ Tamże, s. 16.

¹¹ Zob. M. Weber, *Die Objektivität sozialwissenschaftlicher und sozialpolitischer Erkenntnis*. Tübingen 1922; *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre*. Tübingen 1922, s. 190.

¹² Tamże, s. 193—194.

¹³ Tamże, s. 190—191.

¹⁴ Por. H. Marrou, *De la connaissance historique...*, dz. cyt., s. 160—163.

¹⁵ Podstawowe myśli W. Windelband zawarł w pracy *Geschichte und Naturwissenschaft. (Wykład Rektorski) W: Präludien*. 1894, wyd. 4.

¹⁶ Nomos = prawo, titei = ustanowione.

¹⁷ Idiografia = opis właściwości.

¹⁸ Idion = swoisty, grafo = opisując.

¹⁹ Uczeń W. Windelbanda — H. Rickert (1863—1936) głosił podobne poglądy; ob. H. Rickert, *Kulturwissenschaft und Naturwissenschaft*. Halle 1926.

²⁰ Por. T. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć*. Warszawa 1977, wyd. 1; *Varerga*. Warszawa 1978, PWN.

²¹ W. Kula, *Rozważania o historii*. Warszawa 1958 PWN; K. Górski, *O interpretacji i wartościowaniu w historii*. Lublin 1948; Ch. Langlois, Ch. Seignobos, *Introduction aux études historique*. Paris 1898. Istnieje przekład polski V. Górkowej, Lwów 1910, 1912.

²² Por. A. Malewski, J. Topolski, *O wyjaśnianiu przyczynowym w historii*. „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 2.

²³ Tymi śladami są instytucje społeczne, polityczne, gospodarcze i normy prawne, a także normy obyczajowe, opowiadania ustne lub pisane.

²⁴ Thukidides (456—396), autor *Wojny peloponeskiej* (przekład: K. Kumaieckiego) uchodzi za twórcę zdarzeń politycznych. Metodę spoglądania i ujmowania historii wprowadzoną przez Thukididesa doskonalili Polibiusz (201—120).

²⁵ Bez obserwacji przyrodnik nie miałby faktów, chociaż mógłby korzystać z relacji cudzych o faktach, podobnie praca historyka, jeśli nie ma ograniczać się do rzędu streszczającej referaty innych osób, musi powoływać źródła (dokumenty).

²⁶ Wybór źródeł (dokumentów) stanowi o początku tworzenia opisu historycznego. Badacz historii musi posiadać jakąś hipotezę dla odtworzenia i próbować ją prawdzić, ale na formułowanie hipotez nie ma reguł, co sprawia, iż historyk dany jest na wycucie.

²⁷ Spranger odróżnia jako podstawowe wartości: teoretyczną, ekonomiczną, estetyczną, społeczną, polityczną i religijną; por. tego autora *Lebensformen*. Halle 1925, s. 121, 354. Por. również B. Nawroczyński, *Życie duchowe. Zarys filozofii kultury*. Warszawa 1947, s. 240—253.

²⁸ W poznaniu rozum ludzi przede wszystkim przystosowuje się do rzeczywistości, podczas gdy w sztuce dzieje się odwrotnie, tzn. człowiek przystosowuje się do swą istotą, a więc intelektem, uczuciem i wolą do dzieła sztuki, odnajdując ekspresję względnie sublimację dla przeżyć. Przy postawie naukowego poznania dla rozumu wysuwa się na pierwsze miejsce, natomiast przy postawie artystycznej czynniki rozumowe podporządkowane są sprawie przeżyć wzruszeniowych.

²⁹ Zob. J. Topolski, *Świat bez historii*. Warszawa 1976 WIP, s. 191—203.

³⁰ A. Malewski, J. Topolski, *Studia z metodologii historii*. Warszawa 1960, PWN.

³¹ Scientia non est nisi de necessario et universale.

³² Zob. A. C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*. Warszawa 1960, tom I; Arystoteles nie widział innych nauk poza geometrią, na wzór której pojmował naukę i to idealnie zbudowaną.

³³ T. Benton, *Philosophical foundations of three sociologies*. London, Henry and Boston 1977 Routledge and P. Kegan, rozdziały 3 i 4.

³⁴ S. Ossowski, *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa 1962 PWN, s. 190—257.

- ³⁵ Zob. S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin 196 s. 52—58.
- ³⁶ E. Nagel, *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*. Warszawa 1970 PWN, rozdział 15.
- ³⁷ Por. R. Brown, *Rules and laws in sociology*. London 1973 Routledge and P. Kegan, s. 130—137.
- ³⁸ Por. K. R. Popper, *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa 1977 PWN s. 46—51.
- ³⁹ Pogląd ten przypomina transcendentne, ponadczasowe idee platońskie, których odbicia znajdują niedoskonały zarys w płynnych fenomenach.
- ⁴⁰ Max Weber pisał w *Gesammelte Aufsätze zur Wissenschaftslehre* (Tübingen 1922) o typach idealnych, lecz rozumianych nie jako „przedmioty osobiste poznania”, lecz jako „narzędzia umożliwiające poznanie”.
- ⁴¹ Por. E. Husserl, *Powołanie filozofii*. W: *Filozofia i socjologia XX wiek* Warszawa 1965, część I, s. 300—316.
- ⁴² E. Spranger, *Lebensformen*. Halle 1930, s. 14.
- ⁴³ Tamże, s. 17, 152.
- ⁴⁴ Por. J. Chałasiński, *Z zagadnień metodologii badań społecznych*. „My Filozoficzna” 1951, nr 1/2, s. 75—105.
- ⁴⁵ G. B. Vico, *Nowa nauka*. Tom I. Warszawa 1910, 1966.
- ⁴⁶ G. W. Hegel, *Wykłady o estetyce*. Przekład J. Grabowski. Warszawa 19—1967; *Wykłady z filozofii dziejów*. Przekład J. Grabowski, A. Landman. Warszawa 1958, PWN.
- ⁴⁷ Przytaczam za: P. Bollhagen, *Soziologie und Geschichte*. Berlin 19 VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften.
- ⁴⁸ Tamże.
- ⁴⁹ Por. np. R. Keat, J. Urry, *Social theory as science*. London and Boston 1975 Routledge and P. Kegan, s. 96—118; S. Mennell, *Sociological theory: us and unities*. London 1974 Nelson, s. 135—138.
- ⁵⁰ A. Comte, *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o catokształcie pozytywizmu*. Przekład J. K., B. Skarga, W. Wojciechowska. Warszawa 1973.
- ⁵¹ E. Gilson, *Jedność doświadczenia filozoficznego*. Warszawa 1968; *Elementy filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*. Warszawa 1966.
- ⁵² Por. A. Heuss, *Zum Problem einer geschichtlichen Anthropologie*. W H. G. Gadamer (red.), *Kulturanthropologie*. Stuttgart 1973 G. Theime Verlag s. 150—194.
- ⁵³ Zob. K. Moszyński, *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*. Wrocław 1958 Ossolineum, s. 10—21; por. również Ph. Bagby, *Kultura i historia*. Warszawa 1975, s. 180—225.
- ⁵⁴ Zastanawia brak w naszym piśmiennictwie prac na temat filozofii kultury. Problematyka ta jest czasem fragmentem rozważań o kulturze. Por. np. S. K. Lager, *Nowy sens filozofii*. Warszawa 1976 PIW; P. Francastel, *Twórczość malarstwa a społeczeństwo*. Warszawa 1973 PIW; E. Laszlo, *Systemowy obraz świata*. Warszawa 1978, PIW; B. F. Skinner, *Poza wolnością i godnością*. Warszawa 1978 PIW; z prac obcojęzycznych por. np. M. Bartholy, J. P. Despin, *Culture: anthropologie, ethnologie, sociologie*. Paris 1976; D. Kaplan, R. A. Manners, *Culture theory*. Englewood Cliffs, New Jersey 1972 Prentice Hall; F. I. Lambert, *Rite et efficacité symbolique. Essai d'anthropologie sociologique*. Paris 1979 Les Éditions du Cerf.

WYBÓR SZKOŁY I JEGO KONSEKWENCJE

Prezentowane opracowanie jest rezultatem badań empirycznych przeprowadzonych w dwóch okresach: w 1970 i 1977 roku.

Podjętym badaniom w 1970 roku zmierzano do uchwycenia aktualnych motywacji oraz aspiracji szkolnych i zawodowych młodzieży, a także do poznania tych wszystkich czynników ekonomicznych, demograficznych i społecznych, które owe motywacje i poziom aspiracji kształtują.

Badania powtórzone w latach 1977/1978 miały na celu dostarczyć jak najwięcej informacji o losach absolwentów, którzy rozpoczęli naukę w 1969 roku w szkołach ponadpodstawowych Koszalina.

Zakładano, że różnorodne uwarunkowania wyboru szkoły i zawodu oraz losów absolwentów ujawniają się niejako w dwóch płaszczyznach: z jednej strony odnotowujemy je w pozycji społecznej, położeniu społecznym lub prestiżu zajmowanym przez jednostkę oraz przez grupy do jakich należy, a z drugiej strony — w systemach wartości, głównie we wzorach sukcesu życiowego określonych przez subkultury poszczególnych klas, warstw i innych zbiorowości społecznych, uznanych przez jednostkę i grupy podejmujące decyzje w jej imieniu.

W pierwszych badaniach dobrano metodą próby losowej 680 uczniów, wśród których 38% stanowili uczniowie szkół średnich, a pozostali rekrutowali się z zasadniczych szkół zawodowych. W wylosowanej próbie niewielką przewagę liczebną (53%) mieli chłopcy.

W drugim okresie badaniami objęto losy 489 absolwentów spośród byłych 680 uczniów, co stanowiło prawie 72% wszystkich uczniów z próby. W tym 39% ankietowanych przypadło na absolwentów szkół średnich, a 61% na absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Tym razem nieznacznie większość (54%) stanowiły dziewczęta.

1. WYBÓR SZKOŁY I ZAWODU

Analiza materiału statystycznego i sprawozdawczego, dokumentów i kwestionariuszy ankiety pozwoliła ustalić, że na wybór szkoły i zawodu miały wpływ różnorodne czynniki osobowościowe, demograficzne

i społeczne oraz przestrzenno-regionalne. Zdają sobie jednak sprawę, że pomiary tego wpływu są trudne, a uchwycenie całościowe prawie niemożliwe.

a. Rola czynników osobowościowych

Wybór zawodu jest procesem rozpoczynającym się dość często we wczesnym dzieciństwie. Kontynuacja tego procesu następuje w szkole podstawowej, a po jej ukończeniu podjęta zostaje zazwyczaj ostateczna decyzja, co właśnie nazywa się „wybozem zawodu”. Jest to więc końcowy etap owego procesu, a zarazem początek nowej fazy rozwoju zawodowego.

Przy analizie przyczyn wyboru zawodu zwykle bierze się pod uwagę zamiłowania jednostki, jej uzdolnienia i aspiracje. Za mało docenia się znaczenie innych czynników, takich jak płeć, wiedza i opinie o zawodach, oraz motywy decyzji podejmowania nauki szkolnej.

Płeć badanych miała zauważalny wpływ na wybór szkoły i zawodu. Dziewczęta były uczennicami wszystkich, to jest 19 szkół Koszalina. Preferowały zawody nauczycielskie, medyczne i usługowe, a najbardziej ceniły te, które wymagały studiów wyższych i średnich. Chłopcy, z wyjątkiem liceum medycznego, byli także uczniami wszystkich szkół, ale przewagę liczebną mieli jedynie w szkołach technicznych. Najwyżej cenili oni zawody mechaniczne, samochodowe, elektryczne i marynarskie, możliwe do uzyskania w zasadniczych i średnich szkołach zawodowych.

Wiedza i opinie o zawodach miały także dostrzegalny wpływ na kształtowanie się decyzji podejmowania nauki zawodu. Z kolei na poziom wiedzy i rodzaj opinii o zawodach wpływały różnorodne, złożone czynniki kulturowe, a zwłaszcza, co często podkreślali badani, różnorodność informacji o zawodach pochodzących ze środowiska rodzinnego, szkolnego, środków masowego przekazu, środowisk lokalnych i regionalnych, grup rówieśniczych, literatury i sztuki.

Zakres tak zwanej wiedzy zawodowej respondentów był raczej skromny. Większość z nich miała niezłą orientację o zawodach rodziców i pracującego rodzeństwa, ale o innych zawodach niewiele mogła powiedzieć. Co najwyżej wymieniano kilkanaście nazw zawodów lub kategorii zawodowych. Natomiast opinie o zawodach uwzględniające kryteria zarobków, możliwości awansu, prestiżu, interesującej pracy i atrakcyjności, wypowiedane były na ogół zgodnie z obiegowymi poglądami dorosłych.

Można więc wyrazić pogląd, że słabe rozeznanie w treściach i funk-

ojach różnych zawodów, wybujałe wyobrażenia o niektórych kategoriach zawodowych, w znacznym stopniu deformowały orientację zawodową, rodząc niezdecydowanie i zubożenie w momencie dokonywania wyboru oraz poczucie niepewności w czasie kontynuowania nauki.

Motywy decyzji wyboru szkoły jako swego rodzaju czynniki pobudzające do działania kształtowały się w postaci napięć wewnętrznych, związanych z potrzebami i koniecznością dokonania wyboru po zakończeniu szkoły podstawowej. Interesującym więc było zbadanie, czym kierowali się respondenci w podejmowaniu decyzji dalszej nauki.

Okazało się, że zarówno dziewczęta jak i chłopcy myśleli o takich zawodach, które byłyby zgodne z ich zainteresowaniami. Na drugim miejscu, według przypisywanych wartości malejących, znalazły się opinie, iż ważnym przy wyborze zawodu jest posiadanie zdolności do jego wykonywania. Trzecie i czwarte miejsca zajęły czynniki związane z dobrymi warunkami w pracy oraz z możliwością łatwego otrzymania pracy. Kolejne miejsca zajęły „dochody”, a za nimi znalazły się jeszcze: możliwości dalszego kształcenia się oraz poważanie osoby wykonującej dany zawód.

W świetle uzyskanych wyników uznać należy, że motywami podejmowania decyzji przez młodzież koszalińską były wyobrażenia związane nie tyle z przedstawieniem sobie przyszłej sytuacji osobistej, ile z konkretnymi czynnościami zawodowymi i pozycją zawodową osób znanych w środowisku rodzinnym i lokalnym oraz popularyzowanych przez środki masowego przekazu.

Ważnym czynnikiem selekcji uczniów były także wyniki w nauce. Większość uczniów, legitymujących się ocenami dobrymi i bardzo dobrymi, wybierało szkoły maturalne. Z najwyższymi ocenami trafiali oni przede wszystkim do technikum elektronicznego, liceów ogólnokształcących i technikum samochodowego. Do pozostałych szkół średnich przyjmowani byli w większości uczniowie z ocenami dobrymi, a liczba osób z ocenami „bardzo dobry” i „dostateczny” była mniej więcej równa.

Do zasadniczych szkół zawodowych trafiali przeważnie ci uczniowie, którzy mieli średnią ocenę „dostateczny”, ale byli również tacy, którzy legitymowali się ocenami „dobry” i „bardzo dobry”. Dotyczyło to zwłaszcza tych respondentów zasadniczej szkoły samochodowej i mechanicznej, którzy nie dostali się do techników z braku miejsc, a zamierzali w przyszłości kontynuować naukę.

b. Znaczenie czynników środowiska rodzinnego

Wielkość rodzin miała dość duży wpływ na losy szkolne i zawodowe badanych. Bez mała trzy czwarte uczniów szkół średnich rekrutowało się z rodzin małodzietnych. Tymczasem ponad połowa uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych wywodziło się z rodzin wielodzietnych. Wielodzietność (rodziny 6—8 osobowe) wpływała także na motywację wyboru szkoły i zawodu. Na przykład dzieci z rodzin wielodzietnych za najważniejsze czynniki wyboru zawodu uznały wysokość zarobków oraz możliwość otrzymania „dobrej” pracy zawodowej.

Najistotniejszą rolę w kształtowaniu aspiracji szkolnych i zawodowych młodzieży odegrały takie czynniki społeczne jak przynależność społeczna i wykształcenie rodziców.

W liceach ogólnokształcących Koszalina uczyło się w 1970 roku 65% dzieci pracowników umysłowych, nieco ponad 25% dzieci robotników i tylko 5% dzieci chłopskich. Równocześnie średnie szkoły zawodowe wybrało około 50% dzieci pracowników umysłowych, około 35% dzieci robotników oraz około 8% dzieci ze środowisk chłopskich. Tymczasem zasadnicze szkoły zawodowe wybrało 51% dzieci robotniczych, 24% inteligentnych oraz około 18% dzieci chłopskich.

Silnym czynnikiem selekcyjnym okazało się wykształcenie rodziców. Około 46% dzieci rodziców z wykształceniem wyższym pobierało naukę w liceach ogólnokształcących, około 38% tych dzieci uczyło się w średnich szkołach zawodowych, a tylko 17% — w zasadniczych szkołach zawodowych.

Dzieci rodziców o wykształceniu średnim uczyły się w większości (46%) w zasadniczych szkołach zawodowych, a następnie w średnich szkołach zawodowych (39%) oraz w liceach ogólnokształcących (15%). Najgorzej usytuowały się dzieci rodziców z wykształceniem podstawowym. Około 76% tych dzieci uczyło się w zasadniczych szkołach zawodowych, około 20% — w średnich szkołach zawodowych, a tylko 4% w liceach ogólnokształcących.

Nasuwa się nieodparcie wniosek, że im wyższa pozycja społeczna i im wyższe wykształcenie rodziców, tym wyższy (często zawyżony) był poziom aspiracji szkolnych i zawodowych. Im niższa pozycja społeczna i im niższy poziom wykształcenia rodziców, tym niższe (często zaniżone) były aspiracje szkolne i zawodowe dzieci badanych.

c. Czynniki przestrzenno-regionalne

Miejsce zamieszkania rodziców: wieś i miasto, małe miasto i duże miasto, wpływały także znacznie na aspiracje szkolne i zawodowe ba-

danych. W pierwszych badaniach ustalono, że w szkołach koszalińskich 65% uczniów wywodziło się z miast, a pozostali pochodzili ze wsi. W szkołach średnich uczniowie z miast stanowili 77% składów osobowych, natomiast w szkołach zasadniczych respondenci ze wsi liczyli 42% wszystkich badanych.

Wpływ miejsca zamieszkania zaznaczył się bardzo wyraźnie w składzie uczniów w szkołach cieszących się w regionie dużym „wzięciem”. I tak na przykład w technikum elektronicznym prawie 93% uczniów wywodziło się z miast, a w liceach ogólnokształcących uczniowie ci osiągnęli wskaźnik 87%. Tymczasem w zasadniczych szkołach zawodowych dominowali liczebnie nie tylko mieszkańcy wsi pochodzenia chłopskiego, ale także mieszkańcy tych środowisk wywodzący się z rodzin robotników i pracowników umysłowych.

Można więc powiedzieć ogólnie, że najwyższe aspiracje szkolne i zawodowe ujawniali badani z dużych i średnich miast (zwłaszcza z Koszalina), a najniższe — zamieszkujący na wsi.

2. PLANY ŻYCIOWE BADANYCH A ICH REALIZACJA

Badania powtórzone w latach 1977/1978 wykazały, że realizacja zamierzeń, zwłaszcza szkolnych, zawodowych oraz „osiedleńczych”, deklarowanych przez uczniów w 1970 roku była wyraźnie zróżnicowana rodzajem ukończonej szkoły (średniej i ZSZ), miejscem zamieszkania oraz przynależnością społeczną rodziców.

a. Losy uczniów szkół średnich i zasadniczych zawodowych

Dalszą naukę podejmowali przede wszystkim absolwenci szkół średnich. Do grupy tej należeli w większości absolwenci liceów ogólnokształcących oraz techników: budowlanego, mechanicznego i elektronicznego. Na poziomie średniego wykształcenia pozostały wszystkie absolwentki liceum medycznego i większość liceum ekonomicznego. Naukę w szkołach średnich podjęło 26% absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Po ich ukończeniu nikt z nich nie podjął studiów w szkołach wyższych.

Pracę zawodową z chwilą ukończenia szkoły podejmowali w większości maturzyści średnich szkół zawodowych, a nade wszystko absolwenci szkół zasadniczych.

Do pierwszych należeli zwłaszcza: pielęgniarki, ekonomiści, technicy samochodowi, budowlani i mechanicy. Do drugich należeli w zdecydowanej większości pracownicy usług, kierowcy, mechanicy i budowlani.

Podkreślić należy, że wśród pracujących maturzystów, częściej niż wśród absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, znajdowali się wykonujący pracę niezgodną z posiadanymi kwalifikacjami. Wynikało to najczęściej z faktu, że sporej części maturzystów nie udało się podjąć dalszej nauki. Natomiast większość absolwentów szkół zasadniczych podejmowania dalszej nauki nie planowała.

Większość badanych absolwentów pracuje i mieszka na terenie województwa koszalińskiego, przeważnie w miejscu zamieszkania rodziców, aczkolwiek nie zawsze u rodziców. Warto tu odnotować dwa zjawiska. Po pierwsze absolwenci liceów ogólnokształcących studiujący poza województwem dość często nie wracali w strony rodzinne, a kończący naukę w Koszalinie w dużej mierze zdradzali tendencje emigracyjne. Również absolwenci pozakoszalińskich uczelni wyższych, rekrutujący się ze średnich szkół zawodowych Koszalina, dość często pozostawali poza województwem, a prawie z reguły poza miejscem zamieszkania rodziców. Po wtóre prawie wszyscy absolwenci szkół zasadniczych, którzy z chwilą rozpoczęcia nauki mieszkali na terenie województwa, podjęli pracę, a także często pracę i naukę równocześnie, na jego obszarze i to dość często w miejscu zamieszkania rodziców. Nie zdradzali oni chęci przemieszczania się, zwłaszcza poza województwo koszalińskie. Zdarzały się natomiast przypadki, że uczniowie kończący szkołę w Koszalinie podejmowali pracę w tym mieście mimo, że ich rodzice znaleźli się, po dokonaniu podziału administracyjnego w 1975 roku, w województwie pilskim lub słupskim.

b. Drogi życiowe młodzieży miejskiej i wiejskiej

Wyniki badań wskazują na uprzywielejewanie młodzieży miejskiej zarówno w kształtowaniu aspiracji jak i w tworzeniu szans awansu społecznego poprzez wykształcenie. Podejmowała ona w większości naukę w szkołach o pełnej drożności i rzadziej trafiała do szkół zasadniczych. Miała większe możliwości podejmowania studiów oraz pracy zawodowej bez konieczności pokonywania dodatkowych trudności, związanych z możliwością zamieszkania i przystosowywania w środowisku miejskim. Mimo to nie zdołała ona zrealizować w pełni swoich zamiarów odnośnie dalszej nauki, zarówno w szkołach wyższych jak i w szkołach średnich. Potwierdza to uprzednio wygłoszony pogląd o zawyżonych aspiracjach młodzieży miejskiej.

Młodzież wiejska ujawniała znacznie niższe (zanizane) aspiracje wybierając w większości zasadnicze szkoły zawodowe, także te o niepełnej drożności i rzadziej planując studia i naukę w szkołach po-maturalnych. Nie zrealizowała ona także swoich planów dalszego kształ-

cenia się. Zwłaszcza do szkół wyższych trafił niewielki odsetek absolwentów wywodzących się ze wsi. Więcej natomiast osób, w porównaniu z młodzieżą miejską, podjęło naukę w szkołach średnich, głównie w systemie wieczorowym i zaocznym.

Warto także zaznaczyć, że zarówno młodzież miejska jak i młodzież wiejska zrealizowały prawie całkowicie zamiary dotyczące pracy zawodowej po ukończeniu średnich oraz zasadniczych szkół zawodowych.

c. Realizacja planów szkolnych i zawodowych przez młodzież z różnych środowisk społecznych

Młodzież ze środowisk inteligenckich i pracowników umysłowych zrealizowała w całości plany studiów. Nie wszyscy natomiast podjęli naukę w szkołach średnich. Z tego powodu pracę zawodową zmuszonych było podjąć więcej absolwentów, w porównaniu do liczby uczniów deklarujących takie zamiary w 1970 roku.

Młodzież robotnicza prawie w całości zrealizowała plany studiów ale spora grupa, spośród zamierzających, nie zdołała podjąć nauki w szkołach średnich oraz planowanej pracy zawodowej. Dlatego dość dużo osób pracowało w zawodach i na stanowiskach niezgodnych z uzyskanymi w szkole kwalifikacjami.

Dzieci rolników nie zdołały zrealizować w pełni ani planów studiów, ani nauki w szkołach średnich. Wszyscy natomiast, zgodnie z zamierzeniami, podjęli pracę zawodową w miastach bądź we wsiach — w miejscu dotychczasowego zamieszkania.

3. OGÓLNE UWARUNKOWANIA I KONSEKWENCJE WYBORU SZKOŁY I ZAWODU

a. Rodzaje i wielość uwarunkowań

Prezentując materiał empiryczny z przeprowadzonych badań nad wyborem szkoły i losami absolwentów zdają sobie sprawę z jego niedomogów. Przede wszystkim materiał zawarty w studium dotyczył młodzieży, która na początku lat siedemdziesiątych rozpoczynała naukę w szkołach ponadpodstawowych, a w połowie tego dziesięciolecia podejmowała samodzielnie pracę zawodową.

Zebrany materiał empiryczny wskazuje dość jednoznacznie, że na różnicowanie aspiracji szkolnych i zawodowych, jak również na podejmowanie decyzji przyszłej pracy zawodowej, zwłaszcza na ich realizację wywiera pejoratywny wpływ wiele czynników natury społecz-

nej, które w okresie budowy społeczeństwa socjalistycznego funkcjonują zarówno jako relikty formacji minionej, jak też jako zjawiska nowe, ukształtowane w okresie dynamicznych przemian społecznych.

Spośród czynników hamujących rozwój aspiracji szkolnych i zawodowych, wyrosłych z epoki przemijającej, na czołowym miejscu uplasowały się: podział na społeczność miejską i wiejską, na pracowników fizycznych i umysłowych, przynależność do klasy robotniczej, chłopskiej oraz do warstwy inteligencji i drobnomieszczanstwa, a także w pewnym stopniu model rodziny mało — i wielodzietnej.

Rzeczywistość była taka, że młodzież zamieszkująca w miastach, a w szczególności w mieście wojewódzkim, trafiała do szkół odpowiadających jej zainteresowaniom, zdolnościom i aspiracjom. Natomiast młodzież wiejska trafiała przeważnie do szkół o ograniczonej drożności oraz dających przygotowanie do zawodów nie zawsze przez nią pożądanym.

Nie mając równych szans społecznych wielu z tych młodych ludzi pozostawało na poziomie zasadniczych szkół zawodowych nie mając nawet często szans uświadomienia sobie własnych możliwości. Płyne stąd wniosek o pilnej potrzebie działań zmierzających do wyrównywania owych warunków i zminimalizowania strat, które powstały nie z winy młodzieży na różnych progach selekcji szkolnych.

Olbrzymim krokiem naprzód w tym względzie jest podjęta reforma systemu oświaty, która w przypadku racjonalnej realizacji winna doprowadzić do zrównania szans kształcenia dla całej młodzieży polskiej. Niemniej zdać sobie trzeba sprawę, że nie będzie to zarazem zrównanie w poziomie życia kulturalnego. Zadanie rozleglejsze polega więc na upowszechnianiu, na najwyższym poziomie stojących wzorów kulturowych, zarówno tych konsumpcyjnych jak i twórczych.

Tradycyjny podział na pracowników fizycznych i umysłowych zaczyna z wolna stawać się elementem przeszłości. Istnieje już wiele formalnych, instytucjonalnych decyzji ów podział niwelujących. Najprawdopodobniej w niedalekiej przyszłości podział ten z punktu widzenia prawnego i faktycznego w ogóle przestanie istnieć. Na razie jednak podział ten miał pokaźny wpływ na to jakie szkoły i zawody wybierały dzieci pracowników fizycznych i pracowników umysłowych. Generalnie bowiem dzieci pracowników fizycznych podejmowały naukę zawodów uchodzących do dziś za zawody fizyczne, gdy tymczasem dzieci pracowników umysłowych zmierzały do podejmowania pracy w zawodach uchodzących za umysłowe, bądź w zawodach inteligenckich.

Jak sądzę rzecz nie leży w tym, by sytuację odwracać. Problem polega na tym, co zrobić by przepływy do różnych rodzajów działalności (fizycznej bądź umysłowej) były prawidłowe, to znaczy takie, które

wyrastałyby z potrzeb społecznych, bazując na w pełni rozwiniętych zainteresowaniach młodzieży ze środowisk pracowników fizycznych i umysłowych. Najkorzystniejsza sytuacja byłaby wtedy, gdyby każdy rodzaj działania podejmowany był przez młodzież w oparciu o optymalnie rozbudzone aspiracje zgodne z potrzebami społecznymi.

Uprzywilejowanie dzieci pracowników umysłowych zarówno co do poziomu aspiracji jak i realnych wyborów szkół i zawodów, w stosunku do dzieci wywodzących się z rodzin przynależnych do klasy robotniczej i klasy chłopskiej, zostało ewidentnie udowodnione zebrany materiał empiryczny. W tej sytuacji trafne rozwiązanie zauważył J. Wiatr pisząc „cała polityka wewnętrzna w okresie budownictwa socjalizmu skierowana być powinna na umiejętne harmonizowanie nieantagonistycznych, ale odmiennych interesów i uzyskiwanie w ten sposób wolnych od antagonizmów i walk klasowych stosunków między różnymi odłami ludzi pracy. Przesłanką takiej polityki jest demokracja socjalistyczna, która powinna działać na rzecz ujawniania i artykułowania interesów i dążeń, przekształcania ich w polityczne postulaty oraz na rzecz przetwarzania postulatów w zgodne z interesem społecznym decyzje. Właściwa polityka wobec warstw i klas społecznych w okresie budownictwa socjalizmu prowadzi do zharmonizowania odmiennych interesów, a tym samym do wytwarzania autentycznej jedności moralno-politycznej całego społeczeństwa”¹.

Okazało się, że na wybór szkoły i zawodu wywierało pewien wpływ pochodzenie z rodzin małodziejnych i wielodziejnych. Uczniowie wywodzący się z rodzin wielodziejnych w przypadkach, gdy większość dzieci pozostawała na utrzymaniu rodziców, wybierali najkrótszą drogę zdobywania zawodu, trafiając przeważnie do 2—3 letnich zasadniczych szkół zawodowych. Dzieci z rodzin małodziejnych, a także z tych rodzin wielodziejnych, gdzie kilkoro dzieci uzyskało już samodzielność, w zdecydowanej większości wybierały dłuższe drogi kształcenia, kończące się reguły dyplomem średniej szkoły zawodowej lub szkoły wyższej.

Do nowych zjawisk społecznych, wyrosłych w procesie budownictwa socjalistycznego, wpływających na selekcje szkolne i zawodowe, zaliczyć można: wpływ pozycji społecznej, prestiżu i wykształcenia rodziców, a także obiektywnych szans ruchliwości społecznej.

Pozycja społeczna rodziców, związana z pełnieniem określonej roli społecznej, miała nie tylko wpływ na rozbudzanie aspiracji, ale przede wszystkim, dzięki przyjmowaniu i rozwijaniu określonych wzorów kulturowych, zabezpieczała możliwość realizacji celów przez uczniów i rodziców. Pozycja społeczna rodziców determinuje bowiem ogólne przygotowanie kulturalne, intelektualne i osobowościowe do podejmowania trudnych zadań, umożliwiających zdobycie co naj-

mniej równej lub wyższej pozycji przez ich dzieci.

Ważnym czynnikiem społecznym był prestiż stanowisk lub zawodów, związany bądź z atrakcyjnością działania bądź też z poważaniem rzeczywistym lub urojonym.

Dzieci rodziców o wysokiej pozycji społecznej i wysokim prestiżu generalnie zmierzały do zdobycia podobnych, aczkolwiek nie identycznych pozycji. I na odwrót, uczniowie z rodzin o niższych pozycjach społecznych i niższym prestiżu, zadowalały się osiągnięciem podobnych pozycji i ról społecznych.

Czynnikiem urastającym do rangi głównego determinanta procesów selekcyjnych stało się wykształcenie rodziców. Dzieci rodziców z wykształceniem wyższym zmierzały prawie w całości do zdobycia wykształcenia wyższego. Potwierdził to między innymi K. Suszek pisząc „Rodzice z wyższym wykształceniem i wyższym niepełnym nie skierowali ani nie mają zamiaru skierować swoich dzieci do zasadniczej szkoły zawodowej. Prawie wszystkie dzieci mające rodziców należących do tej kategorii uczęszczają do liceum ogólnokształcącego”².

Niewątpliwie wielką zdobyczą młodego pokolenia jest możliwość pozycyjnej i społecznej ruchliwości, polegającej na tym, że młodzi ludzie zgodnie ze swymi zainteresowaniami i możliwościami, mogą podejmować pracę zarówno w mieście jak i na wsi. Wprawdzie jak dotąd ruch ten był jednostronny — ze wsi do miasta — sądzić jednak należy, iż w miarę wkraczania na wieś zdobyczy rewolucji naukowo-technicznej kierunek ten może przyjąć charakter dwustronny — także z miasta na wieś.

Warunki materialne rodziców nie odgrywały większej roli w kształtowaniu aspiracji, celów i dróg ich osiągnięcia. W sytuacji braku nadmiernego różnicowania materialnego Koszalinian, pozycja ekonomiczna rodzin nie mogła odgrywać istotnej roli przy wyborze przez badanych szkoły i zawodu.

Ogólne wnioski odnośnie wyboru szkoły ponadpodstawowej można sformułować następująco:

1. O wyborze zasadniczych szkół zawodowych decydowała chęć szybkiego uzyskania zawodu. Szkoły te wybierała młodzież ze środowisk o mniejszych aspiracjach do kształcenia na szczeblach wyższych gdzie zawody robotnicze są najlepiej znane i mają stosunkowo wysoki prestiż, a więc ze środowisk z przeważającym wykształceniem podstawowym, czyli ze środowisk chłopskich i robotniczych. Szkoły te najczęściej wybierała młodzież chłopska i robotnicza, rzadziej młodzież pracowników umysłowych, a prawie wcale młodzież inteligencka. Do szkół tych na ogół łatwo można było się dostać, toteż młodzież z warstwy inteligencji trafiała do nich tylko w wypadku braku szans dosta-

ia się do szkół na poziomie średnim. Szkoły te przygotowują głównie o zawodów związanych z przemysłem i usługami, kształcą więcej chłopców niż dziewcząt, więc aspirujący do nich chłopcy, w przeciwieństwie do dziewcząt, częściej realizowali swoje zamierzenia.

2. O wyborze średniej szkoły zawodowej decydowała chęć uzyskania zawodu w dziedzinach, do których nie przygotowują szkoły zasadnicze. Istotną rolę odgrywało tu także dążenie do uzyskania średniego wykształcenia umożliwiającego wstęp na wyższe uczelnie, a zarazem nie powodującego ryzyka związanego z brakiem zawodu, w przypadku nie dostania się na studia wyższe. Szkoły te wybierane były we wszystkich rozpatrywanych środowiskach z tym, że udział w nich młodzieży chłopskiej był najniższy. Najchętniej szkoły te wybierane były przez młodzież żywiącą obawy, że na studia wyższe może się nie dostać, bądź przez młodzież, która studia jako drogę do zawodu uznała za mało atrakcyjną. Warto także wskazać na szybki wzrost zainteresowań średnimi szkołami zawodowymi środowisk pracowników umysłowych oraz zbyt wolny wzrost udziału w tych szkołach młodzieży chłopskiej. Poziom zainteresowania tymi szkołami młodzieży robotniczej był w chwili przeprowadzania badań najwyższy.

3. O wyborze szkół ogólnokształcących decydowała chęć podjęcia studiów wyższych lub brak zdecydowania, co do wyboru zawodu. Najchętniej i najczęściej szkoły te wybierała młodzież ze środowisk pracowników umysłowych. W tych środowiskach, a zwłaszcza w środowiskach inteligentnych, dążenie do studiów było silne i duże były również szanse dostania się na studia wyższe. Szkoły te były mniej popularne w środowiskach pracowników fizycznych i wybierane były jako ostateczność z powodu nie dostania się do średniej szkoły zawodowej. Wreszcie licea ogólnokształcące były częściej wybierane przez dziewczęta, które miały mniejsze możliwości kształcenia w szkołach zawodowych różnych stopni, a ponadto aspirowały w większości do zawodów feminizowanych.

. Konsekwencje życiowe podjętych decyzji szkolnych

Wnioski dotyczące podjęcia dalszej nauki, pracy i nauki równocześnie lub tylko pracy oraz miejsca przyszłego zamieszkania, mogą dotyczyć nie tylko 489 osób objętych badaniami powtórzonymi, ale także całej próby i całej badanej populacji.

1. Dalszą naukę, po zakończeniu obranej w 1969 roku szkoły, podjęło 200 osób, co stanowi 41% wszystkich badanych powtórnie w 1978 roku. Nauka ta była kontynuowana na studiach wyższych, w szkołach pomaturalnych i średnich, a także w szkołach zasadniczych przez tych,

którzy w terminie ich nie ukończyli. Naukę realizowano systemem dziennym, wieczorowym i zaocznym. Jak dotąd większość badanych nie podjęła dalszej nauki szkolnej. Równocześnie nie można niczego powiedzieć o tych, którzy nie zostali objęci drugim sondażem (191 osób). Pewnym jedynie jest, iż nikt z tej grupy nie studiował ani w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie, ani w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. W szkołach średnich naukę podjęło 16%, a w wyższych — 17% z grupy 489 osób. Wobec tego (nie licząc uczących się w szkołach pomaturalnych) około 60% osób pozostało na poziomie zdobytego zawodu, bądź w skrajnych przypadkach zdobyło dopiero zawód pracownika kwalifikowanego.

2. Realizacja planów zawodowych odbiegała znacznie od zamiarów wypowiedzianych w pierwszych badaniach w roku 1970. Absolwenci wszystkich szkół podjęli pracę w większości w kilku grupach zawodowych, a nie w kilkudziesięciu, jak planowali pierwotnie. Mężczyźni podejmowali pracę głównie w zakładach mechanicznych, samochodowych, budowlanych i elektrycznych. Kobiety z kolei pracowały najczęściej w handlu, szkolnictwie, telekomunikacji i pielęgniarstwie. W innych kilku zawodach mężczyźni i kobiety reprezentowani byli zaledwie po kilka, a co najwyżej po kilkanaście osób.

3. Pierwotne zamierzenia sugerowały znaczny odpływ młodzieży poza województwo koszalińskie. W praktyce zdecydowana większość badanych pozostała na terenie województwa (młodzież miejska najczęściej w miejscu zamieszkania rodziców — wiejska w różnych miejskich, bądź wiejskich zakładach pracy).

4. Warunki materialne respondentów, biorąc pod uwagę zarobki a nawet dochody na osobę w rodzinach kształtowały się na ogół korzystnie. Głównym problemem w tym względzie był brak mieszkań i brak bliskiej perspektywy ich uzyskania. Dopóki problem ten nie zostanie rozwiązany trudno będzie mówić o stabilizacji życiowej i zawodowej, mimo, iż większość badanych takiej sytuacji pragnie.

5. Pozaszkolne i pozazawodowe zainteresowania badanych były dość rozległe aczkolwiek można zauważyć, że koncentrowały się raczej na sprawach rozrywki, rekreacji oraz na kontaktach rodzinnych i towarzyskich. Mało, jak sędzę, młodzi ludzie interesowali się szerszymi problemami społecznymi, nie mówiąc o problemach politycznych zarówno w skali krajowej czy ogólnosiwiatowej.

Na zakończenie chcę podkreślić, że w pełni zdaję sobie sprawę z tego, iż zaprezentowany materiał odznacza się ograniczonymi możliwościami uogólniania. Wnioski generalizacyjne zawężone zostały w sposób zamierzony planowanym przedsięwzięciem.

W roku 1970 badaniom poddałem tylko uczniów klas pierwszych

przeto wnioski uprawnione mogą dotyczyć jedynie pierwszego progu selekcyjnego, pomijając zupełnie próg drugi — to jest przejście ze szkoły średniej do wyższej. Wprawdzie badania powtórzone w 1978 roku rozszerzają nieco owe wnioski, ale były to badania post factum i nie mogły spełnić roli badań towarzyszących, dzięki którym można byłoby w pełni ujawnić mechanizmy selekcji na drugim stopniu.

Przyjęte założenie implikowało drugie ograniczenie, a mianowicie determinowało ono w pewnym stopniu statyczność zebranych materiałów. Przeprowadzenie dwóch sondaży w przedziale czasowym 7 lat dostarczyło bardzo interesującego materiału. Były to jednak dwa zdjęcia wycinków rzeczywistości społecznej, na podstawie których nie udało się w pełni ujawnić złożonych mechanizmów selekcyjnych w toku procesu dydaktycznego, a co za tym idzie, wysnuć i sprecyzować ogólnoteoretycznych wniosków, odnośnie awansu społecznego badanej młodzieży szkół koszalińskich. Zdają sobie także sprawę z istniejących potrzeb stałego badania szans, dróg i mechanizmów społecznego awansu młodzieży.

PRZYPISY

¹ J. J. Wiatr, *Marksistowska teoria rozwoju społecznego*, 1973, s. 322—323.

² K. Suszek, *Zróżnicowanie aspiracji młodzieży do kształcenia się w szkołach ponadpodstawowych w woj. szczecińskim*, (materiał powielony na sesję naukową w Jabłonie), 1969. Por. także M. Jastrząb-Mrozicka, *Szkoła średnia jako droga do wyższej uczelni*, (Materiał powielony na sesję w Jabłonie), 1969.

WALENTYNA TRZCIŃSKA

ODMIANY REALIZMU WE WSPÓŁCZESNEJ SZTUCE TEATRALNEJ

Encyklopedyczna, najprostsza definicja określa realizm w literaturze i sztuce jako przedstawianie rzeczywistości w sposób zgodny z obiektywną obserwacją życia i zasięgiem wiedzy o świecie na danym etapie historii rozwoju. Oczywiście — niezbędne jest tu również kryterium artyzmu. W każdym razie tradycja takiego zdecydowanego odnoszenia dzieła sztuki, jego wartościowanie między innymi stosunkiem do rzeczywistości jest odległa i dowodzi, że realizm nie jest formułą niezmienną, że pojawia się ze zdwojoną energią i trwa wówczas przede wszystkim, gdy twórczość uwzględnia — zgodnie z tezą o nierozzerwalnym związku polityki, ekonomiki i kultury — nowe fakty. W tym znaczeniu pojęcie realizmu w sztuce zaliczać należałoby do grupy kryteriów najstarszych, niezmiennie towarzyszących rozwojowi sztuki i kultury a — jako jedno z kryteriów artystycznej oceny — będące podstawą estetyki marksistowskiej. Ta oczywistość nie oznacza jednak, że i w gronie estetyków marksistowskich realizm nie pojawia się jako ważny temat sporów. Tyle że spór toczy się nie o samą niezbędność jego udziału w procesie twórczym co raczej — o stopień jego stosowania jako podstawowego kryterium artystycznej oceny¹.

Spory o realizm toczyły się i trwają nadal. Polemizowali ze sobą na ten temat Łunaczarski, Gorki, Brecht, Lukacs — polemizują współcześnie. Czy możliwe jest porozumienie? Jeżeli tak — to chyba na płaszczyźnie zakładającej możliwie szerokie traktowanie terminu i — jak wykazują najnowsze publikacje na ten temat — właśnie ku rozszerzającej się pojemności kategorii realizmu zmierzają także niektórzy marksistowscy teoretycy. W każdym razie — gdy jeszcze nie może być mowy o stabilizacji znaczeniowej — jedno wydaje się niepodważalne: właśnie realna rzeczywistość jest siłą motoryczną każdej sztuki i chyba jedynie siła jej oddziaływania na artystę, umniejszająca się lub rosnąca rola realnych faktów powoduje, że przejawy realizmu w sztuce nabierają siły, stają się dominujące lub też — pełnią rolę pozornie nieobecnego. Pozornie, bo realna rzeczywistość istnieje wszak zawsze i jej wpływów nie sposób uniknąć. W każdym razie stoję na stanowisku, że realizm jest nie tyle nurtem czy kierunkiem, co raczej — tendencją istniejącą od początku świadomego wypowiedzania się człowieka poprzez sztukę.

Czemu w takim razie w historii sztuki odnotowujemy tyle świadomych odejść, zdeklarowanych odcięć od realizmu? Skąd rodzą się najrozmaitsze wersje teorii sztuki dla sztuki, sztuki wolnej od wpływu rzeczywistości i nie mającej programowo nic wspólnego z jej odtwarzaniem czy nawet przetwarzaniem? Skąd bierze się prawidłowość cykliczności, jaką w historii w tych odstępstwach można wykazać? W tej materii jako odpowiedź lub przynajmniej część odpowiedzi można chyba potraktować wywód Plechanowa, który w tym miejscu pozwolę sobie przytoczyć.

„Skłonność Artystów oraz ludzi żywo interesujących się twórczością artystyczną do sztuki dla sztuki rodzi się na podłożu beznadziejnego rozdźwięku między nimi a otaczającym ich środowiskiem społecznym. (—) Dodam, że wszelka władza polityczna poiperu utylitarny pogląd na sztukę o ile, ma się rozumieć, interesuje się tą kwestią. To jest zresztą zupełnie zrozumiałe: w jej interesie leży podporządkowanie wszystkich ideologii sprawie, której sama służy. Ponieważ zaś władze polityczne, choć niekiedy bywają rewolucyjne, częściej jednak konserwatywne lub nawet całkiem reakcyjne, widzimy wyraźnie, że nie należy sądzić jakoby utylitarny pogląd na sztukę był właściwy głównie rewolucjonistom lub ludziom postępowym”².

Jak przymierzyć tę teorię — wyprowadzoną ponad pół wieku temu, gdy państwo funkcjonujące w ustroju socjalistycznym zdawało się utopią — do nowego, naszego czasu? Metodologiczny spór o zakres estetycznej kategorii jaką jest realizm wiedziony przez teoretyków nie odbywał się bez swego odzwierciedlenia w polityce kulturalnej zarówno pierwszego socjalistycznego państwa w świecie, Związku Radzieckiego, jak i innych państw tego systemu. Szczególnie w ostatnich latach, gdy pierwodruk wielu publikacji z lat trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych teoretyków radzieckich mamy już wreszcie za sobą, można w sposób miarodajny prześledzić zachodzące w tym względzie relacje, można bowiem doszukać się w nich podstaw a właściwie przyczyn teoretycznych zawężonego realizmu (tzw. socrealizmu) epoki minionej, można odnaleźć teoretyczny puls artystycznych poszukiwań treściowych i formalnych.

Filozoficzną podstawą sztuki i krytyki artystycznej socjalizmu jest niezmiennie materializm historyczny i dialektyczny. Niemniej — trwający w ciągłej zmienności świat a co za tym idzie ogólnospołeczne uwarunkowania twórczości artystycznej stawiają twórców i sztukę przed coraz to nowymi znakami zapytania. Poszukiwanie na nie odpowiedzi przybiera różne formy. Twórcy, z natury rzeczy szczególnie uwrażliwieni na wszelkie zewnętrzne bodźce, znajdują się w awangardzie tego procesu. Stąd też wydaje się pewną prawidłowością, wynikającą zresz-

tą z podstawowych praw dialektyki, występujący co jakiś czas wspomniany przez Plechanowa „beznadziejny rozdzźwięk” między nimi a otaczającym ich środowiskiem społecznym”. Rozdzźwięk, który w całej pierwszej połowie naszego wieku przejawiał się między innymi tendencjami abstrakcjonistycznymi w sztuce, świadomym rozstawianiem się z treścią nawet na rzecz poszukiwań czysto formalnych. Rzecz jasna — w różnych kulturach i w różnych społeczeństwach proces ten przejawiał się w sposób odmienny. Nie są też porównywalne realia pierwszej połowy XX wieku w różnych od siebie ustrojach — niemniej tendencje „sztuki dla sztuki” pojawiały się wszędzie. Jakby w systemie zsynchronizowanym z polityką i ekonomiką państw. Jak dzwonek alarmowy zwiastujący nadchodzące rozdzźwięki i konflikty.

Realizm, wieczysta w twórczości artystycznej energia, zawsze chętnie czerpał z doświadczeń różnych — często pozornie odległych — poszukiwań artystycznych. W naszym stuleciu dzieje się podobnie — można śledzić ten temat zarówno na gruncie współczesnych nam sztuk plastycznych, jak muzyki, literatury, teatru. „Teatr musi być pulsem życia, jego przewodnikiem, jego rozładownikiem, jego wykładnikiem [—]. Teatr musi stać się maszyną burzącą równowagę ducha, jego senny bezruch, czy śpiączkę. [—] Teatr to agitacja, to reklama nowych prawd”. Tako oto pisał w „O teatrze przyszłości” w drugim numerze „XX wieku” w roku 1928 znakomity polski twórca teatralny, Andrzej Pronaszko. Odrzucając nawet twórczą pasję tego oświadczenia trudno kwestionować rolę, jaką sztuce teatru ono nadaje. Warto jednak chyba w tym miejscu zastanowić się, jak do tej tezy ma się rola teatru nam współczesnego, teatru lat siedemdziesiątych.

Wydaje się, że — przy znajomości całościowej historii tej sztuki — niezbędnym jest, dla udokumentowania stanu aktualnego, na moment cofnąć się o kilka dziesięcioleci, do marginesu sztuki teatralnej lat 1917—1940 czyli: do teatru Dada i teatru surrealistycznego. Ruch Dada jako pierwszy odrzucił bowiem wszelkie względy techniczne, zerwał zdecydowanie z wiodącą funkcją teatru dramaturgicznego i oparł spektakl na nowych podstawach, w uproszczeniu — na bezpośredniości kontaktu między autorem widowiska a widzem. Zaprzeczenie wszystkim obowiązującym w teatrze konwencjom (łącznie z podstawowym — logicznością tekstu) w efekcie doprowadziło do nawiązania tego oczekiwanego kontaktu przez rozmyślne prowokowanie agresji widowni. Po prostu — udało się dadaistom znaleźć na moment przynajmniej próg, po przekroczeniu którego oburzony prowokacją artystyczną widz z biernego stawał się czynnym.

Zarówno teatr Dada jak i zapoczątkowany przez niego teatr surrealistyczny kwestionują rzeczywistość, sprowadzają ją do absurdu lub trak-

tują z szyderstwem. Od Jerry'ego i Apollinaire'a poprzez wynalazki Roussela teatr ten kategorycznie odrzuca tradycyjne sposoby myślenia przyznając absolutny priorytet temu co irracjonalne i absurdalne, niezależnie od wszelkich reguł logicznego myślenia, wszelkich norm etycznych i moralnych. Wszystko to w imię niespożytych sił twórczych człowieka tłamszonych i niszczonego absurdalnym dziedzictwem skonstruowanej przy jego udziale cywilizacji. A więc — teatr wzywający do buntu przeciw wszystkiemu.

Porażka a właściwie stopniowy zanik zainteresowania tym kierunkiem stały się faktem niemniej — jak każda droga, którą podążała myśl ludzka, nie pozostał on bez wpływu na dalszy rozwój sztuki, w tym także teatralnej. Zdeklarowany Dada i czysty surrealizm pozostawiły po sobie niewielką wprawdzie liczbę sztuk, ale można w nich wyróżnić dwa zasadnicze nurty. Z jednej strony należałoby bowiem postawić utwory mieszczące się w ramach literatury, których autorzy usiłują wyrazić pewne idee (sztuki Jarry'ego, Gracq'a, Schehade'a, Witkacego). W drugim nurcie znalazły się natomiast pozycje poszukujące podstawowej spontaniczności, swobodnego działania twórczego oczekującego zbliżonej aktywności od widza. Zdaniem Henri Behara, ten drugi nurt wie dzie prosto w obszary, w których żaden widz nie może powiedzieć, że zrozumiał to samo co jego współodbiorca. A czym się to różni od zadania podejmowanego przez inicjatorów, czy inspiratorów tak licznych jeszcze do niedawna happeningów? Sami oni przecież określali swoje działanie jako sztukę współuczestniczenia i buntu, sztukę, w której sam eksperyment jest ważniejszy od celu.

Dlaczego żywoty opisanych i wymienionych przed chwilą kierunków okazały się tak krótkie? Odpowiedź nie jest skomplikowana — zgodnie z tezą, że dzieło sztuki może trwać tylko wtedy gdy istnieje i tworzy płaszczyznę porozumienia pomiędzy twórcą i odbiorcą. A czy widz może być skory do przyjmowania propozycji, która wydaje mu się — poprzez swoje zaprzeczanie realnej rzeczywistości na przykład — bardzo odległa od jego rzeczywistych trosk i zainteresowań? Dotychczasowa praktyka temu przeczy. Stąd też — odejście wielu twórców od ich wcześniejszych postsurrealistycznych przekonań i działań, stąd — już w najbliższym nam czasie — odejście od czystych form happeningowych w wielu wspólnotach teatralnych (np. Living Theatre, Bead and Puppet, Kantor) w kierunku stosowania niektórych tylko elementów happeningu w działaniu teatralnym, w spektaklach, na których happening odcisnął wprawdzie swój ślad, niemniej — zachowały one określoną rolę tekstu dramaturgicznego (w Polsce spektakle Teatru Studio Szajny, Teatr 77, Cricot 2), fabularność, tematyczność. I co ważniejsze — tematem staje się ponownie realna rzeczywistość: ekonomiczne, poli-

tyczne i społeczne uwarunkowania współczesności. I taki właśnie jest teatr lat sześćdziesiątych aż do połowy ostatniego dziesięciolecia. Taki jest również teatr polski.

Dla pewności prześledźmy dokładniej jego koleje. W 1957 roku powstaje w Opolu teatr Jerzego Grotowskiego — pierwsza „rewolucyjna” jego realizacja to „Akropolis”, klasyczny dramat, który jednak nie został klasycznie przedstawiony. Stał się natomiast osobistym, własnym doświadczeniem grupy wykonawców przekazywanym widzom. Nieco później, w 1964 roku w Living Theatre widzimy pierwsze przedstawienie zbiorowe („Misteria i mniejsze sztuki”), przedstawienie polifoniczne, składające się ze scen, etiud, zdarzeń i improwizacji a realizowane bez stworzonego wcześniej scenariusza czy zapisu. W tym samym czasie Peter Brook w Londynie próbuje teatru okrucieństwa, Chaikin opracowuje etiudy mające odnowić skostniały warsztat aktorski. Wszystkie te linie zaczynają się zbiegać — Grotowski występuje w Paryżu i w innych miastach świata, Brook zaprasza do współpracy Grotowskiego i Chaikina. W 1968 roku pojawiają się już jednocześnie trzy uznawane za wybitnie znaczące spektakle: „Apocalipsis cum figuris”, „Paradise New”, „Wąż”. Do współpracy włączają się Eugenie Barbra i Richard Schechmer. Aż wreszcie w roku 1972 Robert Wilson organizuje ośmiodniowe czuwanie teatralne swego międzynarodowego zespołu na stokach góry Haft Tan w Iranie: „życie jednostki, doznania wewnętrzne, czynności fizyczne, seanse medytacji i koncentracji, ćwiczenia indywidualne i zbiorowe, próby, tworzenie nowych scen, nieustanna walka z własną słabością, z sennością, z pragnieniem i powstającą agresją czynią z tej grupy rodzinnej, którą wymarzył sobie Wilson, jakby prototyp nowej ludzkości [...] przedsięwzięcie przetwarzające teatr w substancję samego życia, stające się rekonstrukcją życia” — pisze z euforią J. Lonchamp w swoim sprawozdaniu w „Le Monde”. Jakże blisko staje się od tego miejsca do działania twórczego dość problematycznie mieszczącego się w kategoriach sztuki teatralnej. Bo — zauważmy — czuwanie odbywa się przede wszystkim wewnątrz grupy aktorskiej, widz zaczyna niejako zawadzać, staje się zbędny.

Czy od tego właśnie punktu zaczyna się kolejny zwrot? W każdym razie Zygmunt Greń w 1972 roku pisze w swoim szkicu „Tęsknota do fabuły” o konieczności poddania nowych doświadczeń teatru otwartego próbie fabuły jako elementu przedstawienia teatralnego, który „jest najtrwalszym łącznikiem pomiędzy sceną i widownią. Sztuka, tym bardziej sztuka teatru, nie może istnieć w izolacji. Zwłaszcza dziś, przed każdą izolacją powinna się bronić gwałtownie skoro wszelkie naciski i impulsy cywilizacji właśnie ku temu ją kierują (...) Rzeczywistym

nowatorstwem jest dziś modne wiązanie tych strzępów porozumienia pomiędzy publicznością a teatrem, jakie jeszcze zostały”.

A ocalało ich, jak mogło się wówczas zdawać, niewiele. Dowodem chociażby okresy alarmujących raportów z kas teatralnych. W ślad bowiem za poszukiwaniami twórców uznanych ruszyli ci, których głos nabierał począł epigońskiego tonu. W efekcie — znudzona niejasnościami publiczność zaczyna odwrót od teatru. Zjawisko to dało się zauważyć nie tylko w polskim teatrze — wystąpiło w całej Europie, w Stanach Zjednoczonych. O ile eksperyment szybko zaczął owocować o tyle w swej pełnej postaci szybko również rozpoczął swej umieranie. Ale — znów niezupełnie, znów nie bez pozostawionego po sobie wpływu doświadczeń. Co ciekawe, daje się ten wpływ zaobserwować w działaniach artystycznych z pozoru tak od siebie odległych, jak mnożące się z coraz większym nasileniem inscenizacje klasycznych pozycji dramatu realizmu różnych odmian oraz — dramaturgii nowej, zdecydowanie zmierzającej w kierunku neorealizmu.

Zacznijmy od przykładów z pozoru mało znaczących — znów zaczyna być wystawiana klasyka realizmu ale np. w realizacji „Wiśniowego sadu” (P. Stein) jako znaczący element artystyczny traktuje się... autentyczne płatki kwiatów wiśni, którymi obsypywana jest widownia. W ogóle — od niejakiego czasu sceniczne realizacje coraz bardziej świadczą o tym, że ich autorzy nie tylko pragną dotrzeć do sfer intelektu odbiorcy, lecz — jak najpełniej zaangażować jego wyobraźnię. Te starania jeszcze na początku lat siedemdziesiątych traktowane są w teatrze jako swoisty ewenement.

A więc — powrót klasyków, czerpanie z literatury tkwiącej korzeniami w najlepszych tradycjach klasycznego realizmu — od Szekspira i Moliera po dramaturgów wieku XIX. „Granie klasyków nigdy nie jest rzeczą niewinną — cytuje w „Kulturze” jednego z czołowych dziś francuskich twórców teatralnych Antoine Viteza Anna Schiller⁸ — myślę, że reżyser zawsze wykorzystuje przeszłość by mówić o przyszłości”. Dodajmy więc jeszcze, że w tym wykorzystywaniu dorobku przeszłości dla przyszłości niepoślednią rolę odgrywają także coraz to nowe rozwiązania formalne. W przeciwnym przypadku klasyka — być może zyskując na niewinności — staje się dla odbiorcy nużąca. Na szczęście sposób i metody teatralnej pracy ulegają nieodwracalnym zmianom. Sięgnijmy po dwa tylko konkretne i przeciwstawne sobie przykłady: warszawski Teatr Współczesny wystawia w 1977 roku „Kordiana” w reżyserii Erwina Axera, Teatr Dramatyczny — „Króla Leara” w reżyserii Jerzego Jarockiego. Stylistyka „Kordiana” jest patetyczna i koturnowa, osadzono ją w klasycznej, plastycznie efektownej scenografii — w efekcie

„Kordian” traktowany jest jako rzecz piękna lecz przestarzała, w formie właśnie nużąca a więc niepotrzebna. Natomiast ogromnym i nie słabnącym z czasem zainteresowaniem cieszy się wśród bardzo różnorodnej publiczności „Król Lear” — w grze aktorskiej zmierzający do autentyczności bólu i łez, umiejscowiony w skromnej jeśli chodzi o zewnętrzną efektowność scenografii, „Król Lear” w którym za sprawę najważniejszą Jarocki uznał ludzki ból i poniżenie. Czyżby po wizyjnych, odrealnionych inscenizacjach przyszedł czas na teatr ludzkiego bólu i cierpienia, na teatr gorzki i bliski prawdy w której żyjemy?

Zjawisko o którym mowa nabiera coraz szerszego i coraz bardziej zróżnicowanego zasięgu. Potwierdzają tę tezę liczne sygnały dochodzące z całej Europy, z obu Ameryk. Pozostawiając jednak na razie na uboczu odległe przykłady potwierdzające tezę postawioną w zadanym powyżej pytaniu a dokumentujące zjawisko w wystarczającym stopniu aby mówić o kolejnym uderzeniu „nowego” realizmu w światowy teatr — przyjdźmy na tereny sztuki teatralnej nam bliższe.

W Związku Radzieckim klasyka realizmu w całym sześćdziesięcioletnim ostatnim nie przeżywała kryzysów tej miary co gdzie indziej. Niemniej — kryzys formy teatralnej realizacji trzeba odnotować. Przejawił się on w sposób dość paradoksalny m. in. w tak wiodącym teatrze jak moskiewski „Sowriemiennik”, gdzie jeszcze kilka lat temu można było oglądać „Wiśniowy sad” wzbogacony o wyraźnie kłócące się z estetyką tej sztuki eksperymenty czysto formalne. Pamiętajmy jednak, że na sztuce teatralnej ZSRR bardziej niż gdzie indziej zaważyły ograniczenia stosowne w czasach wszechwładzy socrealizmu, ograniczenia zdecydowanie i na długo ograniczające, wręcz zamykające poszukiwania twórców radzieckiego teatru lat dwudziestych. Siłą rzeczy teatr bronił się, próbował — i będzie czynił to nadal — wypełniać powstałą na skutek tego lukę. Ale — w tym samym czasie rozwinął się w jego łonie, jakby dla przeciwwagi, nie krępowany i nie hamowany parateatralnymi działaniami tzw. neorealizm. Przejawia się on w niespotykanej gdzie indziej precyzji gry aktorskiej oraz w pogoni za współharmonią ambicji twórcy i akceptacji widza dla treści niesionych przez spektakl teatralny. Doprowadziło to m. in. do tego, że — niesiony na fali uaktywnienia realizmu w teatrze światowym — teatr radziecki ma znów wiele do powiedzenia w dzisiejszej sztuce. Niespotykane powodzenie lenigradzkiej „Historii konia” (realizacja w reżyserii Marka Rozowa i G. Towstonogowa w teatrze im. Gorkiego), „Hamleta” moskiewskiej Taganki czy szekspirowskich przedstawień z Tibilisi i Erewania najwymowniej o tym świadczy. Krytycy radzieccy współczesny realizm także próbują określić przypisując mu dwa zasadnicze nurty: eksplozję realizacji będących powrotem do zapomnianych nawet pozycji

klasycznych oraz — nowym dramatem. Drugi nurt to odgrzebywanie z zapomnienia dramaturgów pierwszych dziesięcioleci socjalizmu od niektórych pozycji Majakowskiego poczynając na Kopkowie kończąc oraz — nowy, współcześnie pisany dramat. O ile propozycje z pierwszego kręgu intrygują swoją formą i bronią się przed zapomnieniem niezmienną aktualnością w odniesieniu do niektórych postaw społeczeństwa dzisiejszego, to współczesny dramat radziecki i jego teatralne realizacje dysponują przede wszystkim atutem publicystycznego traktowania rzeczywistości we wszystkich jej przejawach. Niezależnie od tego, czy jest to poetyzujący, z miłością traktujący świat i ludzi W. Szukszyn czy też ostry, krytyczny A. Gelman. W tej samej grupie mieszczą się również tacy autorzy jak W. Rasputin, J. Druce, A. Wasiliew oraz twórcy teatralnych adaptacji powieściowych pokazywanych na przykład na Tagance („Tak tu cicho o zmierzchu”, „Pieriekrestok”). Dochodzą tu bowiem do głosu takie sprawy, jak odwiecznie stały (i odwiecznie zmienny swoimi społecznymi uwarunkowaniami) problem ludzkich postaw i działań, stosunek idei do rzeczywistości, sprawa ludzkich uczuć i ludzkich słabości. Teatr taki cieszy się zainteresowaniem widza bo zawsze oparty jest o konkretną, namacalną rzeczywistość, o przykłady psychologicznie i logicznie umotywowanych działań ludzkich, o świat przeciętnemu odbiorcy najbliższy a którego problemy jego samego dotyczą. Tyle że są to sprawy poprzez inny już niż na przykład pół wieku temu pryzmat oglądane, wynikające nie tylko ze zmienionej rzeczywistości ale także — ze zmienionych o niej ludzkich pojęć. Mechanizmy współczesnego świata zmieniły swoją formę, zmienić więc ją musiał także teatr — sztuka, mimo wszystkiego co o niej dotychczas mówiono, z życia właśnie czerpiąca swoje soki.

W poszukiwaniach radzieckiego teatru można się dopatrzeć wielu cech analogicznych do poszukiwań sztuki teatralnej innych państw obozu socjalistycznego. Specyfika tego samego ustroju, tych samych społecznych uwarunkowań musiała popchnąć teatr krajów obozu socjalistycznego w te same kręgi problemów, w te same zawilosci treści i formy. Przykłady można by mnożyć, jednak zakładając ich małą dostępność w sensie spektakularnym przeciętnemu polskiemu odbiorcy teatralnemu poprzestaną na powyższym skrótowym omówieniu tendencji współczesnego teatru radzieckiego. Na tym tle bowiem — na tle teatrów pozostałych państw Europy wschodniej — najbardziej zróżnicowane i chyba najciekawsze wydaje się oblicze współczesnego teatru polskiego. Teatru, który wieki całe zaangażowany był w kataklizmy dziejowe wstrząsające jego krajem, teatru niosącego w sobie zarówno tradycje szczególnie rozbudowanego narodowego romantyzmu, realizmu pozytywistycznego zajmującego się także sprawą narodową, modernizmu również

w sprawy wolności narodu zamieszanego. Stąd też problem wolności, stąd trwające do dziś najprzeróżniejsze poszukiwania formalnych rozwiązań dla dramatu narodowego różnych epok idące w parze z — nie spotykanym gdzie indziej — zainteresowaniem najnowszymi poszukiwaniami artystycznymi oraz możliwością zastosowania ich w tradycji teatru polskiego. Wydaje się, że wyjątkowa ruchliwość i zmienność koncepcji teatralnych jaką można zauważyć w dwóch ostatnich dziesięcioleciach właśnie w Polsce, wymaga specjalnego rozpracowania. W sposób kompleksowy próby takie były czynione przez teoretyków teatru, nie mniej do tej pory zamykają się one na latach sześćdziesiątych. Nie ma jak dotąd miarodajnego opracowania ostatniego dwudziestolecia — nie ma bo, jak się wydaje, okres ruchliwości sztuki teatralnej jeszcze się w Polsce nie zakończył. Bo — o ile na przykład sam Grotowski uznał swój teatralny eksperyment za zakończony, nie znaczy to, że eksperymentalizm w teatrze polskim w ogóle przestał istnieć. A obok tego — kontynuowana jest przecież tradycja wielkiego teatru romantycznego, tradycje potężnych w swoim rozmachu inscenizacji (Axer, Świniarski, Wajda, Hebanowski). Co ciekawe — twórcy ci poszukując nowych form wyrazu, nowych środków teatralnej ekspresji często w prostej drodze nawiązują do tradycji niewiele mających wspólnego z tradycją romantyczną. Zaczyna się pojawiać przy ocenach ich twórczości nowy termin — realizm romantyczny.

Istnieje jednocześnie w teatrze polski wyraźny kierunek wytyczony mu przez takich dramaturgów jak Witkacy, Gombrowicz czy Mrożek, ale obok pojawiają się: dramat i teatr polityczny (Przybyszewska, Kruczkowski, tzw. teatr faktu), teatr o wyraźnych zamiarach poetyzujących życie codzienne obok teatru bez żadnej metafory pokazującego fakt, autentyczne wydarzenie. Co ciekawe — nie utrzymują się w sztuce teatralnej w Polsce dłużej tendencje do zrywania z rzeczywistością. Jeżeli obok siebie w jednym mieście mogą istnieć teatry o tak różnych profilach jak Teatr Studio, Teatr Współczesny, Teatr Powszechny, Dramatyczny, Teatr na Woli i Teatr Ochoty, jeżeli tak odmienne od siebie style teatru mogą w równym stopniu fascynować widownię — musi to świadczyć o równym przejęciu się artystycznymi poszukiwaniami przez obie strony: twórców i odbiorców.

W tej różnorodności interesującym wydaje się tym bardziej zjawisko, które daje się zaobserwować w ciągu kilku zaledwie lat: po przesycie jak na kilkanaście lat twórcom i odbiorcom zaserwował socrealizm znów, także w polskim teatrze, pojawiać się zaczęły propozycje bliskie zakwalifikowaniu do przedstawień dramatu w prostym znaczeniu realistycznego. Tego samego, który w innych krajach o naszym ustroju funkcjonował raczej bezkonfliktowo a w Polsce jeszcze do niedawna chętnie był

odrzuć. Wydaje się, że zainteresowanie tym typem dramatu i teatru właśnie w ostatnich kilku latach wiąże się z naturalnym pojawieniem się w innych krajach socjalistycznych problemów: konflikty międzyludzkie rodzące się w określonych uwarunkowaniach społecznych, problemy rzeczywistości charakterystyczne właśnie dla państw naszego układu zdają się rodzić także określone wątki w sztuce. Stąd — coraz częstsze i coraz bardziej autentyczne zainteresowanie polskich twórców teatralnych współczesnym dramatem traktującym o realiach życia w Bułgarii, Rumunii, NRD czy Związku Radzieckim. Stąd powodzenie, zupełnie wydawałoby się nieoczekiwane, sztuk Redlińskiego, Głowackiego, Latki. Stąd triumfalny pochód przez sceny „Egzaminu” J. P. Gawlika. Co ciekawsze — zainteresowaniem cieszą się na obecnym etapie także sztuki dramatycznie słabsze lecz z tego właśnie gatunku: widzowi i realizatorom wystarczać zdaje się na razie jędrność i aktualność tematu. Spodziewać się jednak należy, że — jak zawsze zresztą w historii sztuki bywało — z czasem wymagania zaczną rosnąć, wyłonią się nowe znaczące nazwiska. W każdym razie już teraz pokusić się można o pewne uogólnienia, które prowadzą w sposób nieuchronny do stwierdzenia, że znów rozpoczął się proces zbliżania teatru do widza. Po prostu — znów twórcy i odbiorcy znaleźli się w punkcie wspólnym, znów rodzi się to, co Plechanow nazywał „wzajemną sympatią” a wyraźnie dobiega końca czas „beznadziejnego rozdźwięku”. Jest to wynik klasycznej tożsamości przeżyć, tożsamości konfliktów i napięć wynikających zarówno z uwarunkowań politycznych, jak ekonomicznych i społecznych. Nie darmo R. Garaudy w „Realizmie bez granic” pisze: „...złożona dialektyka związków dzieła z rzeczywistością i z życiem jest podstawowym przedmiotem estetyki marksistowskiej. W każdej epoce dzieło sztuki jest funkcją pracy i mitu. Pracy, to znaczy realnych możliwości, techniki, wiedzy, rygorów naukowych, struktury społecznej — wszystkiego co zostało już dokonane lub dzieje się współcześnie. Mitu, to znaczy konkretnego, ucłowieczonego wyrazu świadomości tego, czego brak, co pozostaje do zrobienia w przyrodzie i w społeczeństwie”.

* * *

Rosnący wzrost zainteresowania dramaturgią o tematyce współczesnej dokumentują również zestawienia repertuaru Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Jako przykład możemy potraktować dwa ostatnie jego sezony (bez realizacji dla widowni dziecięcej).

Sezon 1979/1980

Autor i tytuł	Ilość przedst.		Widzowie
	w siedzibie	objazd	
L. Kruczkowski, „Odwety”	13	20	9 583
A. Fredro, Trzy jednoaktówki	18	28	12 938
S. Michałkow, „Bałajki i spółka”	11	14	6 205
F. G. Lorca, „Dom Bernardy Alba”	13	21	9 526
F. Dostojewski, „Białe noce”	13	13	7 178

Sezon 1978/1979

S. Mrozek, „Policja”	13	21	11 109
J. Pietrzak, „Teraz Kabaret” (Mała Scena, wznowienie w następnym sezonie)	47	69	25 940
W. Briusow, „Natalia” (Scena Monodramu)	9	15	6 550
O. Goney, „Wór” (Scena Monodramu, wznowienie)	1	—	34
J. Słowacki, „Kordian” (wznowienie)	39	—	9 602
J. Tuwim, „Żołnierz królowej Madagaskaru”	19	21	10 473
I. Druce, „W imię ziemi i słońca”	15	13	6 079
A. Kertasz, „Źle kochany” (Mała Scena, wzn.)	7	18	5 327
S. Bieniasz, „Hałdy” (Mała Scena, wzn. — sztuka przyg. na zakończenie sezonu).	5	—	373

PRZYPISY

¹ S. Krzemień-Ojak, *Estetyka polska po wojnie*, „Studia o współczesnej estetyce polskiej”, W-wa 1977.

² J. Plechanow, *Sztuka a życie społeczne*, „O literaturze i sztuce” — W-wa 1950.

LITERATURA

1. W. Tatariewicz, *Historia estetyki*, Ossolineum 1962
2. W. I. Lenin, *O kulturze*, Warszawa 1970
3. J. Plechanow, *O literaturze i sztuce*, Warszawa 1950
4. H. Markiewicz, *Nowe przekroje i zbliżenia*, Kraków 1974
5. H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Warszawa 1965

6. H. Markiewicz, *O marksistowskiej teorii literatury*, Wrocław 1952
7. S. Morawski, *Absolut i forma*, Kraków 1962
8. S. Morawski, *O realizmie jako kategorii estetycznej*, „Estetyka” t. II(1961)
9. S. Morawski, *Studia i historia myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*, Warszawa 1961
10. S. Żółkiewski, *Stare i nowe literaturoznawstwo*, Wrocław 1950
11. S. Żółkiewski, *Perspektywy literatury XX wieku*, Warszawa 1960
12. *Studia o współczesnej estetyce*, Warszawa 1977
13. R. Garaudy, *Realizm bez granic*, Warszawa 1967
14. *Wokół problemów realizmu*, Warszawa 1977 (praca zbiorowa pod redakcją A. Lama)
15. H. Behar, *Dada i surrealizm w teatrze*, Warszawa 1975
16. A. Sandauer, *Pisma o sztuce*, Kraków 1973
17. J. Krasowski, *Sprawa teatru*, Kraków 1977
18. M. Fik, *Sezony teatralne*, Warszawa 1977
19. Z. Greń, *Taki nam się snuje dramat*, Kraków 1978
20. P. Surer, *Współczesny teatr francuski*, Warszawa 1973

JERZY WILCZKO

POJEMNOŚĆ NOCLEGOWA OBIEKTÓW TURYSTYCZNYCH WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

1. ZAŁOŻENIA METODOLOGICZNE

Baza noclegowa turystyki stanowi zbiorowość o zróżnicowanej strukturze wewnętrznej. Do podstawowych cech różnicujących poszczególne obiekty zalicza się: czas eksploatacji obiektów w roku, standard i poziom wyposażenia obiektów w urządzenia o charakterze kulturalnym i rekreacyjnym, stopień dostępności dla turystów, formę własności, itp. cechy.

O zdolnościach recepcyjnych bazy noclegowej (tj. o możliwości przyjęcia pewnej liczby turystów) współdecyduje szereg cech. W szczególności są to:

- liczba miejsc noclegowych w okresie „t” (m_n),
- czas eksploatacji obiektów w okresie „t” (d).

Liczba miejsc noclegowych — w dłuższym okresie czasu stanowi efekt działalności inwestycyjnej w turystyce oraz działalności adaptacyjnej i przystosowawczej prowadzonej w obiektach, które dotychczas nie stanowiły bazy noclegowej turystyki.

Czas eksploatacji obiektów noclegowych w okresie „t” (zazwyczaj rozpatrywany jest okres jednego roku) jest wypadkową oddziaływania szeregu różnorodnych czynników. Wśród nich na uwagę zasługują zwłaszcza:

- czas trwania sprzyjających warunków klimatycznych dla formy turystyki rozwijanej w danym obiekcie,

- wyposażenie obiektu w urządzenia, dzięki którym możliwe jest złagodzenie lub całkowite wyeliminowanie wpływu niesprzyjających warunków klimatycznych (np. ogrzewanie, ciepła woda, własna gastronomia, wyposażenie w urządzenia i pomieszczenia kulturalne i sportowo-rekreacyjne itp.),

- forma własności obiektu, a przede wszystkim stopień zainteresowania właściciela obiektu czasem eksploatacji obiektu w ciągu roku,

- forma zabudowy obiektu (budynek, pawilon, camping, namiot,

itp.), standard wyposażenia obiektu, jakość i różnorodność świadczonych usług turystycznych.

O możliwościach recepcyjnych obiektu współdecydują oba czynniki jednocześnie. Iloczyn tych wielkości (liczby miejsc noclegowych i czasu eksploatacji miejsc) nazywamy pojemnością noclegową (P_n) w czasie „t”, przez które to pojęcie rozumiemy maksymalną ilość osobodni (n_t), jaką można udzielić w danym obiekcie (grupie obiektów) przy danej liczbie miejsc noclegowych (m_n) i znanej liczbie dni działalności obiektu w roku (d).

Pojemność noclegowa obiektu równa się więc:

$$P_n = \sum_{i=1}^t n_t = m_n \cdot d_t$$

Tak rozumiana pojemność noclegowa jest miernikiem możliwości recepcyjnych i działalności obiektu o wielu dodatnich cechach. Są to w szczególności:

— odniesienie do obiektu noclegowego, a więc najmniejszej jednostki organizacyjnej gospodarki turystycznej,

— możliwość agregowania pojemności noclegowej obiektów i przedstawiania w dowolnych przekrojach terytorialnych (według miejscowości, miast i gmin, województw), czasowych (według miesięcy, kwartałów, lat), według przynależności rodzajowej obiektu (form własności, stopnia dostępności dla turystów, itp.

— naturalną jednostkę miary, w jakiej wyraża się tak rozumiana pojemność noclegowa (osobodzień, nocleg).

Pomiędzy wielkością potencjału noclegowego, bazą noclegową i czasem eksploatacji obiektów istnieje ściśle określona zależność.

W okresie „t” mamy:

(1)

$$P_{n_t} = m_{n_t} \cdot d_t$$

W okresie „t + 1” mamy

(2)

$$P_{n_{t+1}} = m_{n_{t+1}} \cdot d_{t+1}$$

Przyrosty potencjału noclegowego, bazy noclegowej i liczby dni eksploatacji wynoszą odpowiednio:

$$\Delta P_n = P_{n_{t+1}} - P_{n_t} \quad (3)$$

$$\Delta M_n = m_{n_{t+1}} - m_{n_t} \quad (4)$$

$$\Delta d = d_{t+1} - d_t \quad (5)$$

Z relacji (3), (4) i (5) wynika, że:

$$P_{n_{t+1}} = P_{n_t} + \Delta P_n \quad (6)$$

$$m_{n_{t+1}} = m_{n_t} + \Delta m_n \quad (7)$$

$$d_{t+1} = d_t + \Delta d \quad (8)$$

a stąd:

$$\begin{aligned} P_{n_{t+1}} &= m_{n_{t+1}} \cdot d_{t+1} = /m_{n_t} + \Delta m_n/ \cdot /d_t + \Delta d/ = \\ &= m_{n_t} \cdot d_t + m_{n_t} \cdot \Delta d + \Delta m_n \cdot d_t + \Delta m_n \cdot \Delta d \end{aligned} \quad (9)$$

Przyrost bezwzględny pojemności noclegowej wynosi:

$$\begin{aligned} P_n &= P_{n_{t+1}} - P_{n_t} = m_{n_t} d_t + m_{n_t} \Delta d + \Delta m_n d_t + \Delta m_n \Delta d - \\ &- m_{n_t} d_t = m_{n_t} \Delta d + \Delta m_n d_t + \Delta m_n \Delta d \end{aligned}$$

Odnosząc przyrost bezwzględny pojemności noclegowej do poziomu pojemności w roku „t” otrzymujemy:

(11)

$$\frac{\Delta P_n}{P_{n_t}} = \frac{m_{n_t} \Delta d + \Delta m_n d_t + \Delta m_n \Delta d}{m_{n_t} d_t} = \frac{m_{n_t} \Delta d}{m_{n_t} d_t} + \frac{\Delta m_n d_t}{m_{n_t} d_t} + \frac{\Delta m_n \Delta d}{m_{n_t} d_t} = \frac{\Delta d}{d_t} + \frac{\Delta m_n}{m_{n_t}} + \frac{\Delta m_n \Delta d}{m_{n_t} d_t}$$

znacząc:

(12)

$$\frac{\Delta P_n}{P_{n_t}} = r \quad \frac{\Delta d}{d_t} = a \quad \frac{\Delta m_n}{m_{n_t}} = b$$

trzymamy: $r = a + b + ab$.

W równaniu (12) „r” oznacza względny przyrost (tempo) pojemności noclegowej, „a” — względny przyrost (tempo) miejsc noclegowych a „b” — względny przyrost (tempo) czasu eksploatacji miejsc noclegowych.

Przeprowadzona analiza wskazuje, że tempo wzrostu pojemności noclegowej obiektów jest sumą tempa wzrostu miejsc noclegowych, tempa wzrostu czasu eksploatacji miejsc noclegowych oraz tempa wzrostu iloczynu tych czynników.

2. MIERNIKI STOPNIA WYKORZYSTANIA POJEMNOŚCI NOCLEGOWEJ

Bezwzględna wartość pojemności noclegowej w danym regionie kreśla ilość osobodni, którą w danej jednostce czasu (t) mogą udzielić turystom znajdujące się w tym regionie obiekty noclegowe.

Różnice w bezwzględnej wielkości pojemności noclegowej w dwóch regionach świadczą jedynie o różnych możliwościach recepcyjnych bazy noclegowej tych regionów.

Do oceny stopnia wykorzystania pojemności noclegowej wykorzystać można dwa stosunkowo proste mierniki:

- 1) współczynnik wykorzystania pojemności noclegowej

$$WP_n = \frac{\sum n_t}{P_n} \cdot 100$$

n_t — liczba udzielonych noclegów w czasie „t”

- 2) liczbę dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych

$$b_t = \frac{\sum n_t}{m_{n_t}} \cdot 100$$

Każdy z mierników w odmienny sposób charakteryzuje stopień wykorzystania pojemności noclegowej.

Wskaźnik WP_n poprzez porównanie faktycznie udzielonej liczby noclegów w okresie „t” z możliwą do udzielenia w tym okresie liczbą noclegów określa stopień wykorzystania pojemności noclegowej w procentach. Zaletą tego miernika jest wyraźnie określony przedział, w którym jego wartość się zawiera. Dopuszczalne wartości wahają się bowiem w granicach od 0% do 100%. Im wartość miernika jest bliższa górnej granicy, tym lepiej wykorzystana jest pojemność noclegow obiektu.

Podstawową wadą — w przypadku obliczania WP_n dla dużej grup obiektów jest konieczność oddzielnego liczenia pojemności noclegowe dla każdego obiektu, a następnie sumowanie tych wartości. Powoduje to — w sytuacji gdy nie posiadamy możliwości zastosowania elektronicznej techniki obliczeniowej — znaczne skomplikowanie strony obrachunkowej.

Liczba dni pełnego wykorzystania pojemności jest miernikiem znacznie łatwiejszym w zastosowaniu. Wystarczy bowiem znajomość liczb faktycznie udzielonych w okresie „t” noclegów i liczby miejsc noclegowych, bez potrzeby obliczania pojemności noclegowej każdego obiektu. Podstawową wadą jest brak ostrej, górnej granicy miernika. Aczkolwiek, teoretycznie można założyć, że górną granicę stanowi tu liczba dni w roku (jeśli $t = 1$ rok), to jednak wiadomo, że żaden obiekt (a, n pewno każde miejsce noclegowe) nie może być udostępniony turystom przez cały rok. Dodatkowo — interpretacja miernika oparta jest o za

ożenie efektywnego wykorzystania każdego miejsca noclegowego przez cały badany okres. A więc wówczas czynimy założenie, że gdyby każde miejsce noclegowe było przez cały czas eksploatowane, to udzieloną aktywnie w okresie „t” liczbę noclegów można by udzielić w okresie — t_1 , gdzie t_1 oznacza liczbę dni, w których wszystkie miejsca noclegowe byłyby niewykorzystane. Oczywiście im mniejsza wartość t_1 , tym częściej wykorzystany był obiekt w okresie badanym. Obliczenie wartości t_1 nie następuje specjalnych trudności w sytuacji gdy znamy liczbę dni, w których obiekt był czynny. Kiedy jednak analiza dotyczy dużej i zróżnicowanej grupy obiektów, bardzo komplikuje to cały rachunek stawiając pod znakiem zapytania poprawność interpretacji miernika. Im badana grupa obiektów jest bardziej zróżnicowana pod względem czasu udostępnienia turystom, tym bardziej abstrakcyjne są otrzymane wartości miernika b_1 i jego części składowych (np. wartości t_1). Rachunek komplikuje dodatkowo niestabilność liczby miejsc noclegowych w okresie „t”, z czym mamy często do czynienia zwłaszcza w regionach o dużym stopniu rozwoju gospodarki turystycznej.

3. POJEMNOŚĆ NOCLEGOWA OBIEKTÓW

Wykorzystując informacje o liczbie miejsc noclegowych i liczbie dni działalności obiektów turystycznych powszechnie dostępnych wczasowych w województwie koszalińskim określono pojemność noclegową tych obiektów w latach 1971—1979 (tab. 1).

W latach 1971—1979 obiekty turystyczne powszechnie dostępne mogły udzielić 10779,5 tys. noclegów, z tego hotele 3665,8 tys. noclegów (34,0% łącznej pojemności), domy wycieczkowe 1089,4 tys. noclegów (10,1% pojemności), campingi i pola biwakowe 3860,2 tys. noclegów (35,8%) a pokoje gościnne dla turystów 1228,8 tys. noclegów (11,4% ogólnej pojemności obiektów turystycznych powszechnie dostępnych).

Średnie roczne tempo zmian pojemności noclegowej obiektów w latach 1971—1978 wynosiło 11,2%, z tego pojemności noclegowej hoteli 5,0%, domów wycieczkowych 3,8%, campingów i pól biwakowych 12,2% a pokoi gościnnych dla turystów 6,9%¹.

W badanym okresie nastąpiły poważne zmiany w strukturze pojemności noclegowej obiektów turystycznych powszechnie dostępnych. W 1971 roku 49,6% łącznej pojemności noclegowej obiektów posiadały hotele dysponowały tylko 25,6% łącznej pojemności noclegowej pola biwakowe a 11,1% na pokoje gościnne dla turystów. W 1979 roku hotele dysponowały tylko 25,6% łącznej pojemności noclegowej obiektów turystycznych powszechnie dostępnych. Nieco mniejszy spa-

Pojemność noclegowa obiektów turystycznych
powszechnie dostępnych a) województwa koszalińskiego

Lata	Pojemność noclegowa obiektów (w tys. noclegów)				
	razem	w tym			
		hotele	domy wycieczkowe	campingi i pola biwakowe	pokoje gościnne dla turystów
1971	802,5	398,0	104,8	121,5	89,4
1972	922,7	443,5	67,8	148,7	162,8
1973	851,1	368,7	107,7	253,9	37,2
1974	1130,1	360,6	35,3	225,6	377,5
1975	1054,9	384,3	93,1	411,5	66,8
1976	1266,4	415,6	144,0	458,5	58,6
1977	1475,7	413,8	177,7	664,7	66,0
1978	1691,8	445,2	136,5	856,6	143,0
1979	1584,3	406,1	172,0	719,2	227,5
średnie roczne tempo wzrostu w %	11,2	15,0	3,8	32,2	6,9

a) bez szkolnych schronisk młodzieżowych

Źródło: Obliczenia własne na podstawie sprawozdań WUS Koszalin

dek udziału pojemności noclegowej wystąpił w domach wycieczkowych, które w 1979 roku dysponowało pojemnością równą 10,9% ogólnej pojemności całej grupy rodzajowej obiektów. Najistotniejszy przyrost udziału pojemności wystąpił w campingach i polach biwakowych, które w 1979 roku posiadały 45,4% pojemności noclegowej obiektów turystycznych powszechnie dostępnych. Udział pojemności noclegowej pokoi gościnnych dla turystów wzrósł do 14,4%.

Badanie czynników wzrostu tempa pojemności noclegowej obiektów turystycznych przeprowadzono dla kolejnych lat w oparciu o podaną formułę tempa wzrostu pojemności. Wyniki badania przedstawiono w tabeli 2.

W latach 1971—1979 pojemność noclegowa obiektów turystycznych powszechnie dostępnych zmieniała się w poszczególnych latach w sposób bardzo istotny. Najwyższe tempo wzrostu osiągnęła w latach 1973—1974 (przyrost pojemności noclegowej o 32,8%) i 1975—1976 (przyrost pojemności o 20,0%). Spadek pojemności noclegowej wystąpił

w latach 1972—1973 (o 7,8%), 1974—1975 (o 6,7%) i 1978—1979 (o 6,4%).

Przedstawione wahania tempa zmian pojemności noclegowej są wynikiem zmian, jakie w tym okresie występowały w poszczególnych rodzajach obiektów zaliczonych do tej grupy rodzajowej. Czynniki o podstawowym znaczeniu były jednak — tak dla całej grupy rodzajowej jak i poszczególnych rodzajów obiektów — zmiany tempa wzrostu miejsc noclegowych („a”) i czasu eksploatacji miejsc noclegowych („b”).

Tabela 2

**Czynniki tempa wzrostu pojemności noclegowej
obiektów turystycznych powszechnie dostępnych
województwa koszalińskiego**

Lata	Łańcuchowe wskaźniki dynamiki		Tempo wzrostu pojemności noclegowej w %	Czynniki tempa wzrostu pojemności		
	pojemności noclegowej	miejsc noclegowych		a	b ¹⁾	ab
w procentach						
1972	1,1498	1,3537	15,0	35,4	-15,1	-5,3
1973	0,9224	0,9492	-7,8	-5,1	-2,8	0,1
1974	1,3278	1,3521	32,8	35,2	-1,8	-0,6
1975	0,9335	0,9481	-6,7	-5,2	-1,5	—
1976	1,2005	1,2601	20,0	26,0	-4,7	-1,3
1977	1,1653	1,1388	16,5	13,9	2,3	0,3
1978	1,1464	1,2604	14,6	26,0	-9,0	-2,4
1979	0,9365	1,0344	-6,4	3,4	-9,5	-0,3

¹⁾ wartość „b” obliczono ze wzoru $b = \frac{r - a}{1 + a}$, który stanowi przekształcenie wzoru:

$$r = a + b + ab$$

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli 1 i materiałów WUS Koszalin

W tabeli 2 przedstawiono wartości tempa tych zmian dla całej grupy rodzajowej. Biorąc pod uwagę fakt, że analiza dotyczy dużej i bardzo zróżnicowanej pod wieloma względami grupy obiektów, otrzymane wyniki należy traktować jako wartości średnie.

Podstawowym czynnikiem, kształtującym tempo wzrostu pojemności noclegowej obiektów turystycznych powszechnie dostępnych jest wzrost liczby miejsc noclegowych. Współczynnik „a” tylko w dwóch latach (1973 i 1975) przyjmuje wartość ujemną, co oznacza, że spadek liczby miejsc noclegowych był powodem spadku tempa pojemności noclegowej. Udział „a” w wartości „r” był znacznie wyższy od udziału wartości

„b”. Charakterystyczne jest, że w latach, w których wystąpił względny przyrost pojemności noclegowej, był on osiągany poprzez względny przyrost miejsc noclegowych a jednocześnie występował względny spadek czasu eksploatacji miejsc noclegowych.

Na przedstawione w tabeli 2 wahania tempa wzrostu pojemności noclegowej wpływ miały również zmiany jakie w tym zakresie wystąpiły w poszczególnych rodzajach obiektów.

Tempo zmian pojemności noclegowej oraz tempo zmian miejsc noclegowych i czasu eksploatacji miejsc w hotelach, campingach i polach biwakowych oraz pokojach gościnnych dla turystów przedstawiono w tabeli 3.

Relatywnie najbardziej ustabilizowana sytuacja jeśli chodzi o tempo pojemności noclegowej występuje w hotelach. Największe zmiany pojemności noclegowej hoteli wystąpiły w 1973 r. (spadek o 16,9%), 1974 roku (spadek o 8,8%) i 1974 roku (spadek o 2,2%). W pozostałych latach odnotowano przyrosty pojemności noclegowej (od 0,3% w 1978 roku do 11,4% w 1972 roku). Jednoznaczna ocena wpływu poszczególnych czynników wzrostu tempa pojemności noclegowej nie jest możliwa, tak jak dokonano tego w przypadku całej grupy rodzajowej obiektów. Oceniając zmiany, jakie nastąpiły w 1979 roku w porównaniu z rokiem 1971, okazuje się, że $r = 0,0205$, $a = 0,0528$ a $b = -0,0307$. Przyrost pojemności noclegowej wynosił więc 2,05%, przy czym dzięki przyrostom miejsc noclegowych nastąpił przyrost pojemności o 5,28%, dzięki zmianom tempa czasu eksploatacji obiektów nastąpił spadek pojemności noclegowej o 3,07%. Iloczyn „ab” kształtował się na średnim poziomie $-0,16\%$.

W latach 1971—1979 w miarę systematyczny przyrost pojemności noclegowej wystąpił na campingach i polach biwakowych (spadek tempa wystąpił wyłącznie w roku 1974 o 11,2% i roku 1979 o 16,0%). W przypadku campingów i pól biwakowych ocena czynników jest — co wynika z informacji zawartych w tabeli 3 — jednoznaczna. Przyrosty tempa pojemności noclegowej były osiągane głównie w wyniku przyrostów miejsc noclegowych. Istotne przyrosty czasu eksploatacji miejsc noclegowych wystąpiły wyłącznie w latach 1973 (o 3,9%), 1975 (o 1,1%) i 1977 (o 17,6%).

W latach 1971—1979 obiekty wczasowe województwa koszalińskiego mogły udzielić 60308,0 tys. noclegów, z tego ośrodki wczasowe 37294,3 tys. noclegów (61,8%), obiekty lecznictwa uzdrowiskowego wykorzystane na potrzeby wczasów 5495,7 tys. noclegów (9,1%) a kwatery prywatne 16763,4 tys. noclegów (27,8%).

Tabela 3

Czynniki tempa zmian pojemności noclegowej
wybranych rodzajów obiektów turystycznych
powszechnie dostępnych województwa koszalińskiego

Lata	Hotele		Campingi i pola biwakowe			Pokoje gościnne		
	a	b	a	b	ab	a	b	ab
1972	11,4	-2,8	22,3	29,2	-5,3	82,2	321,4	-56,8
1973	-16,9	-16,9	70,8	64,4	3,9	-77,2	-70,2	-23,3
1974	-2,2	0,9	-11,2	-9,1	-2,3	915,7	514,6	65,3
1975	6,6	10,3	82,4	80,4	1,1	-82,3	-84,3	12,8
1976	8,2	17,7	11,4	25,1	-11,0	-12,3	21,1	-27,5
1977	6,8	-8,1	45,0	23,2	17,6	12,7	14,7	-1,7
1978	0,3	9,9	28,9	31,1	-1,7	116,7	69,6	27,8
1979	-8,8	-1,6	-16,0	2,0	-17,6	59,1	52,2	4,6

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli 1 i materiałów WUS Koszalin

Pojemność noclegowa obiektów wczasowych
w województwie koszalińskim

Lata	Pojemność noclegowa obiektów (w tys. noclegów)			
	razem	w tym		
		ośrodków wczasowych ^{a)}	obiektów leczni- ctwa uzdrowisko- wego wykorzysta- nych na potrzeby wczasów	kwater prywatnych
1971	4298,5	3342,7	173,9	676,8
1972	5007,1	3541,7	366,3	1012,4
1973	5916,4	4019,4	440,7	1383,6
1974	6398,1	4255,9	514,5	1554,6
1975	7012,8	4439,2	681,5	1824,5
1976	8062,6	4572,6	621,0	2769,3
1977	8906,2	4492,6	820,7	3505,8
1978	7643,3	4433,3	1031,2	2087,6
1979	7063,0	4196,9	845,9	1948,8
średnie tempo wzrostu roczne w %				
1971—1977	12,9	5,0	29,5	31,5
1971—1979	6,4	2,9	21,9	14,1

a) łącznie z obiektami szkoleniowo-wypoczynkowymi i pensjonatami
Źródło: Obliczenia własne na podstawie sprawozdań WUS Koszalin

Systematyczny przyrost pojemności noclegowej miał miejsce w obiektach wczasowych w latach 1971—1977. Poczynając od 1978 roku pojemność noclegowa obiektów zaczyna zmniejszać się (szczególnie szybko w kwaterach prywatnych — w 1978 roku o 40,5% w porównaniu z rokiem 1977, w 1979 roku o 6,6% w porównaniu z rokiem 1978. Różnic te widać zwłaszcza przy porównywaniu średniego tempa wzrostu pojemności noclegowej, obliczonego dla całego okresu 1971—1979 i podokresu 1971—1977.

Konsekwencją różnic w tempie zmian pojemności noclegowej w poszczególnych rodzajach obiektów są zmiany w strukturze pojemności noclegowej. Zmiany te przedstawiono w tabeli 5.

Tabela 5

Struktura pojemności noclegowej obiektów wczasowych według rodzaju obiektów w latach 1971, 1977 i 1979

w procentach

Lata	Razem	Udział pojemności noclegowej obiektów		
		wczasowych ^{a)}	lecznictwa uzdrowiskowego wykorzystanych na potrzeby wczasów	kwater prywatnych
1971	100,0	77,8	4,0	15,7
1977	100,0	50,4	9,2	39,4
1979	100,0	59,4	12,0	27,6

a) ośrodki wczasowe, obiekty szkoleniowo-wypoczynkowe i pensjonaty

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli 4

Podobnie jak w przypadku obiektów turystycznych powszechnie dostępnych, tak i w przypadku obiektów wczasowych, za podstawowy czynnik wzrostu pojemności noclegowej uznać należy przyrost miejsc noclegowych. W wyniku przyrostu miejsc przyrosty pojemności noclegowej wahały się od 0,6% w 1977 roku do 17,2% w 1976 roku. W wyniku przyrostu względnej liczby dni eksploatacji miejsc, przyrosty pojemności noclegowej wahały się od 0,9% w 1974 roku do 9,9% w 1977 roku.

Porównując tempa wzrostu czynników w latach skrajnych (1971, 1979) okazuje się, że przy $r = 78,3\%$, $a = 64,3\%$, $b = 8,7\%$.

Względne przyrosty pojemności noclegowej ośrodków wczasowych występowały w latach 1971—1976 (łącznie względny przyrost wynosił 36,8%). Czynnikiem dynamizującym przyrost względny pojemności był jednak wyłącznie przyrost miejsc noclegowych (tylko w 1973 roku w wyniku przyrostu czasu eksploatacji miejsc pojemność wzrosła o 5,2%). W latach 1977—1979 obserwujemy spadek pojemności noclegowej ośrodków wczasowych — i tu również poważny udział ma spadek liczby miejsc noclegowych w tych obiektach.

Zbliżone zależności pomiędzy „r”, „a” i „b” występują w kwaterach prywatnych. Przyrost pojemności noclegowej kwater występował w latach 1971—1977 (łącznie o 418,0%) a podstawowym czynnikiem tego przyrostu był wzrost liczby miejsc noclegowych. W latach 1978—1979 spadek pojemności noclegowej osiągnięty został w mniejszym stopniu dzięki zmniejszeniu liczby miejsc noclegowych niż spadku czasu eksploatacji miejsc.

Tabela 6

Czynniki tempa zmian pojemności noclegowej
obiektów wczasowych województwa koszalińskiego

Lata	Łańcuchowe wskaźniki dynamiki		Tempo wzrostu pojemności noclegowej „r” w %	Czynniki tempa zmian „r” (w %)		
	pojemności noclegowej	miejsc noclegowych		a	b	ab
1972	1,1648	1,1272	16,5	12,7	3,3	0,5
1973	1,1816	1,1657	18,2	16,6	1,4	0,2
1974	1,0814	1,0716	8,1	7,2	0,9	—
1975	1,0961	1,1182	9,6	11,8	—2,0	—0,2
1976	1,1497	1,1716	15,0	17,2	—1,9	—0,3
1977	1,1046	1,0055	10,5	0,6	9,9	—
1978	0,8582	0,9369	—14,2	—6,3	—8,4	0,5
1979	0,9241	1,0333	—7,6	3,3	—10,6	—0,3

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli 4 i materiałów WUS Koszalin

Tablica 7

Czynniki tempa zmian pojemności noclegowej
ośrodków wczasowych i kwater prywatnych
w województwie koszalińskim

Lata	Ośrodki wczasowe ¹⁾			Kwatery prywatne		
	r	a	b	r	a	b
w procentach						
1972	5,9	6,1	—0,2	49,6	28,0	16,9
1973	13,5	7,8	5,2	36,7	52,2	—10,2
1974	5,9	6,0	—0,1	12,4	13,8	—1,2
1975	4,3	6,1	—1,7	17,4	16,6	0,7
1976	3,0	6,0	—2,8	51,8	36,4	11,3
1977	—1,8	—1,7	—	26,6	0,0	26,5
1978	—1,3	—0,5	—0,9	—59,6	—20,1	—49,3
1979	—5,3	—1,6	—3,8	—6,7	13,8	—17,9

1) łącznie z obiektami szkoleniowo-wypoczynkowymi i pensjonatami

Źródło: obliczenia własne na podstawie tabeli 4 i materiałów WUS Koszalin

Okazuje się, że w przypadku kwater prywatnych zmiany czasu eksploatacji były jednak na tyle duże, że miało to swoje wyraźne odbicie

w tempie zmian pojemności noclegowej. Wydaje się, że jest to związane z odmiennym charakterem kwater prywatnych jako elementu bazy noclegowej wczasów w województwie. Liczba miejsc i czas eksploatacji podlegają bowiem — jako paraturystyczna baza noclegowa — znacznie większym wahaniom w czasie niż trwale obiekty noclegowe.

4. STOPIEŃ WYKORZYSTANIA POJEMNOŚCI NOCLEGOWEJ OBIEKTÓW

Z punktu widzenia efektywności gospodarki turystycznej regionu sprawą istotniejszą niż bezwzględna wielkość pojemności noclegowej obiektów jest sposób wykorzystania posiadanych przez region w danym okresie możliwości recepcyjnych.

W latach 1971—1979 przy 10,8 mln noclegów, które mogły udzielić obiekty turystyczne powszechnie dostępne, turyści skorzystali z 6,1 mln noclegów. Współczynnik wykorzystania dla całego badanego okresu wynosił więc 56,5%. Przy średnim pobycie w tej grupie rodzajowej obiektów wynoszącym 3,4 dni z noclegów w obiektach turystycznych powszechnie dostępnych mogło skorzystać 138,9 tys. turystów ponad faktyczną ich ilość odnotowaną przez administracje obiektów.

Tabela 8

Współczynnik wykorzystania pojemności obiektów turystycznych powszechnie dostępnych województwa koszalińskiego

w procentach

Lata	Współczynnik wykorzystania pojemności noclegowej			
	obiektów turystycznych powszechnie dostępnych - razem	z tego		
		hotelii	campingów i pól biwakowych	pokoii gościnnych dla turystów
1971	55,0	69,4	57,5	18,0
1972	57,8	64,7	57,1	53,7
1973	63,8	76,6	55,0	60,8
1974	52,8	77,6	42,7	37,6
1975	68,7	78,9	48,4	41,0
1976	57,4	69,1	50,4	48,9
1977	53,1	69,8	42,6	46,4
1978	47,0	67,2	37,3	39,6
1979	59,2	70,7	50,8	64,7

Źródło: obliczenia własne na podstawie materiałów WUS Koszalin i tabeli 1

Wykorzystanie pojemności noclegowej obiektów turystycznych jest w województwie koszalińskim dalekie od optymalnego. Relatywnie najbliższej optymalnego wykorzystania pojemności — co wynika z informacji podanych w tabeli 8 — są hotele, w których współczynnik wykorzystania pojemności wahał się od 64,7% w 1972 roku do 78,9% w 1975 roku. Wykorzystanie pojemności noclegowej pozostałych obiektów jest znacznie mniej efektywne niż hoteli — średni wskaźnik wykorzystania pojemności campingów i pól biwakowych wynosi bowiem 46,3%, pokoi gościnnych 45,5% a domów wycieczkowych 51,7%.

Wniosek o niskim wykorzystaniu zdolności recepcyjnych obiektów turystycznych powszechnie dostępnych potwierdza również miernik liczby dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych przedstawiony w tabeli 9.

Tabela 9

**Liczba dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych
w obiektach turystycznych powszechnie dostępnych
województwa koszalińskiego**

Lata	Wskaźnik b _t dla obiektów			
	turystycznych powszechnie dostęp- nych - razem	z tego		
		hotele	campingi i pola bi- wakowe	pokoje gościnne dla turystów
1971	115	221	66	50
1972	103	236	62	64
1973	110	280	62	56
1974	89	274	47	57
1975	98	270	54	70
1976	90	239	50	61
1977	85	255	50	57
1978	71	224	43	62
1979	82	218	48	106

Źródło: obliczenia własne na podstawie materiałów WUS Koszalin

Liczba dni pełnego wykorzystania miejsc w obiektach turystycznych powszechnie dostępnych w województwie koszalińskim wykazuje duże wahania. W badanym okresie najniższa jego wartość wystąpiła w 1978 roku (71 dni), najwyższa w 1971 roku (115 dni).

Przy normalnym wykorzystaniu hoteli ocenianym na 75% optymalna ilość dni pełnego wykorzystania miejsc hotelowych winna wynosić

koło 275 dni w roku. W województwie koszalińskim zbliżony do optymalnego stopień wykorzystania miejsc wystąpił wyłącznie w latach 1973—1975. W pozostałych latach odchylenia od poziomu optymalnego są znaczne.

Liczba dni pełnego wykorzystania miejsc na campingach i polach namiotowych zmniejszyła się w badanym okresie z 66 w 1971 roku do 48 w 1979 roku (tj. o 27,3%). W pokojach gościnnych i domach wycieczkowych występuje — mimo pewnych odchyień — ogólna tendencja wzrostu wskaźnika b.

W badanym okresie obiekty wczasowe mogły udzielić 60,3 mln noclegów, udzieliły 43,4 mln noclegów. Współczynnik wykorzystania pojemności noclegowej wynosił więc dla całego okresu 72,0%. Przy średnim pobycie wynoszącym w obiektach wczasowych 14,0 dni, bez żadnych dodatkowych nakładów inwestycyjnych można było w tych obiektach zorganizować wypoczynek dla 1205,4 tys. osób ponad faktyczną liczbę osób, które z wypoczynku w tych obiektach skorzystały.

Tabela 10

Współczynnik wykorzystania pojemności noclegowej obiektów wczasowych województwa koszalińskiego

w procentach

Lata	Współczynnik wykorzystania pojemności obiektów			
	wczasowych razem	z tego		
		ośrodków wczasowych ^a	obiektów lecznictwa uzdrowiskowego wy- korzystanych na potrzeby wczasów	kwater prywatnych
1971	71,7	74,6	74,6	73,4
1972	70,4	73,5	75,2	70,6
1973	65,9	68,6	81,2	65,2
1974	63,2	66,6	76,4	65,9
1975	72,6	76,8	89,9	71,0
1976	74,6	77,3	79,0	69,3
1977	69,3	79,7	82,9	52,6
1978	73,8	78,2	73,0	64,5
1979	85,4	83,6	88,0	85,6

a łącznie z obiektami szkoleniowo-wypoczynkowymi i pensjonatami

Źródło: obliczenia własne na podstawie materiałów WUS Koszalin i tabeli 4

Wskaźniki wykorzystania pojemności noclegowej w obiektach wczasowych były bardziej stabilne niż w obiektach turystycznych powszechnie dostępnych. W latach 1971—1979 współczynnik wykorzystania pojemności wahał się od 63,2% w 1974 roku do 85,4% w 1979 roku.

Relatywnie najlepiej wykorzystana była pojemność noclegowa obiektów lecznictwa uzdrowiskowego wykorzystanych na potrzeby wczasów. Charakterystyczny jest brak istotnych różnic w stopniu wykorzystania pojemności kwater prywatnych i ośrodków wczasowych.

Tabela 1

Liczba dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych w obiektach wczasowych województwa koszalińskiego

Lata	Liczba dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych			
	obiektów wczasowych - razem	z tego		
		ośrodków wczasowych	obiektów lecznictwa uzdrowiskowego wykorzystanych na potrzeby wczasów	kwater prywatnych
1971	83	84	92	81
1972	85	82	97	91
1973	80	81	98	75
1974	78	78	98	75
1975	88	89	99	82
1976	88	87	102	89
1977	90	90	115	85
1978	88	88	116	78
1979	91	89	114	85

Zródło: obliczenia własne na podstawie materiałów WUS Koszalin

Rozkład liczby dni pełnego wykorzystania miejsc noclegowych w obiektach wczasowych potwierdza tezę o bardziej stabilnym stopniu wykorzystania tych obiektów niż obiektów turystycznych powszechnie dostępnych. Systematyczny przyrost liczby dni pełnego wykorzystania miejsc występował jedynie w obiektach lecznictwa uzdrowiskowego wykorzystanych na potrzeby wczasów.

Podane w tabelach 9 i 11 wartości miernika b_t wskazują na bardzo sezonowy charakter działalności obiektów noclegowych w województwie koszalińskim. Rozkład pojemności noclegowej, liczby udzielonych noclegów i współczynnika wykorzystania pojemności noclegowej obiektów według miesięcy 1979 roku zaprezentowano w tabeli 12.

Tabela 12

**Wykorzystanie pojemności noclegowej obiektów turystycznych
powszechnie dostępnych i wczasowych
województwa koszalińskiego według miesięcy 1979 roku**

Miesiące	Obiekty turystyczne pow. dostępne ^a			Obiekty wczasowe ^b		
	pojemność noclegowa (w tys. no- clegów)	udzielone noclegi (w tys.)	współczynnik wykorzystania pojemności (w procentach)	pojemność noclegowa (w tys. no- clegów)	udzielone noclegi (w tys.)	współczynnik wykorzystania pojemności (w procentach)
Styczeń	59,3	25,9	43,7	48,7	16,2	33,3
Luty	53,7	31,2	58,1	54,5	31,6	58,0
Marzec	60,0	37,1	61,8	69,0	40,2	58,3
Kwiecień	59,9	34,5	57,6	67,7	45,3	66,9
Maj	93,7	45,9	49,0	242,8	171,6	70,7
Czerwiec	265,7	127,3	47,9	1718,5	1460,3	85,0
Lipiec	359,5	289,5	80,5	2007,6	1899,0	94,6
Sierpień	334,9	205,9	61,5	1958,5	1781,0	90,9
Wrzesień	131,1	53,8	41,0	722,0	495,4	68,6
Październik	54,9	32,9	59,9	71,6	39,3	54,9
Listopad	55,8	28,8	51,6	45,8	24,9	54,4
Grudzień	55,8	24,5	43,9	56,3	29,7	52,8
R a z e m	1584,3	937,3	59,2	7063,0	6034,5	85,4

a) bez pensjonatów, b) z pensjonatami

Zródło: obliczenia własne na podstawie materiałów WUS Koszalin

W miesiącach tzw. pełnego sezonu turystycznego (miesiące czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień) obiekty turystyczne powszechnie dostępne w 1979 roku posiadały pojemność noclegową równą 1091,2 tys. noclegów (68,9% rocznej pojemności) a udzieliły w tych miesiącach 676,5 tys. noclegów (72,2% łącznej liczby udzielonych noclegów). Współczynnik wykorzystania pojemności wynosił więc 62,0% a więc był nieco wyższy niż średni współczynnik dla całego roku. Obiekty wczasowe — w tym samym okresie — mogły udzielić 6406,6 tys. noclegów (90,7% łącznej pojemności) a udzieliły 5635,7 tys. noclegów (93,4% ogólnej liczby noclegów udzielonych). Współczynnik wykorzystania obiektów w pełnym sezonie wynosił więc 88,0% i również był nieco wyższy od średniego współczynnika dla całego roku.

Podane w tabeli 12 współczynniki wykorzystania pojemności w poszczególnych miesiącach również wskazują na wyraźny wpływ sezonowości na sposób wykorzystania zdolności recepcyjnych. Szczególnie jest to widoczne w przypadku obiektów wczasowych, dla których współczynnik WP_n w styczniu jest blisko 3-krotnie niższy niż w lipcu.

WNIOSKI

Przedstawione badanie pojemności noclegowej obiektów turystycznych powszechnie dostępnych i wczasowych w województwie koszalińskim w latach 1971—1979 pozwala na sformułowanie następujących wniosków ogólnych:

1) Podstawowym czynnikiem wzrostu pojemności noclegowej obiektów jest wzrost liczby miejsc noclegowych. Oznacza to ekstensywny sposób przyrostu pojemności noclegowej, sposób wymagający dużych nakładów inwestycyjnych na budowę i modernizację obiektów noclegowych.

Wzrost czasu eksploatacji miejsc noclegowych jest czynnikiem o znacznie mniejszym znaczeniu (badanie wpływu tempa zmian czasu eksploatacji na tempo wzrostu pojemności noclegowej wskazywało bardzo często na istnienie wręcz wpływu ujemnego).

2) Sposób wykorzystania obiektów noclegowych województwa daleki jest od optymalnego, we wszystkich rodzajach obiektów istniały w badanym okresie stosunkowo duże rezerwy niewykorzystanej pojemności noclegowej. W województwie koszalińskim istnieją więc możliwości wzrostu ruchu turystycznego bez konieczności rozwoju bazy noclegowej.

3) Rozkład współczynników wykorzystania pojemności noclegowej

pozostaje pod wyraźnym wpływem sezonowych zmian warunków klimatycznych. Rezerwy niewykorzystanej pojemności noclegowej występują bowiem głównie poza tzw. głównym sezonem turystycznym.

PRZYPISY

¹ Średnie roczne tempo wzrostu miejsc noclegowych w obiektach turystycznych powszechnie dostępnych w latach 1971—1978 wynosiło 16,8%, z tego miejsc w hotelach 1,0%, domach wycieczkowych 1,6%, campingach i polach biwakowych 32,8% a pokojach gościnnych dla turystów 16,1%.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Jerzy Walachowicz, *Geneza i ustroj polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa — Poznań 1980, W: *Prace Komisji Historycznej PTPN*, tom XXXI; ss. 187;

Zbigniew Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980, W: *Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Seria Historia nr 84*, ss. 184.

Problematyka dziejów Nowej Marchii nie znalazła do momentu ukazania się obydwu sygnalizowanych prac w miarę całościowego potraktowania w polskiej literaturze przedmiotu. Na wstępie tych uwag wypadnie odwołać się do wywodów drugiego z autorów, który ustalił, że nazwa „Nowa Marchia” odnosiła się do wszystkich posiadłości askańskich położonych na prawym brzegu Odry, w pasie nadnoteckim aż po ujście dolnej Drawy; przejściowo nawet Gwdy. Od Askańczyków ziemie te przeszły następnie na Wittelsbachów i Luksemburgów, a wreszcie — pruskich Hohenzollernów. Nazwa ta utrzymała się aż do roku 1945 jako wspólna dla niewielkiego już obszaru średniowiecznej Nowej Marchii, odpowiadającego w przybliżeniu zasięgowi powstałej w 1815 roku prowincji brandenburskiej, złożonej z powiatów chojeńskiego, myśliborskiego i gorzowskiego. Finał dramatu drugiej wojny światowej doprowadził do włączenia wszystkich dawnych ziem nowomarchijskich w skład państwa polskiego. W wyniku nowego podziału terytorialnego PRL (1975 r.) ziemie te znalazły się głównie w granicach województwa gorzowskiego, częściowo zaś szczecińskiego, zielonogórskiego, pilskiego i koszalińskiego. Dzieje Nowej Marchii stanowiły zatem pewien fragment historii regionu koszalińskiego, chociaż silniej wiązały się z nią na zasadzie wzajemnych oddziaływań wynikających z sąsiedztwa jak i funkcjonowania w obrębie szerszej struktury politycznej, będącej wynikiem ekspansji niemieckiej na tereny na wschód od Odry. Była więc Nowa Marchia tworem w sensie terytorialno-politycznym a nie geograficznym, co w wywodach swoich podkreślają obydwaj autorzy.

Przechodząc do uwag dotyczących pierwszej z prac wskazać należy, że studium Jerzego Walachowicza z dobrymi wynikami rekonstruuje wczesny etap ustroju politycznego Nowej Marchii, zamykając proces jego kształtowania się początkami XIV wieku. W zasadzie więc jest to etap pokrywający się chronologicznie z okresem rządów dynastii askańskiej. Dynastia ta zaś doprowadziła do utrwalenia się na długie siedem stuleci rządów niemieckich na pograniczu wielkopolsko-dubusko-pomorskim. Miało to znaczenie decydujące w sensie pozytywnym dla losów niemieczyny, a w sensie negatywnym — również dla przyszłości Polski. Jak podkreśla to Jerzy Walachowicz: „W tym zakresie następne panujące tu dynastie nie wnosiły już zbyt wiele. Od strony zachodniopomorskiej i polskiej powstanie klina nowomarchijskiego oznaczało klęskę polityczną. Rozdzielał on na długim, choć

w XIV w. na szczęście przerwany, odcinku Pomorze Zachodnie od Korony Polskiej w ciągu całych następnych stuleci i dopóki istniało niemieckie państwo krzyżackie czy później świeckie księstwo czy królestwo pruskie zawsze groził odcięciem Polski od Bałtyku" (dz. cyt. s. 171).

Studium Jerzego Walachowicza składa się z sześciu części, wstępu i zakończenia oraz zawiera krótkie streszczenie w języku niemieckim. W części pierwszej ukazane zostało zagrożenie niemieckie ziem położonych na prawym brzegu Odry, formalnie usankcjonowane ustępstwami lennymi książąt zachodniopomorskich z 1231 i 1236 r. Dla utrwalenia się władzy marchijskiej „ultra Oderam” zasadnicze znaczenie posiadało zajęcie przez Askańczyków w 1249 r. kasztelanii lubuskiej jak i będący konsekwencją tego posunięcia hołd Barnima I z ziem Pomorza Zachodniego.

W części drugiej autor ukazuje kształtowanie się podstaw terytorialnych Nowej Marchii, przyjmując za punkt wyjścia objęcie i zabezpieczenie władztwa marchijskiego w kasztelanii lubuskiej. Rozwoju terytorialnego Nowej Marchii nie zahamował podział dynastii askańskiej na linię starszą i młodszą, jaki dokonał się w latach 1266—1267 — konstatuje Jerzy Walachowicz (s. 37). Linia starsza władała terenami położonymi wokół Chojny, Morynia, Trzcina, Lipian, Pełczyc, Strzelec Krajeńskich, Choszczna, Dobiegniewa, Ińska i Drawska oraz na południu Torzymia. W XIV wieku objęła również tereny za Drawą, w okolicy Kalisza Pomorskiego i Wałcza — przejściowo również Białogardu, Sławna i Słupska. Linia młodszą tymczasem rządziła w rejonach Cedyni, Mieszkowic, Kostrzyna, Myśliborza, Barlinka, Pełczyc (do 1298 r.) i Gorzowa Wielkopolskiego. Na północy jej posiadłości obejmowały także Złocieniec i Świdwin. Autor wyjaśnia dalej (s. 53—56), w jakich okolicznościach doszło w wieku XIV do rezygnacji Marchii z pretensji do obszarów gdańskich, słupskich i sławieńskich. Pokazuje również, w jaki sposób część terytoriów przeszła na stałe (Pełczyce) lub czasowo (Świdwin, Złocieniec) pod panowanie obcych książąt oraz proces powstawania rozległych latyfundiów feudalnych poza panującą dynastią brandenburską (Międzyrzecz, Drezdenko, Świdwin, Wałcz).

W części trzeciej zatytułowanej „Sukcesy integracyjne Marchii” Jerzy Walachowicz wykazał, że zabezpieczenie władzy margrabiów brandenburskich w Nowej Marchii — terenie politycznie dla Brandenburgii niepewnym, wymagało wzmocnienia militarnego i administracyjnego tej enklawy niemieckiej. Z myślą o tym Askańczycy wzniesli takie grody i miasta jak Frankfurt nad Odrą, Gorzów Wielkopolski, Sulęcín, Kalisz Pomorski czy Wałcz.

Najwyższą władzę w Marchii sprawowali sami margrabiowie, którym mimo znacznego rozrodzenia się dynastii w latach 1268—1308 udało się uniknąć poważniejszych konfliktów dynastycznych (s. 58). W tej części swego studium Jerzy Walachowicz ukazał również proces zastępowania polskich kasztelanii przez niemieckie landwójtostwa, na które Askańczycy podzielili w miarę sprawnie obszar Nowej Marchii (s. 69—76). Dowiódł tu także, że polityka margrabiów prowadziła do integracji życia miejskiego i organizacji kościelnej w oparciu o wzory niemieckie. W procesie integracji życia miejskiego Walachowicz wskazuje na szczególną rolę ośrodka prawa miejskiego w Myśliborzu, promieniującego na obszar całej Marchii, natomiast gdy idzie o niemieckie wpływy kościelne, to analogiczną rolę przypisuje organizacji archidiaconalnej podporządkowanej głównie biskupstwu kamieńskiemu, w mniejszym zaś stopniu lubuskiemu, przy zanikającym związku z biskupstwem poznańskim (s. 86—94).

Licząca dwa rozdziały część czwarta pracy Walachowicza poświęcona została

charakterystyce prawno-historycznej instytucji landwójtostwa nowomarchijskiego. Wypadnie tu jedynie wspomnieć, że instytucją landwójtostwa w warunkach Pomorza Zachodniego autor ten zajmował się już wcześniej (zob. jego *Landwójtostwo na Pomorzu Zachodnim*, w: *Prace Wydziału Prawa UAM*, nr 43 Poznań 1969). Nawiązując przeto do swoich wcześniejszych ustaleń wzbogacił Walachowicz cały problem o zagadnienie szczegółowych kompetencji landwójta (s. 102—127).

W trzech rozdziałach kolejnej, piątej części pracy Jerzy Walachowicz przeanalizował czynniki dezintegracyjne drażące strukturę prawno-ustrojową Nowej Marchii, sprowadzając je do przywilejów dla — 1^o feudałów duchowych, 2^o feudałów świeckich i 3^o dla miast. Wreszcie w części szóstej pracy, poświęconej wzrostowi roli stanów dowiódł, że rozwój immunitetu ekonomicznego i sądowego oraz przywilejów z zakresu niektórych regaliów uzdolnił stany do wywierania wpływu na zarząd kraju (s. 162—168).

Poza podjęciem słabo dotąd rozpoznanych na gruncie polskiej literatury naukowej zagadnień ustroju politycznego terytoriów nowomarchijskich za dynastii askańskiej, wielkim walorem pracy Jerzego Walachowicza jest oparcie się na obfitym materiale dyplomatycznym, gruntownie przez tegoż autora spenetrowanym.

Z konieczności inną metodę zastosował Zbigniew Wielgosz w pracy poświęconej polskiej i niemieckiej refleksji historiograficznej nad przeszłością ziem pogranicza polsko-brandenburskiego w dorzeczu środkowej Odry, dolnej Warty—Noteci. W rozprawie tej, ukazującej problem dziejów Nowej Marchii w historiografii niemieckiej i polskiej Zbigniew Wielgosz nawiązał do poprzedzającej jego studium monografii *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii. Część pierwsza. Studia z dziejów historiografii polskiej i niemieckiej* pod red. J. Krasuskiego, G. Labudy, A. W. Walczaka, Poznań 1974, jak też do zdecydowanie już wcześniejszej inspiracji seminaryjnej swojego naukowego przewodnika, Kazimierza Tymienieckiego.

Wykład obranej problematyki Z. Wielgosz sprowadził do wstępu właściwego, uwag wstępnych ujętych hasłem: Struktura polityczno-administracyjna ziem pogranicza wielkopolsko-lubusko-pomorskiego, dwóch części zasadniczych, zakończenia oraz aneksu.

Część wstępną pracy stanowią dwa rozdziały. W pierwszym z nich autor zajmuje się genezą nazwy Nowa Marchia, przyjmując że utrwaliła ją dopiero administracja krzyżacka w wieku XV, gdy tymczasem w stuleciach XIII i XIV obszary nowomarchijskie objęte były nazwami: terra trans Oderam, ultra Oderam, nova terra ultra Oderam (dz. cyt. s. 15—20). Podejście takie, co trzeba zaznaczyć, różni się zasadniczo od stanowiska Jerzego Walachowicza, który w dziele omówionym wyżej odniósł pojęcie „Nowa Marchia” nawet do okresu askańskiego (por. J. Walachowicz, dz. cyt. s. 7 i n.).

Rozdział drugi części wstępnej daje natomiast krótki wykład historii przemian terytorialno-administracyjnych, którym Nowa Marchia podlegała od wieku XIII do czasów najnowszych.

Na część I pracy, ustalając miejsce Nowej Marchii w historiografii niemieckiej złożyły się charakterystyki: dziejopisarstwa średniowiecznego (s. 38—53), historiografii naukowej doby Oświecenia i stulecia XIX (s. 54—73), niemieckiej historiografii lokalnej (s. 74—79) oraz historiografii rozwijającej się współcześnie od roku 1945 począwszy (s. 79—101). W części tej Z. Wielgosz ukazał więc m. in. ożywienie zainteresowań badawczych historią Nowej Marchii po pierwszej woj-

nie światowej, a także badania w tym zakresie rozwijane po roku 1945 w ośrodkach naukowych RFN, a z punktu widzenia materializmu dziejowego — w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W przypadku prac historyków NRD Z. Wielgosz uznał za godne podkreślenia zwłaszcza akcenty krytycznej analizy tradycyjnych koncepcji historiografii niemieckiej na szereg węzłowych zagadnień polityki wschodniej państwa brandenbursko-pruskiego (s. 95—101).

Część II studium Zbigniewa Wielgosza poświęcona została historiografii polskiej — od dziejopisarstwa średniowiecznego do syntez i monografii doby nowożytnej i współczesnej. W przypadku najdawniejszego dziejopisarstwa polskiego autor przeprowadził szczegółową analizę wątku polsko-niemieckiego, lub jego braku, w rocznikach oraz w kronice Anonima Galla (s. 105—112). Tutaj także Zbigniew Wielgosz wyczerpująco przedstawił koncepcję suwerenności państwowej Polski i jej stosunku do cesarstwa, jaką zaprezentował w swej kronice mistrz Wincenty (s. 112—120). Po omówieniu zawartości najstarszych roczników i kronik dotyczących rozpatrywanego terytorium, Z. Wielgosz pokazał różnicowanie się poglądów historiograficznych na temat pogranicza wielkopolsko-lubusko-pomorskiego w zabytkach dziejopisarskich Śląska i Wielkopolski epoki dzielnicowej oraz w kronikach polskich późnego średniowiecza (s. 120—144).

Zadaniem kolejnego rozdziału części II uczynił Wielgosz ukazanie dorobku historiograficznego doby nowożytnej i najnowszej — od A. Naruszewicza poczynając, a na współczesnych historykach kończąc. Do szczegółowych ustaleń Zbigniewa Wielgosza na temat miejsca Nowej Marchii w historiografii polskiego Oświecenia należy rzetelne wyeksponowanie dorobku takich autorów jak Adam Naruszewicz, Feliks Łoyko i Mateusz Dogiel, zaś w okresie zaborów — koncepcje historiograficzne Joachima Lelewela oraz erudycyjne przedsięwzięcia Wilhelma Bogusławskiego i Alfonsa Parczewskiego.

Za szczególne osiągnięcie historiografii polskiej okresu dwudziestolecia międzywojennego uznał Zbigniew Wielgosz studia Teodora Tycy poświęcone pograniczu wielkopolsko-lubusko-pomorskiemu oraz sąsiedztwu brandenbursko-polskiemu (s. 153 i n.). Zajmując się okresem po roku 1945 autor we właściwych wymiarach ukazał zrozumiałe ożywienie zainteresowań historiografii polskiej problematyką historyczną ziem nad środkową Odrą, dolną Wartą—Notecią. Docenił tu również należycie znaczenie realizowanego w latach 1948—1957 cyklu Ziemi Staropolskiej (s. 156), mającego wielkie zasługi w popularyzacji przeszłości polskich ziem zachodnich i północnych. Ukoronowaniem badawczego wysiłku uczonych polskich w zakresie studiów nad problematyką dziejową Pomorza, z Nową Marchią włącznie, jest dla Wielgosza metodologicznie świeża, wielotomowa synteza — Historia Pomorza (s. 158).

Na koniec autor zadał sobie trud uchwycenia problematyki nowomarchijskiej w bibliografiach niemieckich i polskich. Jego ustalenia na ten temat trafiły do aneksu (s. 168—177).

Zamykając te z konieczności bardzo ogólne omówienie, podkreślić należy odkrywcość obydwu prac jak też ich przydatność dla badaczy, zwłaszcza dziejów regionalnych. Sądzę, i chyba nie bezpodstawnie, że obydwie prace służyć będą dobrze również badaczom dziejów naszego koszalińskiego regionu.

Jerzy Hauziński

Słupskie Prace Humanistyczne Nr 1,
Słupsk 1980, ss. 217.

Pomorze Środkowe wzbogaciło się o regionalną publikację naukową „Słupskie Prace Humanistyczne” wydawane sumptem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku. Jest to zbiorczy zeszyt zawierający artykuły, komunikaty, recenzje i kroniki autorstwa pracowników WSP Słupsk.

Przygotowaniem materiałów do druku zajmuje się Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem doc. dr E. Homy w składzie: doc. dr hab. F. Araszkiewicz, dr Z. Chromik (sekretarz), doc. dr T. Gasztold, prof. dr hab. B. Kreja, prof. dr K. Kubik, doc. dr J. Michno, prof. dr hab. L. Moszyński, doc. dr H. Rybicki.

Domyślając się intencji wydawców możemy przypuszczać, że publikacja ta ma stanowić sposób na cykliczną i stałą w formie prezentację dorobku naukowego pracowników Wydziału Humanistycznego i Pedagogicznego WSP w Słupsku, a tym samym zastąpić wcześniejszą formę okresowych i nierytmicznych wydawnictw sygnowanych przez uczelnię. Wnioskując dalej z tytułu zamieszczonych materiałów w „Słupskich Pracach Humanistycznych” stwierdzamy, że mają one rację przedstawiania stanu badań nad regionem oraz ambicje ponadregionalne (opracowania dotyczą głównie Pomorza Zachodniego).

W tym miejscu wnosimy ważką uwagę pod adresem Komitetu Redakcyjnego, że nie skreślił choćby najbardziej lapidarnego „słowa wstępnego”, które wprowadzałoby w cel wydawania periodyku, jego tematykę (w ujęciu perspektywicznym) itd, a do tego przecież zobowiązuje wydanie pracy z numerem 1.

Przejdźmy do zawartości pracy. Przynosi ona 11 artykułów w ilości łącznej 170 stron, 4 komunikaty (33 strony), 2 recenzje (4 strony), oraz kronikę (4 strony). Objętościowo jest więc to wydawnictwo obszerne i podobnie szeroki jest zakres problematyki dotyczącej historii, polonistyki, pedagogiki, socjologii, psychologii itp.

Artykuł pierwszy autorstwa Stanisława Łacha „Osadnictwo wiejskie na Pomorzu Zachodnim w 1945 roku” omawia stan wyludnienia regionu zachodniopomorskiego w 1945 r., problem jego zaludnienia i zagospodarowania (trudności migracyjne i osiedleńcze) oraz zawiera próbę oceny zjawiska; „rozmiary osadnictwa osiągnięte w 1945 r. stanowiły dla owego okresu rzeczywistą granicą obiektywnych możliwości” (s. 18). Trzeba dodać, że powyższy artykuł to kolejny przyczynek do powojennych dziejów Pomorza Zachodniego, nad którymi Autor pracuje już od dłuższego już czasu (gwoli ścisłości stwierdzamy, że tego typu badania regionalne są w dużym stopniu zaniedbane).

Barbara Popielas-Szultka (mediewistka specjalizująca się w tematyce fundacji klasztornych) zajęła się problemem „Gospodarstwa własne cystersów zachodniopomorskich do połowy XIV wieku”, zaznaczając, że „celem artykułu jest chronologiczne i ilościowe ustalenie istnienia rezerwy pańskiej w posiadłościach cysterskich opactw zachodniopomorskich. W kilku przypadkach, ... podjęto próbę uchwycenia przemian w zakresie klasztornej gospodarki własnej (s. 23). Jest to niewątpliwie bardzo cenne opracowanie, oparte na bogato wykorzystanym materiale źródłowym, tym bardziej, że problem rezerwy pańskiej w dobrach cysterskich na Pomorzu Zachodnim jest wciąż słabo opracowany.

Władysława Muzyka w artykule „Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich i jego działalność na Ziemi Słupskiej w latach 1945—1970” omawia powołanie w 1957 r. Towarzystwa, jego zadania, rozwój organizacyjny, działalność kulturalno-oświatową, tzw. „Tygodnie Ziemi Zachodnich”, współpracę Słupsk — Łódź oraz działalność Komitetu do Spraw Słowińców. Jak stwierdzono na zjeździe organizacyjnym TRZZ „potrzebna jest taka organizacja krajowi jako organizacja praktycznego patriotyzmu, organizacja twórczych poszukiwań” (s. 44). Dodajmy — poszukiwań sposobów i metod aktywizacji regionów zachodnich i ich maksymalnej integracji z resztą kraju. W konkluzji opracowania W. Muzyka pisze: wszechstronna działalność Słupskiego Oddziału Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich przyczyniła się do aktywizacji gospodarczej i kulturalnej Ziemi Słupskiej” (s. 58).

„Działalność związków zawodowych w powiecie stargardzkim w latach 1945—1950” to temat pracy Stefana Żurawskiego. Omawia w niej w formie relacji powstanie pierwszych ogniw ruchu zawodowego na Ziemi stargardzkiej, ich rozwój organizacyjny, działalność społeczną i polityczną (sic!) oraz ekonomiczno-kulturalną.

Edward Homa omawia „Stan badań naukowych nad nowymi dialektami mieszczanymi na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Autor stwierdza, że o ile socjologowie podjęli dość wcześnie badania nad zmianami społecznymi wśród mieszkańców wsi w Polsce zachodniej i północnej ...” to „na tym tle rezultaty badań językoznawczych prezentują się dość skromnie: publikacji jest niewiele, a ujęć syntetycznych nadal nie ma” (s. 79). Po dokonaniu przeglądu badań naukowych nad tematem Autor stwierdza, że „językoznawcy zdołali zebrać sporo interesującego materiału gwarowego i że podjęli próbę ustalenia wniosków dotyczących tendencji rozwojowych w języku mieszkańców wsi w Polsce północnej i zachodniej (s. 88)”. Niemniej jednak do jakiegokolwiek syntezy jeszcze daleko.

Analiza literacka twórczości Stefana Żeromskiego związanej z morzem to temat rozważań Janusza Hoppe — „Żeromskiego romantyczna wizja morza”. Mówiąc słowami Autora „fascynacja żywiołem wodnym tak typowa dla poezji romantycznej, wskazująca na związek człowieka z naturą ... spełnia w twórczości Żeromskiego rolę niebagatelną (s. 93). Zresztą sam autor *Wiatru od morza* pisze: „morze zmywa ... cokolwiek w duszy człowieka jest bojaźnią ... przesądem ... błędem myśli ... Morze odczuwa... co jest przemijające, podatne, słabe, sypkie, co się da odłamać, oderwać, rozkruszyć. To, co po pracy tych fal w człowieku zostanie, jest już naprawdę twarde i niewzruszone jak skała” (T. 5 Warszawa 1973, ss. 408 — cyt. za autorem artykułu). Tak więc twórca *Międzymorza* ciągle modny.

Marianna Borawska omawia „Funkcje wychowawcze współczesnej powieści psychologiczno-obyczajowej dla młodzieży”, stawiając sobie za cel pracy próbę odpowiedzi na pytania:

- „1. O ile książka współczesna, aktualnie zaproponowana młodemu czytelnikowi, pomaga orientować się we współczesnym świecie?
2. Czy ułatwia zrozumienie samego siebie i określenie życiowych planów?
3. Jaką funkcję spełnia współczesna literatura dla dzieci i młodzieży w kształtowaniu postaw i osobowości młodego pokolenia?
- 4.- W jakim stopniu hohater literacki oddziałuje na odbiorcę?” (s. 143).

Artykuł „Pojęcie, cechy i klasyfikacja infrastruktury społecznej” Jana Górawskiego to próba przedstawienia stanu badań nad tematem, dodajmy — dosyć pole-

micznym, przy założeniu Autora, że omawia zagadnienia najważniejsze, charakteryzujące ogólnie istotę infrastruktury społecznej (s. 143).

Kolejny przyczynek do badań nad efektywnością kształcenia to opracowanie Stefana Piłkusa — „O motywach wyboru studiów wyższych”. Autor jest „zainteresowany uzyskaniem odpowiedzi na dwa pytania:

- dlaczego kandydaci do szkół wyższych chcą zdobyć wyższe wykształcenie?
- dlaczego poszczególni kandydaci wybierają ten a nie inny typ szkoły wyższej i kierunek studiów?” (s. 145).

Temat nienowy, rzecz jest jednak o tyle zajmująca, że dotyczy określonej populacji kandydatów na studia w WSI Koszalin i w WSP w Słupsku.

„Różnice między kobietami i mężczyznami w zakresie wybranych cech osobowości i percepcji społecznej” to temat rozważań Anny Rożnowskiej. W oparciu o literaturę zagraniczną Autorka przedstawia stan badań na temat różnic występujących między kobietami a mężczyznami w zakresie inteligencji, stanu emocji, osobowości, wyboru wartości i percepcji społecznej. Wszystkie w zasadzie porównania wypadają na niekorzyść kobiet, niemniej jednak zagadnienie pozostaje z różnych przyczyn otwarte.

Ostatni krótki artykuł Heleny Stępień to „Przygotowanie studentów filologii rosyjskiej do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych”. Stwierdzenie wstępne brzmi — „zarówno w literaturze teoretycznej jak i w praktyce mało uwagi poświęca się zagadnieniu organizacji pracy pozalekcyjnej z języka rosyjskiego. I dalej — „nauka języka obcego związana jest z realizmawstwem, co najpełniej uwidacznia się w pracy pozalekcyjnej i pozaszkolnej”. (s. 165). Autorka podaje konkretne przykłady form tychże zajęć.

Następny dział „Słupskich Prac Humanistycznych” to komunikaty.

Zbigniew Chromik relacjonuje „Językowy poziom egzaminacyjnych prac piśmiennych maturzystów '77 — kandydatów na studia polonistyczne w słupskiej WSP”. Poziom ten znalazł odbicie w ocenach: 30 prac spośród 69 uzyskało oceny niedostateczne — 43,4%, a Tadeusz Malinowski publikuje komunikaty „Niektóre możliwości określania zasięgów etnicznych w młodszych okresach pradziejów, przygotowany wcześniej na sympozjum „Etnografia Słowian” (Kijów 20—25 1978 r.). Meritum sprawy to zagadnienia istnienia „rubieży” jako czynnika podziału etnicznego na południu ziem polskich. Ewa Urbańska publikuje komunikat językoznawczy „Elipsa i powtórzenie w chłopskiej mowie potocznej (na przykładzie gwary Jeziorska i okolicy w woj. konińskim)” a Jerzy Krzysztofowicz omawia „Zainteresowania sportowe młodzieży przyjętej do WSP Słupsk.

Dział „Recenzje” przynosi ocenę, piórem Władysławy Homowej, pracy Tadeusza Gasztolda „Życie kulturalne w obozach polskich jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945”. (Koszalin 1977, s. 346) i piórem Anny Rożnowskiej książki Kazimierza Pospiszyla — „Psychologia kobiety” (Warszawa 1978 s. 235). Słupski periodyk zamyka kronika Wydziałów: Humanistycznego i Pedagogicznego.

Oceniając publikację, z konieczności powierzchownie, zauważamy przede wszystkim błędy redakcyjne (brak wspomnianego „słowa wstępnego”, brak strony tytułowej dla działu „komunikaty” itd.). Niemniej jednak należy też zauważyć różnorodny zakres tematyczny zamieszczonych materiałów (co jest zgodne z intencją wydawców), ale i ich nierówny poziom, a to wpływa na jakość publikacji.

Mamy nadzieję, że wraz z dalszym prężnym rozwojem środowiska naukowego śląskiej WSP (a na razie jest to jeszcze środowisko „na dorobku”) ta cenna niewątpliwie inicjatywa wydawnicza udoskonali swój wyraz zarówno merytoryczny jak i formalny.

Ewa Proch-Masłowska

Andrzej Głowacki, *Ruch robotniczy na Pomorzu Zachodnim do 1914 roku*. Warszawa — Poznań 1979, Szczecińskie Towarzystwo Naukowe. Wydział Nauk Społecznych. T. XXXI. PWN, Oddział w Poznaniu, ss. 160.

Recenzowana praca to kolejny dowód żywotności inicjatywy wydawniczej zasłużonego dla zachodniopomorskiej kultury historycznej Wydziału Nauk Społecznych Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego.

Przed analizą konstrukcji i problemów ściśle merytorycznych zatrzymajmy się przy tytule. Mam kilka wątpliwości czy jest on adekwatny do treści, czy treść rzeczywiście odzwierciedla większość (jeżeli już nie całokształt) zagadnień mieszczących się pod pojęciem i terminem „ruch robotniczy”. Przytłaczający zakres problematyki dotyczy wyłącznie Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) na Pomorzu Zachodnim. Konkretnie przybliżono nam nieznane dotąd fakty o formach działalności programowo-statutowej SPD; o sposobach infiltracji i wzroście szeregów partyjnych; o treści i zakresie, nie zawsze realizowanych w praktyce, założeń społeczno-politycznych względem świata pracy (wynikających z uchwał kolejnych zjazdów); o stosunku do zasadniczych problemów strategii walki SPD z rewizjonizmem, militarystką, czy o dążeniach celem wywalczenia demokratycznego ustroju Prus. Możemy wreszcie się właściwie tylko domyślać, w dużym procencie — bo nie zostało to podsumowane i poparte dostateczną liczbą faktów — znaczącego, stale wzrastającego wpływu SPD na kształtowanie się zorganizowanego ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w końcu XIX i początkach XX wieku. Zagadnienia te — ujęte w kontekście dziejów SPD w Prusach i w Rzeszy — tworzą obszerną platformę nośną, na której są stanowczo zbyt rzadko rozsiadane konkretne i podstawowe fakty o przejawach zorganizowanego ruchu i protestu robotniczego, zainspirowanego i kierowanego przez SPD, ale i niestety nie we wszystkich większych miastach Pomorza Zachodniego.

Jest to — moim zdaniem — książka o działalności socjaldemokracji niemieckiej na Pomorzu Zachodnim, lub (naginając bardziej) socjaldemokratycznego ruchu robotniczego na Pomorzu Zachodnim w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową. Opowiadam się — gdybym miał wybierać — za podkreśleniem „działalność socjaldemokracji” (ewentualnie za „z dziejów socjaldemokratycznego ruchu robotniczego”), ponieważ Autor nie wyszedł poza — i tak niepełne przedstawienie, a tylko raczej zasygnalizowane — dowody czynnego ruchu robot-

niczego, wywołanego pracą organizacyjno-uświadamiającą działaczy i komórek SPD. Niezbyt czytelnie wyszła istota zróżnicowania oraz zasięg i znaczenie oddziaływania ruchu zawodowego; zwłaszcza wolnych związków (Freie Gewerkschaften), nadto organizacji branżowo-pracowniczych wyrosłych z hirsch-dunckewskiego pnia, lub innych robotniczych zrzeszeń zawodowo-wyznaniowych, w rodzaju np. Verband christlicher Gewerkschaften, względnie wyłonionych z ram Christlich Soziale Bewegung itd.

Zbyt rzadko przewijają się, w recenzowanej pracy, fakty i przykłady ruchu strajkowego, będącego przecież najbardziej rozpowszechnioną formą walki świata pracy, czy — innymi słowy — przejawem zorganizowanego ruchu robotniczego. Biorę to za jeszcze jeden dowód uzasadniający pewne wątpliwości wynikłe przy porównaniu tytułu z treścią pracy. Brak rozbudowanej (nie mówię kompletnej) statystyczno-informacyjnej analizy ruchu strajkowego, nawet dla wybranego okresu,¹ nie daje nam możliwości dowiedzenia się gdzie i kiedy najczęściej dochodziło do tej formy oporu, jaki był zasięg, czas trwania, liczebność i zasady organizacji strajku, jakie motywy legły u podstaw danego strajku, które środowiska robotnicze były najbardziej aktywne, czy centrale związków branżowych udzielały pomocy finansowej strajkującym, jakie były kontrakcje pracodawców i konkretne przykłady zdobyci robotników, lub ich niepowodzenia. Nic nie wiemy o penetracji SPD wśród okresowych, lecz bardzo licznych, skupisk robotników budujących linie kolejowe, drogi bite itp.

Najistotniejszy materiał informacyjny, na którym autor opiera się pisząc o zachodniopomorskiej SPD, prawie wyłącznie odnosi się do organizacji partyjnej w Szczecinie i powiecie szczecińsko-gryfińskim. Wprawdzie tu było masowe (jak na specyfikę struktury gospodarczej prowincji) skupisko proletariatu fabrycznego, a co za tym idzie — najliczniejsze i najsilniejsze (najszybciej okrzepłe) grono aktywnych działaczy SPD, to jednak nasuwa się pytanie: czy ta, bez mała, wyłączność prezentowanego materiału jest uzasadniona i wynika z obiektywnie istniejących realiów historycznych, czy jest to wynikiem niekonsekwencji w podstawowej kwerendzie i badaniach źródłowych. Na pierwszą część pytania przyjdzie odpowiedzieć — nie; na drugą — tak.

W pracy nie znajdujemy, nawet najbardziej godnych wzmianki, przykładów (poza kilkana wtrętami) o działalności SPD na terenie rejencji koszalińskiej. Autor poprzestaje na ogólniku, mówiąc o istnieniu organizacji SPD w tej wschodniej, największej części Pomorza Zachodniego, ale wymienia tylko okręg Koszalin — Kołobrzeg (s. 126). Już choćby wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy, zwłaszcza od początków XX wieku, ukazują coraz większą infiltrację i ugruntowujące się z wolna wpływy SPD (powstawanie kadrowych Orts-ereinów SPD) nie tylko w Koszalinie i Kołobrzegu, lecz i w Słupsku. Wpływy te uwidoczniły się i w mniejszych skupiskach robotniczych rejencji koszalińskiej; zaś konkretnie w Słupsku już od końca lat osiemdziesiątych, a przede wszystkim po 1893 roku. W 1907 roku SPD uzyskała w Słupsku drugą pozycję po liberałach. Tu także — w drugim po Szczecinie ośrodku miejsko-przemysłowym prowincji — akcje strajkowe były coraz liczniejsze; z pojedynczych i oderwanych wystąpień przeradzały się one po 1905 roku w coraz lepiej zorganizowane i grupowe. Tylko wyliczenie strajków z terenu Słupska zajęłoby kilka stron druku. Nie tu miejsce na przytaczanie owego rejestru gwoi poparcia naszego twierdzenia. Pośrednio powróćmy do większości, wydaje się, ważnych braków merytorycznych, wskazując na luki w bazie źródłowej.

Można w związku z tym posunąć się nawet do pewnego rodzaju zarzutu, iż

także zakres terytorialny — określony w tytule „na Pomorzu Zachodnim” — jest jakby częściowo „na wyrost”; zawężenie go do rejencji szczecińskiej byłoby, z zasadniczych powodów, bodaj właściwsze.

Autor nie uzasadnił przyjętego układu i podziału wewnętrznego publikacji. Składa się ona z pięciu rozdziałów, a faktycznie z czterech, ponieważ 9-stronicowy zaledwie rozdział pierwszy nie spełnia swego przeznaczenia; w zaprezentowanej postaci jest nie tyle chybiony, co najwyraźniej niedopracowany (o czym niżej).

Zastosowany plan chronologiczny wykazał — takie odniosłem przekonanie — swoją nieprzydatność. Niekorzystnie wpłynął na tok i płynność narracji problemowych, na płynność wykładu i utrudnił formułowanie koniecznych wniosków i uogólnień przekrojowych — podsumowujących każde z prezentowanych zagadnień. Takich konkluzji po prostu w pracy jest zbyt mało; nie zawsze wypływają one z konkretnego materiału faktograficznego, a nierzadko są wynikiem nieco oderwanych od założeń pracy, skądinąd bardzo trafnych, przemyśleń Autora biegłego orientującego się w historii SPD i całego niemieckiego ruchu robotniczego pod auspicjami socjaldemokracji, czy też obeznanego z większością opinii twórców naukowego socjalizmu na temat SPD i walk frakcyjnych w jej łonie.

Daty skrajne, przyjęte jako cezury, są oczywiste, chociaż można było wyjśćiowyy 1869 rok wyeksponować także w tytule. Zupełnie nieświadomi jesteśmy motywów i kryteriów jakimi Autor się kierował przy wyznaczaniu cezur wewnętrznych. Podstawowy zakres rzeczowy pracy (tj. ruch robotniczy, czy raczej — naszym zdaniem — działalność socjaldemokracji) został podporządkowany „sztywnym” podziałom na podokresy, budzące dwa przynajmniej znaki zapytania.

Rozdział drugi² kończy się na 1900 roku, rozdział trzeci³ obejmuje lata 1900—1904, rozdział czwarty⁴ lata 1905—1910, rozdział piąty⁵ lata 1911—1914. Jakie znaczenie w dziejach niemieckiego ruchu robotniczego, a tym bardziej ruchu robotniczego w prowincji zachodnio-pomorskiej, mają zwłaszcza lata 1900 i 1910—1911? Dodajmy, że Autor przy innej okazji⁶ wprowadził zupełnie zrozumiałe 1890 rok jako cezurę i do historii ruchu socjaldemokratycznego na Pomorzu Zachodnim. Dlaczego nie wyznaczył tej granicy w recenzowanej pracy?

Sądzę, iż nawet przy założeniu chronologicznym wystarczyłby podział na odcinki czasowe 1869—1890, 1890—1905, 1905—1914.

Skłaniam się do wyrażenia opinii, że znacznie lepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie układu rzeczowego, w ramach całego okresu 1869—1914, w którym to na osobne rozdziały złożyłyby się np. takie węzłowe tematy z historii socjaldemokracji ruchu robotniczego jak położenie, struktura i liczebność klasy robotniczej; stan organizacyjny i narastanie wpływów SPD; ruch strajkowy; powstanie i organizacje ruchu zawodowego; oddziaływanie rewolucji 1905 roku w Rosji; walka SPD z rewizjonizmem; walka SPD o demokrację ustroju Prus i Rzeszy oraz przeciwdziałanie militarystyce i planom wojennym.

Wyeksponowane tematy przewijają się w całej pracy. lub przynajmniej w dwóch — trzech kolejnych rozdziałach. Powtarzają się niemal, względnie są bardzo zbliżone merytorycznie i można było pokusić się o ich „zblokowanie”. W ujęciu rzeczowym i w przekroju lat 1869—1914 mielibyśmy bardziej przejrzysty obraz — w ramach dynamicznego kształtowania się zjawisk, procesów, problemów itd. A tak napotykaemy na — przyznając otwarcie — nieco irytujące powtórzenia o identycznych sprawach, tylko z innymi liczbami, nazwiskami, czy zestawieniami statystycznymi, dotyczącymi np. efektów ilościowych działalności i pracy agitacyjno-rekrutacyjnej SPD w danym okresie, strajków, ilości kolporto-

wanych tytułów prasy, kalendarzy, ulotek, kartek wyborczych, odbytych zebrań, wieców itp. W takim ujęciu wielokrotnie zerwała się ciągłość pracy SPD dzielona wytyczonymi odcinkami czasowymi, z niezrozumiałych powodów zaledwie 3—5 letnimi. Z trudem przychodzi nam śledzić zagadnienia stosunku SPD do robotników rolnych (problemów własności ziemi); przeciwdziałań wobec tendencji rewizjonistycznych, wobec związków zawodowych; sukcesów i niepowodzeń w kierowaniu akcjami strajkowymi; zmian w formach i popularności obchodów 1-majowych. Umykają wykładni porównawczej nawet i te niekompletne dane o liczebności zrywów strajkowych i pochodów święta pracy, które w przybliżony sposób statystyczny umożliwiłyby unaczcnić wzrost aktywności i popularności SPD i ruchu robotniczego pozostającego pod kierownictwem socjaldemokracji.

Łącząc zagadnienia w osobne rozdziały wyeliminowano by i taki np. zakres przekazu, w dodatku niezbyt skondensowanego materiału, jakim jest podrozdział 1 w rozdziale trzecim (pt. Położenie i walka klasy robotniczej) liczący niecałą stronę druku (s. 49—50).

Autor dokonuje znacznie częściej prezentacji aktywności SPD przede wszystkim w oparciu o wyniki z punktu widzenia formalno-statutowych i polityczno-parlamentarnych zasad kampanii sprawozdawczo-wyborczych do kierownictwa zachodniopomorskiej komórki socjaldemokracji lub do Reichstagu, niż na przykładach faktycznie mówiących o kierowniczej roli SPD w umasowiającym się ruchu robotniczym.

Odczuwa się brak materiału o strajkach robotników rolnych — najliczniejszej armii zachodniopomorskiego proletariatu, albo krótkiego wyjaśnienia jak faktycznie było z infiltracją w tym rozproszonym środowisku wiejskich pracobirców. Autor napomknął jedynie (s. 102), że „pilnie tam (tj. w prasie — przyp. J.L.) notowano strajki robotników rolnych”, chociaż już wcześniej (s. 6 9) twierdzi, iż „robotnicy rolni do wybuchu I wojny światowej prawie nie strajkowali, a przynajmniej oficjalne statystyki tego nie zanotowały”.

Mamy w rozdziale czwartym (obejmującym lata 1905—1910) podrozdział 1 — Wzmoczenie walk zachodniopomorskiej klasy robotniczej o poprawę warunków ekonomicznych. Daje się w nim konkretnie odczuć brak zestawienia tabelarycznego — podobnego jak do okresów poprzedzających i w latach 1911—1913 (s. 25, 49 i 110) — syntetycznie przynajmniej odzwierciedlającego zagadnienia strajkowe, oraz brak w ogóle większej liczby przykładów strajków z różnych części prowincji, co by potwierdziło trafność tytułu i tego podrozdziału.

Autor stara się wykazać, że zachodniopomorska SPD przechodziła proces radykalizacji ujawniający się w antyrewizjonistycznej postawie, w konsekwentnej walce o utrzymanie w praktyce teorii materializmu historycznego, w walce o program ideologiczno-społeczny marksizmu, czy wreszcie w dążeniu do zniesienia reakcyjnej pruskiej ordynacji wyborczej. I wszystko to — zdaniem Autora — prowadziło do zwycięstwa radykalnego kierunku w SPD na Pomorzu Zachodnim, co jednak (jak przyznaje dalej) nie oznaczało zbudowania w łonie tutejszej SPD jakiejś grupy lewicowej, lub zlikwidowania kierunku rewizjonistycznego (który to prąd — jak podkreśla Autor — ogarnął w większości całą niemiecką socjaldemokrację). Czy to jedno drugiemu nie zaprzecza: gdzie leży bowiem istota zwycięstwa kierunku radykalnego?

Z dużym rozczarowaniem należałoby przyjąć rozdział pierwszy o enigmatycznym tytule — Pomorze Zachodnie w końcu XIX i początkach XX wieku, który zawiera tylko dwa krótkie podrozdziały (łącznie, jak wspominałem, 9 stron) na

temat obszaru i ludności oraz stosunków społeczno-gospodarczych. Trudno oprzeć się refleksji, że stracona została doskonała okazja, lub raczej nie w pełni zaspokojona konieczność — wynikająca z założeń merytorycznych tego typu pracy — aby dać, w oparciu o szeroko dostępną literaturę (polską i niemiecką) i źródła statystyczno-sprawozdawcze (szczególnie ogólnopruskiego, prowincjonalnego i rejencyjnego), skondensowaną, ale wyczerpującą charakterystykę rozwoju gospodarczo-społecznego czy ludnościowego Pomorza Zachodniego od stanu wyjściowego w połowie XIX wieku. W moim odczuciu brakuje materiału na temat zmian w strukturze własności rolnej, zmian w procesie i geografii uprzemysłowienia⁷. Na tym tle wypadaloby dać wyjaśnienie i skomentować strukturę zawodowo czynnych (wskaźniki i liczby bezwzględne) w rozbiciu na trzy (przynajmniej) działy: rolnictwo, przemysł-rzemiosło-handel i komunikacja (choćby w oparciu o dane spisowe z lat 1882, 1895, 1907). Podstawowe procesy demograficzne także są pominięte, zwłaszcza największych miast prowincji. Z pogłębionej analizy tempa i stopnia zaawansowania przede wszystkim industrialnego Pomorza Zachodniego, ruchów migracyjnych i rzeczywistego przyrostu potencjału ludnościowego poza wsią i rolnictwem udałoby się może wysnuć bardzo — wydaje się — potrzebne wnioski o źródłach i czynnikach urbanizacyjnych, kształtujących przecież znaczną część wskaźnika wzrostu ludności miejskiej, a w jej łonie i proletariatu fabrycznego.

Jestem również zdania, że zabrakło w pracy innego istotnego elementu składowego, tj. — w formie osobnego podrozdziału (na końcu rozdziału pierwszego, lub na początku rozdziału drugiego) — ukazującego klimat życia politycznego prowincji zachodniopomorskiej od Wiosny Ludów do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku. Wiemy przecież,⁸ iż lata 1848—1849 dały i na Pomorzu Zachodnim treściwy — jak na tutejsze stosunki prawno-ustrojowe i stopień zurbanizowania — zarys dla nowych inicjatyw politycznych, aktywizujących sporą grupę odważnych i konsekwentnych działaczy liberalno-demokratycznych (w Słupsku, Szczecinie). To była próba wnikięcia postępowych sił do praktyki życia społeczno-politycznego prowincji, próba ostatecznie nieudana, zastąpiona nawrotem wręcz pacyfikacyjnej reakcji junkierskiej, która dopiero po 20—25 latach stępiła nieco swoje ostrze w strategiczno-taktycznych układach rządu Bismarcka z frakcjami burżuazyjno-liberalnymi. Z owego podłoża, z konkretnych realiów ogólnopruskich oraz wewnętrznych skromnych tradycji opozycyjnych i warunków gospodarczo-społecznych i politycznych Pomorza Zachodniego rodził się w tej zacofanej prowincji nowoczesny ruch robotniczy. Takiego wprowadzenia zabrakło w recenzowanej książce.

Zanim przejdę do uwag jednostkowych, jakie nasunęły się podczas lektury, spójrzmy na „Wykaz wykorzystanych źródeł i literatury”. Pierwsza drobniejsza niekonsekwencja przy źródłach archiwalnych (s. 150). Dlaczego mamy pełny rejestr wykorzystanych jednostek tylko z DZA Merseburg i LHAP Podstam, natomiast z LAG w Greifswaldzie i WAP w Szczecinie jedynie numery zespołów?

Stopień wykorzystania zespołów archiwalnych z WAP w Szczecinie (wynikający z zapisów aparatu erudycyjnego) odbił się z całym przekonaniem na wykazanych lukach i dysproporcjach w doborze i prezentacji materiału faktograficznego. Autor we wstępie (s. 5) wskazał na duże znaczenie wśród źródeł archiwalnych zespołów akt nadprezydenta, urzędów rejencyjnych, landratur. Tymczasem mamy bodaj jeden zapis poświadczający konkretne wykorzystanie zespołu rejencji koszalińskiej, a z zespołów landrackich aż dla czterech⁹ trudno się doszukać uzasadnienia, które zdecydowało o ich miejscu w wykazie. Z olbrzymiego

zespołu rejencji koszalińskiej,¹⁰ która została potraktowana „po macoszemu”, z wielką szkodą dla możliwości pomnożenia wartości poznawczych i naukowych recenzowanej książki, wystarczyło wybrać potrzebne a liczne dane zawarte w (najczęściej) kwartalnych sprawozdaniach urzędów landrackich¹¹ z lat 1882—1914. Podobnego typu materiały sprawozdawcze o sytuacji gospodarczej i politycznej sporządzali prezydenci rejencji; są one w aktach Naczelnego Prezydium Prowincji Zachodniopomorskiej — np. dotyczące rejencji koszalińskiej z lat 1887—1913¹².

Istotne dane dla badań ruchu robotniczego, zwłaszcza strajkowego, kwestii warunków płacowych i czasu pracy robotników różnych zawodów są rozsiane w publikowanych sukcesywnie materiałach sprawozdawczo-statystycznych izb handlowych lub przemysłowo-handlowych w Szczecinie i w Słupsku,¹³ do których autor nie dotarł.

Nie sądzę, aby Autor dał „wybrane pozycje literatury przedmiotu”. Konsekwencja tytułu takiego skróconego zestawu publikacji byłaby prosta: eliminacja dodatkowej liczby ogólnych opracowań na temat niemieckiej socjaldemokracji i niemieckiego ruchu robotniczego oraz prac teoretyczno-krytycznych, wspomnień działaczy różnych prądów i orientacji w SPD i międzynarodowego ruchu robotniczego lub biografie tychże. Jestem daleki od stwierdzenia, że w skróconej bibliografii powinny się znaleźć tylko pozycje rzeczywiście wykorzystane przez piszącego i mające swoje odzwierciedlenie w aparacie pomocniczym. Uważam, iż należałoby zachować bardziej wyważone proporcje i uważniej wykreślać (być może zgodnie z życzeniami „oszczędnościowymi” wydawcy) nazwiska autorów i tytuły prac z przypisów¹⁴. W recenzowanej pracy przewijają się, w różnym stopniu, nazwiska 20 autorów, a w wyborze literatury jest ich ok. 90, nie licząc opracowań zbiorowych. Chyba lekko „na siłę” Autor zamieścił aż 21 tytułów prac W. Lenina, skoro tylko dwie mają ogólnopomocnicze znaczenie (dla książki) i są raz (z osobna) wyeksponowane w przypisach, a przy okazji inna cytowana (s. 149, przypis 1) nie jest zamieszczona w bibliografii. W jakim sensie przydatne były i takie prace, jak np. J. Topolski — *Uwagi o przyczynach powstania i rozwoju gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej*; tom II *Dziejów Szczecina*, kończący się na 1805 roku; tom I *Szkiców z dziejów Pomorza*, itd? Obok licznie rozmieszczonych tytułów dotyczących Pomorza Gdańskiego czy Wielkopolski — nie zawsze chyba koniecznych — zabrakło np. W. Szulca, *Położenie klasy robotniczej w Wielkopolsce w latach 1971—1914*. Poznań 1970.

Przejdźmy na koniec do pewnych wątpliwości i uwag jednostkowych. Zastanawia (s. 11—12) gwałtowny w latach 1895—1907 spadek liczby majątków wielkoobszarniczo-junkierskich z 5,1% na 1,6 w stosunku do ogółu gospodarstw, z jednoczesnym utrzymywaniem się w tych latach identycznego wskaźnika ich własności w podziale ziemi rolniczo użytkowanej — 55,10 i 55,11%. Nie wiemy jakie jest źródło pochodzenia obu wskaźników, ale bez wątpienia nie są one zgodne z rzeczywistością. Od końca lat siedemdziesiątych trwał na Pomorzu Zachodnim proces parcelacyjno-osadniczy (tzw. kolonizacja wewnętrzna), który prowadził nie tyle do likwidacji całych majątków (choć i te się zdarzały)¹⁵, ile do częściowej tylko wyprzedaży pewnych kwartałów obszarów dworskich. Akcja ta doprowadziła do widocznych przesunięć własnościowych w rolnictwie; dla rejencji koszalińskiej udział majątków powyżej 100 ha w posiadaniu ziemi rolniczo użytkowanej spadł od 1882 roku do 1907 z 62,48% na 51,55¹⁶.

Nie można się zgodzić ze stwierdzeniem, iż wszystkie drobne zakłady produkcyjno-przemysłowe i usługowo-handlowe, zatrudniające do 5 pracowników, „stanowiły własność drobnomieszczactwa” (s. 14). Pomijam kryterium tego „zasze-

regowania". Przede wszystkim do klasy drobnomieszczańskiej nie możemy zaliczyć właścicieli tej wielkości zakładów (cegielnie, gorzelnie, itd.) bardzo licznie rozsianych na przełomie XIX—XX wieku po wsiach i obszarach dworskich, a będących z reguły własnością ziemiańsko-junkierską. Wobec tego oczywistego faktu nie do przyjęcia są podane wskaźniki udziału drobnomieszczaństwa w dysponowaniu tej wielkości i typu pozarolniczymi środkami produkcji. Przy tym problemie, na marginesie, inna uwaga. Skoro Autor zaliczył właścicieli zakładów zatrudniających powyżej 50 osób każdy do burżuazji (s. 12), a zatrudniających poniżej 6 osób do drobnomieszczaństwa, to jak określić i nazwać grupę posiadającą zakłady o wielkości zatrudnienia 6—50 osób?

Nie uzyskujemy obiektywnego poglądu na temat kształtowania się wysokości płac robotniczych i czasu pracy z konkretnymi wskazaniem na branże (zawody) oraz regiony, lub większe miasta prowincji. Napotykanne w książce nieliczne, oderwane, dane (nie dla wszystkich okresów)¹⁷ dotyczą średnich stawek płac w Szczecinie (s. 17, 68). W zespole Naczelnego Prezydium są nie tylko fragmentaryczne zapisy o płacach z ostatniej dekady XIX wieku (na jakich się Autor oparł pisząc o tym, s. 17), lecz i bardzo szczegółowe np. dla lat 1886—1896 średnie tygodniowe płace (latem i zimą) 59 specjalności i zawodów w rozbiciu na rejencje i uogólnione dla całej prowincji¹⁸. Wynika z nich wyraźne zróżnicowanie płac, które wyższe były w rejencji szczecińskiej, niż w koszalińskiej. Skądinąd wiemy o różnicach płacowych w ramach tej samej rejencji, względnie nawet najbliższych sobie miast czy powiatów. Dla przykładu: w 1906 roku dniówka robotnika w Słupsku, Koszalinie i Kołobrzegu wynosiła średnio 1,8 marki, w mniejszych miastach, np. w Okonku — 1,2 marki (w Essen 2,8 marki)¹⁹.

To prawda, że ruch wstępujący płac na Pomorzu Zachodnim był bardzo powolny przy końcu XIX wieku (jak stwierdza Autor, s. 17); dodajmy, że i na przełomie ubiegłego i bieżącego stulecia, oraz że tempo to uległo wyraźnie przyspieszeniu po 1905 roku²⁰. Skwitowanie, że płace były na Pomorzu Zachodnim „na ogół niższe niż przeciętnie w Niemczech” (s. 17) z pewnością niczego nie wyjaśnia, a zwłaszcza wysokości różnicy w liczbach absolutnych, oraz nie daje możliwości oceny kształtowania się tutejszego poziomu życia klasy robotniczej. Autor przyznaje (s. 18), że zna dobrze ruch cen rynkowych na przykładzie Szczecina, Koszalina i Stralsundu (w ostatniej dekadzie XIX wieku), ale dlaczego nie dał odpowiednich zestawień porównawczych (choćby w przypisie)? Brakuje ich w całej pracy, a dla okresu 1911—1914 (s. 111) otrzymujemy jedynie stwierdzenie o gwałtownie rosnących cenach na artykuły spożywcze po 1910 roku. Na pewno tak nieprecyzyjnie i drastycznie określony trend wzrostu cen nie odnosi się — jako „statystyczna średnia” — do całej prowincji. Należało uściślić gdzie to miało miejsce — może w samym Szczecinie? W rejencji koszalińskiej, a więc na obszarze o niższym (niż w rejencji szczecińskiej) wskaźniku urbanizacyjnym i uprzemysłowienia, dynamika wzrostu cen na osiem podstawowych artykułów żywnościowych, np. w okresie 1900—1913, wcale nie przypominała inflacyjnej: wahała się w granicach 97—161% (dane z 1900 roku = 100%); w najgorszym więc przypadku średni roczny wzrost dochodził do 4,7%²¹.

Jak wspominałem, Autor z dużym uproszczeniem potraktował narastanie zorganizowanego ruchu zawodowo-branżowego, chociaż pośrednio wskazuje na ich wzrastającą rolę opozycyjną wobec SPD „w niektórych miejscowościach” (s. 92—93). Szkoda, że nie wiemy co to za miasta spośród zapewne owych 22, w których mieściły się kartele związkowe (s. 116) i o jakie związki zawodowe faktycznie chodzi. Wszystko to dałoby czytającemu lepszą orientację w problematyce ru-

chu związkowego, jego aktywizacji w poszczególnych miastach prowincji, ze wskazaniem na charakter komórki związkowej i forsowane przez nią cele ekonomiczno-socjalne. Zresztą Autor prawie zawsze wymienia tylko liczbę miejscowości i liczbę ogólną uczestników wszelkiego rodzaju wieców przedwyborczych, lub protestacyjno-solidarnościowych, różnych pochodów (np. 1-majowych), itp.

Wątpliwości nasuwają się przy dacie bismarckowskiej ustawy antysocjalistycznej z 1878 roku; Autor wymienia 28 października (s. 21), w tytule cytowanego artykułu T. Cieślaka mamy 21 października (s. 21, przypis 15), natomiast była ona uchwalona przez Reichstag 19 października. Obok siebie (s. 14—15) sąsiadują w pracy dwie nazwy: Niemiecko-Społeczna Partia Reformy oraz Niemiecko-Społeczna Partia Rzeszy. Czy jest to ta sama partia, a nastąpiła tylko częściowa zmiana nazwy? Z kolei Autor zamieszcza wskazówkę o istnieniu Stowarzyszenia Robotników Abstynentów (s. 54) i Robotniczego Związku Abstynentów (s. 75). I znów pytanie: były dwie czy jedna i ta sama organizacja? Brakuje konkretnej daty bojkotu przez dokerów Szczecina statków z Hamburga na znak solidarności z tamtejszymi robotnikami (s. 26). Umieszczenie tego istotnego faktu w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku nie zadowala potrzeb poznawczych.

To chyba nieporozumienie nazwać poważniejszą demonstracją zgromadzenie 40 osób (s. 22), albo też akcentować, w tym samym kontekście (s. 23) strajk 50 robotników w stoczni „Vulcan”, na ogół ponad 4200 zatrudnionych. Liczby te raczej świadczą o bardzo małej jeszcze w 1890 roku sile oddziaływania SPD wśród robotników tego największego zakładu Szczecina.

Można powątpiewać (s. 23) czy rzeczywiście (na podstawie nielicznych faktów) właściwe jest określić obchody 1 Maja 1890 roku jako sukces zachodniopomorskiej SPD (vide stocznia „Vulcan”), skoro Autor w innym miejscu sam temu zaprzecza (s. 46).

Szkoda, że Autor nie dał wzmianki o głośnym procederze — osobiście zainicjowanym przez cesarza Wilhelma II — dyscyplinarnego ukarania burmistrza Kołobrzegu w 1896 roku, za to że zezwolił na wykorzystanie jednej z sal miejskich przez socjaldemokratów²².

Inne, drobniejsze uwagi. Przypis pod tabelą 3 (s. 25) jest zbyt ogólnikowy. Dlaczego nie przytoczono konkretnych źródeł wykorzystanych, tak jak to jest pod innymi tabelami (?). W zestawieniu „Źródło” pod tabelą 4 (s. 30) brakuje informacji o pochodzeniu danych dla 1912 roku. Nie zgadzają się liczby z przypisu 6 na s. 70 i z tabeli 6 na s. 71, dotyczące organizacji i członków SPD w latach 1906, 1908 i 1910 (pokrywają się tylko dla lat 1907 i 1909). Niezbyt szczęśliwe wydają się np. takie zwroty jak: „gospodarstwa kułackie” (s. 13), lub „jedna z alternatyw” (s. 39).

Dziela S. Rosponda²³ nie można zaliczyć do źródeł archiwalnych (s. 150), lecz do źródeł drukowanych. Vierteljahrshefte... oraz Reichsarbeitsblatt... (s. 151) to nie prasa a źródła drukowane statystyczne i typu sprawozdawczo-normatywnego.

Pomijam wyliczanie dalszych kilkunastu zauważonych potknięć przy pisowniach nazwisk autorów, tytułach prac (nie zawsze w dodatku konsekwentnie cytowanych w przypisach) itp.

Staranniejsza adiustacja tekstu pracy oraz wnikliwsza redakcja merytoryczna pozwoliłyby wyeliminować oczywiste błędy rzeczowe i niedociągnięcia interpretacyjno-warsztatowe. Wszelkie inne, wcześniej wyrażone uwagi natury ogólnej, są z pewnością subiektywne i polemiczne, dlatego wyraźniej nie podważają pozytywnej oceny recenzowanej książki. Jest ona we współczesnej, jeszcze ubogiej, polskiej historiografii Pomorza Zachodniego XIX wieku elementem i godnym

podkreślenia, jako przedsięwzięcie pionierskie, i jednocześnie dowodem przemawiającym za koniecznością dalszych badań struktury społeczno-politycznej i gospodarczej prowincji zachodniopomorskiej w XIX i początkach XX wieku.

PRZYPISY

¹ Podrozdział 3 (pt. *Walki strajkowe zachodniopomorskiego proletariatu*) z rozdziału drugiego to jedyny tego rodzaju wyjątek problemowy, choć i on nie stanowi w miarę wyczerpującego przekazu materiałowego.

² *Ruch robotniczy na Pomorzu Zachodnim do końca XIX wieku.*

³ *Ruch robotniczy na Pomorzu Zachodnim w pierwszych latach XX wieku.*

⁴ *Walka klasy robotniczej Pomorza Zachodniego o demokratyzację ustroju Prus i Rzeszy.*

⁵ *Walka klasy robotniczej Pomorza Zachodniego przeciwko militaryzmowi i niebezpieczeństwu wojny.*

⁶ A. Głowacki, *Ruch socjalistyczny na Pomorzu Zachodnim w latach 1869—1890*. „Zapiski Historyczne” 1968, t. XXXIII, z. 2.

⁷ Widziałbym np. potrzebę przytoczenia konkretnych danych o zakładach przemysłowych w prowincji w latach 1882—1907.

⁸ Chociażby z artykułu J. Wiśniewskiego, *Wiosna Ludów na Pomorzu Zachodnim*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*. Tom III: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*. Warszawa 1961.

⁹ Są to landratury: Regenwalde, Schivelbein, Lauenburg, Cammin.

¹⁰ Zespół ten znajduje się aktualnie w WAP Koszalin.

¹¹ WAP Koszalin, Rep. 65 b, acc 16/44, nr 27—36.

¹² WAP Szczecin, Rep. 60, acc 7/31, nr 1572, vol. 12—13.

¹³ Dla rejencji koszalińskiej — *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin zu Stolp in Pommern*. 1. *Jahresbericht für das Jahr 1900/1901* — 14. *Jahresbericht für das Jahr 1913/1914* (14 tomów).

¹⁴ W pracy odczuwa się brak przypisów do dużych fragmentów tekstu, zawierającego liczne informacje, dane liczbowe itp.

¹⁵ Np. na terenie rejencji koszalińskiej w latach 1882—1907 liczba majątków powyżej 100 ha, w całości struktury własnościowej zmniejszyła się tylko o 0,3%. Obliczenia własne na podstawie W. A. Smis, *Grundbesitzverteilung und innere Kolonisation in Pommern*. Sonderabdruck aus dem „Archiv für innere Kolonisation”. Bd. II, Heft 3. Berlin 1910.

¹⁶ Obliczenia na podstawie źródła j.w.

¹⁷ Brakuje dla okresu 1905 — 1910 i 1911—1914.

¹⁸ WAP Szczecin, Naczelny Prezydent Prowincji Pomorskiej nr 1721, f. 25—346 (passim).

¹⁹ *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin...*, 1906/1907, s. 37.

²⁰ Np. w Słupsku w dwudziestolecie 1866—1906 średni dzienny zarobek dorosłego mężczyzny wzrósł z 1,6 marki do 1,8. W 1914 roku robotnik w Słupsku zarabiał przeciętnie 2,8 marki, w Szczecinie 3,2 marki, w innych miejscowościach rejencji koszalińskiej (tak jak i w Stargardzie) 2,5 marki. Bericht über die Verwaltung und den Stand der Stadtgemeinde Stolp 1884/87, s. 30 (dane dla 1886 r.); A. Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1918*. Szczecin 1959, s. 179.

²¹ Chodzi tu o średnie notowania (z osobna) w pięciu największych miastach rejencji: w Słupsku, Koszalinie, Kołobrzegu, Szczecinku i Białogardzie. Najwyższy wskaźnik wzrostu dotyczył uszlachetnionych gatunków mięsa (szynka) oraz jaj; najniższy — mąki oraz smalcu. Zob. *Handelskammer für den Regierungsbezirk Köslin...*, 1913/1914, s. 46—47. Zob. też średnie wieloletnie cen pszenicy i żyta na Pomorzu Zachodnim w latach 1850—1909. J. Lindmajer, *Główne linie przemian społeczno-ekonomicznych w rolnictwie rejencji koszalińskiej w latach 1850—1914*. „Rocznik Koszaliński” 1978, s. 30 (wykres).

²² H. i E. Hannover, *Zanim przyszedł Hitler. Sądy i polityka w Republice Weimarskiej*. Warszawa 1972, s. 42.

²³ S. Rospond, *Skorowidz ustalonych nazw miejscowości...* (albo *Słownik nazw geograficznych...*), Wrocław 1951.

Józef Lindmajer

Jerzy Oleksiński, *I nie ustali w walce*. Warszawa 1980. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, ss. 416, cena zł 62,—

Ukazanie się tej książki świadczy o nieprzemijającej wartości niektórych wątków z przeszłości naszych dziejów i aktualności prezentowanej tematyki. Zagadnienie dotyczące działalności ruchu polskiego w Niemczech poruszono wielokrotnie w różnym kontekście ówczesnych wydarzeń. W historiografii przedmiotu dysponujemy bogatą literaturą dotyczącą form pracy instytucjonalnej i społecznej polskiej ludności w Niemczech, następnie poszczególnych środowisk w zakresie rozwoju oświaty i szkolnictwa. Wraz z upływem lat ukazują się coraz więcej wydawnictw źródłowych zawierających materiały archiwalne, pamiętniki i wspomnienia, wzbogacające naszą wiedzę o subiektywną interpretację zachodzących wydarzeń, relacje o zaistniałych faktach, jednostkowe odczucia i wrażenia.

Na uwagę zasługuje praca J. Oleksińskiego, głównie ze względu na omawiane zagadnienia, jak również formę przekazania zawartych treści. Autor ukazuje sylwetki 61 osób zasłużonych w walce o umocnienie i przetrwanie polskości na terenach ziem zachodnich i północnych. Nie są to tylko „suche” życiorysy, lecz pokazanie działalności konkretnych ludzi w kontekście minionych przemian społeczno-politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych. Praca tych osób, wsparta energią i zapałem była i jest wzorem godnym naśladowania.

Prezentację samych biogramów poprzedza wstęp, który zawiera — oczywiście poza ogólnymi stwierdzeniami dotyczącymi konstrukcji i zawartości książki — przypomnienie niektórych wydarzeń z przeszłości tych ziem. Szczególnie podkreślone są fakty świadczące o długiej i skomplikowanej drodze powrotu Śląska, Warmii, Mazur, Kaszub, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego do Polski. Już we wstępie Autor wymienia wiele nazwisk zasłużonych w walce o pogłębienie

świadomości społecznej i umocnienie poczucia więzi wspólnoty narodowej. Po dokonaniu selekcji, tylko niektóre z tych nazwisk zostały szerzej omówione w dalszej części opracowania.

Praca napisana jest w przystępnej popularnonaukowej formie, poza tradycyjnymi technikami stosowanymi w opracowaniach historycznych, wzbogacona jest fragmentami utworów literackich. Odpowiednio dobrana i cytowana literatura czyni ją bardziej komunikatywną dla szerszego kręgu czytelniczego.

Podstawą do napisania pracy były liczne publikacje, a także źródła zachowane w archiwach polskich i niemieckich. Niewątpliwym wzbogaceniem tych materiałów są „...dziesiątki własnych wywiadów z bohaterami walk o polskość ziem zachodnich i północnych lub za ich rodzinami” (cyt. za J. Oleksińskim... s. 407). Wywiady dotyczące doby współczesnej, zwłaszcza pierwszej połowy XX w. ubarwiły narrację o cechy osobiste prezentowanych postaci i fakty nie mające odbicia w źródłach archiwalnych oraz literaturze. Sądzę, że tak szeroka kwerenda archiwalna i biblioteczna, jak również inne opracowania tego Autora pozwalają oczekiwać dalszych prac z tego zakresu. Opracowania nowych sylwetek, nieznanych dotychczas w literaturze przedmiotu, weryfikację już wspomnianych programów, jak również wzbogacenia ich o nowe informacje źródłowe.

Mnie najbardziej zainteresowały omówione sylwetki zasłużonych działaczy Pomorza Zachodniego. Z działaczy polonijnych żyjących w I połowie XX w. Autor omawia 3 sylwetki: ks. Bolesława Domańskiego — przywódcę Związku Polaków w Niemczech, Józefa Mozolewskiego — współorganizatora szkolnictwa polskiego w Niemczech i Aleksandra Omieczynskiego — działacza harcerskiego w Szczecinie. Ponadto zamieszczono biogramy: Aleksandra Styp-Rekowskiego — działacza kaszubskiego z b. pow. bytowskiego i Floriana Stanisława Ceynowy — badacza folkloru i dialektu kaszubskiego. W porównaniu z reprezentacją innych terenów, Pomorze Zachodnie jest tylko potraktowane marginesowo. Świadczy to między innymi o tym, że badania z zakresu biografistyki rozwijają się nierównomierne, a większymi osiągnięciami w tej dziedzinie mogą paszczycić się ośrodki naukowe znajdujące się na Śląsku czy na Warmii i Mazurach.

Przykładowo podam, że z terenu Śląska zamieszczono 26 osób zasłużonych w historii walk o polskość, a z Warmii i Mazur 23 nazwiska. Na takie potraktowanie zagadnienia niewątpliwie ma wpływ stan badań oraz dotychczas wydane publikacje z tej dziedziny. Dla obszarów Śląska jest wydany *Śląski słownik biograficzny*, pod red. Jana Kantyki i Władysława Zielińskiego (t. I, Katowice 1977); (t. II, Katowice 1979). Z kolei podstawową literaturą dla omawiania Warmii i Mazur jest *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 r.* autorstwa Tadeusza Orackiego (Warszawa 1963). Sądzę, że należy podjąć dalsze wysiłki w celu opracowania i wydania podobnych słowników dla terenów Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego.

Praca obejmuje okres od XIV wieku do 1945 r. Dla pierwszych wieków znajdujemy niewielu reprezentantów. Przykładowo przełom XIV w. i XV w. reprezentuje tylko Jan Bażyński — przywódca opozycji antykrzyżackiej w Prusach, również dalsze okresy mają nielicznych przedstawicieli. Stąd wydaje mi się, że lepiej byłoby zamieścić biogramy zasłużonych dla polskość w XIX w. i w I połowie XX w. Bowiem na 61 opracowanych sylwetek aż 43 dotyczą tego okresu.

Obok imion i nazwisk, dat urodzenia i śmierci podawanych na początku każdego opracowania przydałaby się informacja o rodzaju działalności danej osoby. Niektórzy zasłużyli się w kilku różnych dziedzinach, wówczas wystarczałaby wzmianka o tej najważniejszej. Chodzi o tego typu informację hasłową, np.

„działacz oświatowy”, „pisarz” itd.

W tego rodzaju wydawnictwie odczuwa się brak indeksu nazwisk i nazw geograficznych, występujących w tekście. Układ pracy jest chronologiczny, więc nazwiska nie występują w porządku alfabetycznym; chcąc znaleźć interesujące nas nazwisko musimy przejrzeć cały spis treści. Jeszcze jedna przyczyna warunkuje potrzebę takiego indeksu. Autor analizuje działalność poszczególnych osób w szerszym kontekście ówczesnych wydarzeń, więc często występują nazwiska innych osób, również zasłużonych i godnych popularyzacji. To by pomogło przy opracowywaniu tych sylwetek w trakcie dalszych prac biograficznych. Natomiast indeks nazw geograficznych byłby nieodzowną pomocą w pracach naukowo-badawczych nad zagadnieniami przeszłości poszczególnych miejscowości ziem zachodnich i północnych.

Reasumując, książka z pewnością „...spopularyzuje wśród współczesnych, a w szczególności wśród młodzieży, czyny i zasługi wybitnych ludzi ziem zachodnich i północnych”. (cyt. za J. Oleksińskim... s. 44). Do tego również służą zamieszczone ilustracje, pokazujące portrety niektórych działaczy, fotokopie dokumentów, czasopism, książek i odznak.

Jadwiga Wojciechowska

Jan Szczepański, *Sprawy ludzkie*.
Warszawa 1980, Czytelnik, ss. 292, wydanie 2.

Oswoiiliśmy się z tezą, że celem nauki jest odkrywanie praw rządzących rzeczywistością, natomiast zadaniem uczonego — głoszenie tych praw, czyli prawdy. Nierzadko jednak zdarza się tak, że uczonego, po zgromadzeniu i uporządkowaniu szeregu praw i prawd, po sumiennym, wnikliwym ich udowodnieniu, staje w obliczu zjawisk, wobec których cały jego warsztat naukowy okazuje się prawie zupełnie nieprzydatny. Są to bowiem sprawy splecione i niejasne, w których nikomu nie jest łatwo się rozeznąć, a tym bardziej usystematyzować, połączyć w spójną całość. Całość — dodajmy — która odpowiada nie tylko kryteriom nauki, lecz nawet tzw. zdrowemu rozsądkowi. Są to sprawy, do których trudno stosować „probierze prawdy i fałszu”, a tym bardziej jakichkolwiek praw. Sprawy te dotyczą ludzkiego losu, cierpienia, samotności, obojętności, wyobraźni, złudzeń i nadziei, starości, wartości naszego życia czy wreszcie życia i śmierci, itp. Stanowią one treść najbardziej intymnych przeżyć, refleksji, wątpliwości, niepokojów — tym częstszych, im więcej doświadczeń człowiek w swoim życiu zgromadził, im mniej możliwości i czasu pozostało na dalsze ich gromadzenie.

Uczonego, który rozpoznał już sprawy błahe, zbliżył się do ważnych „wymiarów życia”, staje przed problemem rekonstrukcji posiadanej struktury wartości, w której zagadnienia ontologiczne i epistemologiczne stanowiły dotychczasowy fundament. Co znaczy ów niepozorny konstrukt: restrukturalizacja wartości

w życiu uczonego? Czy można ją analogować ze strukturalizacją wartości u osobnika wchodzącego w dojrzałe, odpowiedzialne życie? Z optymistycznym, nie pozbawionym perspektywy nadziei na społeczno-zawodowe szanse, życiem młodego adepta nauki trudno porównywać życie z permanentnymi stanami niepokoju, zwłaszcza niepokoju egzystencjalnego (Victor Frankl) człowieka, którego profesja i związane z nią etapy działalności ze swej istoty „zagraża” stanom komfortu psychicznego, dobrego samopoczucia, samozadowolenia. Zmarły niedawno profesor K. Dąbrowski w swojej koncepcji dezintegracji pozytywnej określił taki stan komfortu psychicznego „zastojem rozwoju osobnika”, który może być traktowany jako zwiastun dezintegracji negatywnej. Profesor Antoni Kępiński w większości studiów i esejów określił taki stan u każdego człowieka w ogólności, a uczonego w szczególności, patologią metabolizmu emocjonalnego spowodowaną nadmiernym metabolizmem informacyjnym. Czy jednak większość uczonych, nawet jeśli jest świadoma stanu zastoju swego rozwoju, rezygnuje z bezdoległiwego stylu życia? Czy owa rezygnacja koresponduje z którąś ze znanych sprawności umysłowych, czy może raczej jest wypadkową rzetelnej pracy, uczciwości, prawości i odwagi, które towarzyszyły działaniom codziennym, a nie tylko „sytuacjom jubileuszowym”?

Refleksje, do których nieodparcie pobudza książka profesora Jana Szczepańskiego, pełne są wieloznaczności. W odróżnieniu od wielu traktatów filozoficznych średniowiecza czy starożytności, które inspirowały przede wszystkim intelektualnie, ponieważ powstawały w tradycji albo platońskiej (transcendentna idea) albo arystotelesowskiej (realizująca materię forma), bądź też plotyńskiej (monada intelektu ponadczasowego), książka Jana Szczepańskiego tchnie zadumą, odśladania duchowe obszary naszej egzystencji, które stosunkowo dość łatwo zagłuszyć, przesłonić, czasowo oddalić, lecz które wówczas z tym większą intensywnością i częstotliwością powracają w trudnych zdrowotnie, psychospołecznie sytuacjach człowieka.

Dodatkowa, a być może najbardziej ostra z barw charakteryzująca *Sprawy ludzkie*, to styl autora: przywołujący znane czytelnikowi poglądy z historii naszej kultury i myśli filozoficznej bez nużących „odsyłaczy”, „przypisów”, „rozważań pomocniczych”, „polemik”. Wśród też o człowieku — explicite lub implicite — Jan Szczepański konfrontuje często tę, która jest spuścizną nowożytnego etapu historii filozofii: racjonalność istoty ludzkiej, przy czym konfrontacja z rozważanymi „ludzkimi sprawami” tezę tę zdecydowanie podważa. Zaskakujące to rozumowanie, sposób i kierunek dowodzenia. Odbiega od klasycznego sylogizmu, nie mieści się w schemacie rozumowania indukcyjnego czy redukcyjnego. Najbliższe jest wyjaśnianiu tłumaczącemu, lecz bez zaskakujących point występujących w *Dialogach* Platona czy Sokratejskiej majeutyce. Można stwierdzić, że omawiane dzieło Profesora Jana Szczepańskiego zawiera nowy gatunek przekazu mało znanego w przeszłości, a już zupełnie obcego w audiowizualnym stylu doby współczesnej. Treść — ilość, rodzaje i sens głoszonych w *Sprawach ludzkich* zagadnień nie upoważnia tutaj do literackich prób identyfikacji stylu pisarskiego Autora z odpowiednimi formami literackimi. Zastanawia jednak poczytność, emocjonalny odzew tego księgarskiego bestselleru. Łączny nakład pierwszego i drugiego wydania *Spraw ludzkich* wynosi 25,5 tys. egzemplarzy, a nie posiada tej pozycji wiele bibliotek. Wydanie pierwsze ukazało się w 1978 roku, następne w roku 1980. W drugim wydaniu *Sprawy ludzkie* posiadają 68 stron więcej, które sprawiają, że treściowo książka ta dotyczy każdego bez wyjątku człowieka.

I chyba nikt nie odłoży jej, stwierdzając nieaktualność zawartych w niej spraw,

Spraw ludzkich jest w pierwszym wydaniu książki 15: Cierpienie, Osamotnienie i samotność, Obraz samego siebie; Inny człowiek, Człowiek; Człowieczeństwo; Głód; Sfera irracjonalności; Wyobraźnia; Wiara; Zmęczenie; Obojętność; Nadzieja i złudzenia; Śmierć; Życie; Los. Wydanie następne uzupełniają: Podróż; Rozgoryczenie; Mądrość; Starość; Wartość człowieka.

Owe 20 spraw ludzkich opisuje filozoficzną przestrzeń życia ludzkiego. Jej trzy „wymiarzy” to w książce Jana Szczepańskiego: świat zewnętrzny, tj. świat innych ludzi i rzeczy, w którym żyjemy fizycznie, realizujemy swoje potrzeby, potwierdzamy sens własnego istnienia; świat wewnętrzny, rzadko uświadamiany, w którym pozostaje człowiek sam z sobą, pozbawiony złudnych nadziei aktywności, potęgi autentycznej lub częściej — pozorowanej odwagi. Między tymi sferami świata wewnętrznego znajduje się — w przekonaniu Autora — świat „między”; świat idei: człowieczeństwa, dobra, piękna i sprawiedliwości. Każdy z tych światów rządzi się własnymi „prawami”, a ich autonomia jest bezwarunkowa [Freud, Jung?]. Nie można ich przełożyć na inną sferę życia. Owe „prawa” to raz popędy, kiedy indziej motywacje czy raczej działania.

Pierwszy ze światów, tj. świat zewnętrzny, dominuje w człowieku i wokół niego. Świat ludzkich działań i dążeń, prób potwierdzenia się, korzyści, efektów — tanich, przyziemnych, lecz niezbędnych jak pokarm. Ten świat to »Być« (Heidegger?), świat złudzeń, przywidzeń, projekcji, naiwnych racjonalizacji, nadętych postaw powagi i dostojeństwa. W tym świecie rzeczy i ludzi pragniemy władzy nad innymi, własnej potęgi (Adler?), nagromadzenia rzeczy zapewniających ową potęgę i niezależność (Marks?), pragniemy tego, co wzbudza w nas uczucia agresywności i lęku. By przeżyć w tym świecie, człowiek oszukuje samego siebie, rysując coraz lepszy obraz własnej osobowości, niż narysowałby ktoś dobrze nas znający, oszukuje innych, by być widziany jako lepszy niż jest w istocie (psychoanaliticy?). W świecie zewnętrznym boimy się cierpienia, osamotnienia, głodu, zmęczenia, nieprzychylności losu, nade wszystko nieprzychylnego losu. Świat ten — zdaniem Jana Szczepańskiego — z samej natury jest pełen zła, zła zaklętego w nas samych, w innych strukturach, organizacjach, a „przede wszystkim w życiu publicznym, którym rządzą zupełnie inne popędy, niż jakikolwiek myśliciel chciałby sobie wyobrazić”.

Właśnie w tym świecie, który przesądza o naszym życiu, stanowi główną motywację ludzkich działań, spotyka człowieka najczęściej klęska, ponieważ światem tym rządzą „prawa czasu”: przemijania i rozwoju (Boecjusz?). Zostanie człowiek odtracony, ponizony, samotny, jeśli był „wysoko”; jeżeli na tym świecie skoncentrował cały sens swojego istnienia, klęska ta będzie śmiercią” „...a może nawet czymś gorszym niż śmierć, bo zapomnieniem i unicestwieniem” (Casirer?).

W świecie wewnętrznym natomiast powstają najwyższe ludzkie wartości: indywidualne i społeczne. Istnieje ten świat — według Autora — w każdym człowieku. Trudny do zrozumienia to świat, jako że Jan Szczepański pozbawia go dobra i zła, innych ludzi, cierpienia, osamotnienia, czasu oraz śmierci (to prawie abstrakcyjna substancja u Arystotelesa bez dziewięciu kategorii przypadłości!). Właściwością tego świata jest jego intymność i zależność od człowieka, który go w sobie ukrywa, a powinien odkryć, tłumi, a powinien rozbudowywać.

By sensowne było jakiegokolwiek wyjście w świat zewnętrzny, by powiedzieć coś innym, trzeba przecież najpierw mieć coś sobie samemu do powiedzenia.

Trzeci świat: idei, człowieczeństwa, dobra, piękna i sprawiedliwości wyrasta z poprzedniego. Jak każdy świat idei (Platon, Berkeley, Hegel), opisywany przez

Profesora Jana Szczepańskiego jest amorficzny, gdyż wymaga abstrakcji i ponadczasowości (Albert Wielki, Tomasz z Akwinu?).

W *Sprawach ludzkich* Autor jawi się nam jako socjolog — gdy rozważania opiera na modelu (trójkąt światów) i wiedzy o społeczeństwie oraz jako filozof — gdy tworzy oryginalną syntezę historii myśli na temat istoty natury ludzkiej.

Standardowe w zakończeniach recenzji „słowa pochwały omawianej pracy” w odniesieniu do *Spraw ludzkich* zabrzmiałyby fałszywie. Wystarczy przytoczyć zdanie à rebours do współczesnej tendencji autonomizacji nauk: dobrze, że istnieją jeszcze więzy pomiędzy filozofią i empirycznymi dyscyplinami nauki. Chwała uczonym, którzy bez szkody dla każdej z nich, więzy te czynią trwałszymi, a przez to prowokują do ponadzjawiskowej refleksji. Obecność tej ostatniej w zachowaniach jednostek i społeczeństw jest swoistą panoramą wzlotów i upadków (zaniku?) kultury w jej dziejach na wszystkich kontynentach, gdzie zmagał się człowiek z naturą, czasem i — niestety — z człowiekiem.

Jolanta Florkowska
Zygmunt Madeja

KRONIKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY W PIĘTNASTYM ROKU DZIAŁALNOŚCI

Piętnastoletnią już działalnością na rzecz rozwoju regionu legitymuje się Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy. Jest okazja do przeprowadzenia chociażby syntetycznej oceny działalności minionego okresu ze szczególnym uwzględnieniem jubileuszowego — 1980 r.

Ośrodek jako zinstytucjonalizowana jednostka naukowo-badawcza wywodzi się ze społecznego regionalnego ruchu kulturalno-naukowego. Jego początki zbiegają się z okresem zasiedlania i zagospodarowania regionu. Pierwszym etapem w rozwoju było zorganizowanie w 1959 r. Koszalińskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przekształconego następnie w Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. W wyniku zrealizowania wielu postulatów, decyzją KTSK, uzgodnioną z władzami wojewódzkimi, powołano w 1965 r. Ośrodek Badań Naukowych. Następnym krokiem, podjętym w oparciu o opinie i poparcie Wydziału I PAN, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki było utworzenie w 1972 r. Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego (KON-B).

W początkowym okresie podstawowa działalność Ośrodka, a więc system planowania, dobór tematyki badawczej, jej konceptualizacja i realizacja były niejako kontynuacją udoskonalonych form wypracowanych przez społeczny ruch naukowy. Wysiłek nielicznych etatowych pracowników nauki wspierany był siłami społecznymi osób współpracujących. Dużej pomocy udzielały Ośrodkowi życzliwe środowiska naukowe Gdańska, Poznania, Torunia, Szczecina i Warszawy. Wraz z ogólnym rozwojem podejmowano coraz ambitniejszą tematykę badawczą. Wyrazem tego jest udział w realizacji tematów sterowanych centralnie (problemy węzłowe, międzyresortowe).

Dotychczas zrealizowano w Ośrodku 140 tematów badawczych. Uzyskane wyniki upowszechniane są w różnej formie. Jedną z nich jest organizowanie bądź udział wraz z jednostkami szczebla centralnego bądź regionalnego konferencji naukowych o zasięgu krajowym i regionalnym, których w minionych latach było 38. Inną formą są seminaria i sympozja, a także publikacje. Dorobek wydawniczy pracowników obejmuje około 600 pozycji, w tym 105 zwartych, 110 artykułów w periodykach ponadregionalnych, 60 recenzji.

Wraz z działalnością powiększyły się umiejętności i kwalifikacje kadry. Sprzyjał temu przychylny klimat i pomoc, a w szczególności funkcjonujące przy Ośrodku seminaria doktoranckie. 8 osób uzyskało stopień doktora, 9 otworzyło przewody doktorskie i dalsze osoby przygotowują się do ich otwarcia.

ORGANIZACJA OŚRODKA

Działalnością Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego kieruje dyrektor doc. dr Eugeniusz Z. Zdrojewski przy współudziale zastępców ds. naukowych dr inż. Stanisława Szały i organizacyjnych mgr Jerzego Schwarza (do listopada 1980 r.) oraz głównej księgowej Weroniki Małeckiej.

Pod koniec grudnia 1980 r. pracowało w Ośrodku ogółem 40 osób, w tym 25 pracowników naukowo-badawczych. W grupie tej jest 2 docentów, 12 adiunktów (w tym 10 z tytułem doktora), 7 starszych asystentów i 4 asystentów. W roku sprawozdawczym z Ośrodka odeszli: dr Zbigniew Ziemiański (sierpień), dr Janusz Rawski (wrzesień), mgr Jerzy Schwarz (listopad) i Małgorzata Matyjasz (listopad). Pracę podjęli: mgr Barbara Mielniczuk (styczeń), mgr Barbara Mazur (czerwiec) i mgr Jerzy Wilczko (listopad).

W okresie sprawozdawczym działalnością zakładów naukowych kierowali: Historii — dr Jadwiga Wojciechowska, Socjologii — dr Bolesław Szargut, Demografii i Osadnictwa — dr Jan Siedlak, Gospodarki Żywnościowej — doc. dr Włodzimierz Świątkiewicz, Turystyki i Ochrony Środowiska — dr Aleksander Szwich-tenberg. Działami pracującymi na rzecz nauki kierowali: Dokumentacji i Infor-macji Naukowej — mgr Gabriela Świąś, Wydawniczym — mgr Jarosław Sawka, Administracji — Urszula Szymańska, a od listopada funkcję tę pełni mgr Jerzy Wilczko. Księgowość Ośrodka prowadzi Weronika Małecka.

DZIAŁALNOŚĆ PODSTAWOWA

Podstawowa działalność Ośrodka w 1980 r. koncentrowała się wokół realizacji ujętych w planie 15 tematów. Dwa z nich zostały podzielone tak, że z każdego powstały 4 zadania badawcze, wykonywane przez zespół pracowników Zakładów Historii i Socjologii. Dalsze 2 tematy, podzielone na 8 i 6 zadań badawczych, realizowane były kompleksowo przez zespoły interdyscyplinarne.

W roku sprawozdawczym zakończono badania szczegółowe prowadzone w ramach problemu węzłowego (11.05) na temat społeczno-ekonomicznych i kulturo-wych uwarunkowań i konsekwencji mobilności terytorialnej na Pomorzu Środ-kowym. Opracowano syntetyczny raport i dokonano końcowego rozliczenia, a in-formacje o wynikach badań przekazano zainteresowanym. Zgodnie z wnioskiem koordynatora przygotowywana jest na ten temat publikacja zwarta. Instytutowi Ziemiańska w Boninie dostarczono raport. Stanowił on wynik badań terenowych prowadzonych w latach 1977—1979 w czterech województwach na temat efektyw-ności ekonomicznej produkcji ziemniaków skrobiowych w gospodarstwach indy-widualnych. Trzecim zakończonym i rozliczonym zadaniem z grupy problemów sterowanych centralnie był temat „Bariery wzrostu w gospodarce przestrzennej województwa koszalińskiego”. Mieścił się on w problemie resortowym I/28 i był realizowany na zlecenie Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

W roku 1980 zakończono także realizację tematów planowych i wycinków te-matów zaległych z poprzednich okresów:

- Dzieje Sianowskich Zakładów Przemysłu Zapałczanego w Sianowie,
- Dzieje Zakładów Przemysłu Elektronicznego „Kazel” w Koszalinie,
- Potrzeby kulturalne mieszkańców województwa koszalińskiego,
- Środowisko plastyków województwa koszalińskiego,
- Przyczyny napięć i konfliktów społecznych ZPC „Pomorzanek”,
- Aspiracje młodzieży,
- Absolwenci WSP w Słupsku jako nauczyciele wiejscy w województwie ko-szalińskim,
- Uwarunkowania i rozwój specjalizacji produkcji w gospodarstwach indy-widualnych,

— Przestrzenne zróżnicowanie zjawisk demograficznych w makroregionie północnym,

— Chłonność i pojemność turystyczna wybranych obszarów województwa koszalińskiego.

W ciągu roku podjęto dodatkowe zadania realizowane w ramach problemu rządowego PR-5. Zorganizowany w tym celu interdyscyplinarny zespół pod kierownictwem St. Szalay obejmował 11 osób, w tym 5 z Ośrodka, przeprowadził badania uzupełniające i opracował raport końcowy o objętości 193 str. przekazany koordynatorowi i zainteresowanym jednostkom w Koszalinie.

Kontynuując dotychczasowe tradycje pracownicy Ośrodka uczestniczyli w licznych konferencjach, seminariach i zebraniach naukowych, na których wygłosili 25 referatów bądź komunikatów, a także zabierali głos w dyskusjach, prezentując wyniki badań. Interesowano się szczególnie poczynaniami sprzyjającymi podwyższaniu umiejętności i kwalifikacji. Zorganizowano także 90 zebrań naukowych, w których uczestniczyło 90 osób spoza Ośrodka. Ich tematyka dotyczyła najczęściej różnych etapów działalności badawczej. Pracownicy Ośrodka korzystali z 65 konsultacji naukowych innych ośrodków, sami zaś w 53 przypadkach konsultowali problemy lokalne z dziedziny prowadzonych badań. W roku sprawozdawczym ukazało się 105 publikacji pracowników Ośrodka, z tego 24 w czasopismach o zasięgu ponadregionalnym.

RADA NAUKOWA

Powołana w 1979 r. Rada Naukowa i jej organy działały również w roku 1980 w nie zmienionym składzie. W roku sprawozdawczym odbyły się dwa plenarne posiedzenia. Zgodnie z przyjętym już zwyczajem na zebraniu wiosennym odbytym 12 kwietnia 1980 r. wiodącym tematem była ocena działalności Ośrodka w 1979 r. Materiały sprawozdawcze przesłano członkom Rady i zaproszonym gościom, a referat wprowadzający w dniu obrad przedstawił dyrektor doc. dr E. Z. Zdrojewski. W dyskusji wskazywano na korzystny wpływ zacieśniania współpracy z różnymi środowiskami naukowymi przy aktywnym udziale członków rady. W wyniku takiego działania podejmowane są i pomyślnie realizowane coraz ambitniejsze zadania, w tym również w ramach problemów węzłowych bądź innych sterowanych centralnie. Zwiększanie wymagań sprzyja rozwojowi kadr, a z drugiej strony zobowiązuje do podejmowania bardziej ambitnych zadań. Spośród wielu problemów wskazywano na potrzebę kompleksowego opracowania naturalnych walorów strefy pojeziernej a także drugiego nurtu, tj. turystyki morskiej. Wymaga to jednak określenia warunków, w jakich walory przyrodnicze mogą być wykorzystywane dla wypoczynku. Akcentowano także dorobek Ośrodka w działalności kadro- i kulturotwórczej, wskazując równocześnie na zadania przyszłościowe w tym zakresie.

W kolejnym punkcie obrad Rada zapoznała się na podstawie wcześniej przesłanych tez oraz przedstawionego przez A. Szwichtenberga komunikatu z zakończonymi badaniami na temat wpływu walorów turystycznych na pojemność i chłonność turystyczną.

Przychylając się do wniosku zaopiniowanego przez komisję ds. Kadr Naukowych Rada powołała z dniem 1 czerwca 1980 r. na stanowisko asystenta w Zakładzie Socjologii mgr Barbarę Mazur, absolwentkę Wydziału Socjologii UAM w Poznaniu.

Drugie plenarne posiedzenie Rady w dniu 26 XI 1980 r. miało uroczysty charakter związany z piętnastolecie działalności Ośrodka. Uczestniczyli w nim członkowie Rady a także liczni goście. Miłym akcentem było wręczenie wyróżnionym pracownikom, a także członkom Rady Naukowej, trzech odznaczeń państwowych przyznanych przez Radę Państwa, piętnastu odznak honorowych „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Koszalińskiego”, pięciu medali pamiątkowych „Za Zasługi dla Koszalina”. Wręczone zostały również Koszalińskiemu Ośrodkowi Naukowo-Badawczemu odznaczenia przyznane przez WRN w Pile „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Piłskiego” oraz „Za Zasługi dla Koszalina” — przez MRN w Koszalinie. Referat okolicznościowy omawiał dwa zasadnicze problemy, a mianowicie działalność Ośrodka w okresie minionym oraz projekt działalności naukowo-badawczej na rok 1981. W dyskusji z uznaniem akcentowano wielokierunkową działalność, wskazywano na przewyższenie trudności zwłaszcza w rozwoju i umacnianiu organizacyjnym, bogaty dorobek, którego odzwierciedleniem jest wykaz tematów badawczych i publikacji, zawierający ponad 500 pozycji. Z uznaniem mówiono o rezultatach działalności kulturo- i kadrotwórczych. Wskazywano na bariery w dalszym rozwoju, wyrażając przy tym opinię, że pomocnym w ich przewyższeniu jest klimat miejscowych władz i innych środowisk naukowych oraz zdobyte doświadczenie oraz zaangażowanie pracowników.

Rada powołała na stanowiska adiunktów trzech pracowników, którzy uzyskali stopień doktora: E. Pieńkowską, J. Siedlaka i A. Szwichtenberga.

Oddzielną częścią posiedzenia Rady było seminarium naukowe „Funkcjonowanie gmin w istniejącym podziale administracyjnym”, na którym w oparciu o badania empiryczne, przedstawiono dwa nurty problemowe dotyczące roli gminy w rozwoju gospodarczym oraz zaspokojenia potrzeb ludności gmin.

ZAMIERZENIA BADAWCZE

Prace nad projektem planu badawczego w 1981 r. łączono z pogłębioną, krytyczną oceną planowania w latach poprzednich. Na etapie opracowania założeń tematów badawczych w miarę możliwości przeprowadzano konsultacje i poddawano recenzji. Kierowano się przy tym troską o właściwy dobór tematów jak i ich sformułowanie. Zamierzeniem było bowiem objęcie badaniami problemów posiadających istotny wpływ na stymulowanie rozwoju bądź ujawnianie i przewyższenie barier i trudności. Już na etapie konceptualizacji tematów zmierzano do zespłania zainteresowań pracowników Ośrodka z interesem odbiorców, dla których dany temat opracowywano.

W planie na 1981 r. ujęto ogółem 22 tematy, z tego 11 nowo rozpoczynanych oraz 11 kontynuowanych. Połowa tematów badawczych realizowana będzie zespołowo. Pięć tematów podzielono na 23 szczegółowe zadania, które będą realizowane przez zespoły wieloosobowe, w tym jeden interdyscyplinarny.

Ujęte w planie zadania traktować można jako kompromis między potrzebami badań a realnymi możliwościami Ośrodka. Wynika to z jednej strony z bogatej gamy problemów wymagających obiektywnego poznania umożliwiającego podejmowanie racjonalnych przedsięwzięć w przyszłości. Potwierdzają to także propozycje zgłaszane zarówno przez miejscowe ośrodki dyspozycyjne jak i jednostki szczebla centralnego. Niektóre sprawy, zwłaszcza łączące się z realizacją badań sterowanych centralnie, pozostają do ostatecznego wyjaśnienia. W tym stanie, z konieczności niejako zamierzenia badawcze, w tym także dotyczące

1981 r., traktowano jako częściowo otwarte. Z drugiej natomiast strony zdolność wykonawcza Ośrodka warunkowana jest, a zarazem ograniczana, takimi czynnikami, jak warunki pracy, wyposażenie techniczne, warunki socjalno-bytowe pracowników, a także możliwościami doboru i organizowania właściwych zespołów badawczych.

Stanisław Szala

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE W ROKU 1980

W roku 1980 Oddział PTH w Koszalinie pracował pod kierunkiem nowego Zarządu, który został wybrany na Walnym Zebraniu 30 października 1979 r. Prezesem Zarządu Oddziału została dr Jadwiga Wojciechowska. W roku sprawozdawczym dokonano weryfikacji członków Oddziału. Skreślono szereg osób, które bądź wyjechały poza teren naszego działania, bądź też nie wywiązywały się ze swoich obowiązków statutowych. Jednocześnie przyjęto 5 nowych członków. Po zmianach liczba członków wynosiła 32 osoby. Do niedomagań w pracy Oddziału należały trudności z egzekwowaniem składek członkowskich. Pozytywną stroną było większe niż dotychczas zainteresowanie działalnością PTH ze strony środowiska nauczycielskiego, między innymi poprzez aktywne uczestnictwo w pracach Oddziału wizytatora ds. nauczania historii Kuratorium Szkolnego, mgr Darii Gajdzicy.

Główna działalność Oddziału skierowana była na popularyzację wiedzy historycznej poprzez organizowanie odczytów i spotkań. W roku 1980 realizowane były dwa cykle spotkań: 35-lecie PRL i najnowsze dzieje regionu, aktualne problemy współczesnego świata w aspekcie historycznym. W ramach pierwszego cyklu wygłoszone zostały między innymi następujące odczyty:

- doc. dr hab. Sław Krzemień-Ojak — „Polityka kulturalna Polski Ludowej”,
- dr Andrzej Zientarski — „Gestapo — zbrodnia, wina, kara”,
- mgr Mikołaj Brzozowski — „Uwarunkowania polityki kulturalnej PRL”,
- Henryk Jaroszyk — „Etapy trudnej drogi — wspomnienia działacza polonijnego”.

Drugi cykl reprezentowały następujące odczyty:

- dr hab. Jerzy Hauziński — „Islam — jedność i konflikty”,
- mgr Grażyna Kefi-Degórska — „Tunezja wczoraj i dziś”,
- mgr Daria Gajdzica — „Praca z uczniem zdolnym pod kątem rozwijania zainteresowań młodzieży historią”.

Odczyty organizowane były w lokalu Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy oraz Klubu Nauczyciela.

Członkowie Oddziału opublikowali szereg prac oraz artykułów na tematy historyczne. Między innymi Eugeniusz Buczak i Tadeusz Gasztold wydali książkę

Ruch oporu na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945. Mikołaj Brzozowski, Janusz Bzdziuch, Jadwiga Wojciechowska i Andrzej Zientarski opublikowali kilkanaście artykułów w lokalnych oraz centralnych periodykach.

Ważną pozycją w działalności PTH była inspiracja, pomoc metodyczna i merytoryczna oraz uczestnictwo w opracowywaniu monografii i kronik poszczególnych miejscowości, zakładów pracy, organizacji społecznych. Zajęto się metodyką opracowania kroniki. W miarę zapotrzebowania udzielano konsultacji i pomocy w tym zakresie zainteresowanym instytucjom. Janusz Bzdziuch, Tadeusz Gasztold i Zbigniew Krenz opracowali i przygotowali do druku monografię Bobolic.

Koszaliński Oddział uczestniczył także w zbieraniu i opracowywaniu materiałów do Słownika Biograficznego Pomorza Zachodniego. Pracami tymi kierowała dr Jadwiga Wojciechowska. Wynikiem tych prac był próbny zestaw biogramów opublikowany w „Koszalińskich Studiach i Materiałach” wraz z założeniami Słownika. Zebrano także szereg biogramów, które będą sukcesywnie publikowane.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Koszalinie był współorganizatorem sesji zorganizowanej z okazji 35 rocznicy powołania Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce i wszczęcia procesu norymberskiego oraz 15-lecia działalności Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie. Członkowie Oddziału (doc. dr Tadeusz Gasztold, dr Andrzej Zientarski, dr Jadwiga Wojciechowska) wygłosili tam dwa referaty oraz komunikat. Oprócz tego poszczególni członkowie brali udział w wielu konferencjach naukowych i sesjach.

Nauczyciele zrzeszeni w Polskim Towarzystwie Historycznym uczestniczyli w przygotowywaniu eliminacji w ramach Olimpiady Historycznej. Mgr Daria Gajdzica brała udział w pracach Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej w Słupsku. Z kolei nauczyciele: mgr Marian Dąbrowski, mgr Janina Jagodzińska i mgr Leokadia Sudakiewicz wyróżnili się w przygotowywaniu uczniów do Olimpiady.

W realizacji swoich działań Oddział współpracował z instytucjami, które zainteresowane są upowszechnianiem wiedzy historycznej, jak np. z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym, Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich i Koszalińskim Towarzystwem Społeczno-Historycznym. Bazą i oparciem instytucjonalnym w działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Koszalinie jest Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy.

Janusz Bzdziuch

XXV-LECIE DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU KOSZALIŃSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA FARMACEUTYCZNEGO

W dniu 24 kwietnia 1980 r. upłynęło 25 lat od I. Walnego Zgromadzenia, na którym powołano Oddział Koszaliński Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Jubileusz ten skłania do podsumowania dorobku dotychczasowej działalności Towarzystwa.

Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne jest reprezentantem nauki i zawodu

farmaceutycznego, a głównym jego celem jest podnoszenie naukowego i fachowego poziomu wiedzy farmaceutów. Powstało ono w 1947 r. i kontynuuje tradycje dawnych aptekarskich towarzystw naukowych.

Terenowy Oddział Koszaliński PTFarm. powstał w 1955 r. Rozpoczął swą działalność licząc 62 członków, a obecnie ma ich 170. Jego członkami są farmaceuci zatrudnieni w aptekach otwartych, zamkniętych, kolejowych, Stacjach Sanit.-Epidemiologicznych, laboratoriach i innych placówkach z terenu woj. koszalińskiego i słupskiego.

Początkowo siedzibą Oddziału był Słupsk, a od 1970 r. — Koszalin. Dzięki dużemu zaangażowaniu licznych aktywistów Oddziału oraz przychylnemu ustosunkowaniu się Dyrekcji Koszalińskiego Zarządu Aptek, Oddział Koszaliński miał korzystne warunki dla swego rozwoju.

W rok po założeniu dysponował już własną, obszerną świetlicą, która została wyposażona z dotacji członków i stanowiła bazę do spotkań członków na zebraniach naukowych. Znalazła w niej pomieszczenie także biblioteka naukowa Oddziału, która powstała w oparciu w darowizny członków, a była systematycznie powiększana o roczniki prenumerowanych czasopism. Biblioteką i świetlicą opiekowała się wiele lat z wielkim oddaniem mgr. L. Łapkowska.

Oddział czerpie swe fundusze ze składek członkowskich. Posiada własne konto w Narodowym Banku Polskim w Koszalinie.

Główną troską Zarządu była organizacja zebrań naukowych, na których zapraszano pracowników naukowych Akademii Medycznych z Gdańska, Poznania i Szczecina, a sporadycznie z innych ośrodków akademickich jak Warszawa, Kraków, Bydgoszcz. Brak w naszym województwie uczelni wyższej o profilu medycznym powoduje trudności z uzyskaniem odpowiednich prelegentów. Tematyka referatów dobierana była pod kątem zainteresowania członków. Dotyczyła głównie zagadnień związanych z postępowaniem w dziedzinie farmacji stosowanej, działaniem nowych leków, problemów toksykologii i biofarmacji. Ostatnio prelegentami są coraz częściej członkowie Oddziału. Przeciętnie odbywało się ok. 6 zebrań naukowych rocznie, na których wygłaszano ok. 8—12 referatów.

Po wprowadzeniu specjalizacji Zarządu Oddziału starał się ułatwić członkom uzyskanie kolejnych stopni. Był współorganizatorem 2 kursów szkoleniowych. Często zapraszał konsultantów wojewódzkich ds. specjalizacji na zebrania naukowe celem umożliwienia członkom bezpośrednich kontaktów z nimi i uzyskania odpowiednich instrukcji. Dotychczas tytuł specjalisty I stopnia uzyskało ogółem 74 członków, a specjalizację II stopnia — 62 farmaceutów z terenu woj. koszalińskiego i słupskiego.

Działalność Oddziału zmierza nie tylko do propagowania najnowszych osiągnięć wiedzy, ale i inspirowania członków do podejmowania prac badawczych i naukowych. Nie jest to sprawą łatwą, jeśli się zważy dużą odległość od ośrodków naukowych i ogromne obciążenie farmaceutów codzienną pracą zawodową.

W tych warunkach za wielki sukces można uważać, że 2 członków uzyskało stopień naukowy doktora farmacji, a jeden ma otwarty przewód doktorski (mgr Jerzy Iwanowski z Bytowa). W r. 1966 obronił pracę doktorską dr Leon Stepka z Koszalina, wiceprzewodniczący Oddziału Koszalińskiego PTFarm, a w r. 1972 b. przewodniczący Oddziału dr Michał Stojaczyk z Bytowa.

Patenty i nagrody ogólnopolskie: dr Michał Stojaczyk uzyskał patent PRL za projekt apartu podciśnieniowego do aseptycznego rozlewania płynów infuzyjnych. Mgr Jerzy Iwanowski uzyskał 3 patenty: za uniwersalną łaźnię piaskową, za łaźnię powietrzną z termoregulacją do spalania substancji zaabsorbowa-

nych na żelu krzemionkowym i za lampkę do odczytu chromatogramów cienko-warstwowych.

Dr Michał Stojaczyk uzyskał III nagrodę Zarządu Głównego PTFarm (1973) za program apteki dla szpitala 300-łóżkowego, typu zespolonego. Mgr J. Brzezińska uzyskała I nagrodę Departamentu Szkolnictwa przy Ministrze Zdrowia i OS w ogólnopolskim konkursie dla nauczycieli średnich szkół medycznych (1970).

Członkowie Oddziału biorą udział w krajowych zjazdach farmaceutycznych i sympozjach, na których prezentują również swój dorobek naukowy. M. in. mgr Jerzy Iwanowski przedstawił 11 doniesień na zjazdach i sympozjach, w tym ostatnio 2 na IX Zjeździe PTFarm w Gdańsku w dniu 18 IX 1978 r.: jedno na temat: „Oznaczanie składników lipidowych osocza krwi i krwinek czerwonych” oraz drugie „Kształtowanie się zawartości składników lipidowych osocza krwi i krwinki czerwonej w wybranych stanach patologicznych”; natomiast na Zjeździe PTDiagnostyki Laboratoryjnej w Szczecinie w dniu 17 IX 1979 r. na temat: „Obliczanie współczynników oczyszczania nerek z insuliny i PAH za pomocą komputera”. Mgr J. Brzezińska przedstawiła 1 referat na XII Zjeździe PTHM w Łodzi w 1979 r.

Ponadto członkowie Oddziału wygłosili szereg referatów na zebraniach naukowych naszego Oddziału bądź na posiedzeniach referatowych Studium Doskonalenia Kadr Farmaceutycznych w Bydgoszczy oraz na zebraniach PTL i PTDiagnostyki Laboratoryjnej.

Ilość publikacji członków Oddziału w okresie minionego ćwierć wiecza zamyka się sumą ok. 200 artykułów naukowych, poglądowych oraz dotyczących pracy zawodowej.

Oddział nie posiada sekcji naukowych. Stałym przedstawicielem Oddziału w Sekcji Analityki jest mgr Jerzy Iwanowski, a w Sekcji Historycznej mgr J. Brzezińska. Mgr J. Iwanowski był m. in. współorganizatorem sympozjum z analityki na temat: „Diagnostyka schorzeń wątroby” w 1978 r. w Słupsku.

Niezależnie od zebrań naukowych Zarząd Oddziału Koszalińskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego był organizatorem szeregu uroczystości okolicznościowych, rocznicowych czy towarzyskich. Piękną oprawą miała uroczystość X-lecia Oddziału w dniach 14.—15. maja 1965 r. Dwudniowe obrady toczyły się pierwszego dnia w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, a drugiego dnia w sali konferencyjnej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Słupsku. W rocznicowym spotkaniu uczestniczyło ponad 100 członków oraz liczni zaproszeni goście. W ramach tego Zjazdu odbyły się 2 wycieczki autokarowe do Kołobrzegu i do Darłowa, spektakl teatralny i bal farmaceutów.

Z okazji XXX-lecia PTFarm w PRL odbyło się 27.05.1977 r. uroczyste spotkanie członków w Koszalinie, na którym referat okolicznościowy wygłosiła mgr J. Brzezińska. W czasie uroczystości 9 członkom wręczono dyplomy honorowe za aktywną działalność na rzecz Oddziału.

W XXV rocznicę działalności Oddziału odbyła się Sesja Naukowa w Kołobrzegu w dniu 3 V 1980 r. na temat „Rola farmakologii w pracy aptek otwartych”, na której referaty wygłosili samodzielni pracownicy naukowcy z Warszawy, Poznania, Szczecina i Bydgoszczy. Sesja zgromadziła ponad 150 uczestników. W czasie tej uroczystości wręczono członkom Oddziału szereg odznaczeń państwowych i resortowych oraz dyplomy uznania.

Ponadto Oddział Koszaliński PTFarm ma na swoim koncie organizację szeregu spotkań towarzyskich, imprez okolicznościowych, wycieczek i bali farmaceutów. Stanowią one nie tylko formę relaksu, tak potrzebnego po wyczerpującej pracy zawodowej, ale i platformę nawiązania więzi przyjacielskich wśród

członków zawodu, sprzyjają wymianie doświadczeń zawodowych i społecznych.

Ważną funkcją działalności Oddziału była działalność wynikająca z reprezentowania farmaceutów regionu koszalińskiego.

Członkowie Zarządu brali udział w latach 1958—1960 w pracach Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej dla fachowych pracowników służby zdrowia; współpracowali w tworzeniu Wojewódzkich i Powiatowych Komisji Koordynacji ds. Oświaty Zdrowotnej (1963—1964); uczestniczyli w pracach nad przygotowaniem ustawy o zawodzie farmaceuty, wchodzili w skład Komisji specjalizacyjnych farmaceutów (1973—1979).

Oddział Koszaliński patronował na terenie woj. koszalińskiego akcji uczczenia pamięci mgr farmacji Ignacego Łukasiewicza, twórcy lampy naftowej i przemysłu naftowego z okazji 120 rocznicy zapalenia I lampy naftowej na świecie (1973).

Z inspiracji członków Oddziału ukazało się w prasie miejscowej i zawodowej szereg artykułów uwypuklających zasługi farmaceutów regionu koszalińskiego na polu zawodowym i społecznym. M. in. w „Głosie Pomorza” ukazały się artykuły o mgr Weronice i Rajmundzie Zarzyckich, mgr Zdzisławie Wiśniewskim, mgr Zofii Różnieckiej i mgr Leonie Staśkiewiczu; w „Farmacji Polskiej” natomiast o mgr Pawle Pałkowskim, mgr R. Uścińowiczu, mgr L. Bonkowskiej, mgr M. Pietrzak, prow. farm. J. Pleskaczewskim, Annie Olszaneckiej, mgr Zofii Różnieckiej i mgr L. Staśkiewiczu.

Odnosić trzeba też wzmianki w TV na temat działalności farmaceutów koszalińskich: przede wszystkim reportaże red. Żółtaka w kronice filmowej oraz 20-minutowy film na temat mgr Weroniki i Rajmunda Zarzyckich oraz prowadzonej przez nich apteki w Sianowie.

Zarząd Oddziału troszczył się ponadto o oddanie ostatniej posługi swoim zmarłym członkom. W ich pogrzebach brały udział delegacje PTFarm, a w „Farmacji Polskiej” zamieszczane były ich życiorysy w dziale wspomnień pośmiertnych.

Wiele starań poczynił Zarząd Oddziału celem uzyskania odznaczeń państwowych i resortowych dla swoich zasłużonych członków. Szczególnie dla farmaceutów-pionierów, którzy mają wybitne zasługi w budowie nowego ładu na odzyskanych krwią polskiego i radzieckiego żołnierza Ziemi Koszalińskiej.

Wymienione wyżej osiągnięcia Oddziału Koszalińskiego PTFarm nie byłyby możliwe bez ofiarnego trudu licznych działaczy Oddziału i wszystkich członków. Oto nazwiska najbardziej zasłużonych aktywistów Oddziału Zarządu PTFarm w porządku chronologicznym: mgr Leon Staśkiewicz, mgr Andrzej Sieragowski, mgr Zdzisław Wiśniewski, dr Michał Stojaczyk, dr Roman Krzesłowski, mgr Albin Wiertel, mgr Zdzisław Podobiński, mgr Leokadia Łapkowska, dr Leon Stepka, mgr Jan Wołyński, mgr Tadeusz Zakrzewski, mgr Romuald Uścińowicz, mgr Kazimierz Stawiarski, mgr Jadwiga Brzezińska, mgr Mieczysław Marzec, mgr Kazimierz Kierzek, mgr Maria Piekarewicz, mgr Władysława Kurzeja, mgr Urszula Staroniewicz, mgr Jerzy Iwanowski, mgr Eugenia Łotysz, mgr Anna Budkiewicz, mgr Urszula Białek, mgr Krystyna Kaczmarek.

Ideowe zaangażowanie członków w działalność na rzecz Towarzystwa Farmaceutycznego i dla dobra zawodu, istnienie klimatu sprzyjającego podnoszeniu kwalifikacji naukowych i zawodowych wśród farmaceutów — stwarza pomyślne rokowania odnośnie owoce działalności Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego na Ziemi Koszalińskiej w następnym ćwierćwieczu.

Jadwiga Brzezińska

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO
ODDZIAŁ W KOSZALINIE
W 1980 ROKU

W roku 1980, podobnie jak w latach poprzednich, w pracy Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego kontynuowano dotychczasowe kierunki działania, a przede wszystkim popularnonaukowy i oświatowy.

Pracą Oddziału kierował Zarząd w składzie: dr A. Szwichenberg — przewodniczący, mgr H. Głowczewska — zastępca przewodniczącego, mgr M. Stachowska — sekretarz, mgr O. Sycz — skarbnik, mgr R. Ostrowska — przewodnicząca sekcji geografii szkolnej, dr Z. Jonca — przewodniczący sekcji naukowo-badawczej.

W 1980 r. Zarząd Oddziału odbył 5 posiedzeń, na których omawiane były między innymi sprawy związane z bieżącą działalnością Oddziału (plan pracy i sprawozdanie z jego działalności, współpraca z innymi towarzystwami itp.).

Podstawową formą działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalińskim były prelekcje oraz odczyty popularnonaukowe. W 1980 zorganizowano cztery zebrania o następujących tematach: „Wietnam” — doc. dr hab. B. Rosa; „Australia nieznana” — dr W. Lange; „O przyszłości Ziemi i życia na Ziemi” — prof. dr hab. R. Galon; „Nowa Zelandia” — prof. dr hab. R. Galon. W wyżej wymienionych odczytach uczestniczyły 142 osoby. Frekwencja na wszystkich spotkaniach była wysoka, wynosząca około 35 osób. Należy podkreślić, że dla prelegentów przyjeżdżających na zebrania Polskiego Towarzystwa Geograficznego są jednocześnie organizowane odczyty w szkołach średnich miasta Koszalina.

Z działalności naukowej na uwagę zasługuje ścisła współpraca wielu członków PTG z Seminarium Doktoranckim Geografów działającym przy Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym w Koszalinie. W 1980 r. dwie osoby uczestniczące w wyżej wymienionym Seminarium obroniły dysertacje doktorskie, tj. E. Pieńkowska („Turystyka jako jedna z funkcji zagospodarowania przestrzennego województwa koszalińskiego”) i A. Szwichenberg („Wpływ walorów turystycznych na pojemność i chłonność turystyczną na przykładzie Mielna i okolic jeziora Wierchowo”).

Głównym zadaniem podjętym przez sekcję geografii szkolnej były prace związane z organizacją kolejnej Olimpiady Geograficznej (weryfikacja nadsyłanych prac I etapu oraz przeprowadzenie II etapu VI Olimpiady). W pracach Komitetu Okręgowego Olimpiady Geograficznej aktywnie uczestniczyli: mgr H. Głowczewska — przewodnicząca, dr A. Szwichenberg — sekretarz oraz dr E. Pieńkowska, mgr M. Stachowska, mgr M. Jasiulewicz, dr Z. Jonca i mgr B. Treśniowska — członkowie.

W 1980 r. wzorem lat ubiegłych ideę geograficzną oraz przydatność wiedzy geograficznej w życiu społeczno-gospodarczym regionu propagowano wśród młodzieży poprzez zapraszanie na prelekcje geograficzne uczniów liceów ogólnokształcących.

Członkowie Oddziału brali udział w licznych konferencjach i seminariach dotyczących różnorodnej problematyki geograficznej. Uczestniczyli także w pracach innych organizacji społecznych takich jak Naczelna Organizacja Techniczna, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Polskie

Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa i innych.

W 1980 r. ukazały się dwie pozycje zwarte, których autorami są członkowie Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie, a mianowicie „Rozwój usług turystycznych w województwie koszalińskim” (E. Pieńkowska) oraz „Walory turystyczne województwa koszalińskiego” (A. Szwichenberg). Ponadto w wydawnictwach naukowych Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego („Koszalińskie Studia i Materiały”, „Rocznik Koszaliński”) ukazały się liczne artykuły głównie z zakresu geografii ekonomicznej i fizycznej.

W 1980 r. Oddział PTG w województwie koszalińskim liczył 51 członków, w tym w terminie wywiązało się z opłacalności składek 38.

W uznaniu zasług na wniosek Dyrekcji Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego dr. A. Szwichenbergowi przyznano Brązowy Krzyż Zasługi i Odznakę Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego”.

Niezależnie od wielu kłopotów głównie natury organizacyjnej dostrzega się znaczny udział geografów w życiu społeczno-gospodarczym województwa koszalińskiego.

Aleksander Szwichenberg

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

Andrzej Suszyński, Eugeniusz Z. Zdrojewski, Rozwój społeczno-gospodarczy województwa koszalińskiego w 35-leciu PRL	5
Andrzej Czarnik, Działalność reakcyjnych formacji Rossbacha na Pomorzu Zachodnim (1920—1927)	35
Tomasz Szrubka, Walka o szkołę polską na terenie Pomorza Środkowego w latach 1918—1939	50

MATERIAŁY

Barbara Popielas-Szultka, Rozwój przedlokacyjnego Białogardu i jego zaplecza osadniczego	72
Józef Lindmajer, Uwagi o handlu zewnętrznym rejencji koszalińskiej od końca XV wieku do lat trzydziestych XIX wieku	92
Andrzej Muszyński, Materiały do gospodarki wodnej w aktach domen i lasów rejencji koszalińskiej	123
Zygmunt Madeja, Z zagadnień metodologii nauk humanistycznych	138
Jan Siedlak, Wybór szkoły i jego konsekwencje	167
Walentyna Trzecińska, Odmiany realizmu we współczesnej sztuce teatralnej	180
Jerzy Wilczko, Pojemność noclegowa obiektów turystycznych województwa koszalińskiego	192

RECENZJE I OMÓWIENIA

Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku; Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej, Jerzy Hauziński	212
Słupskie Prace Humanistyczne, Ewa Proch-Masłowska	216
Ruch robotniczy na Pomorzu Zachodnim do 1914 roku, Józef Lindmajer	219
I nie ustali w walce, Jadwiga Wojciechowska	228
Sprawy ludzkie, Jolanta Florkowska, Zygmunt Madeja	230

KRONIKI

Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w piętnastym roku działalności, Stanisław Szala	234
Sprawozdanie z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Koszalinie w roku 1980, Janusz Bzdziuch	238
XXV-lecie działalności Oddziału Koszalińskiego Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, Jadwiga Brzezińska	239
Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Geograficznego Oddział w Koszalinie w 1980 roku, Aleksander Szwichtenberg	243

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Koszalinie.
Zam. D-442 Nakład 600 egz. Format B-5. Ark. druk. 15,5. Cena 40,— zł
